

Robert Hutchinson

Ostatnie lata Henryka VIII

(The Last Day of Henry VIII)

SPISKI I ZDRADY NA DWORZE TYRANA

Przełożył Jan Hensel

Mojej ukochanej żonie Sally

OD AUTORA

Henryk VIII to najsłynniejszy król w dziejach Anglii, może się więc zdawać, że historia tego psychotycznego i bezwzględneho władcy jest dobrze znana. Jednak w ostatnich kilku latach jego długich rządów zdrowie monarchy ostatecznie się załamało, on sam poprowadził ostatnią zagraniczną kampanię wojskową, a spiski polityczne i religijne na dworze sięgnęły szczytu. To właśnie owe lata, 1543-1547, okazały się decydujące dla jego panowania i właśnie wtedy zasiano trujące ziarno, które miało wydać krwawe plony gdy potomkowie Henryka VIII kolejno obejmowali tron.

Tak dramatyczne wydarzenia wymagają nowego, szczegółowego zbadania. Zamiast więc polegać na ostatnich stronicach wielu wspaniałych monografii 37-letnich rządów Henryka, jakie wyszły spod pióra plejady wybitnych i światłych historyków, ta książka prezentuje szczegółowo wydarzenia tamtego krótkiego, burzliwego okresu. Starłem się przy tym w sposób jak najbardziej plastyczny i żywy uzmysłowić czytelnikowi, jak niebezpieczną egzystencję wiedli dworzanie i urzędnicy Henryka u schyłku jego życia w rozbrzmiewających obmowami korytarzach wspaniałych pałaców, w obliczu agresywnego, mściwego, chytrego i rozdzieranego bólem monarchy.

W książce podejmuję również temat stanu zdrowia Henryka. Chociaż kohorta jego lekarzy – najlepszych medyków epoki – nie miała o tym pojęcia, król cierpiał prawdopodobnie na chorobę, która

zmieniała jego życie w paranoiczny koszmar, oddalała go emocjonalnie od bliskich mu ludzi, sprawiała, że popadał w czarną melancholię i tylko jego wierny błazen potrafił go z niej wydobyć. Henryk nie był teatralną karykaturą: był olbrzymim, grubym człowiekiem zdolnym do niepohamowanego okrucieństwa – prawdziwym tyranem, który nigdy nie zawahał się użyć nieograniczonej władzy nad życiem i śmiercią swoich poddanych – bez względu na to, czy padło na wroga, czy na przyjaciela. Musiał być naprawdę przerażający. W chwilach paranoi z pewnością dopadało go szaleństwo. Był bez wątpienia zły, a znajomość z nim mogła mieć złowieszcze następstwa.

Jest to smutna i krwawa historia wspaniałego niegdyś księcia, który nie umiał poradzić sobie ze starością i ograniczeniami, jakie nakładały na niego choroba i fizyczne cierpienie. Szesnastowieczne techniki rządzenia – jak cyniczne wykorzystanie propagandy czy odcięcie władcy od rzeczywistości przez garstkę ludzi szukających własnych korzyści – wydają się nam dzisiaj dobrze znane. Ich odbicie znajdziemy w funkcjonowaniu wielu współczesnych reżimów. Nie wydadzą nam się również obce metody działania jego totalitarnego państwa. Pod wieloma względami Henryk przypomina ludzi, którzy dzierżyli absolutną władzę w wielu regionach świata w XX wieku, nawet wielu rządzących już w wieku XXI. Z pewnością taka władza wpłynęła na deprawację systemu rządzenia w XVI-wiecznej Anglii. Nie zmienia to jednak faktu, że Henryk VIII, mimo wszystkich swoich wad, uczynił wiele, by stworzyć naród, którym dziś my, Anglicy,

jesteśmy.

PROLOG

Papież ma z Francji wieści potwierdzające śmierć króla Anglii i przywiązuje do tego wielką wagę, mówiąc, że trzeba koniecznie wykorzystać sposobność i przywieść kraj z powrotem ku podległości.

Juan de Vega, hiszpański ambasador w Rzymie,
w poufnej depeszy do cesarza Karola V, 19 lutego 1547 roku

Henryk VIII – „z Bożej łaski król Anglii i Francji, pan Irlandii, obrońca Wiary i Kościoła anglikańskiego (...) na ziemi najwyższy zwierzchnik”¹ – dokonał wreszcie swego długiego, pełnego udręk życia, samotny i pozbawiony przyjaciół około godziny drugiej nad ranem w piątek 28 stycznia 1547 roku². Blask chwały opromieniający jego bujną, wspaniałą młodość przygasł wiele lat wcześniej, a gibki europejski książę z Błonia Złotogłowiu z 1520 roku przemienił się w żarłocznego, ohydnie spasionego, zgorzkniałego i trawionego czarnymi myślami starca, którego w ostatnich miesiącach panowania rzadko widywano publicznie. Krwawy tyran leżał teraz bez życia na wielkim łożu z rzeźbionego kasztanu w bogato zdobionej prywatnej komnacie swego olbrzymiego pałacu w Westminsterze. Jego nieprzewidywalnym, niebezpiecznym napadom szалу i typowej dla Tudorów przyziemnej chytryści położyła wreszcie kres wszechmocna ręka śmierci. Po 37 latach, 9 miesiącach i 5 dniach absolutnych,

bezlitosnych i łupieżczych rządów, podczas których w majestacie prawa wymordował około 150 000 ze swych nieszczęsnych poddanych³, wśród nich dwie żony, najbliższych przyjaciół i odległych krewnych – Henryk odszedł z tego świata niemy i bezbronny, a jego zapiekłe okrucieństwo przeminęło wraz z nim raz na zawsze. Królewska ręka zacisnęła się mocno na dłoni wiernego i usłużnego arcybiskupa Canterbury Thomasa Cranmera, co stanowiło jedyny znak, że monarcha umarł „w łasce Bożej”, z naukami Chrystusa w sercu. „Stary lis”, jak nazywał go jeden z francuskich ambasadorów, miał 55 lat i 7 miesięcy – dobry wiek jak na tamte czasy⁴, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę królewskie zamiłowanie do dżinu⁵, brak ruchu i niepohamowaną skłonność do obżerania się zupełnie niewłaściwym jadłem.

Później tego ranka, gdy zwałiste, śmierdzące zwłoki stężały i ostygły, członkowie Tajnej Rady na czele z Cranmerem, lordem kanclerzem Thomasem Wriothesleyem – wiecznym intrygantem – sekretarzem króla sir Williamem Pagetem i sir Williamem Pauletem, lordem St. John i ochmistrem królewskiego dworu, weszli w skupieniu do cichej, zaciemnionej sypialni, by oficjalnie potwierdzić śmierć monarchy. Zjawili się tam również po to, aby oddać cześć władcy, którego się bali i być może nienawidzili, ale któremu zawdzięczali znaczne majątki ziemskie, dochody i wysokie urzędy. Ci kroczący teraz dumnie dygnitarze przetrwali niebezpieczną służbę na dworze Henryka, żyjąc w ciągłym strachu przed jego wybuchowym temperamentem i wybujałym ego. Lęk przed nagłym wypadnięciem z

łask przesiąkł wszystkie kąty i zakamarki licznych pałaców królewskich niczym wszechobecny, lecz niewidoczny zarodnik choroby. W jednej chwili można się było cieszyć życzliwością i przychylnością władcy, zaś w następnej zostać aresztowanym przez kapitana gwardii i oddział halabardników pod fikcyjnym zarzutem zdrady albo kacerstwa. Życie lub śmierć, bieda lub bogactwo mogły zależeć od chimerycznego kaprysu króla, który często nękany bólem ciężko znosił niemożność poruszania się i ograniczenia, jakie nakładały nań starość i choroby – albo od wyniku podstępnych spisków knutych przez polityczno-religijne frakcje dworskie, dążące do powiększenia swej władzy i wpływów. Jak powiedział później mocno stąpający po ziemi dworzanin sir Anthony Denny do swego przyjaciela Rogera Aschama, nauczyciela księżniczki Elżbiety:

Dwór (...) jest miejscem tak grząskim, że dobrze spełniony obowiązek nigdy nie daje ci dostatecznie pewnego oparcia; tam, gdzie posiejesz największą życzliwość, tam często zbierzesz najbardziej gorzkie żniwo, zawsze zaś znajdą się ludzie gotowi wyrządzić ci wielką szkodę, choć sam nigdy nie zamierzałeś ich skrzywdzić...⁶

Gdy dostojnicy krążyli w ciszy wokół łoża, obserwowali ich Denny i sir William Herbert, dwaj potężni przełożeni służby królewskiej, którzy skutecznie strzegli Henryka w ciągu ostatnich lat i miesięcy jego życia, odgradzając go szczelnie od hałaśliwego życia dworu i królestwa i dbając o najbardziej intymne potrzeby jego cuchnącego, schorowanego ciała.

Czy to w XVI-wiecznej Anglii, czy też 500 lat później we

współczesnych państwach autorytarnych zmiana na szczycie hierarchii władzy jest zawsze niepewnym i niebezpiecznym okresem dla osób nawykłych do przyjemności i uroków rządzenia. Niewielka grupa ludzi skupionych na własnych karierach, którą Henryk pozostawił u steru władzy, bez zwłoki ruszyła, aby ratować zagrożone wpływy i zadbać o bezpieczeństwo następcy tronu, nad wiek rozwiniętego i bystrego dziewięciolatka, księcia Edwarda, długo wyczekiwanego prawowitego syna i dziedzica urodzonego przez królową Joannę Seymour.

Jego wuj, Edward Seymour, ambitny intrygant noszący tytuł hrabiego Hertford, razem z koniuszym królewskim sir Anthonym Browne'em i oddziałem 300 konnych pojechał bezzwłocznie do zamku Hertford, gdzie przebywał Edward, po czym pod ścisłą strażą zabrał księcia do Enfield w Middlesex. Mieszkała tam jego przyrodnia siostra, księżniczka Elżbieta. Obojgu powiedziano o śmierci ojca, a następnie złożono Edwardowi należny hołd jako nowemu królowi. Stamtąd, 29 stycznia około godziny trzeciej lub czwartej nad ranem, Hertford wysłał Pagetowi kluczyk do szkatuły, w której spoczywał zmieniony niedawno testament Henryka. W załączonym liście Seymour wyrażał przekonanie, że ostatnia wola króla:

nie powinna być rozpieczętowywana do czasu dalszych konsultacji i należy dobrze się zastanowić, jaką jej część można ujawnić. Z różnych [powodów] nie wydaje się właściwe, by zaspokajać ciekawość świata [już teraz].

Pismo Hertforda nosiło na odwrocie polecenie: „Pilne, doręczyć

bez zwłoki, chronić z narażeniem życia”. W ramach dodatkowych środków ostrożności Anglia została odcięta od Europy: zamknięto wszystkie porty, zaś drogi wokół Londynu obstawiono wojskiem.

Przez trzy dni śmierć Henryka utrzymywano w tajemnicy nawet na królewskim dworze, zachowując pozory normalności. Franciszek van der Delft, dobrze poinformowany ambasador hiszpański w Londynie, napisał do swego władcy cesarza Karola V w liście z 31 stycznia:

Dowiedziałem się z bardzo poufnego źródła, że król, niech Bóg raczy przyjąć jego duszę, zszedł z tego świata, choć nic na dworze na to nie wskazuje: nawet codzienna ceremonia wnoszenia królewskich posiłków przy wtórze fanfar odbywa się dalej jakby nigdy nic...⁷

Tego samego dnia, w poniedziałek, wciąż pod czujną opieką Hertforda, Edward przybył do Londynu i przejechawszy konno przez miasto, udał się do Tower, gdzie przy salwach armatnich z blanków fortecy i okrętów kotwiczących na Tamizie publicznie ogłoszono go królem. Wcześniej, przed południem, arcyintrygant Wriothesley z fałszywymi łzami na policzkach, zdławionym od emocji głosem obwieścił pogrążonemu w szczerym żalu parlamentowi śmierć Henryka. Następnie Paget odczytał najważniejsze punkty testamentu króla i na tym zakończono sesję.

Tuż obok, gdy w zaciemnionych komnatach i krużgankach pałacu westminsterskiego toczyły się niezliczone potajemne rozmowy, sprawna machina biurokratyczna rozpoczęła przygotowania do obrządków pogrzebowych. W 1547 roku, podobnie jak w roku 2002 przy pogrzebie królowej matki, urzędnicy wiedzieli, jak zorganizować

spektakularną ceremonię, pełną pompy i splendoru. Wszystkie, nawet najdrobniejsze szczegóły protokołu i etykiety zostały już wcześniej określone w westminsterskim *Ordo de exequiis regalibus* przez Kolegium Heraldyczne, zgodnie z regułami ustalonymi przez władczą babkę zmarłego monarchy, Małgorzatę Beaufort, przed jej śmiercią prawie 40 lat wcześniej.

Po pierwsze, należało zająć się zwłokami Henryka, które już nie wyglądały najlepiej z powodu krwi i ropy na owrzodzonych nogach⁸. Przygotowanie ciała do pogrzebu polegało na „nacieraniu [go] sokiem z wilczomleczu, umyciu, usunięciu wnętrzności, wysuszeniu, zabalsamowaniu i przybraniu korzennymi wonnościami”. Paulet nakazał głównemu aptekarzowi królewskiemu Thomasowi Alsopowi dostarczenie potrzebnych ingrediencji – między innymi goździków, olejku do balsamowania, pakuł konopnych, mirry oraz słodko pachnącej czarnuszki i piżma – sproszkowanego i podzielonego na siedem części dla chirurgów do balsamowania, a także w 10 woreczkach, które miały zostać złożone w trumnie, za łączną sumę 26 funtów 12 szylingów i 2 pensów. Alsop i młodszy aptekarze królewskiego dworu asystowali chirurgom przy balsamowaniu. Musiało to być bardzo nieprzyjemne i wyczerpujące doświadczenie: w chwili śmierci Henryk ważył prawdopodobnie ponad 177 kilogramów, zaś obchodzenie się z tak opasłym, mierzącym prawie dwa metry ciałem nie należało do łatwych zadań. Mimo to oczyszczenie i wyjęcie wnętrzności zostało pomyślnie zakończone, po czym zabalsamowane zwłoki owinięto woskowanym płótnem, a potem płachtą

najprzedniejszego aksamitu i przewiązano jedwabnymi wstęgami. Do piersi przymocowano, odlaną prawdopodobnie z ołowiu, tabliczkę z „napisem wielkimi i małymi literami (...), podającym jego imię, tytuł oraz datę śmierci”. Następnie wezwano królewskiego odlewnika i stolarzy, aby zamknąć ciało w ołowianej skorupie w kształcie człowieka, długiej na 208 centymetrów, i skonstruować olbrzymią zewnętrzną trumnę z litego wiązu.

Wnętrznosci króla zostały podczas nabożeństwa pogrzebane w ołowianej szkatule w kaplicy pałacu Westminster, zaś ciężką trumnę postawiono na marach w komnacie reprezentacyjnej, przykryto złotogłowiem z wyhaftowanym pośrodku krzyżem i otoczono świecami. Trzydziestu królewskich kapelanów i dworzan czuwało na zmianę przy ciele Henryka po 24 godziny pięć kolejnych dni.

Nad trumną, niczym memento panowania, które dobiegło kresu, widniał *Fresk z Whitehall* namalowany 10 lat wcześniej i ukazujący majestatyczną, władcą postać Henryka u szczytu potęgi. Stoi on dumnie przed postaciami rodziców, Henryka VII i Elżbiety York, ze skromną królową Joanną Seymour – matką prawowitego dziedzica tronu – po prawej⁹. Był to – i wciąż jest – sugestywny obraz propagandowy. Wielu z tych, którzy patrzyli wtedy w ciszy na malowidło, musiało się zastanawiać, co czeka teraz Anglię i dynastię Tudorów.

Niektórzy już to wiedzieli.

NIEBEZPIECZNY ZASZCZYT

*Jego Wysokość poślubił w zeszły czwartek lady Latimer,
kobietę – według mego osądu – w swej cnocie, mądrości i oglądzie
jak najbardziej stosowną dla Jego Wysokości, i jestem pewien,
że Jego Miłość nie miał nigdy żony, która bardziej
przypadłaby mu do serca niżli ona. Niechaj Pan nasz
ześle im długie życie i wiek wspólnej radości.*

Thomas Wriothsesley, sekretarz Tajnej Rady, w liście do księcia
Suffolk,
16 lipca 1543 roku

Henryk nie miał szczęścia do kobiet. Przez całe życie kolejne żony sprawiały mu zawód w spełnieniu poważnej, a podejmowanej desperacko politycznej misji zapewnienia zdrowych, prawowitych męskich potomków i przedłużenia narażonej na wygaśnięcie dynastii Tudorów. W czasie tych burzliwych lat niektóre spiskowały i knuły przeciw niemu, inne zaś w jego oczach grzeszyły cudzołóstwem lub dopuściły się zdrady stanu. W latach 30. XVI wieku, na przekór Kościołowi katolickiemu, Henryk unieważnił swój związek z pierwszą żoną Katarzyną Aragońską pod pozorem rzekomego skonsumowania jej wcześniejszego małżeństwa z jego starszym

bratem Arturem, który jako 15-latek zmarł na gruźlicę 2 kwietnia 1502 roku, niecałe pięć miesięcy po ślubie. Lekkomysłne zauroczenie Henryka Anną Boleyn zakończyło się okrutnie na dziedzińcu Tower 19 maja 1536 roku, gdy specjalnie na tę okazję sprowadzony z St Omer francuski kat ściał jej głowę ciężkim oburęcznym mieczem. Po znośzonych przez prawie trzy dekady politycznych bólach i udrękach i po kataklizmie zerwania z Rzymem Henrykowi urodził się wreszcie 12 października 1537 roku o drugiej nad ranem długo oczekiwany prawowity syn, powity przez trzecią żonę, skromną, czarującą i delikatną Joannę Seymour. Sama matka zmarła 12 dni później, tuż przed północą, na gorączkę poporodową i posocznicę, którą zaraziła się podczas ciężkich dwóch dni i trzech nocy porodu w swej nowo urządzonej komnacie w Hampton Court.

Pomimo szczerego żalu Henryka po śmierci królowej już wkrótce jego doradcy zaczęli naciskać, by pojął czwartą żonę. Chodziło przede wszystkim o względy dyplomatyczne, ale też o zapewnienie „zapasowego” męskiego potomka i przyszłego księcia Yorku, na wypadek gdyby nowo narodzony królewicz Edward padł ofiarą zarazy lub innych chorób, które ciągle nękały Londyn. Natychmiast, być może bez wiedzy Henryka, zaczęto nieoficjalnie rozważać kilka potencjalnych kandydatek – gorliwi ambasadorowie zajęli się tym jeszcze przed uroczystym pochówkiem Joanny w krypcie pod prezbiterium windsorskiej kaplicy św. Jerzego 12 listopada¹⁰.

Początkowo na politycznie korzystny wyglądał mariaż z Francuzką, który mógłby udaremnić niebezpieczne przymierze, jakie

zaczęło się zawiązywać między Francją a Hiszpanią. Wyobraźnią Henryka owładnęły doniesienia o zmysłowej wysokiej wdowie, Marii de Guise. Jak powiedział kompanom: „Sam jestem dużej postury, więc potrzeba mi dużej żony”. Wkrótce jednak okazało się, że Maria jest już zaręczona z królem Szkocji Jakubem V¹¹, zaś Henryk bez ogródek oświadczył francuskiemu posłowi w Londynie, że „nie zamierza brać odpadków po Szkotach”¹². Sugerowano też inne francuskie panny na wydaniu, włącznie z atrakcyjnymi siostrami Marii, Louise i Renee. Rumieniąca się Louise miała wiele różnych zalet i atutów, a ponadto była z pewnością dziewicą. Francuski ambasador Louis de Perreau, Sieur de Castillon, lubieżnie zachęcał króla: „Bierz ją! Jest panną, więc skorzystasz na tym, że będziesz mógł ukształtować przejście wedle swego rozmiaru”. Zanosząc się gromkim śmiechem, Henryk poklepał rubasznego dyplomatę po ramieniu i pobożnie udał się na mszę. Wolna była również Maria de Vendôme, lecz niestety przeznaczono ją na zakonnicę. Mimo to dowcipny konstabl Francji był „pewien, że król Anglii, który uważa się w swym królestwie za papieża, wybrałby ją spośród wszystkich innych”.

Henryk zawsze obawiał się ożenku z brzydulą. Dlatego zażądał, aby przed podjęciem ostatecznej decyzji pozwolono mu dokonać osobistych oględzin siedmiu czy ośmiu francuskich księżniczek w dużym namiocie rozbitym na granicy między Francją a znajdującym się w rękach Anglików Calais. Mimo że panny miały znajdować się pod czujną opieką francuskiej królowej, oburzony propozycją król

Franciszek polecił Castillonowi, aby w sierpniu 1538 roku powiedział Henrykowi:

W obyczajach Francji nie leży wysyłanie dam ze szlacheckich książęcych rodów i wystawianie ich na pokaz niczym koni na sprzedaż.

Łatwiejsze do zaakceptowania metody wyboru królewskiej małżonki, czyli wyważone dyplomatyczne raporty o stosowności i urodzie kandydatek, były w Londynie stanowczo odrzucane, zaś Henryk nalegał:

Na Boga! Ta sprawa zbyt mocno mnie dotyka. Pragnę zobaczyć je i poznać na jakiś czas przed powzięciem decyzji.

Zuchwały francuski ambasador, ku wyraźnemu zawstydzeniu Henryka, odparował dosadnie:

Więc może Wasza Miłość zechce dosiąść je po kolei niczym klacze i zachować tę, którą uzna za najlepiej ujeżdżoną? Czy tak rycerze Okrągłego Stołu traktowali dawniej kobiety w waszym kraju?

Grubiański docinek trafił w czuły punkt, gdyż zarozumiała monarcha słynął z szacunku dla wzorów rycerskości i dworskiej miłości, a także z okazjonalnej pruderii w sprawach moralności. Castillon donosił później:

Myślę, że się zawstydził, bo roześmiał się, a jednocześnie zarumienił i przyznał, że postąpił w sposób mało dworski. Potem potarł nos i rzekł: „Tak, lecz skoro mój królewski brat [Franciszek I] obdarzył już tak wielką przyjaźnią [hiszpańskiego] cesarza, to jaką przyjaźń ja miałbym mu zaoferować? Pytam, gdyż postanowiłem

odstąpić od następnej żeniaczki, jeśli cesarz albo król nie przedkładają przyjaźni ze mną nad tę, która ich złączyła”.

Ambasador wykonał zręczny unik, taktownie wyznając, że trzeba by człowieka mądrzejszego od niego, aby na to pytanie odpowiedzieć. Wyraźnie więc przy wyborze nowej partnerki Henryk nie kierował się wyłącznie urodą przyszłej małżonki – poważnie też brał pod uwagę kwestie dyplomatyczne.

Prywatnie niektórzy mogli sądzić, że poszukiwania nowej żony z dnia na dzień stawały się coraz bardziej gorszące: przypominały raczej zabiegi o doprowadzenie starzejącego się ogiera do pokrycia młodej, wierzgającej klaczy niż element wielkiej, szeroko zakrojonej strategii politycznej i środek do lepszego zabezpieczenia dziedzictwa korony Anglii dla dynastii Tudorów. Jeśli jednak ktokolwiek tak myślał, to nikt nie ośmielał się narażać na jeden z budzących grozę ataków furii króla i najwyżej najzuchwalsi dworzanie szeptali o tym w pałacowych korytarzach.

Sam monarcha nie zraził się jednak do dalszych zalotów niepowodzeniem swych francuskich podbojów miłosnych. W takim razie, dyskretnie podszeptywali mu uniżeni doradcy, może kandydatka habsburska? Mieli już na oku następną potencjalną pannę młodą: Krystynę, córkę zdetronizowanego króla Danii Chrystiana II, siostrzenicę hiszpańskiego cesarza Karola V, a zarazem cioteczną wnuczkę pierwszej żony Henryka, Katarzyny Aragońskiej.

Była szczupła i bardzo wysoka. Mówiono o niej, że jest „łagodna w mowie i o wielce nadobnym licu”¹³, zaś gdy się uśmiecha, w jej

policzkach i podbródki pojawiają się dołeczki, „z czym jej niezwykle do twarzy”. Szesnastoletnia wdowa po księciu Mediolanu Francescu Sforzy wzbudzała powszechny podziw swą urodą, a portret, który nadworny malarz króla Hans Holbein sporządził pośpiesznie w zaledwie trzy godziny i przywiózł z Brukseli, oczarował Henryka, rozbudzając radosne pragnienie nowej miłości w jego starym cynicznym sercu.

Jednak Krystyna nie była zachwycona perspektywą małżeńskiego szczęścia u boku angielskiego monarchy, mimo że Thomas Wriothesley, w owym czasie jeden z dwóch głównych sekretarzy Henryka, przekonywał ją, mówiąc, iż jego pan jest „najszlachetniejszym z żyjących rycerzy, o naturze tak dobrotliwej i łagodnej, iż tuszę, że do dziś dnia nikt nie posłyszał z ust jego gniewnego słowa”. Bez wątpienia w tym momencie zawiesił wyczekująco głos, spodziewając się ostrej reakcji na to bezczelne kłamstwo. Kiedy Krystyna wciąż milczała, Wriothesley pośpieszył z dalszymi namowami. Henryk, rzekł, to:

... jeden z najpotężniejszych i najmożniejszych władców chrześcijaństwa. Gdybyś go, pani, ujrzała, [długo prawilabyś] o jego cnocie, szlachetności, mądrości, doświadczeniu, osobistej dobroci i wszystkich (...) talentach i zaletach idealnego księcia.

Prawda nigdy nie cieszyła się specjalnym uznaniem dworskich pochlebców, a Krystyna zdawała sobie z tego sprawę. Uważnie wysłuchiwała lukrowanych słów królewskiego wysłannika, lecz zachichotała, doniósł w późniejszym raporcie Wriothesley, „jakby ją

kto połechtał”¹⁴.

Wątpliwości księżnej pogłębiły się, gdy doradcy otwarcie opowiedzieli jej o plotkach na temat ponurego końca, jaki spotkał poprzednie żony króla: „Jej własna cioteczna babka została otruta, druga żona stracona na szafocie, zaś trzecia zmarła z braku odpowiedniej opieki medycznej po porodzie”. Istniała również konieczność (choć, realnie rzecz biorąc, o niewielkich szansach powodzenia) uzyskania dyspensy, w której papież wyraziłby zgodę na to, by mogła poślubić wdowca po ciotecznej babce.

Jednak rzeczywisty problem stanowiła zagraniczna reputacja Henryka: 2 stycznia 1539 roku markiz de Aguilar napisał do cesarza, że król angielski „z dnia na dzień staje się coraz bardziej niehumaniczny i okrutny” – mocne i wiele mówiące oskarżenie w XVI wieku, gdy życie było tanie, a egzekucje skazańców tyleż niecywilizowane, co powszechne. Henry Pole, lord Montague, który padł ofiarą brutalnej i bezpardonowej czystki przeprowadzonej przez Henryka wśród kuzynów, Courtenayów i Pole’ów (ostatnich z królewskiej linii Plantagenetów) i przed miesiącem trafił na szafot, powiedział był proroczo do swego sługi: „Jerome, król nigdy nie uczynił dla nikogo nic dobrego, lecz raz za razem niszczył ludzi czy to mieczem, czy też pozbawiając ich swoich łask”. Przepowiednia ta potwierdziła się później wielokrotnie, o czym dotkliwie przekonali się ci, którzy utracili w ten sposób życie lub mienie. Ostatecznie Krystyna z dowcipem i mądrością nietypowymi dla tak młodej osoby oświadczyła, jak głoszą przekazy, że gdyby miała dwie głowy, jedną

chętnie oddałaby do dyspozycji Henryka. Nie zamierzała za niego wychodzić.

Pomimo znacznej praktyki w negocjowaniu układów małżeńskich i wyborze kochanek Henryk miał teraz trudności ze zdecydowaniem się na nową żonę. Wydarzenia dyplomatyczne za granicą coraz bardziej pochłaniały jego uwagę, gdy ze znużeniem zarzucał wędkę w poszukiwaniu nowej małżonki, otoczony portretami odpowiednich księżniczek z kontynentu oraz stosami bijących blaskiem świadectw ich urody i nadobności pisanych przez energicznych posłów. Osiemnastego lipca 1538 roku Francja i Hiszpania zawarły dyplomatyczne przymierze, podpisując w Nicei 10-letni rozejm i za namowami papieża Pawła III zaplanowały skoordynowaną akcję przeciwko heretykom, począwszy od nałożenia embarga handlowego. Książęce rody protestanckich Niemiec sprawiały teraz wrażenie bardziej atrakcyjnej opcji, zarówno jako dostarczyciele panny młodej, jak i kontynentalni sojusznicy, którzy zapobiegliby całkowitej izolacji Henryka w polityce europejskiej.

I tak oto król podjął przygotowania do farsy, jeśli nie wręcz katastrofy, swego czwartego małżeństwa.

Jego niepewny wybór padł na 24-letnią Annę Kliwijską z zapyziałego księstwa w północnej Nadrenii. Była jedną z dwóch niezamężnych sióstr ambitnego księcia Wilhelma, który w lutym 1539 roku objął rządy w Kliwii. Doświadczeni potrafili jednak dostrzec liczne znaki ostrzegawcze. Anna nie brała udziału w polowaniach, nie umiała śpiewać ani grać na żadnym instrumencie – a były to trzy

ulubione rozrywki Henryka – lecz za to biegle władała igłą i nicią. Była prosta, prowincjonalna i nieobyta (czy wręcz zupełnie niewinna), jeśli chodzi o mężczyzn i miłość. Znała zaledwie kilka słów po angielsku – tak naprawdę nie potrafiła czytać ani pisać w żadnym języku oprócz rodzimego mało wdzięcznego nosowo-gardłowego szwargotu. Kiedy wysłannik Henryka, Nicholas Wotton, poskarżył się, że zza włosów w ogóle nie widzi twarzy księżniczki, jej oburzony kanclerz warknął: „A co, chcesz ją, panie, obejrzyć naga?” Z kolei portret en face, który przywieziono Henrykowi, wielkodusznie schlebiał jej urodzie, ukazując ją z poważną i niemal błogą owalną twarzą, wydatnym, lekko bulwiastym długim nosem i spuszczonej skromnie oczami.

Henryk, przekonany artystycznym kunsztem mistrza Holbeina i entuzjastycznymi raportami ambasadorów, przystał w końcu na małżeństwo.

I tak oto w towarzystwie złożonego z 15 dam fraucymeru oraz liczącej 245 osób służby, wśród której było 13 trębaczy i dwóch doboszów¹⁵, Anna Kliwijska przybyła 11 grudnia 1539 roku z Dusseldorfu do angielskiego Calais, by stawić czoło niebezpiecznej i niepewnej przeprawie przez kanał La Manche. Sztormy i zła pogoda opóźniły podróż nowej królowej do Anglii w kochające objęcia egocentrycznego małżonka. Hrabia Southampton, wtedy lord admirał, wykorzystywał czas oczekiwania na lepszą pogodę, ucząc Annę, na jej własne życzenie, gry w pikietę, do czego bez wątpienia natchnęła księżniczkę wiadomość, że karty to jedna z ulubionych rozrywek

króla. Southampton pisał o niej entuzjastycznie do Henryka, świętującego właśnie Boże Narodzenie w Westminsterze, w słowach, których miał potem gorzko pożałować. Później wyznał z zażenowaniem, że:

... ujrzawszy ją po raz pierwszy, stwierdził, że nie pora wytykać wad niewieście, której zalety tak bardzo opiewały raporty i obrazy, więc w swych listach również ją chwalił.

Ale któż mógł winić Southamptonu za gorliwość, z jaką pragnął zadowolić swego pana, tego „angielskiego Nerona”?¹⁶ Ci, którzy przynosili wszechmocnemu władcy złe wiadomości, nieuchronnie dotkliwie za to płacili, zaś admirał nie widział żadnego powodu, by wystawiać na próbę zmienny humor Henryka.

W końcu wiatry nad kanałem La Manche ucichły i z flotą 50 okrętów Anna i jej angielska eskorta przybiły do portu Deal w hrabstwie Kent o piątej w mroźne popołudnie 27 grudnia. Orszak ruszył niespiesznie w dalszą drogę przez Dover i Canterbury i trzy dni później dotarł do pałacu biskupa w Rochester. Anna miała tam pozostać aż do ostatniego w planach etapu podróży, do Greenwich, gdzie Henryk miał ją oficjalnie powitać 3 stycznia 1540 roku.

Król, jak zwykle w gorącej wodzie kąpany i niecierpliwy, podniecony perspektywą poznania przyszłej małżonki, postanowił złożyć jej niespodziewaną wizytę i wręczyć prezent noworoczny, aby „pielęgnować miłość”, jak powiedział swemu pierwszemu ministrowi, lordowi tajnej pieczęci Thomasowi Cromwellowi. Najwyraźniej delikatny kwiat romansu nie uwiądnął jeszcze w jego sercu.

Odrzuciwszy surowy dworski protokół, Henryk i pięciu dworzan, wystrojeni w wesołe różnobarwne peleryny z kapturami, pojechali konno do Rochester, przybywając tam w noworoczne popołudnie. Król zachowywał się znów bardziej jak zakochany młokos niż 48-letni monarcha, który od dawna nie jest w sile wieku i cierpi na bolesne owrzodzenie nóg.

Na miejscu czekał wesołą kompanię srogi zawód.

Sir Anthony Browne, królewski koniuszy, uprzejmie odwiedził Annę w jej komnatach, aby uprzedzić ją o rychłym przybyciu monarchy. Kiedy jego wzrok padł na nową królową, sir Anthony „nigdy w życiu bardziej się nie rozczarował i bolał w duchu (...), że widzi pannę tak odległą i odmienną od tego, co o niej prawiono”. Nie miał jednak czasu ostrzec Henryka, gdyż zapalczywy pan młody z dwoma rozweselonymi, roześmianymi druhami deptał mu już po piętach. Musiała nastąpić niezręczna i wstydliva cisza, z rumieńcami i nerwowymi uśmiechami na twarzach Anny i panien jej fraucymeru, gdy rozochocony monarcha wparował niecierpliwie do komnaty, by czym prędzej uściskać i ucałować narzeczoną.

Pierwsze spojrzenie na nową królową wprawiło Henryka w „wielkie osłupienie i konsternację”. Anna stała przy pałacowym oknie, nieśmiało obserwując zorganizowane dla świątecznej rozrywki szczucie psów na niedźwiedzie, które odbywało się na dziedzińcu. Wyglądała staro jak na swoje lata i z pewnością brakowało jej tak wychwalanej urody – jej ziemistą cerę szpeciły blizny po ospie¹⁷. Sir Anthony natychmiast spostrzegł „nieukontentowanie” na obliczu

króla, a także „niechęć wobec jej osoby”. Henryk, który nigdy nie umiał kontrolować ani maskować emocji, zabawił w komnacie wyłącznie tyle czasu, by wypowiedzieć 20 sztywnych, uprzejmych słów. Chwycił przygotowany dla niej podarek – bogato zdobiony kołnierz z soboli – i pośpiesznie oddalił się wśród kornych ukłonów dworzan, pozostawiając zmieszaną narzeczoną samą sobie. Przesłał prezent dopiero następnego dnia rano z „tak chłodnym i zdawkowym liścikiem, jak tylko można to sobie wyobrazić”, po czym szybko i w posepnym nastroju wrócił do Greenwich. W drodze powrotnej spytał swego przyjaciela, sir Johna Russella:

Jakże ci się podoba ta panna? Czy wydała ci się tak nadobna i urodziwa, jak mi pisano w sprawozdaniach? Tylko zaklinam cię, rzeknij mi prawdę.

Russell, bez wątpienia z wahaniem, odparł, że nie wydała mu się nadobna, „jeno o śniadym licu”. Henryk, „srodze zgnębiony”, wykrzyknął:

Zaiste! Komuż można zaufać? Bóg mi świadkiem, że nie widzę w niej nic z tego, jak mi ją przedstawiano, i wstyd mi, że ludzie tak ją wychwalali. Ona wcale mi się nie podoba¹⁸.

Nie było już ucieczki od potencjalnie kompromitującej sytuacji. Henryk musiał robić dobrą minę do złej gry, choćby ze względu na dyplomatyczne cele mariażu. Tak jak zaplanowano, 3 stycznia 1540 roku powitał bogato wystrojoną Annę na Shooter's Hill w Blackheath, z galanterią zdjął zdobiony szlachetnymi kamieniami beret i „z wielce ujmującym obliczem i książęcymi manierami powitał ją i uściskał ku

wielkiej radości patrzących”, eskorty 5000 jeźdźców i sproszonych z Londynu luminarzy. Jednak mimo uroczystej pompy pod uśmiechniętą maską dworskiej układności czaiły się pałaca złość i przemożne pragnienie, by nie dopuścić do ślubu.

W bezpiecznym zaciszu komnaty w pałacu Greenwich warknął do swego nieszczęsnego pierwszego ministra Thomasa Cromwella: „Cóż teraz radzisz?” Po czym dodał: „Gdybym wcześniej wiedział to, co wiem teraz, przenigdy nie dałbym jej wjechać w granice tego królestwa”. Cromwell mógł tylko odrzec, niezbyt przekonująco: „Myślę, że ma maniery godne królowej”.

Lord tajnej pieczęci w gorączkowym pośpiechu uczepił się nierozwiązanej kwestii starego kontraktu przedmałżeńskiego Anny i Franciszka, syna księcia Lotaryngii, który zawarto w 1527 roku, kiedy ona miała lat 12, a on zaledwie 10. Ku zmieszaniu i rozczarowaniu przyszłej królowej ślub przełożono nagle o dwa dni, podczas gdy prawnicy Cromwella i członkowie królewskiej Tajnej Rady łamali sobie głowy, jak odwołać lub unieważnić niechcianą umowę małżeńską. Ich wysiłki spełzły jednak na niczym: małomówni posłowie księcia Wilhelma okazali się oczywiście mało pomocni i „obrócili rzecz całą w błahostkę”. Niestety, przyznali, nie przywieźli żadnych dokumentów, które wyjaśniłyby sprawę, lecz by dodać Anglikom otuchy, zapewnili, że nie ma tak naprawdę żadnego problemu. Kontrakt bowiem został zawarty, gdy Anna była jeszcze nieletnia, i nigdy nie nabrał mocy obowiązującej. Ze swej strony obiecali, że bezzwłocznie prześlą niezbędne papiery, „aby rozwiąć

wątpliwości raz na zawsze”¹⁹ .

Tak więc, ku wielkiej rozpaczy Henryka, przygotowania do ślubu wznowiono. Jak na ironię, pomimo długotrwałych dyplomatycznych negocjacji związek ten zakończył się tak samo jak wcześniejsze małżeństwa: w cieniu wątpliwości dotyczących jego prawomocności. Ceremonię ślubną poprowadził arcybiskup Thomas Cranmer w kaplicy w Greenwich 6 stycznia 1540 roku, na Trzech Króli – tradycyjny dzień radości i zabawy na dworze Henryka, a ta okoliczność mogła tylko podsycić gniew i desperację monarchy. Z okazji zamążpójścia Anna wystąpiła w sukni niderlandzkiego kroju, uszytej ze złotogłowiu haftowanego w kwiaty i ozdobionego „wielkimi, orientalnymi perłami”. Jej długie blond włosy były rozpuszczone, a na głowie nosiła złoty diadem „z wielkim klejnotem i przystrojony gęsto gałązkami rozmarynu”. Musiała wyglądać jak choinka bożonarodzeniowa. Na jej obrączce wygrawerowano motto: „Boże, miej mnie w pieczy swojej”. Biedaczka nie przypuszczała, że istotnie trzeba będzie boskiej interwencji, by w przyszłości ją ochronić, gdyż król stracił wszelkie zainteresowanie jej osobą. Anna skłoniła się nisko trzy razy, kiedy Henryk wszedł do kaplicy.

Zawiedziony król był rozdrażniony i „humor miał nader nietęgi”. Poprzedniego wieczoru zapytał Cromwella: „Czy nie ma już żadnej rady i muszę wbrew woli szyję skłonić do jarzma?” Zanim zaś pokuśtykał do kaplicy, warknął, że „źle [mu] się przysłużyli” ci, którym zaufał. Przed samym wejściem zatrzymał się jeszcze, by rzec do Cromwella: „Gdyby nie wzgląd na świat i moje królestwo, za

żadne skarby nie uczyniłbym tego, co dziś uczynić muszę”. Jeszcze nigdy nie widziano tak nieszczęśliwego, niechętnego i gniewnego pana młodego, a jego słowa źle wróżyły pierwszemu królewskiemu ministrowi.

Naturalnie noc poślubna okazała się zawstydzającą katastrofą. Następnego ranka Cromwell niebacznie zapytał monarchę: „No i jakże się wam spodobała królowa, mój panie?” Można sobie wyobrazić lubieżny uśmiezek na jego grubo ciosanej, niemal bawolej twarzy, gdy porozumiewawczo szturchnął w bok świeżo upieczonego żonkosia. Gromiąc go wzrokiem, Henryk odparł cierpko: Wcześniej nie bardzo mi się podobała, lecz teraz podoba mi się znacznie mniej”. Po czym dodał:

Dotykałem jej brzucha i piersi i wydało mi się, że nie jest żadną dziewczicą, co tak głęboko mnie ubodło, że nie miał woli ni śmiałości brnąć dalej. Jak ją panną zastałem, takąż zostawiłem.

To rzekłszy, rozdrażniony król oddalił się, utykając. Nie był to jednak koniec kłopotów: po czterech nocach dyktowanych obowiązkiem męźnych starań Henryk wciąż nie skonsumował małżeństwa i najwyraźniej nie zamierzał już tego robić.

Ze swoich intymnych problemów w łóżnicy zwierzał się zaufanym dworzanom. Sir Thomas Heneage, noszący tytuł opiekuna królewskiego stolca, zeznał później:

Zawsze gdy Jego Miłość szedł do niej, ociągał się i mówił, iż wątpi w jej dziewictwo z powodu obwisłości jej piersi i innych oznak. Ponadto nie mógł pożądać jej jak mąż swej żony z racji nieprzyjemnej

woni, jaką u niej wyczuwał.

Innemu zaufanemu dworzaninowi, Anthony'emu Denny'emu, Henryk powiedział, że jej ciało jest tak nieapetyczne (...), iż nigdy jej towarzystwo nie wzbudziło w nim chęci, by ją poznać cieleśnie". Do tego monarcha, którego od dawna interesowała medycyna, często zasięgał opinii swych lekarzy. Jeden z nich, doktor John Chambre, pocieszył go, radząc, aby „się nie zmuszał”, gdyż grozi to „niefortunnym niedowładem” jego męskiego organu. Wieści o nieszczęśliwym pożyciu króla i królowej stały się bez wątpienia tematem potajemnych rozmów i złośliwych plotek na dworze. Czując, że jego wybudzone męskie ego jest zagrożone, Henryk powiedział innemu ze swych medyków, Williamowi Buttsowi, iż doświadczył *duas pollutiones nocturnas in somno* (dwóch zmas nocnych) i wierzy, że „zdolny jest do aktu z innymi kobietami, lecz nie z nią”. Wszelkie nieprzyzwoite sugestie o jego impotencji zostały skutecznie zdławione, gdy zgodnie z intencjami władcy Butts wypaplał to, czego się dowiedział, na dworze.

Niewykluczone, że – jak przypuszczają niektórzy badacze – króla zawsze bardzo podniecał zapach kobiecego ciała. „Nieprzyjemna woń” królowej nie mogła więc pobudzić go do spełnienia małżeńskiego obowiązku ani tym bardziej wzniecić w nim męskiej chuci.

Biedna Anna Kliwijska – zaiste niewiniątka w zamorskiej krainie. Tuż przed nocą świętojańską bezpośrednia lady Jane Rochford powiedziała jej prosto w oczy:

– Myślę, że Wasza Miłość wciąż jest panną.

Królowa odparła:

– Jakżeż mogę być panną (...) i spać co noc z królem? A potem dodała naiwnie:

– Kiedy przychodzi do łóżka, całuje mnie i bierze za rękę, i mówi: „Dobranoc, kochanie”, zaś rano też mnie całuje i żegna. Czyż to nie dosyć?

Lady Eleanor Rutland rzekła na to dyplomatycznie:

– Trzeba jednak czegoś więcej, moja pani, albo długo przyjdzie nam czekać na księcia Yorku, którego to królestwo tak bardzo pragnie.

Wciąż zagubiona królowa odparła:

– Nie, mnie to zadowala, gdyż nie znam nic prócz tego.

Henryk liczył teraz dni do chwili, gdy będzie mógł zakończyć farsę swego czwartego małżeństwa. Wriothsley, wiedziony „żalem, że Jego Wysokość tak jest nieszczęśliwy”, namawiał swego przyjaciela Cromwella, by „na litość boską” szybko obmyślił strategię uwolnienia króla od niechcianej żony, bo „jeśli pozostanie w takim żalu i zgryzocie, pewnego dnia wszyscy za to zapłacimy”. Cromwell mógł tylko odrzec bezradnie: „Tak! Ale jak?”

Lecz czas dla pierwszego ministra Anglii już się wyczerpał. W sobotnie popołudnie 10 czerwca 1540 roku, po kolacji Cromwell udał się na rutynowe zebranie Tajnej Rady w Westminsterze. Kiedy wszedł do komnaty, zastał pozostałych członków rady na swoich miejscach przy stole. Gdy zbliżył się do swego krzesła, książę Norfolk warknął:

– Cromwell, nie siadaj tu. Przy tym stole nie ma miejsca dla zdrajcy! Zdrajcy nie siadają pośród dżentelmenów!

Wstrząśnięty Cromwell zdobył się tylko na słaby protest:

– Nie jestem zdrajcą.

W tym momencie kapitan gwardii zaszedł go od tyłu i chwycił za ramię, mówiąc:

– Jest pan aresztowany.

Cromwell spytał:

– Za co?

Kapitan odparł złowieszczo:

– Tego dowie się pan gdzie indziej.

Wtedy Norfolk wystąpił do przodu i zakrzyknął:

– Stać, kapitanie! Zdrajcom nie wolno nosić Podwiązki.

Zerwał z szyi Cromwella wysadzany szlachetnymi kamieniami Order św. Jerzego, zaś Southampton zdarł z szat pojmanego połyskliwe insygnia Orderu Podwiązki. Norfolk powtórzył:

– Jesteś zdrajcą. Osądzą cię wedle krwawych praw, któreś sam ustanowił.

Byli jak hieny krążące wokół wciąż żywego ciała nieszczęsnej ofiary. Gdy członkowie Rady walili pięściami w stół i skandowali: „Zdrajca, zdrajca, zdrajca”, Cromwell czerwony na twarzy, z oczami wybałuszonymi od bezsilnego gniewu i bliski płaczu, cisnął czapkę na podłogę, po czym został wyprowadzony przez kapitana i sześciu halabardników z pałacu do czekającej nieopodal łodzi, która zabrała go do Tower. Cromwell, ten arcyintrygant i architekt lukratywnej

kasaty klasztorów, zwlekał zbyt długo, by móc się uratować. Teraz miał zapłacić głową za jeden z nielicznych błędów, jakie popełnił, posłusznie służąc królowi.

Dwudziestego czwartego czerwca Annę wysłano do pałacu w Richmond w hrabstwie Surrey „dla zdrowia, czystego powietrza i przyjemności” pod dogodnym pretekstem, jakim okazała się groźba zarazy w Londynie. W rzeczywistości Henryk miał do załatwienia bardzo delikatną sprawę, żeby zaś uwieńczyć ją sukcesem, musiał pozbyć się królowej z dworu. Małżeństwo miało zostać unieważnione przez zgromadzenie dwóch arcybiskupów, 16 biskupów i 139 uczonych, gdyż jak głosiła zawiła podstawa prawna, Henryk nie skonsumował związku (bo wiedział, że jest nieprawomocny) z powodu przedślubnego kontraktu Anny z Franciszkiem Lotaryńskim. W gruncie rzeczy, jak się okazało, Henryk nigdy nie przystał na ożenek: „Nigdy przez wzgląd na tę niewiastę nie zgodziłem się na ślub ani też, jeśli wniosła ze sobą dziewiczy wianek, nie zabrałem go jej poprzez prawdziwe cielesne obcowanie”, napisał w swym „krótkim, prawdziwym i doskonałym oświadczeniu” przedłożonym komisji. Król lubił, aby takie sprawy załatwiać porządnie i z zachowaniem pozorów praworządności, lecz wciąż należało dopracować kilka szczegółów. Jego zhańbiony i odsunięty od władzy pierwszy minister miał do oddania jeszcze jedną przysługę. Uwięzionemu w Tower Cromwellowi polecono dostarczyć zeznanie potwierdzające słowa Henryka, jeżeli pragnie uniknąć ohydnej śmierci zdrajcy, czyli powieszenia na szubienicy, wyprucia żywcem

wnętrznosci, a następnie ścięcia głowy. Cromwell podpisał wymagany dokument, kończąc go następująco:

Jestem najbardziej pokornym więźniem gotowym przyjąć śmierć, gdy spodoba się to Bogu i Waszej Wysokości. Lecz słabość ciała nakazuje mi wciąż wołać do Waszej Miłości o łaskę i zmiłowanie za me przestępstwa. Niechaj Chrystus ma Waszą Wysokość w opiece.

Pisane w Tower w ostatnią środę czerwca z ciężkim sercem i drżącą prawicą przez najbardziej nieszczęsnego więźnia i biednego niewolnika Waszej Miłości.

Owładnięty rozpaczą i roztrzęsiony dodał jeszcze postscriptum: „Najszczodroblwszy ksiązę, błagam: łaski, łaski, łaski”. Żałosna, desperacka prośba nie zmiękczyła serca monarchy, mimo iż arcybiskup Cranmer odważnie wstawił się za ministrem 11 czerwca, pisząc, że Cromwell „w swej służbie nigdy nie szczędził sił ni starań i tępił wszelkie spiski, gdy tylko je odkrył. Zawsze kochał króla ponad wszystko, służąc mu wiernie i z sukcesami”. Cranmer dodał, że jeśli minister rzeczywiście dopuścił się zdrady, to cieszy się, że go aresztowano, lecz jednocześnie modli się szczerze do Boga, „by zesłał królowi w jego miejsce takiego doradcę, któremu mógłby zaufać i który dzięki swym przymiotom służyłby równie dobrze jako tamten. Wielcem zafrasowany: bo komuż Wasza Miłość odtąd zaufa, skoro nawet on okazał się zaufania niegodzien?”

Lecz Cromwell był skończony i w oczach króla praktycznie martwy: Henryk zabrał się już do konfiskaty jego znacznych bogactw. Zaledwie kilka godzin po aresztowaniu ruchomości warte około

14000 funtów – złocone i posrebrzane naczynia, takie jak puchary i pastorały, oraz gotówkę – pośpiesznie zinwentaryzowano i pod osłoną nocy zabrano z domu Cromwella przy Austin Friars przy północnym murze Londynu. Pieniądze i kosztowności przeniesiono pod strażą 50 łuczników dowodzonych przez sir Thomasa Cheyneya do tajnego skarbcza Henryka w Westminsterze. Resztę domowego majątku Cromwella systematycznie złupiono w następnych dniach²⁰. A były jeszcze do skonfiskowania znaczne połacie ziemi i bogactwa z innych źródeł – wszystko to stanowiło nie lada gratkę dla bezwzględного i słynącego z pazerności monarchy.

Cromwell – „osoba tak występna i nikczemna, jakich mało w królestwie” – został skazany bez procesu sądowego na mocy Aktu o utracie praw 29 czerwca za to, że był „najbardziej fałszywym i podstępny zdrajcą, kłamcą i spiskowcem przeciwko osobie monarchy i całemu królestwu, jakiego kiedykolwiek znano podczas całego panowania Jego Wysokości”. Oskarżono go również o kacerstwo i rozpowszechnianie wśród poddanych Henryka niedozwolonych ksiąg, w szczególności takich, które podważały wiarę w święty sakrament komunii, a także o dopuszczanie heretyków do posługi duszpasterskiej. Przyjmował łapówki w zamian za zgodę na eksport pieniędzy, zboża, koni i innych towarów wbrew woli Henryka. Wydawał rozkazy bez wiedzy monarchy i jako człowiek niskiego urodzenia z zadufaniem twierdził, że, jest króla pewien”.

Wykrytym w jakże stosownym momencie przestępstwom Cromwella nie było granic.

Po przyjemnej i lukratywnej konfiskacie majątku swego pierwszego ministra Henryk wciąż musiał się zmierzyć z dwoma poważnymi problemami przy unieważnieniu małżeństwa. Po pierwsze, trzeba było wziąć pod uwagę reakcję samej Anny – przedstawione przez nią dowody mogły podważyć lub wręcz obalić twierdzenie o nieskonsumowaniu małżeństwa – po drugie zaś, należało podtrzymać przyjaźń z księciem Kliwii, najważniejszym protestanckim sprzymierzeńcem Henryka w Niemczech, nawet po pozbawieniu jego siostry tytułu królowej Anglii. Typowe dla Henryka rozwiązanie polegało na wyasygnowaniu wielkich sum pieniędzy. Były to bardzo złe wieści dla wiecznie przyciśniętego do muru królewskiego skarbnika, lecz takimi drobiazgami Henryk nigdy nie zaprzętał sobie głowy, gdy naprawdę mu na czymś zależało.

W zamian za pozostanie w charakterze „dobrej siostry króla” w Anglii, gdzie Henryk mógłby ją mieć na oku i kontrolować, Anna miała otrzymać hojną roczną rentę w wysokości 500 funtów, a także liczne ziemie i posiadłości. Ironią losu, większość z nich należała jeszcze niedawno do Cromwella, który miał skończyć na szafocie za przyczynienie się do zawarcia feralnego małżeństwa. Król daje, co król odebrał. Anna mogła zachować pozycję pierwszej damy całej Anglii tuż za przyszłą królową oraz księżniczkami Marią i Elżbietą. Pozwolono jej również zachować całą garderobę, klejnoty i zastawę stołową. Przydzielono jej 15-osobową niemiecką służbę stosowną do jej rangi i pozycji, włącznie z Schoulenburgiem, jej osobistym kucharzem. Bez wątplenia mogła też zatrzymać swoją papugę.

Wriothsesley, Southampton i Suffolk popłynęli statkiem do Richmond, aby powiadomić jej o złych wieściach. Później krążyły plotki, że Anna zemdląca, usłyszawszy o unieważnieniu małżeństwa, być może z ulgi, iż nareszcie uwolni się od męczących nocnych zalotów sapiącego, otyłego Henryka, lecz o tym oczywiście milczą sprawozdania dworzan z tego trudnego spotkania. Najprawdopodobniej ich niespodziewana wizyta wzbudziła w Annie lęk, że i ją zabiorą do Tower, gdzie zapewne spotkają gwałtowną śmierć. Wystraszoną królową szybko jednak uspokoiono. W obecności tłumacza i z „niewzruszoną miną” wysłuchiwała potocznych, krągłych zdań królewskich wysłanników, po czym niewiele myśląc, potulnie zgodziła się na warunki ugody. Pod ospowatą, niewyrażającą emocji twarzą Anna nie była głupia. W sumie to nie taki zły układ, musiała pomyśleć, a jego odrzucenie mogło prowadzić do spotkania z katem. Instynkt samozachowawczy musiał w tamtej chwili przeważyć nad mało prawdopodobnym romantycznym przywiązaniem do mściwego monarchy, słynącego z gwałtownego temperamentu. Uchwyciła się szansy na odzyskanie wolności ze skwapliwością, która wiele mówi o absolutnej jałowości królewskiego małżeństwa i pozwala się domyślać jej własnych frustracji i lęków.

Pozostało jeszcze załatwienie pewnych żmudnych formalności. Po tym, jak konwokacja unieważniła małżeństwo 9 lipca, co parlament potwierdził już cztery dni później, Anna napisała 16 lipca do Henryka uległy list, w którym przyrzekała, że będzie „najpokorniejszą siostrą i

poddaną Waszej Wysokości”. Podpisała się po prostu jako „Anna, córka Kliwii”. Całkowicie zrzekła się tytułu i pozycji królowej. W liście do swego brata, księcia Wilhelma, niemal na pewno podyktowanym przez urzędników Henryka, oświadczała: „Jestem pewna, że to, co się stało, podoba się Bogu, i mogę zapewnić, że nie doznałam żadnej krzywdy ni szkody”, po czym nadmieniła, iż jej ciało zostało „zachowane w czystości, którą wwiozłam do tego królestwa”. Angielski król jest „najbardziej miłościwym, kochającym i przyjaznym ojcem i bratem” i traktuje ją „z szacunkiem, czcią i szczodrością, jakich ty, ja sama i każdy z naszych krewnych lub sprzymierzeńców mógłby żądać lub pragnąć”. Książę Wilhelm ze swej strony „cieszył się, że jego siostra nie zaznała gorszego losu”. Natomiast dla Henryka było to najlepiej zorganizowane i najdogodniejsze zakończenie któregośkolwiek z jego małżeństw, doprowadzone do skutku nie w ciągu sześciu pełnych udręk lat, jakich potrzebował do pozbycia się Katarzyny Aragońskiej, lecz w czasie zaledwie sześciu dni.

Nowy francuski ambasador w Londynie, Charles de Marillac, donosił z niesmakiem:

Jeśli zaś chodzi o tę, którą teraz nazywa się panią z Kliwii, bynajmniej nie udając, że jest mężatką, to raduje się ona i bawi jak nigdy dotąd, i codziennie stroi się w inną suknię.

Po sześciu miesiącach i trzech dniach małżeństwa zakończonego poniżeniem i osobistą tragedią Anna Kliwijska zaczęła cieszyć się życiem. Porzuciwszy wcześniejszą abstynencję, zasmakowała w picciu

wina i przemieniła się w bogatą, wesołą wdówkę we wszystkim prócz imienia i tytułu. Pod sam koniec małżeństwa prawdopodobnie po raz pierwszy nie zawiodła monarchy.

Sam Henryk dążył do szybkiego anulowania małżeństwa nie tylko z powodu osobistej antypatii czy nawet wymagań protokołu i względów dyplomacji. W rzeczywistości głowę zaprzętała mu sprawa znacznie bliższa jego sercu: frywolna i pełna życia 18-letnia Katarzyna Howard, kuzynka Anny Boleyn i bratanica reakcyjnego Thomasa, trzeciego księcia Norfolk. Król prawdopodobnie zobaczył Katarzynę w marcu 1540 roku na wystawnym bankiecie wydanym przez biskupa Winchester, Stephen Gardinera w wielkiej sali Winchester House w Southwark nad południowym brzegiem Tamizy, biskupiej siedziby wybudowanej w cieniu kościoła Zbawiciela. Tym razem Henryk nie musiał polegać na pochlebnych portretach ani eufemistycznych sprawozdaniach ambasadorów. Natychmiast zakochał się w drobniutkiej, zmysłowej, blondwłosej dziewczynie, która tańczyła i igrała w tęczowym świetle wpadającym przez wielkie rozetowe okno wysoko nad głowami gości. Była odpowiednio pulchna jak na gusta epoki i uważano ją raczej za pociągającą niż piękną.

Miłosny związek z nią musiał się wydawać źle dobrany, jeśli nie wręcz groteskowy. Katarzyna była ponad 30 lat młodsza od króla, a o sześć lat młodsza od księżniczki Marii i prawdopodobnie o dobrych 30 centymetrów niższa od góry mięsa, w jaką zmienił się monarcha, wskutek częstego obżarstwa, któremu oddawał się po śmierci Joanny

Seymour. Lecz w obecności Katarzyny Henryk znowu czuł się młodym romantycznym kochankiem i tak też się zachowywał, co jaskrawo kontrastowało ze znudzeniem i apatią, jakie okazywał swej niechcianej żonie, Annie Kliwijskiej. Norfolk, jak zawsze dbały o zwiększenie politycznych wpływów, z entuzjazmem popierał ten związek, wychwalając „czystość i uczciwość” Katarzyny w obecności króla, by jeszcze bardziej podsyć jego rozbudzone miłosne apetyty. Już na Wielkanoc 1540 roku Henryk bezwstydnie zasypywał dziewczynę prezentami. Ralph Morice, sekretarz Cranmera, napisał, że „król zapalał do tej szlachcianki tak wielkim uczuciem, jak bodaj do żadnej niewiasty wprzód”. W oczach monarchy Katarzyna była „pąsową różą bez kolców”. Po prostu musiał uczynić ją swą piątą żoną, zaś jego żądania, gdy raz je wyraził, musiały zostać spełnione. Jak przenikliwie zauważył później hiszpański ambasador Eustace Chapuys:

Gdy weźmiemy w rachubę naturę i skłonności króla, zauważymy, że zawsze gdy ktoś mu się spodoba lub gdy coś sobie postanowi, wykonuje to w całej rozciągłości, bez żadnej miary ani ograniczeń.

Choć z rodu Howardów, Katarzyna bynajmniej nie pochodziła z zamożnej rodziny. Jej wykształcenie zostało zaniedbane z powodu ubóstwa ojca, lorda Edmunda Howarda, nieudolnego syna drugiego księcia Norfolk. Jej prostacki i ambitny stryj Thomas Howard, który w 1524 roku odziedziczył tytuł księcia²¹, był żołnierzem, marszałkiem i piastował urząd skarbnika Anglii, jedno z trzech najważniejszych stanowisk w państwie. Był również jednym z przywódców

konserwatywnej frakcji religijnej na dworze. W tym samym 1540 roku powiedział kanceliście, który ożenił się z byłą zakonnicą:

Nigdy nie czytałem Pisma i nigdy go nie przeczytam. Jakże radośnie żyło się w Anglii, zanim pojawiły się nowe nauki: o tak, wolałbym, by wszystko zostało po staremu.

Norfolk i biskup Winchester, Gardiner (jeszcze bardziej zaciekle przeciwnik reformy liturgicznej), nie mogli wprost uwierzyć swemu szczęściu. Gdyby Katarzyna została królową, osiągnęliby większe wpływy na dworze, co dałoby im możliwość przywrócenia tradycyjnej religii w państwie i pogodzenia się z Rzymem, choć na to akurat widoki były marne. Ich nadzieje, że Henryk da się złapać na ich powabną przynętę, wkrótce się spełniły. Z idealnym wyczuciem chwili poprowadzili pozostałych członków Tajnej Rady do króla, aby pokornie błagać go „zwrócenie swego najszlachetniejszego serca ku miłości” i o następny ożenek po to, by – dodali nieśmiało – zebrać „więcej owoców w spiżarni i lepiej zabezpieczyć dziedzictwo ku radości całego królestwa”.

Henryk nie dał się długo prosić. Zaledwie 19 dni po kościelnym unieważnieniu małżeństwa z Anną Kliwijską poślubił Katarzynę w pałacu Otelands koło Weybridge w hrabstwie Surrey. Stało się to 28 lipca 1540 roku, tego samego dnia, gdy nieszczęsnego Cromwella spotkała krwawa, „barbarzyńska” śmierć z rąk niewprawnego kata w Tower²². Złośliwie i małodusznie na skazańca, który miał umrzeć obok niego na szafocie, wybrano lorda Waltera Hungerforda, którego ścięto za sodomie i zgwałcenie własnej córki²³. Arogancki syn

Norfolka, Henryk Howard hrabia Surrey, powiedział pogardliwie o śmierci Cromwella: „Teraz wreszcie ten nieokrzesany prostak, tak zawistny wobec ludzi [szlachtetnej] krwi jest martwy; zginął od kija, którym gnębił innych”. Ta „świeżo wyniesiona do godności tłuszcza [pragnie] wytępić wszystkich szlachtetnie urodzonych”.

Królewską parę upomniano teraz surowo, by zażywała małżeńskiego łoża „bardziej z chęci płodzenia dzieci niżli z popędów cielesnej chuci”, ponieważ ich związek jest „błogosławiony i czysty, przez Boga zarządzony w raju”. Henryk szalał ze szczęścia, że ma taką żonę, i 8 sierpnia Katarzynę publicznie przedstawiono jako królową podczas wspianiałego bankietu w Hampton Court. Zdawało się, że ślub dał Henrykowi nowy zastrzyk energii i przekonał go do rad medyków, którzy naciskali, by ograniczył obżarstwo i zadbał o wagę.

Marillac donosił, że król bawiący wtedy w Woking w hrabstwie Surrey:

narzucił sobie nowy życiowy reżim. Wstaje między piątą a szóstą rano, o siódmej uczestniczy w nabożeństwie, a potem jeździ konno i poluje aż do obiadu, który serwuje się o dziesiątej. Powiada, że czuje się znacznie lepiej na wsi niż wtedy, gdy przez całą zimę rezydował w londyńskiej siedzibie.

Tego skwarne go lata – najgorętszego, jakie pamiętali najstarsi ludzie – zabrał Katarzynę na triumfalny objazd po hrabstwach Surrey, Berkshire, Buckinghamshire i Oxfordshire, wypełniony polowaniami, hucznymi biesiadami, tańcami i śpiewami. Dla króla był to okres prawdziwego szczęścia i spokoju, jakich niewiele zaznał w swoim

życiu. Jednak we wrześniu zachorował na malarię, zaś wrzody na nogach znów się zaogniły, zmuszając go do leżenia w łóżku. Po wyzdrowieniu i powrocie do Windsoru dowiedział się, że jego siostrzenica, lady Margaret Douglas, dama z dworu Katarzyny, wdała się w romans z bratem królowej, lordem Charlesem Howardem. Król potrafił czasem wykazywać niezwykłą pruderię w sprawach seksu. Zesłał więc Margaret na rok do opactwa Syon w Middlesex za „zbytnią frywolność”. Lękano się również wybuchu zarazy w murach zamku w Windsorze, więc król rozkazał wynieść chorych na pola nad Tamizą, aby tam skonali, nie narażając zdrowia dworzan²⁴.

W lutym 1541 roku Henrykowi, który już chodził o lasce, ponownie zaczęły dolegać owrzodzone nogi, co zapewne doprowadziło do niebezpiecznej infekcji, bo odnotowano, że król gorączkował i posiniał na twarzy. Lecz po kilku budzących postrach atakach furii odzyskał zarówno dobry humor, jak i zdrowie. Dwa miesiące później krążyły pogłoski, że Katarzyna jest w ciąży, ale okazały się one fałszywe i Henryk po raz pierwszy wydawał się z niej niezadowolony.

Pod koniec czerwca 1541 roku w Londynie rozegrał się ciekawy dramat, który wyraźnie demonstruje mściwość i zawziętość monarchy. Jest to też dowód, jak bardzo kapryśnie potrafił korzystać z królewskiego prawa łaski. Dwudziestotrzyletni Thomas Fiennes – lord Dacre z zamku Herstmonceux w Sussex – znalazł się w grupie „ośmiu młodych hulaków”, którzy zabili „biednego staruszka” Johna Busebridge’a podczas „awantury” w Hellingly po tym, jak przyłapano

ich na kłusownictwie. Razem z pozostałymi Dacre został osądzony i skazany na śmierć. Sir William Paget donosił, że 27 czerwca sędziowie przysięgli spotkali się z Tajną Radą w Komnacie Gwiazdzistej pałacu westminsterskiego, aby przedyskutować sprawę. Niektórzy „mówili tak głośno”, że królewski sekretarz doskonale słyszał ich głosy przez dwoje zamkniętych drzwi w innej sali. Wśród tych, którzy nie zgadzali się z zarzutem celowego zabójstwa, był lord Cobham; jego wypowiedzi – relacjonował Paget – pozostawały „zawzięte i nieprzejednane”. Po kolacji Rada podzieliła się tymi wątpliwościami z Henrykiem, przekazując mu również pokorny akt skruchy Dacre’a „w nadziei, że w ten sposób skłonią Jego Wysokość do okazania miłosierdzia”. Apele nie zostały wysłuchane. Chapuys donosił królowej Węgier, że pomimo szlacheckiego urodzenia i bogactwa – Dacre dysponował majątkami przynoszącymi dochód ponad 1200 funtów rocznie – młodzieniec:

... został powieszony na najbardziej haniebnej szubienicy, a dla większego wstydu przeprowadzono go przez ulice na miejsce egzekucji [Tyburn]²⁵ ku wielkiemu żalowi wielu ludzi, a nawet sędziów, którzy wydali wyrok ze łzami w oczach i wspólnie wystosowali do króla prośbę o zmiłowanie²⁶.

Znamienne, że inny młodzieniec obecny przy śmierci staruszka został ulaskawiony 29 czerwca, czyli w dniu egzekucji Dacre’a. Był on synem sir Thomasa Cheyneya, dawnego strażnika Pięciu Portów, który w 1539 roku został mianowany skarbnikiem dworu i dyrygował błyskawicznym nocnym przejęciem kosztowności Cromwella.

Patronat w henrycjańskiej Anglii liczył się najbardziej. Przy innych okazjach monarcha wykazywał większą skłonność do okazywania łaski, gdy chodziło o bliskich mu ludzi: 28 stycznia 1538 roku Henryk darował winę służącemu swego młodego faworyta Thomasa Culpepera (o którym już niedługo usłyszymy więcej): zrobił to w ostatniej chwili „ku wielkiej uldze wszystkich” zebranych wokół szafotu na dziedzińcu przed pałacem westminsterskim. Nieletni sługa ukradł swemu panu sakwę zawierającą królewski klejnot i 12 funtów gotówką. „Doprowadzono go na miejsce egzekucji (...) i kat odsuwał już drabinę spod szubienicy, [gdy] król przysłał umyślnego z ułaskawieniem i w ten sposób ocalił mu życie”.

Świeżo po tych atrakcjach, 30 czerwca 1541 roku król i królowa z eskortą 1000 żołnierzy ruszyli w od dawna obiecywany uroczysty objazd północy Anglii i 16 września dotarli do Yorku, gdzie, jak mieli nadzieję poddani, Katarzyna zostanie oficjalnie koronowana. Oczekiwania okazały się jednak nieuzasadnione, zaś to, co królewska małżonka wyprawiała podczas podróży nocami, gdy kończyły się sute biesiady i huczne zabawy, miało przypieczętować jej smutny los.

Henryk wrócił z objazdu do Hampton Court pod koniec października i rozkazał, aby 2 listopada – w Zaduszki – odbyły się specjalne modły dziękczynne „za dobre życie, które wiedzie i zamierza wieść w przyszłości” z „tym klejnotem kobiecości”. Okrutnym zrzędzeniem losu właśnie tego dnia z jego starczych oczu zdarto zasłonę niewiedzy i ukazano, jaka naprawdę jest młoda zalotna królowa. Cranmer otrzymał był właśnie od Johna Lasselsa, protestanta

(który miał spłonąć na stosie za swe przekonania pięć lat później), poufne informacje na temat rozwiązłego życia Katarzyny przed jej ślubem z Henrykiem. Teraz jej ówczesne zachowanie okazało się dalekie od „czystego i uczciwego”. Henryk przybył do kaplicy królewskiej w Hampton Court na nabożeństwo za dusze zmarłych i na swoim klęczniku znalazł zapieczętowany list od Cranmera. Napis na odwrocie sugerował, że powinien przeczytać wiadomość w odosobnieniu. List zawierał oskarżenie, że królowa „żyła w najgorszym zepsuciu i wyuzdaniu”.

Zdumionego króla poinformowano, że jego żona zachowywała się niestosownie z Henrym Monoksem, który uczył ją grać na wirginalu (ironiczna gra słów) w domu jej przyrodniej babki, gdy miała zaledwie 15 lat. Nakrywszy ich razem, Agnes, księżna wdowa Norfolk, zdzieliła Katarzynę „dwa lub trzy razy” i nakazała młodemu zachowywać się przyzwoicie. Na jesieni 1538 roku, jako 17-latką, Katarzyna miała również romans z Francisem Derehamem. Zaledwie trzy miesiące wcześniej, w sierpniu 1541 roku, Katarzyna niebacznie mianowała go osobistym sekretarzem i odźwiernym swojej komnaty. Oszłomiony tymi rewelacjami Henryk początkowo nie dawał wiary oskarżeniom. Potem jednak poprosił starego przyjaciela Southamptona, teraz lorda tajnej pieczęci, aby dyskretnie przeprowadził śledztwo w sprawie zarzutów stawianych królowej.

Dereham został wtrącony do Tower i przesłuchany przez Tajną Radę. Aresztant twierdził, że w 1538 roku zaręczył się z Katarzyną, a więc ich związek nie był grzechem w oczach Kościoła. Co więcej, ku

z dumieniu zebranych wymienił Thomasa Culpepera, jednego z faworytów Henryka, jako tego, który „zajął jego miejsce w sercu królowej”. Ten ambitny dworzanin był mało ciekawym typem: dwa lata wcześniej zgwałcił w krzakach żonę pewnego zarządcy parku, podczas gdy trzech albo czterech kompanów trzymało kobietę, żeby się nie wyrwała. Później zabił wieśniaka, który usiłował go aresztować. Henryk, aby nie utracić wesołego towarzystwa Culpepera i nie pozbawić się jego troskliwej opieki nad obolałymi nogami, ułaskawił go wtedy. Tym razem Culpeper został aresztowany i przesłuchany przez Wriothesleya pod groźbą łamania kołem z użyciem cieszącej się złą sławą maszyny w lochach Tower, przezywanej przez londyńczyków „córką księcia Exeter”²⁷.

Tymczasem w pałacu Westminster przetrząsano pokoje Culpepera w poszukiwaniu dowodów, zaś należące do niego dobra i ruchomości zinwentaryzowano i wyceniono. Swoje życie na dworze rozpoczął jako paź, później awansowano go na giermka, niedawno zaś mianowano szambelanem dworu, co dawało mu uprzywilejowany dostęp do osoby monarchy. Na jego majątek składały się dwie aksamitne czapki podarowane przez króla, liczne szaty, peleryny i inne ubrania, a także miecze i sztylety. Oprócz tego miał jeszcze konie i meble. W sumie jego własność oszacowano na 214 funtów 18 szylingów i 1 pensa i przekazano ją dworzaninowi sir Thomasowi Heneage’owi. Długi Culpepera, u króla i sześciu innych osób, sięgały 195 funtów 2 szylingów i 8 pensów, część z nich prawdopodobnie stanowiła długi hazardowe. Dzisiejszy kierownik banku zauważyłby z

dezaprobatą, że przynajmniej na papierze Culpeper żył na granicy wypłacalności, zaś zestawienie tych liczb z pewnością wiele mówi o szybkim i beztroskim stylu życia, jakie prowadził. Jednak dworzanin miał również znaczne potencjalne dochody ze stanowisk, którymi swego ulubieńca obsypywał opiekuńczy Henryk. Inwentarz wymienia je wszystkie: kustosz galerii w pałacu Greenwich, intendent Zbrojowni, rządca parków i zabudowań w Penshurst i North Lye, porucznik zamku Tonbridge i rządca lasu Ashdown. Dochodziły do tego również znaczne przychody z posiadanej ziemi. Lubieżnymi figlami z królową Culpeper naraził się na utratę tego wszystkiego, a także własnego życia.

Królewska Rada 12 listopada z żalem donosiła o skandalu ambasadorowi Henryka w Paryżu, sir Johnowi Pagetowi:

wyszła ostatnio na jaw sprawa najbardziej pożałowania godna (...). Teraz zapewne widzi Pan, co wydarzyło się przed ślubem. Bóg jeden raczy wiedzieć, co stało się od tamtej pory.

Uzbrojony w wiedzę z własnych, dobrze poinformowanych źródeł król Francji Franciszek I – prawdopodobnie zachwycony zawstydzającymi kłopotami Henryka – napisał do swego „dobrego brata” w Anglii jeszcze tego samego dnia, zapewniając, że odczuwa „ból króla jako swój własny”. Henryk, napisał, „musi wszakże zważyć, iż rozwiązłość kobiet nie plami honoru mężczyzn, zaś hańba okrywa jeno tych, którzy dopuścili się występku”. Słowa te nie były obliczone na pocieszenie Henryka w godzinach czarnego smutku i bynajmniej nie poprawiły mu humoru.

Podczas gdy w Tower kontynuowano dyskretnie śledztwo, francuski ambasador Marillac donosił, że Henryk, na ile to tylko możliwe, unika towarzystwa Katarzyny w Hampton Court, zaś sama królowa, „która nie tylko tańczyła i bawiła się, teraz przesiaduje w swoich komnatach i stara się nie pokazywać (...). Gdy zaś grajkowie pukają do jej drzwi, odprawia ich, mówiąc, że nie czas na tańce”. Hiszpański ambasador Chapuys, zdumiony tym, co działo się na dworze, potwierdzał, że Henryk „symulował niedyspozycję” i przez 10 czy 12 dni nie widywał królowej ani nie pozwalał jej się odwiedzać w swej komnacie:

... a przez cały ten czas rozprawiało się wiele o rozwodzie, lecz z powodu podejrzania, jakoby zaszła w ciążę, albo też z jakichkolwiek innych przyczyn, żadnych decyzji nie podjęto i tak oto wszystko trwało w stanie uśpienia do 5 listopada, kiedy król udał się do komnaty Rady i pozostał tam do południa.

Tymczasem wszystkie kufry i skrzynie królowej zostały zaplombowane przez śledczych, zaś drzwi do jej komnat obstawiono strażą pałacową, aby w ten sposób uniemożliwić usunięcie dowodów winy.

Brata Katarzyny, lorda Charlesa Howarda, jeszcze jednego dworzanina króla, także usunięto z dworu – bez podania żadnych powodów tej decyzji. Marillac dodawał:

Książę Norfolk musi być nadzwyczaj przygnębiony i zafrasowany, gdyż tak się składa, że królowa jest jego bratanicą, tak jak Anna Boleyn była siostrzenicą, zaś on sam walnie się przyczynił do tego

małżeństwa.

Krok po kroku, w sekrecie zbierano coraz więcej dowodów rozwiązłości królowej. Tajna Rada dowiedziała się, że gdy król bawił w Lincoln, Culpeper zakradł się o jedenastej w nocy „tylnymi schodami” do jej komnaty i przebywał tam do czwartej nad ranem. Do kolejnej schadzki doszło w ciasnej i mało romantycznej scenerii ubikacji królowej. Przy innej okazji Katarzyna obdarowała go złotym łańcuchem i bogato zdobioną czapką. Świadectw cudzołóstwa i zdrady wciąż przybywało, dostarczały ich w obfitości służki i panny z fraucymeru królowej, które bez wątpienia usiłowały ratować w ten sposób własną skórę.

Jeśli wziąć pod uwagę wszystko, co działo się w poprzednich burzliwych związkach małżeńskich Henryka, Katarzyna musiała być szalona, że zaangażowała się w tak niebezpieczny romans z faworytem króla. Czy jej niezwykła, niemal samobójcza lekkomyślność wyplýwała z fizycznego i emocjonalnego obrzydzenia, jakie młoda dziewczyna odczuwała do starego, schorowanego mężczyzny, za którego wyszła raczej z obowiązku niż z miłości? Czy łaknęła czułości ze strony bliższego jej wiekiem galanta jako rekompensaty za pożycie, bardziej nastawione na spłodzenie następnego dziedzica niż erotyczną rozkosz? Czy też po prostu czerpała dodatkową przyjemność z nieprawdopodobnego ryzyka związanego z zakazanym romanssem? A może, jak musieli przypuszczać niektórzy, zamierzała urodzić dziecko Culpepera i wmówić ojcostwo Henrykowi, żeby w ten sposób zabezpieczyć

własną przyszłość w roli królowej, a zarazem spełnić ambicje stryja i biskupa Gardinera? W każdym razie z całą pewnością potwierdziła każdą sylabę motta, które sobie obrała: „Z niczyjej woli, tylko własnej”.

Podczas gorącego całonocnego zebrania Rady w domu Gardinera w Southwark 6 listopada wciąż niedowierzającemu Henrykowi przedstawiono niesmaczne szczegóły złego prowadzenia się królowej. Wreszcie, przygnieciony ciężarem podsuwanych mu nieśmiało dowodów, król wpadł w budzący grozę szał. Jego próżność, rozbuchane ego i samoocena ucierpiały od dwóch równie oszłamiających ciosów. Królowa zdradziła go z jego zaufanym dworzaniem i faworytem, Culpeperem. W zderzeniu z potworną prawdą o tym podwójnym oszustwie miłość, prawdopodobnie ostatnia zmysłowa miłość w jego życiu, szybko zmieniła się w czystą, nieposkromioną nienawiść. Wołał, żeby podano mu miecz, by mógł rozplatać ciało Katarzyny, „którą tak bardzo ukochał”. Jak zawsze, gdy wpadał w gniew, tak i tym razem w jego zbolącej duszy zrodziła się przemożna żądza odwetu. Ta „występna kobieta (...) nigdy nie zaznała w grzechu takich rozkoszy, jakich katuszy zazna w chwili śmierci” – krzyczał do osłupiałych dworzan. Zaatakował swoich doradców, wyrzekając im, że „stręczyli” mu ją do ożenku. To była ich wina! Zbolałe wrzaski zwierzęcej furii przerodziły się w płacz i król zaczął lamentować, że „zły los pokarał go tak nieodpowiednimi żonami”. Struchlali doradcy obawiali się, iż gniew pomieszał mu zmysły, i cofnęli się, wymieniając spłoszone spojrzenia. Henryk

wypadł jak burza z komnaty i niczym dziecko, któremu zepsuto ulubioną zabawkę, jął szukać pocieszenia i zapomnienia w polowaniach – zabijając inną bezbronną zwierzyńnię.

Angielskim ambasadorom za granicą przesłano oficjalny i upięszony opis królewskich cierpień, który mieli rozpowszechniać na obcych dworach:

Serce przeszył [mu] tak wielki smutek, iż dopiero po dłuższej chwili Jego Wysokość zdołał przemówić, by podzielić się z nami swym cierpieniem, i wreszcie ze łzami, na które dziwnie było patrzeć u tak dzielnego męża, otworzył przed nami serce.

Wielu bliskich Katarzyny – rodzinę i służbę – „niefrasobliwych młokosów (...) skrywających występki królowej i Derehama, którzy prócz tego polecili Derehama do jej usług”, osadzono w Tower. Porucznik warowni poinformował jednak Tajną Radę, że nie dysponuje odpowiednią liczbą komnat, „by pomieścić ich wszystkich po kilku”, chyba że wykorzysta apartamenty króla i królowej. Henryk zgodził się na to, lecz nie udało się znaleźć zapasowych kluczy do tych komnat i ostatecznie część więźniów zakwaterowano gdzie indziej.

Tymczasem Marillac wysłał szpiegów, by obserwowali, co się dzieje w Hampton Court. Z ich doniesień wynikało, że klejnoty i pierścienie królowej zostały spisane, a 8 listopada w pałacu pojawił się samotnie Cranmer.

Arcybiskup wrócił tam, aby raz jeszcze przesłuchać Katarzynę, i zastał ją, jak później zrelacjonował, w stanie „tak opłakanym, że żal

ścisnąłby serce każdego, kto by ją zobaczył”. „Z obawy, że wpadnie w histerię” natychmiast obiecał jej miłosierdzie, jeśli tylko wszystko mu wyzna. Uspokojona tym Katarzyna powiedziała: „Zaiste, mój panie, lęk przed śmiercią przejmował mnie tak bardzo, jak teraz wspomnienie dobroci króla” i myśl o tym, „jakiego miłościwego i kochającego miałam księcia”. O szóstej wieczorem, donosił arcybiskup, ogarnął ją następny „spazm”, który, jak wyjaśniła, wzbudziło w niej „wspomnienie (...), bo mniej więcej o tej porze [każdego dnia] pan Heneage przynosił jej wieści od króla”. Czy była to kobieca kokieteria, czy szczerzy wyraz emocji niewinnej nastolatki? Cranmer nie napomknął ani słowem o jej małżeństwie, gdyż zależało mu wyłącznie na informacji o przedślubnej umowie z Derehamem, co mogłoby zapobiec skandalowi. Katarzyna bezmyślnie zaprzeczyła, jakoby taka umowa istniała, lecz przyznała, że Dereham współżył z nią cieleśnie. Zeznanie królowej, sporządzone po przesłuchaniu przez arcybiskupa, szczegółowo opisuje jej młodzieńcze wybryki. Stwierdziła w nim:

Po wielekroć [Dereham] pokładał się ze mną w łożu, czasem w dublecie i pończochach i dwa albo trzy razy nago; ale nie tak nago, żeby nie miał na sobie żadnego ubrania, gdyż zawsze miał na sobie dublet, i jak myślę, również pończochy. Ale mówię nago, gdy pończochy miał zsunięte. I przy różnych okazjach przynosił wino, truskawki, jabłka i inne rzeczy, żeby nam było miło, gdy lady [Agnes, wdowa po księciu Norfolk] uda się na spoczynek.

Po wyjściu arcybiskupa – powiedział królowi jej wiceszambelan,

sir Edward Baynton²⁸ – Katarzyna zaczęła usprawiedliwiać swoje postępowanie i łagodzić to, do czego przyznała się Cranmerowi. Twierdziła, że Dereham zmusił ją do uległości przemocą.

Trzynastego listopada do Hampton Court przybył Wriothesley i zwoławszy wszystkich członków służby królowej w głównej komnacie, „otwarcie obwieścił im pewne występki, jakich dopuściła się, używając swego ciała, z pewnymi osobami przed ślubem z królem, po czym zwolnił wszystkich z ich obowiązków”.

Katarzyna naiwnie wierzyła, iż po złożeniu dobrowolnego zeznania zostawiają w spokoju. Kiedy przekonała się, że śledztwo dalekie jest od zakończenia, odmówiła „napitku i jadła, i lamentuje, i płacze, jakby oszalała, tak iż trzeba zabierać jej wszystkie rzeczy, którymi mogłaby przyśpieszyć swą śmierć”, twierdził jej stryj, Norfolk.

Księżę podczas całej afery, która tak bardzo dotykała go zarówno osobiście, jak i politycznie, okazał się postacią mało sympatyczną. Zapewne w obawie o własną skórę usilnie starał się teraz zdystansować od bratanicy. „Ze łzami w oczach” opowiadając Marillacowi „o rozpaczycy króla”, który kochał Katarzynę „tak bardzo, i o nieszczęściach, jakie spadły na jego [Norfolka] ród w postaci jej i królowej Anny [Boleyn], dwóch jego kuzynek”. Wszystko to oczywiście zostało wiernie przekazane Franciszkowi I. Później Norfolk zwierzył się Chapuysowi: „Życzyłbym sobie, żeby królowa spłonęła na stosie”.

Co miano z nią począć, póki jej los nie zostanie przesądzony? Decyzje podjęte w sprawie jej nowego miejsca zakwaterowania

dobrze ilustrują zimną efektywność henrykowskiej administracji. Czternastego listopada Katarzynę wysłano do dawnego klasztoru brygidek Syon House w Middlesex, pod opieką sir Edwarda i lady Isabelli Bayntonów oraz trzech dworek. Jej mieszkanie miało być wyposażone „skromnie, jak zasługuje na to swoim życiem i kondycją”. Bogato zdobionych obić stanowczo odmówiono, pokoje urządzone „surowymi meblami, bez żadnych oznak majętności”. Katarzynie pozwolono zatrzymać sześć ulubionych sukni modnego francuskiego kroju, obszytych złotą nicią. Całą jej biżuterię zabrano, skrupulatnie zinwentaryzowano i oddano do królewskiego skarbcza. W Syon, nad brzegiem Tamizy, w dwóch przydzielonych jej komnatach trwożnie oczekiwała na wieści o swym losie wśród ciągłych plotek, że Henryk okaże jej miłosierdzie. Miotana huśtawką nastrojów raz popadała w czarną rozpacz, to z kolei przepełniała ją młodzieńcza nadzieja. W chwilach największego optymizmu zapewne łudziła się, że uratuje głowę i zaproponują jej układ podobny do tego, jakim cieszyła się Anna Kliwijska. Z pewnością powrócił jej też humor, bo „często się śmiała i [była] pulchniejsza i ładniejsza niż kiedykolwiek”, a do tego „bardziej władcza i trudniejsza do zaspokojenia niż wtedy, gdy żyła z królem”. W głębi serca Katarzyna musiała wiedzieć, że czasy, gdy opromieniał ją blask królowej, wkrótce się skończą, i prawdopodobnie pragnęła rozkoszować się nimi, póki jeszcze mogła. Skutecznie odsunęła od siebie myśli o zemście Henryka.

Prawdę mówiąc, Katarzyna była winna jak sam diabeł. Okazała się również szczególnie tępa. Kiedy jej płomienny romans kwitł w

najlepsze, wysłała Culpeperowi przez jednego ze służących wiele listów miłosnych. Jeden taki bilecik, bez wątpienia znaleziony podczas przeszukania kwater Culpepera w Westminsterze, przetrwał do naszych czasów pośród dokumentów w National Archives. Jego treść nie pozostawia wątpliwości co do żywionych przez nią uczuć:

Całym sercem poddaję się Tobie i błagam, byś dał znać, jak się miewasz. Słyszałam, że chorujesz, i nigdy nie pragnęłam niczego tak bardzo, jak Cię ujrzeć. Serce mi zamiera, gdy pomyślę, że nie mogę być zawsze z Tobą.

Na koniec podpisała się jako „Twoja, póki życia starczy, Katarzyna”. Równie dobrze mogła podpisać własny wyrok śmierci.

Tymczasem Anna Kliwijska udała się w podróż do Richmond, aby być blisko Henryka. Najwyraźniej żywiła nadzieję na powrót do króla po hańbie swej następczyni, jednak rychło okazało się, że daremnie. Jej jedyny kontakt z dworem ograniczył się do wizyty kuriera, który zażądał zwrotu pierścionka podarowanego Annie przez upadłą królową.

Lady Jane Rochford, niegdysiejsza dama z fraucymeru Anny Boleyn i wdowa po George’u Boleynie (który w maju 1536 roku skończył na szafocie pod zarzutem kazirodczego związku z siostrą Anną Boleyn), odegrała rolę stręczycielki Culpepera. Tkwiała zbyt głęboko w skandalu, by móc się uratować, i nieuchronnie znalazła się w grupie aresztowanych i przesłuchiowanych w Hampton Court, a potem osadzonych w Tower. Lady Rochford trzeciego dnia uwięzienia doznała ataku szaleństwa, „przez które ucierpiał jej umysł”. Chapuys

zanotował, że „od czasu do czasu odzyskuje rozum, zaś król pilnuje, aby jego osobiści medycy codziennie ją odwiedzali, gdyż pragnie jej powrotu do zdrowia głównie w tym celu, by posłać ją na szafot i przykładowo ukarać”.

Pełne napięcia oczekiwanie Katarzyny na werdykt monarchy trwało niecałe 10 dni. Dwudziestego drugiego listopada utraciła tytuł królowej, a dwa dni później skazano ją za to, że prowadziła „ohydne, niskie, przyziemne, rozpustne i nikczemne życie” przed ślubem z królem i zachowywała się, jak pospolita dziewczka z różnymi osobami, jako to z Francisem Derehamem z Lambeth i Henrym Monoksem ze Streatham, utrzymując jednak (...) zewnętrzne pozory czystości i uczciwości”. Podstępnie przywiodła króla „słowem i gestem do miłości do niej” i „zuchwale połączyła się z nim w małżeństwie”. Zataiła przed Henrykiem przedślubny kontrakt z Derehamem, „narażając na szwank króla i dzieci, które miała mu urodzić”²⁹, zaś po zawarciu małżeństwa z monarchą okazywała Derehamowi „szczególną przychylność” i zachęcała Culpepera do stosunku cielesnego, mówiąc mu, że kocha go bardziej niż króla.

Pierwszego grudnia 1541 roku w londyńskim Guildhall Culpeperowi i Derehamowi przedstawiono zarzuty zdrady stanu. Rozprawie przewodniczył burmistrz sir Michael Dormer, zaś po jego lewicy siedział zażenowany książę Norfolk. Culpeper tchórzliwie utrzymywał, iż spotykał się potajemnie z królową tylko dlatego, że tak mu rozkazała. To Katarzyna pociągała w romansie za wszystkie sznurki. Była w nim, jak zeznał, tak zakochana, że „usychała i

umierała z miłości”. Jego słowa i zachowanie trudno uznać za godne rycerskiego kawalera. Po przesłuchaniu, które trwało około sześciu godzin, Dereham i Culpeper zostali uznani za winnych. Obu stracono w Tyburn 10 grudnia, z tym, że król niespodziewanie złagodził wyrok Culpepera, zezwalając na zwykłe ścięcie głowy, co odbiegało od katuszy, jakie musiał wycierpieć Dereham, którego powieszono, wypruto mu wnętrzności i poćwiartowano³⁰. Był to ostatni akt miłosierdzia Henryka w stosunku do Culpepera.

Norfolk, widząc, że jego ambicje legły w gruzach, zaś już druga z kuzynek skończy na szafocie jako królowa, z bezpiecznego oddalenia swego pałacu w Kenninghall napisał do Henryka list, w którym z niezwykłą elokwencją ubolewał nad rolą, jaką jego rodzina odegrała w skandalu, a zarazem stanowczo odżegnywał się od jakiegokolwiek udziału w tym „podstępnym i zdrażliwym czynie przeciw Waszej Wysokości”. Napisawszy o „ohydnych występkach dwóch krewniaczek”, z zapierającą dech zuchwałością dopytywał się, czy wciąż może liczyć na względy króla:

Ścieląc się do stóp Waszej „Wysokości, kornie zapytuję, czy Wasza Miłość zechce mi szczerze rzec, jak ocenia moje usługi.

Zapewniam Waszą Wysokość, że jeśli nie dowiem się, iż Wasza Wysokość wciąż darzy mnie szczodrobliwością i łaskawością, jak przed występkami [moich kuzynek], utracę chęć, by żyć dłużej na tym świecie.

Reakcja Henryka na list nie jest znana, ale arystokratyczny ród Howardów srodze ucierpiał. Norfolk miał wkrótce odkryć, że na

zawsze utracił wpływy na dworze. Za ukrywanie rozwiązości Katarzyny jego przyrodni brat lord William Howard z żoną Margaret, lady Katherine Bridgewater (ciotka królowej), Anna Howard (żona jej brata Henry'ego) oraz przyrodnia babka Agnes Norfolk („stara i zahartowana” księżna wdowa) zostali 22 grudnia uznani za winnych zatajenia zdrady i utracili swe włości i majątki. Skazano ich również na dożywotnie więzienie, chociaż nie minął rok, gdy wszystkich objęto amnestią i wypuszczono. Chapuys pisał 3 grudnia, że Henryk:

okrutnie przeżył przestępstwa królowej (...) i z pewnością okazywał większy żal i rozpacz z powodu jej utraty, niż wtedy, gdy tracił poprzednie żony.

Ambasador dodał dowcipnie:

Rzekłbym, że przypadek króla przypomina mi kobietę, która płakała po śmierci dziesiątego męża z większą goryczą niż po utracie dziewięciu poprzednich razem wziętych.

W sobotę 11 lutego 1542 roku powołana przez króla komisja wydała werdykt na podstawie Aktu o pozbawieniu praw i skazała Katarzynę na śmierć za zdradę, aby oszczędzić Henrykowi bólu wysłuchiwania „pożałowania godnej opowieści o jej niecnym uczynekach raz jeszcze”. Monarcha nie tracił ani chwili. Poprzedniego dnia Katarzynę przeniesiono do Tower. Gdy groźna rzeczywistość uderzyła ją niczym strumień lodowatej wody, wpadła w panikę, zaczęła się opierać i krzyczeć. Trzeba było siłą wepchnąć ją do niewielkiej osłoniętej baldachimem łodzi. Towarzyszyły jej cztery dworki i czterech marynarzy. Na rzece dołączyli do nich książę

Southampton z oddziałem żołnierzy na pokładzie dużej barki oraz hrabia Southampton, lord tajnej pieczęci, w łodzi wiosłowej. Gdy podróż zbliżała się do końca, łódka Katarzyny musiała przepłynąć pod mostem, na którym zatknięto ścięte głowy jej dawnych kochanków. Miejmy nadzieję, że w słabnącym świetle tamtego ponurego popołudnia los oszczędził jej owego makabrycznego widowiska. Kilka minut później, ubrana w stosowną suknię z czarnego aksamitu, wyszła na brzeg u stopni Bramy Zdrajcy, gdzie powitano ją „z takimi samymi honorami, jakby nadal panowała”, a potem zaprowadzono do apartamentu królowej w Tower.

W niedzielę 12 lutego Katarzynie wreszcie oznajmiono, że umrze następnego dnia i powinna „przygotować swą duszę”. Tego samego wieczoru, z dziwnie upiorną fascynacją, poprosiła o obejrzenie pnia katowskiego, „udając, że chce wiedzieć, jak się na nim ułożyć. Wydano zgodę i do komnaty wniesiono pieniek, zaś ona na próbę położyła na nim szyję”, donosił Chapuys. Następnego ranka, parę minut po siódmej, na dziedzińcu Tower sprawnie dokonano egzekucji. „Kiedy jej ciało zostało okryte czarnym całunem, dworki podniosły je i odłożyły na bok”. Kilka chwil później na zaplamioną krwią słomę szafotu weszła potulnie lady Rochford. Zawsze dbały o zachowanie pozorów praworządności król pośpiesznie przeforsował 3 lutego w parlamencie ustawę, zezwalającą na egzekucję osób niepoczytalnych, które dopuściły się zdrady.

Obie kobiety były pogodzone z losem. Ani jedna, ani druga nie mówiła na szafocie zbyt wiele; po prostu wyznały swoje winy i

posłusznie modliły się o dobro i pomyślność króla. Ta miłkiwość nie wynikała po prostu ze źle pojętej lojalności czy uświęconej tradycji (choć obserwatorzy z Tajnej Rady przyjęli ją z satysfakcją)³¹. Królowa była absolutnie przerażona. Katarzyna, „tak słaba, że ledwo mogła mówić”, zmarła litościwą śmiercią, gdy jedno uderzenie topora odcięło jej niegdyś lekkomyślną głowę od młodego ponętnego ciała. Piąte małżeństwo Henryka skończyło się, a zwłoki jego żony pochowano w kościele św. Piotra w Okowach wewnątrz murów Tower – tuż przy doczesnych szczątkach Anny Boleyn, drugiej żony Henryka, ściętej prawie sześć lat wcześniej.

Król był teraz 51-latką o słabym zdrowiu i olbrzymiej tuszy. Po raz pierwszy po 30 latach przeżytych w burzliwych związkach małżeńskich i pozbyciu się kolejnej żony nikt nie planował dla niego następnej żeniaczki, choć parlament przyjął właśnie ustawę uznająca za winną zdrady stanu każdą kobietę, która wyszłaby za króla, nie wyjawiając zawczasu swej nieczystej przeszłości. Środek ten jednak, mówiąc słowami dzisiejszych urzędników służby cywilnej, miał charakter czysto zaradczy, „by uniknąć wątpliwości na przyszłość”, a także nadać egzekucji królowej Katarzyny bardziej legalny wymiar, choć działający wstecz. Chapuys w mało zawołowanej aluzji do powszechnej rozwiązłości na dworze Henryka napisał:

Mało która, jeśli którakolwiek, dama będzie teraz aspirować do zaszczytu stania się jedną z żon króla i mało prawdopodobne, by któraś chciała, żeby królewski wybór padł właśnie na nią.

Nie oznaczało to jednak, że Henryk pod koniec życia przestał

odczuwać potrzebę kobiecego towarzystwa. Byli tacy, którzy wierzyli, że wiedziony starymi przyzwyczajeniami wkrótce poszuka sobie następnej żony, niektórzy nawet wyrażali płonną nadzieję, iż Anna Kliwijska, choć najwyraźniej „znów jedynie w połowie tak piękna, jak wtedy, gdy opuszczała dwór”, ma szansę na powtórne wydanie się za angielskiego monarchę. Jej dwie dworki, Elizabeth Basset i Jane Rattsey, zostały 4 grudnia 1541 roku przywołane przed oblicze królewskiej Rady i uwięzione za podsycanie plotek niedyskretnymi pytaniami: „I cóż! Czyż Bóg sprawi, że lady Anna Kliwijska ponownie zostanie królową?”, „Co za mężczyzna z naszego króla! Ile żon będzie jeszcze miał?” Obie damy dworu ukarano naganą, zaś bez wątpienia wielu spośród 2 700 000 poddanych zadawało sobie to samo pytanie.

Tak naprawdę król potrzebował teraz bardziej opiekunki dla trójki swych dzieci: 26-letniej Marii, wciąż niezamężnej, 8-letniej Elżbiety i mającego niedługo obchodzić piąte urodziny Edwarda. Potrzebował również delikatnej kobiecej ręki przy bandażowaniu boleśnie owrzodzonych nóg i towarzyszki, która pomogłaby mu przetrwać osamotnienie starczego wieku i ulżyła codziennym troskom związanym z rządzeniem. Wreszcie zrezygnował chyba z pomysłu spłodzenia księcia Yorku, trapiiony pogarszającym się zdrowiem, powiększającą się otyłością i bólem, jaki sprawiła mu zdrada Katarzyny Howard. Monarcha bowiem znów jął szukać pocieszenia w jedzeniu: Marillac w swoich depe szach dyplomatycznych otwarcie pisze o „zadziwiającym nadmiarze” apetytu monarchy i donosi, że

władca „tyje z dnia na dzień”. Tusza Henryka wzrosła tak znacznie, że jego wielkie kasztanowe łoże w pałacu westminsterskim wymagało poszerzenia i wzmocnienia.

Złośliwy ambasador hiszpański Chapuys zasugerował Williamowi Pagetowi, podsekretarzowi Tajnej Rady (który „od dawna jest ze mną w zażyłości”), że skoro Henryk odepchnął od siebie Katarzynę:

... z tej racji, że przed ślubem z nim zadawała się z mężczyznami, to teraz byłby usprawiedliwiony, czyniąc to samo z panią z Kliwii, bo jeśli plotka krążąca po Niderlandach jest prawdziwa, istnieje mnóstwo powodów do separacji, zważywszy wiek królowej [Anny Kliwijskiej] i jej słabość do wina, co [Anglicy] mieli okazję zaobserwować, zatem naturalne wydaje się przypuszczenie, że i w tej kwestii upadła. Podsekretarz nie odmówił memu argumentowi siły przekonywania, lecz odrzekł, że nie wierzy w to, by król znów wziął ją do siebie lub ożenił się z inną, póki parlament go do tego nie zmusi.

Ambasadorowie zawsze korzystają z plotek, lecz gadatliwy Chapuys okazał się niesprawiedliwy wobec Anny Kliwijskiej, gdyż pogłoski o jej braku czystości były zupełnie bezpodstawne. Księstwo Kliwii podjęło nawet pewne oficjalne starania, aby powtórnie połączyć Annę z Henrykiem. Niemiecki poseł usiłował porozmawiać z monarchą o Annie, „lecz nie zezwalał na to żal króla”, więc ostatecznie, w połowie grudnia 1541 roku Kliwijczyk zwrócił się z tym do Tajnej Rady. Przekazawszy podziękowania księcia Wilhelma za „szczodrość”, jaką Henryk okazał jego siostrze, „zaklinał ich, aby znaleźli sposób na pojednanie małżonków” i przywrócenie Annie

tytułu królowej. Rada, w imieniu króla, odpowiedziała, że „rozstanie nastąpiło z tak sprawiedliwej przyczyny, iż [Henryk] zaklina księcia, aby nie występował z podobnymi prośbami”. Ambasador, być może z powodu trudności w rozumieniu angielszczyzny, poprosił o powtórzenie. Biskup Gardiner „z wszelkimi oznakami gniewu, rzekł, że król nigdy nie przyjmie z powrotem tej niewiasty, a to, co się stało, ma wielce rozumne podstawy bez względu na to, co myślałby o tym świat”. Kliwiczek nie śmiał odpowiedzieć, doniósł Franciszkowi I Marillac, „z obawy, że wykorzystają sposobność i zaczną [Annę] gorzej traktować”.

Tymczasem oprócz rozsiewania w korytarzach Westminsteru złośliwych plotek Chapuys miał do wykonania ważniejszą dyplomatyczną misję: starał się odwieść Henryka od możliwości szukania szóstej żony we Francji. Ambasador doniósł cesarzowi, że król Anglii powiedział mu, iż:

Francuzi ciągle prezentowali mu panny do ożenku, [ale Henryk] odparł, że bez wątpienia uczyniliby to samo, co wtedy, gdy sam ubiegał się o rękę księżniczki, która jest teraz królową Szkocji³², i że w kwestii małżeństwa Francuzi zawsze stosują swą zwykłą taktykę i działają wbrew traktatom między Anglią i Francją (...). Skoro zaś Francuzi nie wstydzą się czynić tego otwarcie i na jego oczach, to po kryjomu muszą stosować jeszcze bardziej diabelskie sztuczki, [powiedział] dorzucając wiele znanych mi już anegdot o królu Franciszku i jego ministrach.

Nastrój Henryka uległ gwałtownej poprawie na wieść o nowym

zwycięstwie Anglii nad Szkotami pod Solway Moss 24 listopada 1542 roku³³ i o śmierci ich króla Jakuba V, która nastąpiła wkrótce potem, 14 grudnia, na skutek gorączki i rozpaczy, że żona urodziła mu córkę. Piętnastego stycznia 1543 roku Chapuys napisał:

Od czasu [wyjścia na jaw] grzechów świętej pamięci królowej [Henryk] był osowiały i przygnębiony i nie okazywał chęci do tańców, parad czy flirtów z damami. Lecz gdy tylko przyszły wieści ze Szkocji, zaczął spraszać i zabawiać wszystkich na dworze.

Księżniczkę Marię wezwano z jej siedziby w Hunsdon w Hertfordshire, aby czyniła honory gospodyni w pałacach ojca. Henryk przywitał ją ciepło i z okazji Nowego Roku obdarował dwoma pierścieniami, srebrami i innymi kosztownościami, wśród których znalazły się dwa rubiny „bezcennej wartości”. Chapuys dodawał:

Wielu ludzi tutaj sądzi, że pośród tych biesiad i zabaw król może zapalać uczuciem do którejś z dworek i ożenić się z nią, lecz muszę stwierdzić, iż nie widzę oznak niczego podobnego.

Henryk powrócił do organizowania wielkich dworskich uroczystości, które kiedyś tak uwielbiał. Pod koniec stycznia w pałacu westminsterskim wydał wspaniałą bankiet dla 61 dam, osobiście odwiedzając zawczasu ich kwatery i pedantycznie sprawdzając, czy wszystko jest przygotowane na przybycie gości. Starcze oczy króla zatrzymywały się na dłużej na twarzach wielu roześmianych szlachcianek, wśród których znalazła się Anna Basset, dziewczyna podobno mocno ograniczona. Marillac opisał ją później następująco: „Ładna dzierlatka z inteligencją, z którą niechybnie skończyłaby

równie źle jak poprzedniczka [Katarzyna]”. Gdy obserwował głupiotko chichoczącą i frywolną Annę Basset, Henrykowi zapewne przypominała się jego ostatnia królowa. Młodość, piękno i radosne usposobienie przestały się teraz dla niego liczyć; gdyby szukał kobiety, która ogrzeje go w nocy, zależałoby mu raczej na jej cnotliwości i dobroci. Chociaż podejmował goszczące w pałacu damy „z dużą radością”, nie okazywał „szczególnych względów żadnej z nich”, jak zauważył Chapuys.

Lecz w tym mniej więcej czasie pojawiła się postać, która miała odegrać doniosłą rolę w ostatnich latach życia Henryka VIII: Katarzyna Parr, jego szósta i ostatnia żona.

Król mógł ją znać od bardzo dawna. Jej brat William był przez długi czas jego faworytem. Katarzyna prawdopodobnie przyszła na świat w 1512 roku jako najstarsze dziecko potężnego magnata z północy, sir Thomasa Parra z Kendal w Cumberland, pasowanego na rycerza w 1509 roku podczas koronacji Henryka, „walczył on przeciwko Francuzom w bitwie ostróg w 1513 roku. Jej matka była damą dworu pierwszej żony króla, Katarzyny Aragońskiej. Katarzyna Parr wyszła za mąż w wieku 15 lat za chorowitego lorda Edwarda Borough z Gainsborough w Lincolnshire. Małżonek cierpiał na „rozproszenie pamięci” i owdowił ją, nie spłodziwszy żadnego potomstwa, w 1529 roku. Późną wiosną 1532 roku Katarzyna poślubiła zamożnego wdowca Johna Neville’a, barona Latimer z zamku Snape w Yorkshire. Był to mężczyzna 42-letni, a więc ponad 20 lat starszy od niej, i przedtem pochował dwie żony, z którymi miał

dwoje dzieci, syna i córkę. Latimerowie przeżyli groźne chwile podczas rebelii w 1536 roku, zwanej pielgrzymką łaski. Mąż Katarzyny został wzięty przez buntowników na zakładnika i występował jako ich rzecznik w królewskiej Radzie w Londynie, zanim zmienił obóz i udało mu się wyrwać Katarzynę wraz z dziećmi z rąk awanturników. Podczas zacieklego polowania, jakie przeprowadził później Thomas Cromwell na tych, którzy mieli cokolwiek wspólnego z rebelią, w sukurs Latimerowi przyszedł książę Norfolk, podkreślając, że brakuje wszelkich dowodów winy Neville'a, jeśli nie liczyć tego, co uczynił pod groźbą przemocy. „Żaden człowiek nie znalazł się w równie śmiertelnym niebezpieczeństwie”, dodał Norfolk, dzięki czemu Latimer uniknął odwetu nieprzebiegającego w środkach pierwszego ministra.

Katarzyna często bywała na dworze: jej siostra Anna poślubiła Williama Herberta, jednego z zaufanych dworzan Henryka – wtedy jeszcze królewskiego giermka – którego ojcem był syn z nieprawego łoża pierwszego hrabiego Pembroke³⁴. Latimer, chory i zniedołężniały, zmarł w Londynie, prawdopodobnie w grudniu 1542 roku i Katarzyna pochowała go w katedrze św. Pawła, gdzie wystawiła mu wspaniały grobowiec, który wedle przekazów „rozbito w drobne kawałki” 70 lat później³⁵. Autentyczność jego testamentu potwierdzono w marcu 1543 roku.

Miesiąc wcześniej Henryk zaczął ostrożne starania o jej względy.

Mimo nalegań wdowy na zachowanie stosownego okresu żałoby, król postanowił uczynić ją swą szóstą żoną. Była idealną kandydatką.

W jej osobistej maksymie – „Być pożyteczną we wszystkim, co czynię” – pobrzmiewa rozwaga, zmysł praktyczny i poczucie obowiązku, które przywodzą na myśl wzorową harcerkę. Jako opiekunka dwóch starszych mężczyzn miała doświadczenie w pielęgnowaniu chorych, a do tego była łagodna i troskliwa. Jako bezdzietnej wdowy po dwóch mężach nie mogły dotknąć jej podejrzenia, że w jej przeszłości kryją się nieprzyjemne niespodzianki; w rzeczy samej cnotliwość stanowiła jej osobistą chlubę i najczęściej chwaloną zaletę³⁶. Portrety przedstawiają ją jako dostojną, pełną gracji matronę o mocnym charakterze, modnie bladej cerze, zaczesanych do tyłu jasno-kasztanowych włosach i piwnych oczach. Była szczupła i niewysoka³⁷, żywa w konwersacji, i jak na tamte czasy, bardzo dobrze wykształcona. Lubiała intelektualne dyskusje – i potrafiła być bardzo szczera w swoich sądach. Niektórzy przedstawiali ją jako XVI-wieczną sawantkę; rzeczywiście, mówiła płynnie po francusku i po włosku, a później nauczyła się czytać i pisać po łacinie, ale uwielbiała również muzykę i tańce, kosztowną biżuterię i drogie modne stroje. Słynęła z pobożności, lecz nie okazywała zbytnej sympatii ani religijnym konserwatystom, ani stronnictwu reformacyjnemu, które wciąż walczyły zaciekle o dominację na dworze. Katarzyna Latimer z domu Parr, doszedł do wniosku Henryk, byłaby idealną żoną na jego stare lata i dobrą macochą dla jego dzieci. Odzyskawszy wiarę w siebie, król uznał nawet za niewykluczone powiecie przez nią księcia Yorku, choć przecież pierwszą młodość miała już dawno za sobą. Chodziło też o względy polityczne, o

których przemyślny Henryk nigdy nie zapomniał: ślub z córką tak potężnej i szacownej rodziny z północy przyniósłby na pewno poprawę nastrojów w tym tradycyjnie sprawiającym najwięcej kłopotów regionie królestwa. Co sobie postanowił, to też wykonał.

Jako utykający i schorowany mężczyzna z pięcioma nieudanymi małżeństwami na karku, Henryk wykorzystał do zdobycia jej uczuć swój największy atut. Użył pieniędzy, zamawiając dla niej u krawca Johna Skutta plisy i rękawy, a wreszcie szaty skrojone wedle najnowszej włoskiej, holenderskiej i weneckiej mody oraz „czepki francuskie” za łączną sumę 8 funtów 9 szylingów i 5 pensów. Mimo groteskowej otyłości i śmierzących, bolesnych ran na nogach Henryk wciąż zarozumiale wierzył, że potrafi zawrócić kobiecie w głowie.

„Wykorzystał także inną broń: protekcję. Wydaje się niemożliwe, aby po prostu przez zbieg okoliczności na brata Katarzyny, Williama barona Parra z Kendal, właśnie wtedy posypał się deszcz zaszczytów, choć od dawna należał on do ulubieńców monarchy. W marcu mianowano go członkiem Tajnej Rady. Potem, w kwietniu, został kawalerem Orderu Podwiązki i strażnikiem marchii szkockich, czyli przygranicznych ziem, gdzie odznaczył się niedawno w boju przeciwko niebezpiecznemu sąsiadowi Anglii.

Król miał jednak poważnego konkurenta do ręki bogatej wdowy: swego szwagra poprzez małżeństwo z Joanną Seymour, bitnego i zawadiackiego sir Thomasa Seymoura. Właśnie wrócił on z 8-miesięcznego pobytu w Wiedniu, gdzie występował w roli wojennego obserwatora, studiując taktykę i uzbrojenie wykorzystywane w

walkach z Turkami. Katarzynę zachwycił jego wygląd pirata, sława dzielnego żołnierza, a także dworskie maniery i modny strój. Zawrócił jej w głowie szykiem, prezencją i blaskiem chwały – po pochowaniu dwóch chorowitych mężów jej serce nie mogło się oprzeć temu zabijace i awanturnikowi. Nie odstraszał jej nawet porywczy temperament Thomasa. Henryk jednak wiedział, co się święci. Aby upewnić się, że jego oświadczyzny zostaną przyjęte i nikt go nie ubiegnie, w ciągu dwóch tygodni od powrotu sir Seymoura do Anglii mianował go ambasadorem na dworze królowej regentki w Brukseli.

Katarzyna była bez wątpienia głęboko zakochana w Seymourze. Cztery lata później wyznała mu w liście:

Jak Bóg Bogiem, moja dusza, gdym drugi raz była wolna, skłaniała się ku małżeństwu z Tobą bardziej niżli z kimkolwiek innym. Bóg jednak sprzeciwiał się mej woli (...) przez pewien czas z wielką nieustępliwością i z Jego łaski stało się możliwe to, co zdaje mi się najbardziej niemożliwe; Bóg dopomógł mi poddać mą wolę Jego woli i z radością uznać ją za własną.

Być może Katarzyna oceniła, jak długo jeszcze król może pożyć, i realistycznie wykalkulowała, że jeśli Seymour okaże cierpliwość, ich miłość niedługo zostanie uświęcona małżeństwem. Henryk zaś ze swej strony przebiegle zatroszczył się o to, by sir Thomas niemal stale przebywał poza krajem. Po powrocie z Brukseli Seymour brał udział w angielskich operacjach militarnych pod komendą sir Johna Wallopa na kontynencie oraz służył w marynarce pod wodzą Johna Dudleya, wicehrabiego Lisie, którego w 1542 roku mianowano admirałem.

Lisle pisał do lorda Williama Parra 20 czerwca 1543 roku, że Henryk przeprowadził inspekcję dwóch nowych przystani w Harwich i wrócił do Londynu, gdzie „nikt inny jak lady Latimer, Twa siostra, i pani Herbert bawią obie na dworze” razem z księżniczkami Marią i Elżbietą.

Henrykowi z pewnością spieszyło się z ożenkiem. Dziesiątego lipca Cranmer wydał z pałacu Lambeth specjalną licencję upoważniającą do udzielenia „w dowolnym kościele lub kaplicy” sakramentu małżeństwa królowi i „lady Katarzynie Latimer, żonie nieżyjącego lorda Latimera” bez konieczności dawania zapowiedzi. W przygotowaniach do szóstego ślubu monarchy nie tracono ani chwili. A tym razem nie była to pokątna, potajemna ceremonia, jak w przypadku Anny Boleyn, Joanny Seymour i Katarzyny Howard.

Ślub, który odbył się dwa dni później, był – co u Henryka niezwykle – uroczystością rodzinną. W „pokoiku królowej”, czyli górnym oratorium kaplicy w Hampton Court, tłoczyli się królewicz Edward, księżniczki Maria i Elżbieta oraz lady Małgorzata Douglas (która niosła tren Katarzyny), a także najczcigodniejsi i najbliżsi dworzanie wraz z żonami. Spośród gości tylko lord John Russell, teraz lord tajnej pieczęci, oraz sir Anthony Browne, kapitan królewskich pensjonarzy³⁸, należeli do konserwatywnego obozu religijnego na dworze. Pozostali stanowczo popierali reformację Gardiner przeprowadził ceremonię po angielsku, zadając parze wymagane przepisami pytania. Niecierpliwy Henryk na każde odpowiadał donośnym „tak” i ująwszy w dłoń prawą rękę Katarzyny, powtórzył za

biskupem:

Ja, Henryk, biorę ciebie, Katarzyno, na ślubną małżonkę, aby od dziś trwać przy tobie na dobre i na złe, w bogactwie i ubóstwie, w chorobie i w zdrowiu, póki śmierć nas nie rozłączy.

Następnie Katarzyna wypowiedziała swoją przysięgę, po słowach „w chorobie i w zdrowiu” dodając: „być wierną i posłuszną w łożu i przy stole, dopóki śmierć nas nie rozłączy”. Potem na jej palec wsunięto obrączkę i wniesiono prezenty ze srebra i złota. Kiedy Gardiner pobłogosławił małżeństwo, Henryk rozkazał swemu notariuszowi, Richardowi Atkinsowi, aby podał ten fakt do publicznej wiadomości.

Historia zatoczyła dziwne koło. Było znowu tak jak przy pierwszym małżeństwie króla. W obu przypadkach panna młoda miała się związać z jego bliskim krewnym – starszym bratem Arturem w przypadku Katarzyny Aragońskiej i szwagrem, Thomasem Seymourem, w przypadku Katarzyny Parr. Oblubienice nosiły też identyczne imiona. Psycholodzy uznali to za nader znamienne, twierdząc, że Henryk podświadomie pożył kazirodczego związku. Jednak bez względu na motywy, małżeństwo okazało się udane, mimo bardzo złowieszczonego epizodu w 1546 roku, któremu jeszcze się przyjrzymy.

Edmond Harvel, angielski ambasador w Wenecji, dawał wyraz swej radości w liście do Russella, pisząc, iż król ożenił się z „tak czystą, piękną i cnotliwą damą, że powszechnie się ją sławi”. Wenecki rząd składa z tej okazji „szczerze gratulacje”, dodał.

Chapuys doniósł o królewskim ślubie królewiczowi Hiszpanii i opisał Katarzynę jako kobietę „około 32-letnią. Niech Bóg raczy sprawić, by to małżeństwo dobrze się ułożyło i żeby czułość i względy króla dla księżniczki [Marii] nadal wzrastały”.

Tymczasem w Londynie rozszalała się zaraza i 15 lipca wydano z Hampton Court dekret, który zabraniał londyńczykom wchodzenia do domostw zajmowanych przez króla i królową oraz zakazywał królewskim służącym odwiedzania stolicy³⁹. Następnie dwór schronił się pośpiesznie w Otelands, kilka mil dalej na zachód. Stamtąd 20 lipca nowa królowa w liście do brata pisała, że małżeństwo jest „największą radością i ukojeniem, jakie mogło [ją] spotkać”. Błagała go, by pisał i odwiedzał ją „tak często, jakby nie doznała tego zaszczytu”. Do jej listu dołączony był drugi, napisany przez Wriothesleya, który dość obcesowo oświadczał lordowi Parrowi, by przygotował się na to, iż będzie „w coraz większym stopniu tylko ozdobą dla Jej Królewskiej Mości”.

Następnie para królewska i jej świta udały się na tradycyjny letni objazd hrabstw ojczystych – Buckinghamshire, Bedfordshire i Hertfordshire. Dla Henryka był to po prostu kolejny miesiąc miodowy, lecz Katarzyna po raz pierwszy posmakowała wtedy przywilejów i honorów przysługujących królowej.

Na wieść o małżeństwie Anna Kliwijska zaczęła kręcić swym wydatnym nosem. Dwudziestego siódmego lipca Chapuys napisał do królowej Węgier, że słyszał „u samego źródła”, iż Anna „wolałaby rzec się wszystkiego, co ma, (...) niż pozostać nadal w Anglii, gdzie

tak źle ją traktują i ponizają, odkąd król ożenił się z kobietą, która bynajmniej nie jest tak urodziwa jak ona sama. Poza tym nie ma nadziei, że [Katarzyna] urodzi dzieci, biorąc pod uwagę, iż dwukrotnie była wdową i nie dała żadnego potomka swym zmarłym mężom”. Komentarze Anny są pełne dziecinnej złośliwości. „Ładny ciężar wzięła na siebie pani Katarzyna!” – miała rzekomo zauważyć – bo król jest „tak tłusty, że nie znajdzie się na świecie drugiego takiego”. Co więcej, „trzech najgrubszych ludzi pomieściłoby się naraz w jego dublecie”. Zapewne jej sytuacja tłumaczy te wybuchy irytacji. Jej ukochana matka zmarła, a ona tkwiła uwięziona i pozbawiona męskiej czułości w obcym kraju. Została odcięta od pełnego blasku życia na dworze, gdzie królowała teraz następna żona Henryka. Któż mógł ją winić za to, że okazywała odrobinę zazdrości? Wszystkie jej plany powrotu na utraconą pozycję legły w gruzach. Ambasador księcia Kliwii, który, jak podejrzewali członkowie Tajnej Rady, był po prostu szpiegiem Anny, mieszkał w jednej izbie nad tawerną i miał tylko jednego sługę. Na początku 1543 roku wezwano go dwa lub trzy razy na królewski dwór, prawdopodobnie w sprawach związanych z porzuconą królową. Wszystko spełzło jednak na niczym i choć Chapuys próbował wystarać się dla niego o paszport, Kliwijczyk pozostał uwięzany w Londynie: „Biedaczek (...) musi bardzo pragnąć wyjechać z kraju, bo nic tu nie robi, a na dodatek w ogóle nie płacą”.

Katarzyna zaczęła teraz cieszyć się życiem królowej. Miała pieska, małego spanielka wabiącego się Rig, który nosił obrożę ze

szkarłatnego aksamitu haftowanego złotą nicią. Henryk obsypywał ją klejnotami. Spis jej biżuterii sporządzony po śmierci króla zawiera kilka bardzo osobistych przedmiotów. Jest tam na przykład:

Brosza z wizerunkiem króla Henryka VIII i wizerunkiem królowej, nad nimi korona z brylantów, a poniżej róża, także z brylantów. (...) Tabliczka z [inicjałami] H i K, różą i P [podwiązką] z brylantów, a prócz tego ze strusimi piórami i pięcioma małymi rubinami, po drugiej zaś stronie piękny brylant z czterema mniejszymi w oprawie. Tabliczka złota z malowanym portretem króla i różą z pięciu brylantów i sześciu rubinów. Na krawędziach tejże jest pięć bardzo drobnych brylantów i po jednym rubinie na górze i u dołu, a po bokach (...) cztery małe brylanty. Po drugiej stronie tabliczki widać dwóch ludzi podnoszących głaz, którym jest brylant, a są tam także 22 brylanty, dwa rubiny i piękny szmaragd.

Inwentarz zawiera ponad 120 drogocennych przedmiotów, przechowywanych w kufrze z napisem „klejnoty królowej” w skarbcu królewskim w Tower.

Mimo całego splendoru i przepychu Katarzyna nie zapomniała o obowiązkach macochy względem królewskich dzieci: już wtedy donoszono, że odnosi się „wielce przyjaźnie” do księżniczki Marii. Nie zaniedbywała również innych obowiązków, wkrótce po ślubie na liście jej zakupów znalazło się między innymi: 11 jardów „czarnego adamaszku na koszulę nocną” oraz „do uszycia koszuli nocnej z czarnego atłasu z bordowymi rękawami, haftowanymi i obszytymi aksamitem”. Trzynastego lipca zamówiła również u nadwornego

aptekarza pachnidła do komnaty sypialnej w Hampton Court, chociaż można to wytłumaczyć zupełnie prozaiczną przyczyną, mianowicie nieprzyjemnymi wyziewami z kuchni znajdującej się tuż pod komnatą, a niekoniecznie chęcią zwabienia kochanka. W każdym razie Katarzyna dobrze wiedziała, jak obchodzić się z podstarzałymi mężami, i nie zamierzała popełnić tych samych błędów, co biedna Anna Kliwijska.

BOSKI SKRZAT

Będę, póki żyję i jestem tu, modlił się do Boga Wszechmogącego za (...) najszlachetniejszego skrzata, Waszego najdroższego syna, aby po objęciu tronu panował długo i szczęśliwie ku Bożej radości.

Z listu Thomasa Cromwella, uwięzionego w Tower,
do Henryka VIII, 30 czerwca 1540 roku

W 1542 roku jeden z lekarzy księcia Edwarda powiedział dociekliwemu francuskiemu ambasadorowi Marillacowi, że nie wróży długiego życia 4-letniemu „tłustemu” i „niezdrowemu” dziedzicowi angielskiej korony. Podobne uwagi przyczyniły się do powstania utrzymującej się uporczywie tradycji, że dziecko było słabe, chorowite i cherlawe. Jeśli w pobliżu znajdowało się jakieś źródło infekcji, wierzono, że Edward natychmiast się zarazi. W rzeczywistości wydaje się to jednak dalekie od prawdy: zaledwie siedem miesięcy wcześniej ten sam dyplomata donosił, że Edward jest „urodziwy, dobrze odżywiony i zaskakująco wysoki jak na swój wiek”, zaś pod koniec października 1541 roku księżę wykurował się z czwartaczki – występujących co cztery dni napadów malarycznej gorączki – znacznie szybciej niż jego starsza przyrodnia siostra Maria. Edward był aktywnym dzieckiem, z zapalem polował, ćwiczył się we

władaniu bronią, grał w tenisa i regularnie próbował sił w łucznictwie.

Jednakże czwartaczka, na którą zachorował w 1541 roku – ze wszech miar niebezpieczna dla dziecka w tym wieku – przypadła na bardzo zły okres w życiu starzejącego się króla. Władca starał się zapanować nad bolesnym wstrząsem spowodowanym oskarżeniami o rozwiązłość, a potem o cudzołóstwo Katarzyny Howard. Czyżby dziedzic korony i przyszłość dynastii Tudorów też był teraz zagrożony? W ciągu tych straszliwych tygodni Henryk musiał nieraz pomyśleć, że jego niegdyś uporządkowany i bezpieczny świat wali się w gruzy. Przez mniej więcej 10 dni życie księcia wisiało na włosku, a Henryk rozpaczliwie konsultował się z licznymi lekarzami, próbując znaleźć odpowiednie lekarstwo. Jednak ku wielkiej uldze monarchy i jego medyków Edward wyzdrowiał i rósł na silnego, szczupłego, pewnego siebie, ładnego chłopca o ślicznych blond włosach i łagodnych rysach swej matki, Joanny Seymour.

Jego narodziny 12 października 1537 roku uczczono salwami z armat na murach Tower: ponad 2000 dział wystrzeliło „z wielkim hukiem” na znak radości stolicy i „wszystkich Anglików” z powodu przyjścia na świat wytęsknionego męskiego dziedzica. We wszystkich kościołach parafialnych miasta śpiewano *Te Deum*, zaś dzwony świątynne biły nieprzerwanie aż do późnego wieczoru. Obywatele cieszyli się na bardziej świecką modłę, rozpalając na ulicach ogniska i spożywając duże ilości wina i owoców.

Chrzest dziecka, który odbył się o północy w niedzielę 15 października 1537 roku w królewskiej kaplicy Hampton Court, był

spektakularną uroczystością. Gertrudę Courtenay, margrabina Exeter¹, ostrożnie wyniosła leżące na poduszce niemowlę z jego pałacowej komnaty i na czele procesji, pod baldachimem ze złotogłowiu, zaniosiła dudniącymi echem korytarzami do sali obrad, potem do wielkiej komnaty i wreszcie do świeżo wielkim kosztem odnowionej kaplicy. W złożonych przygotowaniach do uroczystości Henryk zadbał zarówno o przepych i pompę, jak też o stronę praktyczną². Posrebrzaną chrzcielnicę w kaplicy ustawiono na specjalnie zbudowanym podwyższeniu oddzielonym parawanami, a na nim, od południa zaaranżowano rodzaj alkowy ogrzewanej kociołkiem wypełnionym pachnidłami i węglem drzewnym, „żeby przysposobić księcia do chrzcin”. Znalazła się tam również srebrna misa z ciepłą wodą, „by umyć księcia, jeśli zajdzie potrzeba”. Ulubieni dworzanie króla, sir John Russell, sir Francis Bryan, sir Nicholas Carew i sir Anthony Browne, ubrani w prozaiczne fartuchy i zaopatrzeni w ręczniki, zajęli miejsca przy chrzcielnicy. Niańka Edwarda oraz akuszerka, która odebrała go przy porodzie, stały w pobliżu gotowe do udzielenia natychmiastowej pomocy.

Arcybiskup Cranmer ochrzcił księcia, zawiniętego w bogato haftowaną białą szatę³. Imię, jakie Henryk wybrał dla syna, było wysoce symboliczne: dziecko ochrzczono imieniem Edwarda na cześć jego pradziada króla Edwarda IV, a także dlatego, że urodziło się w wigilię dnia Św. Edwarda Spowiednika, królewskiego patrona Anglików, którego darzono nabożną czcią i wdzięczną pamięcią. W chwili nadania imienia jednocześnie zapalone zostały gromnice

trzymane przez wszystkich giermków, rycerzy i szlachtę z 400-osobowego zgromadzenia⁴. Następnie pierwszy herold, przewodniczący Heroldii Podwiązki, oświadczył gromkim głosem:

Boże, w swej nieskończonej łasce i dobroci, obdarz dobrym i długim życiem wspaniałego i szlachetnego królewicza Edwarda, księcia Kornwalii i hrabiego Chester, najdroższego i najukochańszego syna naszego Miłościwego Pana, króla Henryka VIII.

Potem 24 królewskich trębaczy odtrąbiło uroczystą fanfarę. Odbiła się ona echem od żebrowanego sklepienia z dębowego drewna, którego budowę ukończono rok wcześniej, a które teraz zdobiły jaskrawo-błękitna farba i złocenia.

Jak zwykle, dumni rodzice nie asystowali przy takich okazjach. Cranmer i książę Norfolk byli ojcami chrzestnymi, zaś matką chrzestną księżniczka Maria. Musiało to być dla niej gorzkie przeżycie, gdyż niemowlę przekreśliło jej nadzieje na zostanie następczynią angielskiego tronu. Jeśli tak jednak myślała, to nie przejawiała żadnych oznak zazdrości: złoty puchar⁵, który podarowała chrześniakowi, został wyniesiony z kaplicy przez hrabiego Essex jako pierwszy z prezentów, jakimi obsypali małego królewicza czołobitni dworzanie. Jej przyrodnia siostra, 4-letnia księżniczka Elżbieta, również była obecna, trzymana na rękach przez wicehrabiego Beauchampa, któremu „ze względu na jej wrażliwy wiek” asystował lord Morley.

Królewicza natychmiast confirmowano jako pełnoprawnego członka Kościoła anglikańskiego, ze starym przyjacielem i

turniejowym partnerem Henryka, Charlesem Brandonem⁶, pierwszym księciem Suffolk, jako świadkiem sakramentu.

Potem Edwarda zaniesiono triumfalnie do apartamentów pałacowych matki, gdzie rodzice mieli mu dać swe czułe i dziękczynne błogosławieństwo. Dumna królowa Joanna, uśmiechając się słabo po ciężko przeżytym porodzie, siedziała na łóżku okryta wspaniałym płaszczem ze szkarłatnego aksamitu i gronostajów⁷. Henryk wziął dziecko na ręce i donośnym, żarliwym głosem pobłogosławił je, zwracając się do Matki Bożej i świętego Jerzego, patrona Anglii. Jego myśli musiały powędrować ku wspomnieniu tragicznej utraty księcia Henryka, który zmarł po zaledwie 52 dniach życia w 1511 roku, oraz ku wielokrotnym nieudanym staraniom o męskiego potomka z Anną Boleyn, gdyż nagle dał się ponieść emocjom. Król popłakał się z radości, czule tuląc małego królewicza: wreszcie po tylu latach doczekał się prawowitego dziedzica Anglii Tudorów. Sama królowa już wcześniej w liście do wielkiego i szczodrobliwego małżonka podkreślała prawny aspekt radosnego wydarzenia: „Królowa Joanna powiła księcia spłodzonego w najbardziej prawowitym małżeństwie między Jego „wysokością królem i nami”⁸.

Wszelkie małżeńskie udręki, ciężkie porody i gorzkie rozczarowania z przeszłości zostały teraz zepchnięte na bok, gdy tyran łkał i pochlipywał, trzymając dziecko w ramionach⁹. Bez wątplenia przymilni goście, których wszystkie myśli skupiały się nieświadomie na tym samym, o czym myślał monarcha, spontanicznie zaczęli

klaskać. Niania jednak szybko zabrały dziecko, by odnieść je do jego kwatery w północnej części pałacu, przy Chapel Court¹⁰, i do zwieńczonej baldachimem kolebki w „komnacie kołyskowej”. Mimo to radosne świętowanie chrzcina w apartamentach królowej trwało prawie do świtu, a szlachetnie urodzeni goście pili hipokras¹¹ i słodkie francuskie wino, kulturalnie zakąszając te trunki chlebem i waflami. Dla większego uczczenia okazji król pasował na rycerzy sześciu dworzan. Wśród nich znaleźli się Thomas Seymour, awansowany na królewskiego szambelana, Thomas Wyatt i William Parr. Nie zapomniano również o biedocie tłoczącej się przed bramami Hampton Court: Henryk zarządził rozdanie szczodrej jałmużny tym, którzy czekali tamtej mroźnej październikowej nocy na zewnątrz.

Dwanaście dni później królowa zmarła. Jej śmierć nadeszła szybko i niespodziewanie. Sir John Russell napisał 24 października do Cromwella: „Ostatniej nocy była w wielkim niebezpieczeństwie, lecz jeśli dzisiaj usnie, lekarze żywią nadzieję, że najgorsze będzie miała za sobą”. Niestety ich optymizm okazał się nieuzasadniony. O godzinie ósmej tego samego wieczoru Russell wysłał konnego kuriera z listem do przebywającego w Westminsterze Cromwella, nalegając, aby ten wczesnym rankiem stawiał się w Hampton Court, „by pocieszyć naszego łaskawego pana, bo jeśli chodzi o naszą panią, to mało prawdopodobne, by ostała się przy życiu, i lękam się, że nie będzie jej już wśród żywych, gdy będziesz to czytał”. Cromwell twierdził później, że Joanna zmarła „przez złą opiekę ze strony tych, którzy jej usługiwali, skazując ją na cierpienie wielkiego mrozu, a na

dodatek karmiąc wszystkim, czego domagała się w chorej fantazji”¹², lecz zrelacjonowane objawy i brak higieny w XVI wieku nie pozostawiają wątpliwości co do prawdziwej przyczyny zgonu.

Król Francji szybko napisał list z gratulacjami dla bratniej Anglii z okazji narodzin dziedzica. Osłupiały Henryk, który nagle stał się wdowcem, odpowiadał ze smutkiem: „Boska opatrzność zmieszała mą radość z goryczą śmierci tej, która mnie tak uszczęśliwiła”.

Norfolk, rozmawiając 3 listopada z nieutulonym w żalu królem, „niemądrze, lecz szczerze” przekonywał go, by „pogodził się ze śmiercią królowej, którą Bóg sobie upodobał, i pocieszył się skarbem zesłanym jemu i całemu królestwu, czyli królewiczem”. Relacjonując tę rozmowę następnego dnia w liście do Cromwella, książę wspomniał, że poradził Henrykowi „rozejrzeć się za nową żoną”, czym milcząco sugerował konieczność splodzenia księcia Yorku. Poza tym pazernie i z kompletnym brakiem taktu usiłował nakłonić króla do udzielenia zgody na podział lukratywnych łupów ze skasowanego klasztoru św. Pankracego w Lewes w Sussex między niego i Cromwella: „Sądzę, że [Cromwell] powinien dostać dwie części”, powiedział Norfolk królowi. Henryk odparł z roztargnieniem: „Świetnie mi to przedstawiłeś” – co Norfolk uznał za wyraz zgody* [Autor zwraca tu uwagę na grę słów, której nie sposób oddać po polsku przy zachowaniu oryginalnego sensu. Norfolk użył mianowicie słowa *part*, które znaczy zarówno „część”, jak i „rola aktorska”. O ile książę miał na myśli pierwsze znaczenie, o tyle odpowiedź króla (*As you showed unto to me*) wyraźnie sugeruje znaczenie drugie:

Wystąpiłeś przede mną w dwóch rolach” (przyp. tłum.).].

Głównym zmartwieniem Henryka stało się teraz przyszłe bezpieczeństwo dynastii Tudorów, którą należało bronić zarówno przed przeciwnikami politycznymi, jak i przed równie śmiertelnym wrogiem, chorobą. Jak „Bóg ma diabła Jemu obmierzłego, a Chrystus ma Antychrysta”, tak też na dziedzica tronu mogło czyhać wiele zagrożeń, zarówno rzeczywistych, jak i nienamacalnych. Czyż po kraju nie krążyły doniesienia o nikczemnych adeptach czarnej magii, którzy używają „woskowego dziecięcia” albo lalki przedstawiającej małego królewicza, by mu zaszkodzić? W trakcie przesłuchania niejaki Richard Guercey wyznał, że w kuchni kolegium Corpus Christi w Oksfordzie słyszał od człowieka o nazwisku Osmond – „z gospody U Peckwatera” – o tym, że „w Londynie znaleziono woskową podobiznę królewicza z nożem wbitym w głowę lub serce, który także miał zranić samego księcia”.

Pierwsze tygodnie życia Edward spędził w Hampton Court, potem zaś przewieziono go do innej siedziby Henryka, Havering-atte-Bower w Essex. Już w maju 1538 roku pewny siebie Henryk rozpoczął przebudowę Hampton Court, przygotowując go dla męskiego potomka i dziedzica. W ramach tych robót dodano nową ubikację, kuchnię i łaźnię. Pamiętając o przyszłych monarszych obowiązkach następcy, Henryk zlecił również urządzenie małej komnaty audiencyjnej z podwyższeniem na tron i odpowiednimi schodami. W marcu 1538 roku zatrudniono osobną służbę dla infanta – na jej czele stanął sir William Sidney jako szambelan, którego poinstruowano, aby

doglądał dziecko podczas codziennych kąpieli oraz nadzorował przygotowywanie wszystkich posiłków. Każda potrawa miała być zawczasu degustowana, aby zapobiec otruciu małego księcia.

Monarcha wydał surowe instrukcje w sprawach zarządzania domostwem Edwarda – „najdrogocenniejszego klejnotu całego królestwa” – Sidneyowi i sir Johnowi Cornwallisowi, ochmistrzowi¹³. Obaj mieli dbać, aby „wszelkie niebezpieczeństwa ze strony nikczemnych ludzi i prozaicznej przyczyny zostały przewidziane i uniknięte”. Bez względu na rangę nikomu nie wolno było zbliżyć się do kołyski ani dotykać królewicza (co nawet przy specjalnym pozwoleniu ograniczało się do ucałowania jego dłoni) bez wyrażonej na piśmie zgody króla. Do opieki nad dzieckiem nie zatrudniono żadnego pazia, gdyż młodzież uważano za zbyt lekkomyślną, niezdarną i niezdyscyplinowaną. Wszystkim członkom służby zakazano również niebezpiecznych wizyt w Londynie w porze letniej, kiedy w stolicy szalała zaraza. Gdyby ktoś z nich zachorował, osoba ta miała natychmiast opuścić kwatery królewicza. Trzy razy dziennie korytarze i komnaty jego apartamentów należało szorować wodą z mydłem, aby pozbyć się zarazków. W tym samym celu wartownicy przy bramach przeganiali żebraków, ilekroć królewicz miał wyjechać poza mury pałacu. „Jeśli jakiś żebrak zbliży się do bramy (...), należy go surowo i przykładowo ukarać”, głosiło królewskie rozporządzenie. Dbano o każdą potrzebę i zachciankę królewicza: jednej z jego niań, Joan Mewtes, zapłacono z prywatnej kiesy króla za „tuzin chusteczek do nosa haftowanych złotem” po 10 szylingów od sztuki w roku 1540,

a także ponownie w roku następnym¹⁴.

Ósmego września 1538 roku Henryk udzielił niektórym członkom Tajnej Rady specjalnej zgody na pierwsze widzenie infanta w Havering. Sir Thomas Audley pisał do Cromwella w liście, którego welinowe karty ociekały wręcz przymilnymi pochlebstwami, że nigdy nie widział „równie wspaniałego dziecięcia w tym wieku. Tak radosnego, tak miłego, tak dobrotliwego, o obliczu tak miłosiernym i oku tak szczerym, jakby ferował mądry sąd co do osoby, która zbliżyła się do jego majestatu”. Jedenastomiesięczny chłopczyk, powiedział lord Kanclerz:

... rośnie strzeliście, nabiera krzepy, umie pewnie stanąć na nogach i mógłby już chodzić o własnych siłach, gdyby opiekunowie na to pozwolili (...). Lecz dobrze oni czynią, bo Jaśnie Królewicz w zbyt wrażliwym jest jeszcze wieku, by tak się forsować, jak dyktuje mu to odwaga (...). Cieszę się niezmiernie, słysząc, iż Jego Wysokość Król znów zabierze go stąd na zimę: chłodny to jest dom w porze zimowej, choć latem [ma] dobre powietrze.

Pod koniec listopada dziecko pozwolono obejrzeć lady Honor Lisle, wspaniałej żonie kapitana Calais, Arthura Plantageneta, bękarta Edwarda IV. Ona także w liście do męża wypowiadała się z entuzjazmem:

Widziałam pana mego, królewicza, który jest najwspanialszym dziecięciem, jakie oko me widziało. Modłę się do Boga, by dożył sędziwego wieku, bo nigdy nie znudzę się jego widokiem.

Dwór małego księcia często podróżował z jednej rezydencji do

drugiej w poszukiwaniu świeżego wiejskiego powietrza, omijając jednocześnie wszelkie ogniska zarazy: z Havering udał się do Hunsdon w Hertfordshire, stamtąd zaś do Ashridge w tym samym hrabstwie. Utrzymanie Edwarda wraz z jego świtą i służbą przez pierwszych 12 miesięcy kosztowało, według rachunków przedłożonych przez rachmistrza Richarda Cottona, 6500 funtów. Była to kwota olbrzymia, chociaż oszczędny król nalegał, aby unikać „zbędnych wydatków czy marnotrawstwa” i płacić po „najniższych cenach”.

(Mimo to Edward miał własną trupę aktorów, którym zapłacono po 4 funty za bożonarodzeniowy występ przed królem w 1538 roku).

Na mamkę królewicza wyznaczono „panią Jak” i przed zakończeniem jej intymnej służby w październiku 1538 roku powiadamiano, że niemowlę ssie pierś dobrze, jak po dziecku jego krzepy [należałoby oczekiwać]”. Edward miał również cztery służące do bujania kołyski, dwiema z nich były Jane Russell i Bridget Forster¹⁵. Lady Margaret Bryan, niegdyś członkini dworu księżniczki Elżbiety, została mianowana „panią ochmistrzynią” dworu królewicza i w 1538 roku donosiła Cromwellowi, że Edward jest „w dobrym zdrowiu i radosny. Jego Miłość ma cztery ząbki, trzy, które wyrosły już – w całości, i czwarty, który się jeszcze wyrzyna”. Henryk był u syna częstym gościem i starał się doglądać, jak rośnie i jak się czuje. W maju 1538 roku król zrobił sobie wolne specjalnie po to, by spędzić trochę więcej czasu z długo wyczekiwanyim dziedzicem w leśniczówce w Roydon w hrabstwie Hertfordshire „i tam bawił przez

dzień cały, radując się towarzystwem dziecięcia w swoich ramionach, i długo pokazywał go z okna ludowi”. Bez wątpienia gawieźdź trzymano na bezpieczny dystans.

Noworoczne podarki dla królewicza rzucają nieco światła na upodobania rodziny Tudorów i najbliższych im dworzan. Pierwszego stycznia 1538 roku wśród wspaniałych prezentów Henryka znalazła się pozłacana misa (ważąca prawie półtora kilograma) z różą Tudorów na dnie, pozłacany dzban oraz kufel z pokrywką ozdobioną posązką stojącego mężczyzny. Księżniczka Maria podarowała braciszкови płaszcz ze szkarłatnego, haftowanego złotą nicią atłasu, zaś Elżbieta, wykazując dziewczęcą zaradność, „koszulę batystową samodzielnie uszytą”. Na tle sprezentowanych przez dworzan pozłacanych i posrebrzanych pucharów, solniczek, misek i kuflów zdrowym rozsądkiem wyróżnił się Henry Bouchier, drugi hrabia Essex, który ofiarował „złoty dzwoneczek i takiż gwizdek”, ważące, jak odnotowali skrupulatnie rachmistrze Edwarda, 1 i 1/4 uncji. Poza tym, bardzo praktycznie, Bouchier podarował też dwa woły i 20 owiec z przeznaczeniem dla kuchni królewicza. Hrabia Southampton ze swej strony wystąpił z czapką z czarnego aksamitu ozdobioną białym piórem i złotą broszą.

Młody książę spędził pierwsze lata życia w ciągłym towarzystwie guwernantek i opiekunek, a przede wszystkim lady Bryan i Sybil Penn¹⁶, szwagierki sir „Williama Sidneya, którą zatrudniono w październiku 1539 roku na miejsce zwolnione przez panią Jak. Chłopiec, jak odnotowano później w jego kronice, wychowywał się,

„póki nie ukończył sześciu lat, pośród kobiet”. Możliwe, że właśnie ta nieustanna nadopiekuńcza troska zaszczepiła w nim pedanterię i zrozumiałą zresztą chęć, by zawsze stawiać na swoim. Pomimo pochlebnych peanów na cześć jego urody i charakteru czasami, jak wszystkim innym dzieciom, zdarzało mu się zachowywać niegrzecznie.

Biskup Gardiner odnotował incydent, który musiał nastąpić jeszcze przed 1540 rokiem, kiedy to infant rozplakał się w trakcie wizyty ambasadorów protestanckiej Saksonii i Hesji. Mimo wszelkich starań lady Bryan i niańki Edward „wciąż płakał i odwracał od nich buzię”, i trzeba było pomocy strojącego komiczne miny hrabiego Essex, by osuszyć książęce łzy. Hrabia przystawił swą „wielką brodę” do twarzy Edwarda, polaskotał go i rozśmieszył. Konserwatywny Gardiner wierzył, że zachowanie dziecka jest widowym znakiem jego pobożności i pogardy dla protestantyzmu.

List od doktora Williama Buttsa, jednego z lekarzy Edwarda (a także najbardziej zaufanego i ulubionego medyka króla), do kolegi po fachu, doktora Chambre’a, napisany w 1542 roku daje żywy i plastyczny obraz tego, jak opiekowano się 5-letnim królewiczem, a zarazem pokazuje, na jakiego upartego chłopca wyrastał:

Dzięki Bogu, Jego Książęca Mość (...) spożywa mięso, a wczoraj zjadł rosół; szczęśliwie dobrze to trawi i ćwiczy się w chodzeniu o zwykłej porze zabaw, przeto myślę, że teraz będzie równie trudno zniechęcić go do mięsiwa, jako wcześniej doń namówić (...).

Tej nocy spał spokojnie od dziewiątej do obecnej godziny, a teraz,

napiwszy się, znowu zasnął.

Wczoraj, po spożyciu mięsa, wydalil raz stolec i nie wymiotował, lecz znów zapalał apetytem. I to, zważ, mój drogi, o godzinie trzeciej nad ranem.

W postscriptum Butts dodaje:

Przeganiał mnie od siebie i nazywał głupcem. Jeśli wytrwam do czasu, gdy nazwie mnie szują, będę mógł tylko odrzec: „Panie, pozwól, że twój korny sługa oddali się teraz w pokoju”.

Już wkrótce oczywista stała się jedna z podstawowych ról dziedzica korony: zawrzeć dyplomatycznie korzystne małżeństwo. Po oszałamiającym zwycięstwie Anglików pod Solway Moss w listopadzie 1542 roku Henryk uknuł plan zdobycia kontroli nad Szkocją, którego elementem miał być ślub Marii, królowej Szkotów, urodzonej zaledwie tydzień wcześniej, oraz Edwarda. Z planu nic wtedy nie wyszło ze względu na sprzeciw hrabiego Arran, mianowanego w dniu Nowego Roku opiekunem Marii do czasu osiągnięcia przez nią pełnoletności. Jednak królewskie dzieci obu narodów zostały sobie zaręczone w ramach traktatu pokojowego zatwierdzonego przez szkockich ambasadorów w Greenwich w lipcu 1543 roku. W myśl tej umowy córka nieżyjącego Jakuba V miała przyjechać do Anglii po ukończeniu 10 lat. Później z kolei i to porozumienie pogrążyło się w ruchomych piaskach szkockiej polityki, gdy Marię w 1548 roku posłano do Francji¹⁷.

Edukacja Edwarda rozpoczęła się, kiedy chłopiec miał sześć lat. Oddano go pod opiekę dwóch najwybitniejszych myślicieli epoki:

Johna Cheke'a¹⁸, królewskiego profesora greki w Cambridge, i Richarda Coksa¹⁹, pierwszego dziekana Christ Church w Oksfordzie, a potem rektora tego uniwersytetu. Obaj jako protestanci później zostali wtrąceni do więzienia, a następnie wygnani na kontynent za panowania Marii, skupili się na zapoznaniu królewicza z uznaną klasyką, taką jak *Bajki* Ezopa. Nauczyciel Elżbiety, pisarz Roger Ascham²⁰, również pomagał czasem Edwardowi w nauce pisania i doskonaleniu stylu.

Królewicz był bystrym chłopcem, robił szybko postępy w łacinie i – od października 1546 roku – w nauce francuskiego²¹, a później jeszcze hiszpańskiego i włoskiego. Doktor Cox powiedział w sierpniu 1546 roku Cranmerowi, że jego podopieczny jest „tak skory do nauki, dobroci, szlachetności i wszelkich cnót”, iż uważa go za „prawdziwy dar niebios, potomka ze wszech miar godnego swego rodziciela”. Zbiór rękopiśmiennych wypracowań Edwarda w językach łacińskim i greckim można znaleźć w liczącej 222 strony księdze rozmiaru quarto zatytułowanej *Orationes* (Mowy), obecnie przechowywanej w British Library. Możliwe jednak, że część zawartych tam tekstów pochodzi od jednego z jego „szkolnych kolegów”, Henry'ego Brandona, późniejszego księcia Suffolk, który zmarł na gorączkę prosówkową w Cambridge w 1551 roku. „wydaje się niemal pewne, że razem z królewiczem uczyło się kilku wybranych chłopców: Edward w liście do doktora Coksa z 2 kwietnia 1546 roku z Hertford wspomina o „innych chłopcach”, którzy zaniedbują pisanie bardziej niż on.

Edward pobierał również lekcje muzyki, geografii, astronomii i

matematyki – zapewniono mu więc gruntowną i wszechstronną edukację, godną syna monarchy, który uważał się za wykształconego człowieka renesansu. Wśród osobistych rzeczy Johna Cheke'a, prawdopodobnie używanych przez królewicza, znajdował się łaciński kalendarz astronomiczny z 1463 roku z tabelami pozwalającymi określić daty świąt Wielkiej nocy, opatrzony rękopiśmiennymi komentarzami samego nauczyciela. Cheke zaprojektował też i wygrawerował dla księcia mosiężny kwadrant do pomiaru pozycji gwiazd. Grę na instrumentach muzycznych uznawano w owym czasie za rodzaj rekreacji, co widać w zaleceniach spisanych w 1525 roku dla księżniczki Marii:

Lekkie ćwiczenia fizyczne uprawiać na świeżym powietrzu w ogrodach lub innych słodkich i miłych miejscach, które mogą dobrze wpłynąć na jej zdrowie i samopoczucie, a zarazem wydają się jej guwernantce najbardziej odpowiednie. I takóŜ miło spędzać czas o kaŝdej porze roku przy wirginalu lub innych instrumentach muzycznych, lecz nie za dłuŝo, aby gra nie sprawiała fadygi ni znuŝenia i nie wpływała niekorzystnie na lekcje łaciny i francuszczyzny.

Edukacją muzyczną Edwarda kierował kompozytor Christopher Tye, a naukę gry na lutni prowadził Holender Philip van Wilder, którego pieczy oddano instrumenty muzyczne Westminsteru i który zarazem był dworzaninem Henryka²².

Gdy podróŝł, Edward rzadko widywał ojca. Pozostał on dla chłopca odległą, budzącą naboŝny lęk figurą, uosobieniem

królewskiego majestatu: masywną, władcą i otoczoną splendorem. W listach do niego Edward tytułował go „Najszlachetniejszym Ojcem i Najjaśniejszym Królem” i zawsze miał pełną świadomość, że we wszystkim, co czyni, musi „spełniać słuszne oczekiwania Jego Wysokości”. W jednym z późniejszych listów chłopiec żarliwie obiecywał: „Zasłużę na cierpienia hańbiącej chłosty, jeśli poprzez zaniechanie nie wykonam choćby najdrobniejszej części mych obowiązków”. Dbanie o ciągle względy króla wydaje się w owym czasie najważniejsze dla młodego księcia.

Niezbyt przyjemna pedanteria Edwarda stawała się z biegiem lat coraz bardziej widoczna. W liście do Katarzyny Parr, który napisał 2 maja 1546 roku z Hundson w wieku zaledwie ośmiu lat, ganił przyrodnią siostrę Marię, 20 lat starszą od niego, a także pozwalał sobie na przytyki w stosunku do samej królowej:

Proszę wybaczyć toporny styl, jakim do Pani piszę, Najjaśniejsza Królowo i Umiłowana Matko, i przyjąć me serdeczne podziękowania za kochającą czułość dla mnie i mej siostry. Aliści, Najdroższa Matko, jedyne prawdziwe pocieszenie pochodzi z Niebios, zaś jedyna rzeczywista miłość jest miłością Bożą. Zachowaj przeto, błagam, mą najdroższą siostrę Marię od podstępnych sztuczek i złych uroków szatana i przekonaj ją, by nie oddawała się więcej cudzoziemskim tańcom i zabawom, nie przystoi to bowiem chrześcijańskiej księżniczce.

Inny list do Katarzyny, napisany w tym samym roku, kończy się następująco: „Modlę się do Boga, aby panią [w pokoju] zachował i

obdarzył wiedzą i cnotą, tymi najpewniejszymi z bogactw”.

O religijną edukację królewicza niemal na pewno zadbał arcybiskup Cranmer, jeden z przywódców stronnictwa reformacyjnego na dworze Henryka, który zdołał wywrzeć pewien wpływ na samą Katarzynę. Nic więc dziwnego, iż część późniejszych nauczycieli Edwarda wygnano z kraju w czasach kontrreformacji za panowania królowej Marii. Królewicz wykazywał wielkie zainteresowanie i erudycję w sprawach religii, a jego biblioteka zawierała wiele książek na ten temat. Wśród nich były *Łacińskie wykłady o pierwszych trzech rozdziałach Księgi Rodzaju* podarowane Edwardowi z okazji Nowego Roku przez Glaterusa Doloenusa, którego przyjęto później na dwór króla. W dedykacji na końcu książki ofiarodawca prosi o pieniężne wspomnienie pastorów niderlandzkiego Kościoła protestanckiego w Anglii²³. Niczego w życiu nie dostaje się darmo. Wśród innych, późniejszych nabytków znajdziemy poetyckie parafrazy Eklezjastesa i Pieśni nad Pieśniami napisane łacińskim wierszem elegijnym przez paryżanina Martina Brione’a – licząca 49 welinowych stron książeczka miała iluminowane inicjały na początku każdego rozdziału oraz dedykację adresowaną do Edwarda jako króla Anglii. Wydaje się, że były to dla młodego księcia lektury zbyt ciężkie, lecz najwyraźniej umiał im podołać.

John Bale, żarliwie protestancki biskup Ossory, pisał w 1552 roku o rozległości wykształcenia młodego Edwarda:

Jego wartościowe wykształcenie w literaturze i pobożnej cnotcie

oraz przyrodzona łatwość przyswajania ich obu w pełni świadczą o tym, iż nie jest jakowymś niewydarzonym dziecięciem, jeno w swej książęcej mądrości Salomonem prawdziwym. Jego trzeźwe sądy i oczywiste przykłady pobożności już dziś pokazują, że ponad sprawy zagraniczne przedkłada materialne i duchowe bogactwo swego ludu.

Nie ulega wątpliwości, że krystalizujące się w umyśle następcy tronu idee reform religijnych znajdowały odbicie w poglądach jego nowej macochy, która prawdopodobnie miała też coraz większy wpływ na edukację pasierba, zatrudniając przy nim oprócz Johna Cheke'a także Anthony'ego Cooka oraz Williama Grindala²⁴.

Obie księżniczki i Edward mieszkali osobno, ale gdy przy boku Henryka zasiadła Katarzyna Parr, Marii pozwolono wreszcie zostać na królewskim dworze w charakterze dworki królowej małżonki. Był to element kampanii Katarzyny, która postanowiła otoczyć starego męża rodziną, aby mógł się nią nacieszyć w ostatnich latach życia, choć oczywiście mało prawdopodobne, by królowa śmiała tak bezpośrednio przedstawić swe plany samemu monarsze. Mimo że do grudnia 1542 roku utrzymywano osobne dwory dla Elżbiety i Edwarda, dzieci Henryka z trzech różnych matek spotykały się ze sobą przy specjalnych okazjach. Pierwsza z nich nadarzyła się w sierpniu 1543 roku, gdy podczas podróży do Ampthill Katarzynie udało się przekonać Henryka do zboczenia z drogi i odwiedzenia potomków.

Sama Katarzyna też miała znaczny dwór. Urząd wiceszambelana sprawował uczony humanista sir Anthony Cope, którego potem zastąpił jej stryj, lord Parr z Horton. Jej siostra, Annę, żona Williama

Herberta, została główną pokojową w sypialni królowej, zaś pasierbica z poprzedniego małżeństwa, Margaret Neville, jedną z dworek. Jałmużnikiem Katarzyny był George Day, biskup Chichester, a kapelanem między innymi John Parkhurst. Księgi wydatków dworu dostarczają szczegółowych informacji na temat jej nowego życia i zainteresowań. W 1544 roku Richardowi Bellowi zapłacono na przykład szylinga za podróż do Oldford i przywiezienie na dwór błazna lady Audrey. Królowa miała również własny zespół włoskich skrzypków i każdemu z nich płacono po 10 pensów dziennie. W 1546 roku pojawiają się liczne wypłaty dla Williama Coke'a, który opiekował się psiarnią, za mleko i słomę dla chartów; Thomas Beck wziął 4 pensy za ziarno konopne dla papugi, którą trzymano w prywatnej komnacie królowej, zaś pokojowca Maurice'a Ludlowa wynagrodzono 12 szylingami i 4 pensami za noszenie sokołów. Giles Bateson trudniący się wyrobem kusz otrzymał 44 szylingi i 8 pensów za wykonanie rozmaitych akcesoriów łowieckich, „futurału na kuszę i tuzina cięciw dla Jej Królewskiej Mości”, zaś cieśla John Chapman 20 szylingów za wyrzeźbienie w drewnie pantery, która zdobiła pływającą po Tamizie barkę Katarzyny. We wrześniu 3 szylingami wynagrodzono Edwarda Foksa za jazdę z Byfleet w Surrey do Londynu i oddanie do naprawy jednego z jej zegarów. Kilkakrotnie płacono również za przywiezienie królowej ocieplanych futrem sukni, które przechowywano w Baynards Castle w Londynie, a także za podróże z pałacu w Eltham w hrabstwie Kent do stolicy po „szpilki, krochmal i inne niezbędne rzeczy”. Choć niektóre z sukni uszyto

jeszcze dla Katarzyny Howard, a teraz dla oszczędności krawcowe przerobiły je tak, aby pasowały na nową królową, nie znaczy to bynajmniej, iż Katarzyna żałowała grosza na modne stroje: z rachunków wynika, że tylko w jednym roku zakupiono dla niej 47 par butów. Lecz pomijając polowania, muzykę i inne rozrywki, na podstawie nużącej listy wydatków królowa jawi się jako osoba rozsądna i zapobiegliwa. Raz za razem pojawiają się wypłaty dla służących wysyłanych regularnie na zwiad w poszukiwaniu ognisk chorobowych w pobliżu miejsca, do którego zmierzał właśnie dwór: Katarzyna dokładała starań, aby unikać ryzyka zarazy zarówno ze względu na męża, jak i jego dzieci.

Nie ulega wątpliwości, że swoją życzliwością i czułością zaskarbiła sobie sympatię rozsianego po kraju potomstwa Henryka. Słowa, jakimi Edward zwraca się do królowej w listach – *Mater Carissima* (najdroższa matko) czy „najszlachetniejsza i najbardziej ukochana matko” – wyraźnie wskazują, jak ciepłe stosunki zawiązały się między nimi. Musieli prowadzić ze sobą regularną korespondencję, gdyż Katarzyna kilkakrotnie delikatnie upominała go, że zbyt rzadko pisuje.

W liście z 12 sierpnia 1544 roku Edward, przebywający wtedy w The More, domu objętym przez Henryka w posiadanie po kardynale Wolseyu, dziękuje królowej za życzliwość, jaką okazała podczas jego wizyty w Westminsterze, i przeprosza, że nie napisał wcześniej:

Zdaje mi się, jakby minął wiek, odkąd Panią widziałem. Ale pragnę prosić Waszą Wysokość o wybaczenie, że od tak dawna nie

wysłałem do Was żadnego listu. W rzeczy samej, zamierzałem to uczynić, lecz każdego dnia miałem nadzieję rychło Panią zobaczyć.

W innych okresach najwyraźniej zasypywał ją wręcz listami. Wcześniej tego samego roku, 24 maja, napisał do królowej po łacinie:

Najszlachetniejsza królowo, być może zaskakuje Panią, że tak często piszę do Pani ostatnimi czasy, lecz nie dziw się, bo po prostu spełniam wobec Pani swój obowiązek.. Czynię to zresztą z największą ochotą, jako że mam odpowiedniego posłańca, mego sługę, a więc nie mogę powstrzymać się od kolejnych listów (...), które są świadectwem mego oddania i czci dla Pani.

Wasz najbardziej posłuszny syn, książę Edward

Listy Edwarda do Katarzyny są w większości pisane po łacinie, ale czasami też po angielsku lub po francusku. Jeden z listów z Hundson, datowany na 10 czerwca 1546 roku, dotyczy jej stylu pisarskiego i starań, by również nauczyć się łaciny. Jest on świadectwem niezwyklej dojrzałości Matka, który pisze do macochy ponad cztery razy starszej od niego. Z lekkim humorem książę wyraża „znaczące zaskoczenie” faktem, że list, który otrzymał, napisany został po łacinie jej własną ręką, a nie przez sekretarza: „Słyszę ponadto, że Wasza Wysokość czyni postępy w nauce języka łacińskiego i dobrej literatury, z czego cieszę się niemało, ponieważ literatura trwa, gdy inne rzeczy przemijają”.

Sześć miesięcy wcześniej listownie dziękował Katarzynie za przysłanie mu nowego portretu Henryka i jej samej i zapewniał, że przyjemność patrzenia na twarze tych, których tak bardzo „pragnie

zobaczyć we własnej osobie, jest tak wielka, iż jest wdzięczny za ten noworoczny podarek bardziej, niż gdyby dostał kosztowne szaty, złoto lub inną rzecz najwyższej wartości”.

Teraz z ciemnych zakamarków królewskiego dworu wyłania się tajemnica: zagadkowa postać „dziecka zwanego Ralfe Lyons, które dano Henrykowi” w 1546 roku. Sformułowanie jest dość jasne: „dany naszemu świętej pamięci suwerenowi panu Henrykowi VIII”, a do tego powtarza się ono regularnie na każdej z czterech stron rachunków za ostatni rok panowania króla, a także za lata 1547-1548, gdy na tronie zasiadał już Edward. W XXI wieku słowo „dany” dość jednoznacznie sugeruje znaczenie „oddany do adopcji albo na wychowanie”, lecz taka interpretacja wydaje się mało prawdopodobna w ówczesnej Anglii, chociaż musiało się wydarzyć coś bardzo niezwykłego, co usprawiedliwiałoby ciągłe użycie tego przykuwającego uwagę sformułowania, a także prowadzenie oddzielnego rachunku dla chłopca. Z pewnością dziecko otaczano specjalną opieką przez dwa lata, kiedy na jego utrzymanie łożono z królewskiej kiesy. Ralfe Lyons został posłany na nauki do Roberta Phillipsa w Kaplicy Królewskiej, która od 1533 roku znajdowała się w pałacu św. Jakuba, a więc niedaleko od Westminsteru. Płacono za jego nowe ubrania – 5 szylingów i 4 pensy za dublet oraz 8 pensów za sakwę w 1546 roku – a także za wikt i opierunek. Historia milczy na temat tego, jak młody Ralfe trafił pod tak szczególną opiekę, z jakiego powodu tak bardzo o niego dbano, i co się z nim ostatecznie stało. Czy był osieroconym synem osoby służącej na dworze, która cieszyła się wyjątkową

sympatią króla? Czy okazana troska świadczy, że za wszystkim stała raczej Katarzyna Parr? Biorąc pod uwagę stan zdrowia i obniżone możliwości seksualne Henryka, należy wątpić, by dziecko było kolejnym królewskim bękartem. A może Lyons dysponował po prostu szczególnie pięknym głosem i ściągnięto go do chóru Królewskiej Kaplicy? Odpowiedź niestety pozostaje okryta tajemnicą.

W królewskiej rodzinie należało przezwyciężyć jeden poważny problem, aby podjęte przez Katarzynę próby normalizacji stosunków mogły się powieść. Chodzi mianowicie o podejrzliwość Henryka wobec księżniczki Elżbiety, a także jej własną nieufność wobec ojca, który wielokrotnie i nieskutecznie usiłował wydać ją za mąż dla korzyści politycznych i dyplomatycznych. W 1545 roku Elżbieta była już wykształconą i elokwentną 12-letnią dziewczyną obdarzoną chytrym rozumem, jaki odziedziczyła wraz z tudorowskimi genami. Częściowo jej powrót na łono rodziny umożliwiło przywrócenie obu księżniczkom praw do dziedziczenia korony po Edwardzie i jego potomkach, co zatwierdzono aktem parlamentu z 1544 roku. Niewątpliwie za nakłonieniem Henryka do uznania córek w oczach prawa kryła się subtelna ręka Katarzyny, czym niechybnie zaskarbiła sobie ich sympatię i wdzięczność.

W lipcu 1544 roku Henryk po raz ostatni wyprawił się na wojnę z Francją i mianował Katarzynę regentką Anglii. Zmienił również organizację dworu Edwarda, wyznaczając Coksa na wychowawcę, a Cheke'a na jego zastępcę „zarówno ku większym postępom księcia, jak i sumiennemu nauczaniu innych dzieci”. Dla większego

bezpieczeństwa Edward przeprowadził się do Hampton Court, gdzie najwyraźniej sprowadzono też obie księżniczki, bo 25 lipca Katarzyna pisała z pałacu do męża: „Mój książę i pozostałe dzieci Waszej Wysokości są wszystkie (dzięki Bogu) w bardzo dobrym zdrowiu”.

Elżbieta, która najwidoczniej wyjechała wkrótce potem, ze smutkiem pisała 31 lipca z pałacu Św. Jakuba do Katarzyny, narzekając, że musi się rozstać z macochą: „Zawistny los przez cały rok pozbawiał mnie Waszego towarzystwa i jakby jeszcze nie było mi dość, znowu pozbawia mnie tej radości”. Księżniczka wiedziała jednak, iż może liczyć na miłość Katarzyny, która, jak słyszała, nie zapomniała o niej w swych listach do walczącego we Francji króla.

Zwolenniczka nowoczesnej myśli humanistycznej, Katarzyna nie zbliżyła się tak bardzo do żarliwie katolickiej księżniczki Marii, chociaż obsypywała ją prezentami i zachęciła do przetłumaczenia na angielski *Parafrazy Ewangelii św. Jana* Erazma z Rotterdamu²⁵. Królowa skłoniła również Elżbietę do przełożenia *Dialoguesfidei* Erazma oraz dewocyjnego poematu francuskiej królowej Małgorzaty z Nawarry *Lustro albo zwierciadło grzesznej duszy*. To drugie dziełko księżniczka szczęśliwie przetłumaczyła w samą porę, by podarować je Katarzynie jako prezent noworoczny 31 grudnia 1544 roku²⁶.

Katarzyna sama też pisała książki o tematyce religijnej: *Modlitwy pobudzające duszę do medytacji niebieskich*, która stała się czymś na kształt bestsellera, kiedy po raz pierwszy ukazała się drukiem w 1545 roku, zaś odpisy *Lamentów grzesznika* krążyły po dworze już w listopadzie 1545 roku, lecz wydrukowano je dopiero po śmierci

Henryka w 1547 roku, gdyż przedstawiały monarchę jako Mojżesza, który wyprowadził Anglię z rzymskiej niewoli. Dwunastoletnia Elżbieta przetłumaczyła również rozszerzoną – wersję *Modlitw i medytacji* na łacinę, francuski oraz włoski. Ta licząca 117 stron książka w oprawie ze szkarłatnego jedwabiu, z samodzielnie wyhaftowanym przez autorkę srebrnymi i złotymi nićmi inicjałem „H” oraz dużym monogramem imienia „Katherina”, zawiera list dedykacyjny do Henryka napisany po łacinie z datą „Hertford, 20 grudnia 1545 roku”.

Zainteresowania religią i poglądy na jej rozwój znajdują odbicie w doborze urzędników dworu Katarzyny oraz osób objętych jej mecenatem. Z pomocy królowej korzystali na przykład: przyjaciel Thomasa Cromwella, Miles Coverdale, tłumacz Biblii na angielski, psalmista Thomas Sternhold i Nicholas Udali, „chłoszczący”²⁷ dyrektor Eton, który uczestniczył w tłumaczeniu *Parafraz Ewangelii*²⁸ Erazma z Rotterdamu podjętym przez księżniczkę Marię.

Chociaż kochała taniec, modne stroje i biżuterię, komnaty Katarzyny stały się również przyczółkiem nauki i swobodnej wymiany myśli. Religijne dyskusje, jakie ciągle toczyły się w jej apartamentach, znalazły oddźwięk w wypowiedzi niejakiego pana Goldsmitha. Mimo iż bezskutecznie usiłował dołączyć do jej świty, to gratulował królowej „rzadkiej dobroci, która z każdego dnia czyni niedzielę, co dotąd było niesłychane, zwłaszcza w królewskich pałacach”. Udali opisał życie w kwaterach Katarzyny jako wypełnione „zacnymi ćwiczeniami, czytaniem, pisaniem oraz nauką”; zarówno

ona, jak i jej dworki „pilnie przykładają się do poszerzania swej wiedzy zarówno z rana, jak i o późniejszej porze”. Przekonania i poglądy królowej miały ją zaprowadzić na bardzo zdradliwe wody: w pewnym momencie znalazła się w samym środku sztormu wywołanego ciągłymi sporami o reformy religijne, zaciekle toczonymi przez członków królewskiej Tajnej Rady. Niewiele brakowało, a przypląciłaby to życiem.

POLOWANIE NA HERETYKÓW

*Zważ, drogi czytelniku, jakże przepelnione zepsuciem są nasze
czasy,*

skoro wielką tajemnicę naszej wiary tak otwarcie się znieważa (...).

*Pożądaj samej prawdy i poszukuj jej tak, jako ci nakazują,
czyli pod przewodnictwem Kościoła Chrystusowego, a nie jak
nakłaniają podstępni nauczyciele swymi skrytymi sztuczkami.*

Biskup Stephen Gardiner *A Detection of Devil's Sophistry*

(Tropienie diabelskiej sofistyki), Londyn 1546

Szesnastego listopada 1538 roku król Henryk publicznie wziął się do tępienia herezji. John Lambert, alias John Nicholson, został aresztowany za uparte zaprzeczenie świętej obecności Chrystusa w konsekrowanym chlebie i winie, czyli tak zwanej rzeczywistej obecności. Więzień pobierał nauki w Cambridge – w 1521 roku był wykładowcą Queens' College – zaś później przedzierzgnął się w radykalnego kaznodzieję, pełniąc posługę kapelana angielskiej wspólnoty w Antwerpii. W 1532 roku został w Anglii uwięziony za swoje przekonania, lecz później go zwolniono; zajął się prowadzeniem szkoły w Londynie. Ponownie aresztowany, Lambert musiał teraz stanąć przed obliczem samego Henryka podczas starannie

przygotowanego propagandowego procesu, w którym stawką było życie podsądnego.

Polityka religijna prowadzona przez króla w drugiej połowie panowania wydaje się czasem niekonsekwentna, gdyż Henryk wydawał zarządzenia raz bliższe konserwatystom, a raz reformatorom, dając posłuch to jednej, to drugiej z zaciekle zwalczających się frakcji na dworze. Choć osobiście pozostał w dużym stopniu ortodoksyjnym i pobożnym katolikiem, jeśli chodzi o wiele aspektów doktryny i liturgii, to jako władca zbaczał raz w jedną, raz w drugą stronę, wysyłając na szafot członków obu wrogich obozów¹, czasem jako kacerzy, a częściej jako zdrajców, a także organizując publiczne palenie nieprawomyślnych ksiązek². Znacznie wcześniej, na początku panowania, żarliwie popierał Kościół katolicki i bardzo zabiegał o uznanie swej pobożności w oczach papieża. Doczekał się tego 11 października 1521 roku, gdy hojny papież Leon X nazwał Henryka swym „najdroższym synem w Chrystusie” i obrońcą Wiary (*Fidei Defensor*) za to, że król napisał krótki łaciński traktat *Assertio septem sacramentomm* (Utwierdzenie siedmiu sakramentów). Książka powstała przy pewnym udziale uniwersyteckich uczonych specjalnie po to, by wyszydzić i potępić nowe protestanckie przekonania rozpowszechniane przez Marcina Lutra, i doczekała się 20 wydań, gdyż zaczytywali się nią pobożni i lojalni poddani monarchy³. Później nadeszła drażliwa i wynikająca z osobistych pobudek sprawa rozwodu Henryka z pierwszą żoną, Katarzyną Aragońską. W grudniu 1533 roku król przejął zwierzchnictwo nad Kościołem w Anglii i

wypowiedział posłuszeństwo Rzymowi, a Tajna Rada powiadomiła papieża Klemensa VII, że nie ma już żadnej władzy nad królestwem i w związku z tym od tej pory będzie tytułowany „biskupem Rzymu”. Akt supremacji uchwalony przez parlament w listopadzie 1534 roku potwierdził rządy Henryka nad Kościołem w Anglii i gwarantował je prawem, co doprowadziło do krwawych kaźni wśród możnych i biedaków, duchownych i świeckich, którzy nie potrafili zdobyć się na to, by w zgodzie z własnym sumieniem złożyć przysięgę posłuszeństwa królowi jako głowie Kościoła. Następujący później Akt o wygaśnięciu władzy biskupa Rzymu z 1536 roku napastliwie piętnował:

... rzekomą władzę i uzurpowany majestat biskupa Rzymu przez niektórych zwanego papieżem (...), który przez długi czas zaćmiewał i wypaczał Słowo Boże i Jego wolę w ich prawdziwym duchowym znaczeniu dla swych ziemskich i cielesnych korzyści, takich jak prestiż, splendor, chciwość, ambicja i tyrania, zakrywając i chowając w cieniu te zamiary przy użyciu społecznych i politycznych urzędów, tradycji i wynalazków z myślą o tym, by ustanowić swe udzielne dominium zarówno względem dusz, jak i ciał oraz dóbr całego chrześcijańskiego ludu, wykluczając Chrystusa poza granice swego królestwa razem z pozbawieniem człowieka rządów nad własną duszą, jak ma do tego prawo, tak samo jak świeckich królów i książąt władzy, którą powinni mieć z prawa Bożego, nad ciałami i dobrami swych poddanych.

Co najważniejsze, nie dość, że papież „okradał” króla Anglii jako

władcę „pierwszego po Bogu z jego majestatu, prawa i pierwszeństwa należnych mu z prawa Bożego, lecz [też] corocznie łupił królestwo z nieprzebranych skarbów”. Było to bardzo typowe dla henrykowskiej propagandy: filisterskie, bałamutne i aroganckie. Równie dobrze tekst ten mógłby wyjść spod pióra zapiekłego niemieckiego luteranina. Tak czy inaczej, ustawa świadczyła o ciągłości królewskiej kampanii przeciw Rzymowi, ostrzegając poddanych przed konsekwencjami, jakie groziły im, gdyby okazali się na tyle nieostrożni, by powątpiewać w mądrość polityki religijnej monarchy.

Cromwell wyreżyserował publiczną i bardzo wyrazistą manifestację królewskiej supremacji 17 czerwca 1539 roku w Londynie. Dzisiaj uznalibyśmy ją za przykład topornej, aż nazbyt oczywistej propagandy, lecz pierwszy minister dobrze znał swą widownię i nie siląc się na finezję, połączył polityczno-religijne przesłanie ze spektaklem, który miał dostarczyć rozrywki, a zarazem, działając na podświadomość, zapewnić poparcie dla projektów Henryka. Dwie łodzie – barka króla i barka „papiaska” – pływały w tę i z powrotem po Tamizie między Westminsterem i King’s Bridge. Na pokładzie barki katolików znajdowali się ludzie przebrani za papieża i kardynałów, którzy „złorzeczyli przeciwko Anglii”. Obie łodzie ostrzelały się z armat (prawdopodobnie ślepymi ładunkami) i „na koniec papież i kardynałowie zostali zwyciężeni i wrzuceni do Tamizy ku wielkiej uciesze stojących na brzegach widzów”, w tym samego Henryka. W miastach i miasteczkach całego królestwa organizowano również mniej ambitne widowiska wymierzone w papieża.

Nakazy religijne wydane przez Cromwella w 1536 i 1538 roku zobowiązywały kler, by „z największym wytężeniem umysłu, stosownie do posiadanej wiedzy i wykształcenia, szczerze i bez cienia obłudy” piętnował w kazaniach „uzurpowaną władzę i jurysdykcję biskupa Rzymu”, reedukując w tym względzie poddanych. Nakazy zabraniały tworzenia świętych wizerunków oraz kultu „relikwii lub cudów ku utwierdzeniu zabobonu lub dla zysku”, a także „zwodzenia ludzi poprzez propagowanie pielgrzymek do miejsc świętych”. Późniejszy zbiór nakazów szedł jeszcze dalej, nakładając na angielski kler obowiązek przestrzegania parafian regularnie raz na trzy miesiące:

... aby nie pokładali wiary (...) w żadnym dziele ludzkiej fantazji, jeno w Piśmie; ani w uczestnictwie w pielgrzymkach, ani w pieniężnych datkach, ani [wstawianiu] świec czy świeczek przed wizerunkami lub relikwiami (...), [ani] w klepaniu różańca bez zrozumienia ni skupienia, jako też w innych podobnych zabobonach.

Przede wszystkim zaś nakazy z 1538 roku zobowiązywały proboszczów do zaopatrzenia się:

... przed następnym świętem Wielkiejnocy [w 1539 roku] w jeden egzemplarz pełnej Biblii w największym wydaniu po angielsku i wystawienia tejże w dogodnym miejscu wewnątrz (...) kościoła, nad którym sprawujesz opiekę, aby twoi parafianie mogli łatwo do niej sięgnąć i czytać⁴.

Ustęp ten odnosi się do tak zwanej Wielkiej Biblii (*Great Bible*) wydawanej w Londynie w latach 1539-1540 przez Richarda Graftona

po tym, jak francuska inkwizycja zakazała jej druku w Paryżu⁵. Na frontyście widniał drzeworyt ukazujący Henryka w towarzystwie Cranmera i Cromwella oraz lud lojalnie krzyczący *Vivat Rex* (Niech żyje król) oraz *God Save the King* (Boże, chroń króla). Oświadczano również śmiało: „Ta Biblia została wyznaczona do użytku kościelnego”⁶. Jednak radość poddanych z czytania Pisma Świętego w ojczystym języku trwała krótko. Akt o propagowaniu prawdziwej religii z 1543 roku cofał zezwolenie na powszechną lekturę angielskiej Biblii, ograniczając je do arystokracji, szlachty i kupców (którzy mogli zgłębiać jej treść prywatnie), lecz surowo zabraniał kobietom, rzemieślnikom, czeladnikom i innym lektury zarówno publicznej, jak i w domowym zaciszu. Akt łaskawie zezwalał obywatelom szlacheckiego urodzenia obojga płci czytać Biblię po cichu – ale w żadnym wypadku nie na głos w obecności innych.

Jeszcze w listopadzie 1538 roku pierwszy minister króla Thomas Cromwell i arcybiskup Cranmer wszczęli dynamiczną kampanię przeciwko rosnącym w siłę sektom anabaptystów⁷ – a w szczególności przeciwko tym, którzy przeczyli rzeczywistej obecności w sakramencie komunii. Cromwell, teraz także wiceregent króla do spraw religii, uznał, że trzeba publicznie ukazać, z jaką żarliwością Henryk sprzeciwia się kacerstwu. Na kozła ofiarnego został wybrany właśnie Lambert, prawdopodobnie do tej roli wyznaczył go biskup Stephen Gardiner. Już wcześniej Lambert stanął przed Cranmerem pod zarzutem herezji i uznano go za winnego. Teraz zaś propagandyści Henryka zmienili jego rozprawę apelacyjną w proces

pokazowy we wszystkim prócz nazwy. W sali balowej pałacu westminsterskiego wzniesiono tymczasowe drewniane trybuny dla widzów, aby jak najwięcej osób miało okazję ujrzeć króla, który z determinacją broni świętego dogmatu Kościoła anglikańskiego, czyli „czci świętego sakramentu ołtarza”, jak wyraził się Cromwell. Szlachta i kler byli szczególnie mile widziani, choć nie wszyscy mogli zrozumieć, o czym się mówi, ponieważ praktycznie cała rozprawa toczyła się po łacinie. Punktualnie w południe Henryk wkroczył do sali wystrojony od stóp do głów w biały jedwab z oddziałem straży przybocznej w białych mundurach. Wszedł po schodkach na podwyższenie i zasiadł na tronie pod baldachimem. Po jego prawicy siedzieli Cranmer i biskupi, po lewej zaś świeccy przysięgli pod przewodnictwem Cranmera oraz dworzanie. W wielkiej sali zaległa cisza, gdy wprowadzono Lamberta, który stanął na specjalnej drewnianej scenie twarzą do oskarżycieli, „załęczniony i struchłały”.

Zaczął się od lekkiej nuty. „Hej! Dobry człowieku, jak się nazywasz?” – zapytał Henryk Lamberta, gdy ucichł szum na widowni. Było to jowialne, bezpośrednie powitanie, lecz to, co nastąpiło potem, nie miało w sobie nic przyjemnego. Kiedy więzień wyjaśnił, że zmienił nazwisko, aby uniknąć karni, król „z okrutnym obliczem i ściągniętymi surowo brwiami” rzekł mu bez ogródek; „Nie zaufałbym ci, skoro masz dwa nazwiska, nawet gdybyś był moim bratem”. Lambert naiwnie uciekł się do pochlebstw, pokornie dziękując Henrykowi za wysłuchanie jego sprawy i poświęcenie jej swego „trafnego osądu i wielkiej wiedzy”. Ale król, który stał teraz przed

tronem, a jego wysoka, władcza postać zdawała się górować nad zebranymi, wpadł mu prędko w słowo: „Nie zjawilem się tu, by mi kadzono”.

Potem George Day, rektor King's College w Cambridge i słynny mówca⁸, wyjaśnił prawdziwy powód, dla którego wszyscy się tu zebrali. „Zgromadzenie nie ma bynajmniej na celu roztrząsać żadnego artykułu wiary, tylko król jako najwyższa głowa Kościoła zamierza otwarcie potępić i odeprzeć poglądy tego heretyka” – oświadczył i oskarżycielsko wskazał Lamberta palcem.

Następnie Henryk przystąpił do rzeczy. Zdejmując pobożnie czapkę, gdy wymawiał imię Chrystusa, zażądał od oskarżonego odpowiedzi, czy ten wierzy, że po konsekracji chleb i wino rzeczywiście reprezentują ciało i krew Syna Bożego.

Lambert odparł, że zgadza się „ze świętym Augustynem, że jest to ciało Chrystusa... w pewnym sensie”.

Król natychmiast upomniał go groźnym tonem:

– Odpowiedz mi, nie powołując się na świętego Augustyna ani na żaden inny autorytet, jeno powiedz mi wprost, czy uważasz, że jest to ciało Chrystusa, czy nie.

Stropiony więzień odparł:

– Nie jest to jego ciało. Odrzucam ten pogląd.

– Słuchaj uważnie – rzekł król – bo teraz zostaniesz potępiony nawet przez słowa samego Chrystusa: „Oto ciało moje”.

Lamberta zmuszono do przedstawienia zawczasu pisemnego zeznania z podawaniem 10 argumentów świadczących jego zdaniem

na niekorzyść rzeczywistej obecności. Cromwell, jak zawsze sprawny reżyser podobnych przedstawień, dopilnował, aby sam podsądny dostarczył bierwion na stos, na którym można by go spalić. W czasie pięciu wyczerpujących godzin biskupi Henryka jeden po drugim podejmowali wysunięte przez więźnia argumenty i, dobrze przygotowani, rozprawiali się z nimi w ostrych słowach. Reakcyjny i niecierpliwy biskup Gardiner uznał, że dobroduszny Cranmer „krytykuje [oskarżonego] zbyt łagodnie”, i grubiańsko przerwał mu wywód, forsując własne opinie na ten temat.

Gdy rozprawa dobiegła końca, „powszechny aplauz na sali przyznał królowi zwycięstwo”. Kiedy uprzejme oklaski przycichły, Henryk zapytał podsądnego: „Będziesz żył dalej czy umrzesz? Masz jeszcze wolny wybór”.

Jednak Lambert odmówił zaparcia się swych poglądów. Powierzył swą duszę Bogu, a ciało poddał miłosiernemu wyrokowi monarchy. Henryk wzruszył ramionami i rzekł donośnym głosem: „Skoro tak się sprawy mają, to musisz umrzeć, gdyż nie zamierzam patronować heretykom”. Gdy jego słowa rozbrzmiewały jeszcze w oświetlonej pochodniami sali, król sugestywnie podniósł wzrok na wypełnione widzami trybuny. Finał procesu był dokładnie taki, jak oczekiwał.

Następnie Cromwell wystąpił do przodu i gromkim głosem potępił Lamberta jako zatwardziałego kacerza, skazując go na spalenie na stosie. Sześć dni później, 22 listopada, w Smithfield spotkała go wyjątkowo okrutna śmierć. Kiedy z jego spalonych nóg ostały się tylko osmalone kikuty, ogień przygasł, więc dwaj strażnicy nadziali

wciąż żywe ciało na halabardy i rzucili w płomienie. Lambert wykrzyknął jeszcze „Nikt tylko Chrystus, nikt tylko Chrystus”, zanim jego ciało obróciło się w popiół.

Pierwszy minister napisał po „otwartym i solennym” procesie tego „żałosnego heretyka”, że:

... cudownie było widzieć, z jakim zapamiętaniem, z jak wspaniałą powagą i niezrównanym majestatem Jego Wysokość wykonywał obowiązki ze wszech miar należne najwyższej głowie Kościoła anglikańskiego; z jaką życzliwością Jego Miłość próbował nawrócić tego żalosnego człowieka, jak mocne i oczywiste racje Jego Wysokość wysunął przeciw niemu.

Pochlebco dodał też, że gdyby możni chrześcijańskiego świata widzieli króla w działaniu, byliby zdumieni jego mądrością i uznaliby go za „światlisty przykład dla wszystkich królów i książąt”. Londyński agent ortodoksyjnie katolickiego wicehrabiego Lisie napisał do przebywającego w Calais chlebodawcy:

Jego Miłość sam, w pojedynkę zdołałby pomieszać [Lambertowi] szyki (...). Ku niemałej radości poddanych, którzy widzieli i słyszeli, jak Jego Miłość potraktował i poprowadził sprawę, ustanowił tym samym precedens, który nie straci ważności, póki świat istniał będzie. Tuszę, że nie znajdzie się teraz nikt, kto ośmieliłby się głosić takie poglądy.

W dniu procesu, aby podkreślić siłę religijnych przekonań Henryka, rząd wydał zakaz druku Biblii bez oficjalnej licencji. Nakazano też poddanym bezzwłocznie donosić o anabaptystach

władzom kościelnym. Żonaci duchowni mieli utracić prebendy, a tym, którzy od tego czasu wstąpiliby w związek małżeński, groziła kara więzienia. Dewocyjne obrzędy, takie jak zbliżanie się na klęczkach do krzyża podczas nabożeństw w Wielki Piątek oraz palenie świec w święto Matki Boskiej Gromnicznej, będą dozwolone. W tej ostatniej sprawie wyczuwa się wpływ konserwatywnego Gardinera. Dwoje anabaptystów, kobietę i mężczyznę z Niderlandów, spalono 28 listopada na stosie w Smithfield, zaś w Colchester w Essex stracono jako kacerza „zacnego młodzieńca lat około dwudziestu dwóch”.

Jak na ironię, niecały miesiąc po pokazowym procesie Lamberta, w grudniu 1538 roku papież Paweł III przygotował się do wydania długo oczekiwanej bulli ekskomunikującej Henryka. Jej projekt naszkicował jeszcze w 1533 roku Klemens VII. Na decyzję wpłynęło złupienie kaplicy św. Tomasza Becketa, otoczonego czcią arcybiskupa męczennika, w katedrze Canterbury. Bulla potępiała Henryka jako zatwardziałego heretyka i pozbawiała go tronu. Angielscy poddani zostali zwolnieni z obowiązku służenia królowi, a wszystkich katolickich władców Europy wzywano do przywrócenia Anglii pod duchową zwierzchność Rzymu. Cromwell, „ta ręka szatana”, miał się smażyć w piekle po wsze czasy. Oczywiście bulli nie można było ogłosić w Anglii, więc ograniczono się do odczytania jej w kilku bezpiecznych miejscach w pobliżu granic królestwa: na północy w St. Andrew's i Coldstream w Szkocji, a na południu w Boulogne i Dieppe we Francji.

Biskup Gardiner prawdopodobnie zainicjował również powstanie

Aktu o sześciu artykułach wiary z 1539 roku, instrumentu prawnego, który kładł kres reformom protestanckim – ustawę nazywano „biczem o sześciu postronkach” – i zbliżał doktrynę Kościoła do ortodoksji. Henryk, daleko bardziej konserwatywny w sprawach religii, niż wielu ludziom mogło się wydawać, stał się żarliwym propagatorem sześciu artykułów, gdyż miał bolesną świadomość, że ogromna większość jego poddanych „skłania się bardziej ku starej religii niżli ku nowym poglądom”. Ustawa, wprowadzona do parlamentu przez Norfolka w maju 1539 roku, stwierdzała, że ciało Chrystusa jest rzeczywiście obecne w chlebie i winie podczas mszy. Karą za zaprzeczenie temu była śmierć przez spalenie na stosie – nawet po odwołaniu poglądów. Inne „artykuły” dotyczyły obowiązywania ślubów czystości w zakonach, powtarzając zakaz zawierania małżeństw przez osoby duchowne, podtrzymywały możliwość odprawiania prywatnych mszy i podkreślały wagę sakramentu spowiedzi oraz przyjmowania komunii. Za ich odrzucenie groziła śmierć przez powieszenie oraz konfiskata mienia i włości winowajcy. Ponadto każdy, kto próbowałby zbiec z Anglii, aby uniknąć kary, stawał się winny zdrady stanu, karanej powieszeniem, wypruciem wnętrzności i poćwiartowaniem. Żonaci księża mieli opuścić swe małżonki, zaś ci, którzy wzięliby ślub po wprowadzeniu ustawy, mieli być karani śmiercią.

Co więcej, akt o sześciu artykułach definiował herezję jako przestępstwo świeckie: każda osoba, która „słowem, w piśmie, drukiem, szyfrem lub w jakikolwiek inny sposób publikuje, naucza,

wyraża, popiera, deklaruje, utrzymuje pogląd przeciwny lub argumentuje za nim” razem ze wszystkimi współnikami i poplecznikami „będzie uznana za heretyka i jako taka nie uniknie wyroku i egzekucji, [czyli] bólu i cierpienia śmierci poprzez spalenie”. Było to bezwzględne, surowe prawo, które miało uciąć jakiegokolwiek spory na temat doktryny Kościoła anglikańskiego. Wielu miało przypłacić to męczeńską śmiercią w płomieniach.

Cranmer, sam żonaty, energicznie protestował przeciw ustawie podczas gorącej trzydniowej debaty w Izbie Lordów w maju 1539 roku, codziennie zaszczycanej przez samego monarchę. Ostatecznie arcybiskup przegrał spór, prawdopodobnie wskutek osobistej interwencji Henryka, i akt zakazujący różnicy poglądów został zatwierdzony 28 czerwca, zaś Cranmer czym prędzej odesłał żonę do Niemiec⁹. Co nie kłuło w oczy jego przeciwników, to nie mogło mu zaszkodzić.

Protestanci w Niemczech byli przerażeni wieściami o nowej ustawie. Lutrański teolog Filip Melancton napisał do Henryka 1 listopada 1539 roku, dając upust swemu gniewowi i stwierdzając, że artykuły to „gra na korzyść papieża”. Przypuszczalnie:

... to biskupi Waszej Wysokości ponoszą odpowiedzialność (...), a nie Wy. Naprawdę mądrzy władcy są zdolni do zmiany decyzji (...). Nie czyn z nas, Panie, antychrystów. Biskupi Waszej Wysokości mogą udawać, że są po Waszej stronie, lecz w rzeczywistości sprzymierzyli się z papieżem. Artykuły są pełne sofistyki i obłudy. Są niezgodne z dziejami Kościoła na przykład w tym, że uznają

niezbędność prywatnych mszy i stwierdzają, że małżeństwa duchownych są wbrew prawu Bożemu. Winę za to Waszych biskupów, w szczególności biskupa Winchester. Interesują ich własne dochody. Nikt nie może zaprzeczyć, że Kościół przechodził okres straszliwej ciemnoty i pogaństwa, które wciąż jeszcze panoszy się w Rzymie. Teraz gdy czas się dopełnił, Bóg wystąpił przeciw Antychrystowi, a ja mniemałem, że Anglia wiezie prym w batalii. Jednak biskupi Waszej Wysokości wciąż knują, jak utrzymać bałwochwalstwo, i z tego ducha wyrosły Artykuły.

Melanchton błagał: „Proszę jeszcze raz to rozważyć. Inaczej biskupi styranizują Kościół. Chrystus ich osądzi”. Mocne słowa. Lecz apel luteranina nie spotkał się ze zrozumieniem. W rzeczywistości Henryk odegrał tak znaczną rolę w pracach nad ustawą, że list mógł go tylko obrazić.

Zachowała się osobliwa anegdota związana z sześcioma artykułami. Po ich uchwaleniu Cranmer opisał szczegółowo powody, dla których nie zgadza się z ustawą, i uzasadnił je, popierając cytatami z Biblii i dzieł uznanych teologów, aby następnie wręczyć cały tekst Henrykowi. Jego sekretarz, wierny Ralph Morice, przepisał wszystko na czysto w oprawionym zeszycie, lecz gdy płynął z nim Tamizą do Westminsteru, przytrafił mu się niecodzienny wypadek. Historię zrelacjonował w następnym stuleciu biskup Burnet:

Niektórzy z tych, co płynęli z nim łodzią, chcieli przybić do brzegu od strony Southwark, żeby obejrzeć szczucie psów na niedźwiedzia, odbywające się nieopodal rzeki (...). Niedźwiedź wyrwał się i uciekł

do rzeki, a psy za nim. Podróżni wyskoczyli z łodzi i zostawili biednego sekretarza samego. Lecz niedźwiedź wgramolił się do łodzi i ją zatopił. Sekretarz zmiarkował, że jego życie jest w niebezpieczeństwie, i przestał przejmować się książką, a ta wpadła do wody. Jednak gdy wkrótce potem został uratowany i sprowadzony na ląd, zaczął szukać swej książki i ujrzał ją unoszącą się na wodzie. Poprosił więc opiekuna niedźwiedzi, aby mu ją wyłowił, ten zaś to uczynił. Zanim ją oddał, pokazał ją duchownemu, który stał nieopodal, by zobaczyć, co też ona zawiera¹⁰.

Duchowny, przewertowawszy przemoczone stronicę, natychmiast zorientował się, że tekst jest krytyką sześciu artykułów, i powiedział opiekunowi niedźwiedzi, że ktokolwiek zgłosi się po zgubę, zawiśnie na stryczku. Burnet, jak zwykle czuł na tym punkcie, dodawał:

To sprawiło, że opiekun niedźwiedzi stał się nieprzejednany, gdyż był zatwardziałym i mściwym papistą i nienawidził arcybiskupa, tak więc żadne prośby ni propozycje wynagrodzenia nie skłoniły go do zwrotu książki.

Zdjęty bladym strachem Morice czym prędzej zwrócił się o pomoc do Cromwella i następnego dnia obaj znaleźli opiekuna niedźwiedzi na dworze, gdy próbował przekazać dziełko jednemu z wrogów Cranmera, bez wątpienia w zamian za sowitą nagrodę. Cromwell „wyrwał mu książkę z rąk, grożąc surową karą za wścibskie wtrącanie się w sprawy królewskiego doradcy”. Tak oto Cranmer został ocalony. Inni nie mieli tyle szczęścia.

Wśród pierwszych aresztowanych, osadzonych w Tower i

skazanych znalazło się kilku księży oraz żołnierze garnizonu w Calais, których, podobnie jak Lamberta, oskarżono o nieuznanie rzeczywistej obecności. Z prawnego punktu widzenia swoich win dopuścili się, jeszcze zanim Akt o sześciu artykułach zaczął obowiązywać, dlatego darowano im życie, gdy odwołali heretyckie przekonania. Przeprowadzono ich tylko ulicami Londynu, kładąc nieś na plecach chrust – używany zwykle na podpałkę przy paleniu kacerzy żywcem – a po tym upokorzeniu wtrącono do więzienia. Dwunastego kwietnia 1540 roku Cromwell w imieniu króla przemówił do nowego parlamentu, podkreślając doniosłość „ściślej jedności” wszystkich poddanych Henryka. Wiedział, że:

... pojawiło się wielu podżegaczy i wiele kłótu wzrosło wraz ze zbożem. Zuchwałość i bezceństwa jednych, niezłomne przesady i nieugiętość innych, tkwiących w starym zepsuciu, są przyczyną wielkiej niezgody, na którą smutno patrzeć dobrym chrześcijanom. Jedni zwą się papistami, inni heretykami; tym większa gorycz przepelnia duszę, że dzieje się to właśnie teraz, gdy Pismo Święte, dzięki łaskawości króla, znalazło się w rękach ludu, w języku, który lud rozumie. Lecz srodze wypaczyli słowa Biblii zarówno jedni, jak i drudzy, studiując ją raczej ku usprawiedliwieniu swych namiętności niż po to, by dać się Pismu pokierować.

Dodał przy tym znacząco:

Król nie bierze strony ani tych po prawej, ani tych po lewej; nie przystaje ani do jednego, ani do drugiego obozu, lecz przedstawia czystą i szczerą doktrynę wiary chrześcijańskiej.

Henryk chciał dopilnować, by w „porządnych” obrzędach religijnych nadał uczestniczo, ciągnął Cromwell, „i żeby uczono prawdziwego ich użycia, przez co położono by kres wszelkim nadużyciom i ustałyby spory o interpretację Pisma”. Król zamierzał również „surowo karać wszystkich grzeszników z jednego i drugiego obozu, kimkolwiek by byli” i dołoży wszelkich starań – dodał Cromwell złowieszczo – „aby Chrystus, Ewangelia i prawda odniosły zwycięstwo”.

Zaledwie 14 tygodni później sam Cromwell nie żył, ścięty za zdradę i herezję. Pomimo znacznych umiejętności politycznych i administracyjnych, a także elokwencji, z jaką przedstawiał stanowisko monarchy w sprawach religii, pierwszy minister Henryka nie mógł uniknąć zguby, ponieważ jego liczni nadworni rywale nie mogli dłużej znieść wpływu, jaki miał na króla, i zazdrościli mu bogactw i zaszczytów. Dogodny moment do ataku nadarzył się, gdy Cromwellowi nie udało się zapobiec katastrofalnemu małżeństwu monarchy z Anną Kliwijską, a Henryk zaczął żywić piekącą urazę do swego głównego współpracownika, który tak „źle mu się przysłużył”. Rzekomą herezją Cromwella była deklaracja, jaką złożył 30 marca 1539 roku w londyńskiej parafii św. Piotra Nędzarza. Powiedział wtedy, że nauczanie reformowanej religii jest „dobre” i „gdyby król się od niej odwrócił, ja trwałbym przy niej”. Gdyby Henryk, mówił dalej pierwszy minister, odrzucił ją wraz „z całym ludem, walczyłbym o nią osobiście z mieczem w dłoni przeciw niemu i wszystkim innym”. To rzekłszy, Cromwell uniósł obnażony sztylet i poprzysiągł:

„Albo niech ten sztylet przeszyje me serce, jeśli nie zginę w walce z nimi”.

Nie on jeden stracił życie za herezję. W 1540 roku aresztowano trzech znanych protestanckich duchownych, Williama Jerome'a, wikarego w Stepney – we wschodnim Londynie, Roberta Barnesa i Thomasa Garreta¹¹. Na zaproszenie Cromwella Barnes powrócił w 1540 roku z wygnania w Antwerpii. Popęłił śmiertelny błąd, występując przeciwko Gardinerowi w kazaniu wielkopostnym na Paul's Cross (zadaszonym dziedzińcu kościelnym przy północnowschodniej ścianie wielkiej katedry londyńskiej).

Barnes, używając złośliwego kalamburu, nazwał biskupa „ogrodnikiem sadzącym złe rośliny w ogrodzie”* [„Gardiner” wymawia się bardzo podobnie jak słowo *gardener* – ogrodnik (przyp. tłum)]. Poczucie humoru nie leżało w naturze drażliwego biskupa Winchester. Duchowny musiał prosić Gardinera o wybaczenie, zaś biskup, „dwukrotnie przezeń błagany o danie jakiegoś znaku przebaczenia, ostatecznie uniósł palec”. Wkrótce potem wszystkich trzech kapłanów przyprowadzono przed oblicze króla, a Garret ze swej strony podpisał dokument, w którym przyznawał, że „Jego Wysokość, w asyście swych duchownych, przedyskutował ze mną sprawę i przekonał o fałszywości moich poglądów tak, iż na koniec obiecałem, że powstrzymam się od głoszenia podobnych przekonań w przyszłości”. Królewska machina propagandowa znów zadziałała. Barnes również zdał się na łaskę króla, lecz ten szybko utarł mu nosa. Henryk podszedł do ołtarza w swej komnacie i rzekł: „Nie oddawaj

się mnie. Jestem jeno śmiertelnym człowiekiem, lecz zawierz duszę Stwórcy – źródłu prawdy”. Trzej oskarżeni obowiązkowo mieli wygłosić wielkanocne kazanie w kościele Najświętszej Marii Panny w Spitaifields w Londynie i zademonstrować poparcie dla prawowiernej doktryny. Lecz to nie wystarczyło Gardinerowi. Mimo iż się tego później wypierał, wydaje się oczywiste, że to on dopilnował, by zaraz po przesłuchaniu u Henryka trafili do Tower. Gdy znaleźli się w więzieniu, aż nazbyt dobrze zdali sobie sprawę z czekającego ich losu i wycofali się z odwołania poglądów.

Spalono ich na stosie w Smithfield 30 lipca 1540 roku. Zęby zmanifestować stanowczość i determinację Henryka w tępieniu herezji, urządzono makabryczne widowisko z ich udziałem: przeciągnięto ich przez ulice przywiązanych twarzami do dołu do drewnianych krat razem z trzema papistami – Richardem Featherstone'em, Thomasem Abelem¹² i Edwardem Powellem – tych czekała śmierć przez powieszenie, wyprucie wnętrzności i poćwiartowanie za zdradę, ponieważ odmówili uznania zwierzchności króla nad Kościołem. Do każdej z krat przywiązano po jednym heretyku i papiście i gdy ciągnięto ich po kocich łbach, przez błoto, końskie odchody i cuchnące rynsztoki, podobno kłócili się zażarcie o to, którzy z nich umrą śmiercią bardziej męczeńską. Barnes życzliwie powiedział do swego towarzysza w niedoli: „Rozchmurz się, bracie, dzisiaj jest dzień naszej chwały”.

Na miejscu egzekucji, stojąc na niepodpalonym jeszcze stosie, Barnes podniesionym głosem zapytał sir Williama Laxtona i Martina

Bowesa, dwóch szeryfów Londynu, czemu skazano go na śmierć. Zakłopotani szeryfowie potrząsnęli głowami. Barnes powtórzył pytanie, zwracając się do tłumu gapiów, po czym zapytał, „czy wprowadził ich w błąd swymi kazaniami”. Wyzywająco dorzucił: „Niech tacy teraz przemówią, a ja im odpowiem”. Nikt się nie odezwał. Wtedy Barnes rzekł: „Słyszałem, że skazano mnie na śmierć ustawą parlamentu, rzekomo za herezję, gdyż mamy być spaleni”. Modlił się do Boga, aby wybaczył tym, którzy ponosili za to odpowiedzialność, a w szczególności za biskupa Winchester:

Jeśli życzył mi śmierci lub przyłożył się do niej słowem albo uczynkiem, modłę się do Boga, by mu wybaczył, tak serdecznie, tak swobodnie, tak miłosiernie i szczerze, jak Chrystus przebaczył tym, co Go zabili.

W dziwnym odruchu przedśmiertnej lojalności Barnes namawiał zebranych, aby modlili się za króla „a po nim za boskiego księcia Edwarda”. Dodał również:

Mówiono, że swym kapłaństwem podburzam lud i wzywam do nieposłuszeństwa wobec Jego wysokości. Ale oto powiadam wam: Prawo Boże nakazuje wam korne posłuszeństwo swemu księciu, nie tylko ze strachu, lecz także przez wzgląd na sumienie.

Wszyscy trzej kaznodzieje modlili się o przebaczenie grzechów, niezłomność i wytrwałość w czekających ich cierpieniach. Objęli się i ucałowali, a potem przywiązano ich do stosu. Gdy ogień zapłonął, straszliwa cisza zaległa wśród zebranych.

Ich śmierci nie przyjęto dobrze w protestanckim Londynie. Jeden z

ówczesnych komentatorów napisał:

„Większość ludzi mówiła, że skazano ich za głoszenie kazań przeciwnych doktrynie Stephena Gardinera (...), który walnie przyczynił się do ich śmierci. Tylko Bóg i on sam to wiedzą, lecz wielka szkoda, że tacy uczeni mężowie zostali odepchnięci w tak niebacznym sposobie, iż nawet nie wiedzieli, o co się ich oskarża, i nie mogli się bronić.

Palenie na stosach i egzekucje trwały dalej, jeszcze tego samego dnia stracono trzech ludzi w Salisbury i dwóch w Lincoln. W styczniu 1541 roku Henryk wydał Edmundowi Bonnerowi, biskupowi Londynu, i sir Richardowi Greshamowi, burmistrzowi, polecenie, aby raz na zawsze oczyścili stolicę z tych, którzy przeczą rzeczywistej obecności w sakramencie komunii. Jeden przypadek wyróżnia się na tle masy innych: przypadek sieroty Richarda Mekinsa, „chłopczyzny nie więcej niż 15-letniego, niepiśmiennego i bardzo ograniczonego”, który zaprzeczył cielesnej obecności Chrystusa w sakramencie komunii i dodatkowo wyrażał podziw dla Roberta Barnesy i jego poglądów. Kiedy stanął przed sądem w Guildhall, dwaj świadkowie zeznali przeciw niemu, lecz przewodniczący ławy przysięgłych orzekł, że sprawa nie została udowodniona.

Wtedy Bonner jął przeklinać w wielkim gniewie i sprawił, że przysięgli udali się znów, na naradę. Wystraszeni, wrócili i oświadczyli, że zarzuty [są prawdziwe]. A gdy zaprowadzono go na stos, wyćwiczono go tak, że powiedział wiele dobrego o Bonnerze i potępił wszystkich kacerzy, a Barnesy w szczególności.

Kronikarz Edward Hall napisał z wyrzutem, iż „biedny chłopak dla ratowania życia chętnie by rzekł, że nauczyli go tego sami apostołowie, gdyż nie zależało mu wcale na tym, na kogo się powołuje, tak wielkie były jego dziecinna niewinność i strach”. Mimo to Mekinsa spalono na stosie w Smithfield 30 lipca.

Inny młodzieniec, John Collins, mieszkaniec Southwark w diecezji Gardinera, zaprotestował przeciw, jak mu się zdawało, bałwochwalczemu kultowi drewnianej rzeźby ukrzyżowanego Chrystusa, do której modlili się hiszpańscy żeglarze w podzięce za bezpieczną podróż. Collins strzelił do figury z łuku, a gdy strzała utkwiała w jej stopie, głośno zawołał do krucyfiksu, aby ten się bronił i pokarał go za świętokradztwo. Collins przesiedział w więzieniu dwa albo trzy lata i przez pewien czas dzielił celę z Lambertem. Bardzo prawdopodobne, że był po prostu szaleńcem, lecz użyto przeciw niemu preforsowanego przez Henryka w celu pozbycia się lady Jane Rochford aktu, który zezwalał na egzekucję winnych zdrady lub herezji, nawet jeśli byli niepoczytalni. Collinsa spalono na stosie i w powszechnej opinii uznano za kolejną ofiarę Gardinera.

Mimo ciągłych wezwań Henryka do religijnej jedności w królestwie, do roku 1540 Tajna Rada i dwór zdążyły podzielić się na dwie wrogie frakcje, które miały odmienne wizje przyszłości Kościoła. Zwolennicy bardziej tradycyjnej doktryny skupili się pod przewodnictwem Gardinera i Norfolka, a byli wśród nich starzy przyjaciele króla, Southampton i koniuszy sir Anthony Browne, a także lord St. John William Paulet, prokurator generalny sir John

Baker, Wriothesley i sir Richard Rich (który tak bezwstydnie splamił się krzywoprzysięstwem podczas procesu sir Thomasa More'a w 1535 roku i odegrał rolę głównego informatora w czasie nagonki na Cromwella)¹³. W opozycyjnym obozie znaleźli się ewangelicy na czele z Cranmerem i sir Edwardem Seymourem, hrabią Hertford i Suffolck, a zarazem dawnym partnerem turniejowym Henryka. Jeśli weźmiemy pod uwagę ciągłe intrygi obu stron, przestanie nas dziwić, że polityka religijna króla w tamtym okresie wydaje się czasem niespójna, gdyż sprytnie zachowywał on chwiejną równowagę na dworze, wykorzystując jedną frakcję przeciwko drugiej.

Dwa tygodnie po ślubie Henryka z Katarzyną Parr wytropiono kolejnych heretyków, tym razem bliżej domu – na windsorskim dworze. John Marbeck, organista z Kaplicy Królewskiej, oraz okoliczni mieszkańcy, Anthony Pearson – duchowny z Winkfield w Berkshire, Henry Filmer – krawiec, Robert Testwood – „śpiewak” oraz niejaki Bennet zostali oskarżeni o zaprzeczanie rzeczywistej obecności i osadzeni w więzieniu Marshalsea w Southwark. Rozprawa przeciw nim odbyła się w czwartek 26 lipca 1543 roku w Windsorze przed trybunałem złożonym z byłego benedyktyna Johna Capona, teraz biskupa Salisbury, oraz Williama Franklina, dziekana Windsoru, zaś przysięgłych wybrano spośród służby królewskiej kaplicy. Testwood był tak chory, że przybył do sądu o kulach, zaś Benneta zmogła zaraza i pozostawiono go w Marshalsea¹⁴, co, jak na ironię, ocaliło mu życie. Tak więc rozpatrzono sprawę tylko czterech oskarżonych i uznano ich za winnych po budzącym kontrowersje

procesie (Testwoodowi zarzucono na przykład, że unikał patrzenia na uniesioną hostię, podczas gdy powinien był wielbić ją nabożnie). Marbeck jednak uszedł z życiem dzięki królewskiemu ulaskawieniu, gdyż Gardiner najwyraźniej lubił jego grę na organach i poprosił Henryka o zmiłowanie.

Nikt nie był do końca bezpieczny w świecie podstępnych intryg na dworze. Prawie na pewno za namową Gardinera i sir Johna Bakera w 1543 roku kilku kanoników katedry w Canterbury oskarżyło samego Cranmera o zachęcanie do głoszenia nieprawowiernych kazań w diecezji. Ich skargi i zarzuty przekazano królowi. Gdy pewnego wieczoru Henryk płynął w górę rzeki swą królewską barką, zauważył Cranmera stojącego u bramy swego pałacu w Lambeth. Łódź przybiła do brzegu, a kiedy arcybiskup wszedł na pokład, zdumiało go żartobliwe powitanie monarchy: „Ach, mój kapelanie! Mam wieści dla ciebie. Teraz już wiem, kto jest największym kacierzem w Kent”. Następnie Henryk wyciągnął zza pazuchy dokument z listą zarzutów i pokazał go arcybiskupowi. Król lubił Cranmera za jego niewymuszoną szczerłość, pobożność, współczucie i kompletny brak osobistych ambicji, dlatego wyznaczył go na szefa komisji, która miała zbadać zasadność oskarżenia. Po długich deliberacjach Cranmer sam się uniewinnił.

Biskup Winchester zwalczał też dawnych protegowanych Cromwella, pozostałych na dworze i sympatyzujących z reformacją. Na Wielkanoc 1543 roku Gardiner wykorzystał okazję, by, jak to określił, „chwycić byka za rogi” i aresztował dyplomatę sir Philipa

Hoby'ego, który niedawno dołączył do dworu Katarzyny Parr jako sekretarz zagranicznej poczty, i oskarżył go o udzielanie schronienia heretykowi. Przyjaciele Hoby'ego, sir Thomas Carwarden, Edmund Harman, Thomas Sternhold (królewski szatny) i Thomas Weldon, również znaleźli się na linii ciosu Gardinera, lecz później wszyscy zostali ułaskawieni, prawdopodobnie ze względu na bliskie stosunki z rodziną królewską.

Sam biskup Winchester też ledwo wywinął się katu w styczniu 1544 roku, gdy jego kuzyn i sekretarz Germain został stracony za popieranie zwierzchnictwa papieża. Suffolk uważał, że winowajca był chroniony przed ręką sprawiedliwości przez swego możnego patrona, i przekonał Henryka, by postawić Gardinera przed sądem za zdradę. Biskup jednak został ostrzeżony przez swych sprzymierzeńców z Tajnej Rady i czym prędzej udał się do króla, aby zapobiec próbie aresztowania. Gardiner ukorzył się, zyskał przebaczenie i ocalił zarówno głowę, jak i pozycję na dworze.

Cranmer stał się celem konserwatywnych spiskowców raz jeszcze, prawdopodobnie w listopadzie 1545 roku po tym, jak latem uzyskał królewską zgodę na opublikowanie angielskiego elementarza. Henrykowi znów doniesiono o herezji arcybiskupa i nalegano, by wtrącić go do Tower. Monarcha zgodził się na aresztowanie, które zaplanowano na następny dzień, na czas spotkania Tajnej Rady w Westminsterze. Ale jeszcze tej samej nocy, o godzinie jedenastej, król posłał wiernego sir Anthony'ego Denny'ego do Lambeth po arcybiskupa. Wyrwany z łóżka Cranmer czym prędzej przepląnął na

drugi brzeg Tamizy i spotkał się z Henrykiem w mrocznej galerii Westminsteru. Szybko dowiedział się o spisku przeciwko sobie. Henryk powiedział mu: „Przystałem na to, o co prosili, lecz czy słusznie? Co powiesz, mój panie?” Cranmer podziękował za ostrzeżenie, ale odparł, że chętnie da się zamknąć w więzieniu i osądzić, wie bowiem, iż Henryk nie dopuściłby do niesprawiedliwego procesu. Zawsze realistycznie patrzący na rzeczywistość król usiłował mu wytłumaczyć, z czym ma do czynienia:

Mój Boże! Ile w tobie prostoduszności! Jeśli pozwolisz wtrącić się do więzienia, każdy twój wróg będzie mógł to wykorzystać. Czyż nie widzisz, że gdy będą cię już mieli w zaniknięciu, znajdą trzech albo czterech fałszywych nikczemników, by zeznali przeciw tobie i doprowadzili do wyroku skazującego? Póki jesteś na wolności, nikt nie śmie pisnąć słowa ani zwrócić się otwarcie przeciwko tobie. Nie, nie, mój panie, mam o tobie zbyt dobre mniemanie, by pozwolić, żeby cię zniszczyli.

Przynajmniej Henryk w pełni rozumiał, jak można doprowadzić do zguby jego głównych dostojników. Dał arcybiskupowi pierścień, którego „jak dobrze wiedzą, używam tylko po to, by przejąć sprawę we własne ręce i rozstrzygnąć wedle własnego uznania”. Pokaż im pierścień, powiedział król, kiedy cię oskarżą i każą aresztować, a wszystko będzie dobrze. Następnego ranka o ósmej Tajna Rada wezwała Cranmera na spotkanie, lecz gdy się stawił, kazano mu czekać pod drzwiami komnaty. Stał tam „wśród służących i lokajów ponad trzy kwadranse, podczas gdy wielu innych wchodziło do sali i

wychodziło z niej”. Wtedy w korytarzu pojawił się ulubiony lekarz króla, William Butts, jeszcze jeden dobrze znany protestant, i wdał się z arcybiskupem w pogawędkę. Potem medyk wszedł do komnaty i powiedział Henrykowi:

Dziwny widok ujrzałem (...). Mój lord Canterbury stał się lokajem lub posługaczem, bo stoi wśród służby prawie od godziny (...), tak iż wstydzilem się dłużej dotrzymywać mu towarzystwa.

Arcybiskup został natychmiast wezwany do środka i usłyszał, że „wielką skargę” wniesiono przeciw niemu przed Radę i króla. Cranmer i inni „za jego zgodą zatruli herezją całe królestwo i dlatego Rada ma przyjemność za zgodą króla wtrącić go do Tower (...) [i] poddać śledztwu”. Cranmer, blady, lecz spokojny, odparł:

Przykro mi, panowie, że zmuszacie mnie do tej ostateczności: odwołałem się do Jego wysokości, który tym samym przejął sprawę w swoje ręce i zwalnia was z jej rozpatrywania.

To rzekłszy, pokazał pierścień Henryka. Członkowie Tajnej Rady zaniemówili ze zdumienia. Wreszcie lord John Russell przerwał milczenie: „Czy nie mówiłem wam, panowie, że król nigdy nie pozwoli, aby nasz lord Canterbury cierpiał hańbę więzienia, gdyby nie chodziło o zdradę stanu?” Henryk zadrwił z nich:

Ha! Panowie moi, zdawało mi się, że mam mądrą i rozważną radę, lecz teraz widzę, że byłem w błędzie. Jak potraktowaliście obecnego tu lorda Canterbury? Czemu [obchodzicie się z nim jak] z niewolnikiem, nie wpuszczając go do komnaty i trzymając razem z posługaczami? Czy sami chcielibyście być tak traktowani?

Potem stał się śmiertelnie poważny:

Chcę, abyście dobrze pojęli, że uważam Canterbury'ego za człowieka tak mi wiernego, jak żadnego prałata przed nim w tym królestwie, i wiele mu zawdzięczam, jak Bóg mi świadkiem (i położył rękę na piersi), więc odtąd kto mnie kocha, za takiego będzie go uznawał.

Norfolk, który bez wątpienia odegrał kluczową rolę w spisku przeciw Cranmerowi, pośpieszył z dość pokrętnym wyjaśnieniem:

Nie zamierzaliśmy w żadnym stopniu skrzywdzić lorda Canterbury, prosząc o zamknięcie go [w więzieniu]. Uczyniliśmy tak tylko po to, by po procesie powrócił na wolność w blasku chwały.

Kto dałby się na to nabrać? Na pewno nie Henryk:

Proszę, byście nie przysługiwali się mym przyjaciołom w ten sposób. Wiele między wami nienawiści i swarów. Radzę wam od razu z tym skończyć.

Słyszając te słowa, członkowie Rady – a wśród nich ci, którzy jeszcze przed chwilą planowali spalić Cranmera żywcem – gorąco uścisnęli dłoń arcybiskupa na znak przyjaźni i dobrej woli.

Motywy, jakimi kierował się Henryk podczas tego małego, pełnego napięcia dramatu, wydają się niejasne, jeśli nie wręcz makiaweliczne. Na początku wydał zgodę na aresztowanie, a możliwe, że nawet zachęcił do niego konserwatywną frakcję na dworze. Potem jednak ostrzegł Cranmera przed grożącą mu katastrofą podczas melodramatycznego wieczornego spotkania. Od tego momentu arcybiskup był już bezpieczny, lecz mimo to król pozwolił intrydze

rozwijać się dalej, aż wreszcie stanowczo i na oczach wszystkich zainteresowanych położył jej kres. Ważną rolę odgrywa w tej historii poniżenie: poniżenie Cranmera zmuszonego do czekania na korytarzu razem z pospolitą służbą; poniżenie Tajnej Rady, gdy arcybiskup nagle wyciągnął ocalający życie pierścień na chwilę przed planowanym aresztowaniem; wreszcie poniżenie wynikające z karcących słów monarchy. Gdy Cranmer pokazał królewski pierścień, Gardiner, Norfolk i reszta jego wrogów natychmiast zrozumieli, że gra dobiegła końca i zostali przechytrzeni. I o to musiało chodzić Henrykowi od samego początku. Tym razem jego celem w toczonej ustawicznie grze o zachowanie delikatnej równowagi między religijnymi reformatorami a konserwatystami było pogięcie tych drugich. Ciągłe spiski i spory wśród doradców musiały go irytować tak samo jak konflikty nurtujące całe społeczeństwo.

Większość świadectw tego, co naprawdę działo się w tamtych burzliwych latach, pochodzi od wojujących protestantów i ich zwolenników. Po niemal 500 latach trudno oddzielić fakty od wypaczającej je propagandy, broni stosowanej równie często i efektywnie przez obie strony w czasach reformacji, jak dzieje się to w dzisiejszej polityce. Niepodobna jednak zaprzeczyć rozlewowi krwi, okrucieństwu i terrorowi, gdy tak wielu po obu stronach zginęło męczeńską śmiercią za wiarę i przekonania. Richard Hilles napisał o tamtej epoce:

 Nie dziwi nas teraz widok ludzi zarzynanych, wieszanych, patroszonych, ćwiartowanych, skracanych o głowę. Jedni zginęli, bo

rzucili mimochodem jakiś żart, który odczytano jako wypowiedź przeciwko królowi; inni za poparcie dla papieża; ci za to, tamci za jeszcze coś innego.

Łatwo nam w XXI wieku oburzać się i krzywić z obrzydzeniem na myśl o XVI-wiecznych rzeziach na tle religijnym. W naszych oczach były to ciężkie, okrutne czasy – tym okrutniejsze, że trudno nam odróżnić to, co działo się za panowania Henryka VIII, od tego, czego tak tragicznie doświadczyliśmy w XX wieku za sprawą totalitaryzmu. Powinniśmy jednak osądzać środki wymierzone przeciw konfliktom religijnym i przestępstwom według standardów obowiązujących w XVI-wiecznej Anglii i na tle tego, co działo się ówczesnie w Europie. Bez wątpienia ludziom, którzy widzieli niewyobrażalne męki skazańców, chodziły po plecach ciarki, lecz część z nich zapewne jeszcze bardziej wzdragała się na myśl o samych zbrodniach. A było się czego bać. Zilustrujmy to jednym przykładem. W 1531 roku parlament uchwalił Akt przeciwko trucicielom; przewidywał on dla winnych ohydłą karę śmierci poprzez ugotowanie żywcem. Była to odpowiedź na zbrodnię, jak stwierdzano w ustawie, „szczególnie wyjątkową, rzadko popełnianą lub praktykowaną” w Anglii, lecz tymi słowami władze starały się raczej uśmierzyć strach przed zjawiskiem, które przybierało na sile i budziło coraz większy społeczny niepokój. Ustawę wprowadzono w życie po słynnej sprawie Richarda Roosa. Roos z niewiadomego powodu, prócz swej „nikczemnej i godnej potępienia kondycji”, zatrzał owsiankę grzaną w kuchni Johna Fishera, biskupa Rochester. Nie dość, że otrzał w ten sposób „17 osób z rodziny

[biskupa], które jadły rzezoną owsiankę” (jedna z nich później zmarła), „lecz na dodatek grono biedaków, którzy przyszli po prośbie do pałacu biskupa i zostali nakarmieni resztkami owsianki”. Jedna nędzarka również zmarła. Roos został zgodnie z prawem ugotowany żywcem w Smithfield. W marcu 1542 roku do sądu trafiła następną podobną sprawą: niejaka Margaret Davy, „służąca”, została ugotowana żywcem po tym, jak doprowadziła do zatrucia mieszkańców trzech londyńskich domostw, mordując w ten sposób trzy osoby. Życie ludzkie było tanie dla wielkich i potężnych tak samo jak dla biednych i nisko urodzonych. Egzekucje karzące za złamanie woli króla albo obowiązującego prawa musiały być makabrycznymi spektaklami, bo pełniły funkcję straszaka. W Anglii czasów Henryka VIII nie było miejsca na zmiłowanie.

OSTATNIA WYPRAWA PO CHWAŁĘ WOJENNĄ

*Raduj się Boulogne z rządów Henryka VIII!
Twe wieże zdobią szkarłatne róże, zaś cuchnące lilie
wyrwane są i zdeptane, kogut został wygnany,
a lew panuje nad niezwyciężoną fortecą.*

Tłumaczenie łacińskiej inskrypcji na klindze miecza wykonanego
dla Henryka VIII¹

Po zawarciu w 1538 roku przez Francję i Hiszpanię rozejmu i wynikającej stąd groźby inwazji na początku lat 40. uwaga Henryka skupiła się na północnych granicach królestwa i wiecznie sprawiających kłopoty Szkotach. Angielskie siły przygraniczne organizowały częste najazdy na szkockie wioski, pałac i burząc domy oraz uprowadzając schwytane bydło do Anglii. Po tym, jak załamały się negocjacje w sprawie małżeństwa między księciem Edwardem i Marią, królową Szkotów, rozgorzał zaciekły spór o szkockie statki zdobyte przez Anglików na pełnym morzu, a cierpliwość króla ostatecznie się wyczerpała. Rozkazał Suffolkowi zaatakować Edynburg po ustaniu zimowych deszczów w marcu 1544 roku przy użyciu 8-tysięcznej armii stacjonującej w Darlington. Plany te zarzucono, gdy pod koniec kwietnia znacznie liczniejsze siły pod

wodzą Hertforda, ściągnięte z Ipswich, King's Lynn, Londynu i Hull, wyruszyły na pokładzie 114 okrętów z Tynemouth na podbój szkockiej stolicy. Tajna Rada bez skrupułów poinformowała Hertforda, że Henryk życzy sobie, aby „zniszczył ogniem i mieczem” wszystkie osady wzdłuż brzegów estuarium Firth of Forth i spalił Edynburg, „bez zmiłowania wziął i zamek, i miasto, choćby się poddawali, bo wiesz, jacy są zakłamanymi”. Czwartego maja angielskie wojska z powodzeniem wylądowały koło portu Leith, trzy dni później zdobyły po wysadzeniu bram pobliski Edynburg i puściły miasto z dymem. Atakom Hertforda oparł się stojący na szczycie stromej wulkanicznej skały zamek.

Po spacyfikowaniu Szkotów polityką spalonej ziemi król mógł skupić uwagę na starym wrogu, czyli Francji. Dzięki zawarciu mało prawdopodobnego przymierza między cesarzem Karolem V i heretyckim Henrykiem obie strony złożyły obietnicę najazdu na królestwo „najbardziej chrześcijańskiego” króla Franciszka I. Już wcześniej wojska cesarskie walczyły przeciw Francuzom w Dolnej Lotaryngii, dążąc do opanowania Burgundii i położenia kresu korszakom Francji z Turkami, „niezmordowanymi wrogami chrześcijańskiej wiary”. Hiszpania zyskała od Henryka wsparcie w postaci pieniężnej dotacji oraz 5600 angielskich żołnierzy pod wodzą sir Johna Wallopa, którzy wzięli udział w oblężeniu Landrecies. Teraz Anglia i Hiszpania zobowiązały się do zebrania armii, po 42 000 ludzi każda, która miała ruszyć 22 czerwca 1544 roku do wspólnej ofensywy na Paryż od strony angielskiego Calais i ziem cesarza na

północnym wschodzie. Rozpoczęły się przygotowania do wojny.

Henryk zapadł jednak na zdrowiu, co opóźniło jego podróż na kontynent, a wojska wyruszyły przed nim pod wodzą doświadczonych generałów, Suffolka i Norfolka. Dzięki żelaznej sile woli (jeśli nie zaślepiającej żądry krwi) oraz pośpiesznym zabiegom lekarzy Henryk wyzdrowiał i z radosnym entuzjazmem przygotował się do wojny – swej ostatniej wielkiej przygody w roli dowódcy zbrojnych zastępów. Wieczorem 14 lipca wylądował w Calais, aby objąć komendę na polu bitwy, dumnie jadąc na ciężkim bojowym wierzchowcu, z absurdalnie wielkim pistoletem kurkowym spoczywającym wojowniczo, czy wręcz nonszalancko, na łęku siodła. Chorągiew św. Jerzego łopotała dzielnie za nim, a hełm i lancę wiózł przed nim William Somerset – lord Herbert i syn drugiego księcia Worcester². Ostatnia szansa Henryka na wojenną chwałę przyzywała go nieodparcie.

Po raz pierwszy wdział na siebie bitewną zbroję od czasu dawnej kampanii przeciwko Francji w 1513 roku; najprawdopodobniej w ogóle nie jeździł konno w pełnym rynsztunku od groźnego wypadku, jakiemu uległ podczas turniejowego pojedynku w 1536 roku³. W ramach przygotowań do wojny istniejące zbroje trzeba było powiększyć, aby pomieściły olbrzymią tuszę monarchy, lecz najwyraźniej Henryk zmienił nagle zdanie⁴, gdy prace już trwały. Prawdopodobnie zamówił dwie nowe zbroje w swej niemieckiej zbrojowni w Greenwich, lecz ostatecznie zdecydował się na włoski pancerz sprowadzony przez mediolańczyka Francesca Alberta. Ta pięknie grawerowana, czarno szmelcowana i pozłacana zbroja⁵ była

niemal na pewno tą, którą miał na sobie podczas podróży do Boulogne⁶.

Niełatwo porównać i zestawić w myślach buńczuczną pewność siebie Henryka z jego tuszą i nieruchawością: może najbardziej przypominał Szekspirowskiego Falstaffa, choć najwyraźniej brakowało mu jego jowialnego charakteru. Wydaje się, że gwałtowna burza z piorunami i siekający deszcz, które powitały go, gdy 25 lipca na czele kolumny angielskich wojsk dotarł do Marauise, 30 kilometrów od Calais, znacząco ostudziły królewski zapał do walki.

Przed podróżą do Francji Henryk musiał zadbać o to, by w Anglii panował porządek i spokój, szczególnie przy granicy ze Szkocją, tradycyjnym sprzymierzeńcem francuskich monarchów i potencjalnym źródłem dywersyjnych ataków, które mogłyby utrudnić kampanię po drugiej stronie kanału La Manche. Jak każdy odpowiedzialny żołnierz stojący do walki, zapobiegliwie spisał nowy testament i roztropnie mianował królową Katarzynę regentką, hrabiego Hertforda wyznaczając na dowódcę wojsk w kraju. Jednocześnie dla okazania jej szczególnych względów, podarował żonie okazałe rezydencje w Mortlake, Chelsea i Hanworth.

Dekret regencyjny podpisany 7 lipca 1544 roku zawierał polecenie, aby księcia Edwarda dla bezpieczeństwa sprowadzić do Hampton Court, a także stwierdzał, że Katarzyna powinna korzystać z „rad arcybiskupa Canterbury, lorda kanclerza Wriothesleya, hrabiego Hertforda, biskupa Westminsteru i sir Williama Petre, sekretarza stanu” – precyzyjnie dobranej grupy doradców, w którym

równoważyły się głosy religijnych konserwatystów i radykałów. Upoważnienie złożone na ręce sir Williama Pageta, nowo mianowanego naczelnego sekretarza króla, datowane na 11 lipca, regulowało finansowy aspekt rządzenia królestwem:

Upowaznia się królową Katarzynę i [brak części tekstu]quorum doradców w sprawowaniu obowiązków regentki (którą król, wybierając się za morze na wojnę przeciw Francji, ją uczynił) zlecać królewskim skarbnikom, komornikom et cetera dokonywanie wypłat pieniężnych.

Solidna wiedza o tym, co dzieje się w kraju, była niezbędna do sprawowania dobrych rządów, a sprawni urzędnicy Henryka poinstruowali komisarzy wszystkich hrabstw, aby składali regularne raporty: „Raz na miesiąc powinni donosić królowej i radzie (...) o stanie hrabstwa, własnych poczynaniach i ważnych wydarzeniach”. Jeden z takich raportów, który przyszedł z Yorku, informował królową, że w trakcie miesięcznej pracy sądu objazdowego na tamtejszym zamku 17 osób zostało skazanych za morderstwa i inne przestępstwa, 16 z nich stracono, zaś jedną osadzono w więzieniu biskupa. O uniewinnieniach nie wspomniano ani słowem.

Katarzyna zasmakowała w świeżo zyskanej władzy i wykazała niespodziewanie wysokie kompetencje administracyjne, a także wiedzę o sprawach wojskowych, szczególnie związanych z zagrożeniem ze strony Szkotów.

Wkrótce po objęciu przez nią tymczasowych rządów Francis Talbot – hrabia Shrewsbury i królewski porucznik na północy – wraz

z innymi napisał do niej o problemie szkockich jeńców, którym nie pozwolono wrócić do ojczyzny. Ci zdolni do płacenia za utrzymanie zostali aresztowani „po tej stronie Tyne”, zaś pozostali, „jak Hertford wie”, wtrąceni do więzienia. Jednak „wygląda na to, że ze szkockimi więźniami, których jest co najmniej 100, oraz innymi skazańcami więzienia będą tak przeludnione, iż ludzie muszą poumierać z głodu, o ile nie zwolni się ich na rozkaz króla”. Talbot i jego podwładni błagali królową i Radę o zadecydowanie, czy odesłać jeńców z powrotem do Szkocji, czy też karmić ich z państwowej kasy, „ponieważ więzienia są tak przepelnione, iż wielu umiera z braku jedła, zaś przy tak znacznym zwiększeniu się ich liczby nędza i głód muszą jeszcze wzrosnąć”. Ponadto miasta Durham, Newcastle, Alnwick, Morpeth i Darneton zostały „zakażone bardzo zaraźliwą chorobą, na którą co dnia umiera dwóch lub trzech ludzi, przeto piszący te słowa nie mogą przebywać tu dłużej ze względu na zagrożenie”. Czy mogliby więc wycofać się o 30 kilometrów na południe do Banrard’s Castle? Hrabia kończył list zapewnieniem, że „nie sądzili, iż byłoby stosownie wycofać się bez poznania decyzji Jej Wysokości”.

Dwa dni później w rozkazie królowej z Westminsteru otrzymali stanowczą odpowiedź, jak rozwiązać problem. Ci jeńcy „biedniejszej kondycji”, którzy są „tędzy, rzutcy lub z jakiegoś powodu byliby groźni na wolności”, mają trafić do kilku zakładów więziennych, natomiast pozostali, „jeśli zajdzie ostateczna konieczność”, mają być żywieni na koszt króla. Resztę należy zwolnić za kaucją za dobre sprawowanie. List został podpisany: „Katarzyna, królowa regentka”.

Dwudziestego piątego lipca Katarzyna napisała z Hampton Court do Henryka, przewodzącego kampanii przeciwko Boulogne, informując go, że wysyła mu na walkę 40 000 funtów i że Rada dołoży „wszelkich starań, by wesprzeć go na początku przyszłego miesiąca jak największą sumą pieniędzy”. Przygotowano również 4000 mężczyzn, którzy mogliby zasilić angielską armię „z jednogodzinnym ostrzeżeniem”, i przystąpiono do organizacji ich przerzutu przez kanał La Manche. List kończyła rodzinną nutą: „Książę i pozostałe dzieci mają się dobrze”.

Nawet dziś w zachowanych dokumentach państwowych i korespondencji wyczuwa się podniecenie Katarzyny faktem, że znalazła się w centrum wydarzeń. Trzydziestego pierwszego lipca znów napisała do króla, zawiadamiając o raporcie otrzymanym tego samego dnia po południu. Rybacy z Rye w Sussex schwytali mianowicie szkocki statek, „którym płynęli pewni Francuzi i Szkoci z glejtami i listami do francuskiego króla i innych”. Oszczędna w słowach królowa uznała, że do szczęśliwego przechwycenia korespondencji doszło „zrządzeniem Boga, który zapragnął okryć wstydem chytre knowania i sztuczki tego [szkockiego] narodu”. Dołączyła też do listu najważniejsze dokumenty, co wyraźnie wskazuje, że przeczytała wszystkie i samodzielnie wybrała te o największym znaczeniu.

Szóstego sierpnia poinformowała Henryka o pogłoskach, jakoby Francuzi wylądowali w Anglii, i z humorem dodała, że „obawiając się, iż jakiś nikczemnik rozpuszcza tę plotkę (bo francuski atak na

Gloucester jest mało prawdopodobny)”, poinstruowała sędziów pokoju w regionie, aby uspokoiili nastroje w okolicy i dowiedzieli się, co zaszło. Z przesłanych odpowiedzi wynikało, że „wszystko jest dobrze”, a podstawą plotki okazało się wypłynięcie angielskich okrętów z Bristolu.

Katarzyna musiała również radzić sobie z poważniejszymi sprawami, jak na przykład z problemem dezercerów z angielskiego wojska. Dziewiątego września wydała z Westminsteru dekret „o sprawdzaniu osób, które wracają z królewskiej armii we Francji, i karaniu tych, którzy nie przedstawiają odpowiednich dokumentów”. W tym samym rozkazie zabraniała pobytu na królewskim dworze osobom zarażonym lub mieszkającym w zakażonych domach, a także odwiedzania przez służbę i dworzan takich miejsc, „aby uniknąć zagrożenia dla zdrowia księcia, królowej Katarzyny i reszty dzieci”.

Katarzyna nie zapomniała też o pochwałach dla szczególnie zasłużonych. Na początku września napisała do lorda Eversa i lorda Whartona, strażników wschodniej i zachodniej marchii szkockiej, którym:

... za sumienną służbę (...) w obronie królestwa i tępieniu wrogów króla dziękujemy serdecznie i zobowiązujemy do przekazania takiegoż podziękowania w naszym imieniu kapitanom i dżentelmenom wam podległym. Królowa nakłaniała ich też do dalszej sumienności szczególnie teraz, w czasie żniw, żeby ich [Szkotów] zboże poszło na zaturę w możliwie jak największych ilościach.

Ten nowy wojskowy dowódca nie zapomniał o wymaganiach

Henryka w stosunku do skromnej, kochającej żony i opiekunki domowego ogniska. Wkrótce po jego wyjeździe napisała z Greenwich, aby mu powiedzieć, że choć dopiero niedawno się rozstali, nie będzie ukontentowana, póki nie otrzyma od niego wieści:

Pragnienie waszej obecności, tak ukochanej i pożądanej przeze mnie, sprawia, iż nie jestem w stanie cieszyć się niczym w spokoju, póki nie usłyszę od Waszej Wysokości, lecz miłość i przywiązanie każe mi pragnąć Waszej obecności (...).

Wie, że wyjazd Henryka jest konieczny, pisała dalej.

Miłość sprawia, że odsuwam na bok własną przyjemność i wygodę, aby z największą radością przyjąć wolę mego oblubieńca. Bóg, który zna wszystkie tajemnice, wie, że te słowa nie tylko atramentem pisane, lecz najszczerzej wyryte w moim sercu (...). Odpowiadam przed Waszą Wysokością tak jak przed Bogiem za korzyści i dary, którymi co dzień mnie obsypuje (...). Lecz pokładam wielkie zaufanie w łaskawości Najjaśniejszego Pana, wiedząc, że nigdy nie wypełniłam obowiązków, jak tego wymaga osoba tak szlachetnego Księcia, z którego rąk otrzymałam tak wiele miłości i dobrodziejstw, że nie potrafię wyrazić tego słowami. Aby nie obciążać zbyt wiele Waszej Wysokości, kończę ten skreślony niezdarnie list, życząc Najjaśniejszemu Panu, aby Bóg w swej łasce obdarzył Was długim życiem i szczęsną radością na ziemi, zaś po tym życiu, aby cieszył się Najjaśniejszy Pan królestwem Bożym.

Sumiennie podpisała list jako:

Najjaśniejszego Pana pokorna, posłuszna kochająca żona i służka.

Katarzyna Królowa. K.P.

Tymczasem we Francji, po krótkiej misji zwiadowczej Suffolka, część wojsk angielskich mimo braku żołnierzy obiegła Boulogne, około 30 kilometrów od Calais, podczas gdy reszta pod wodzą Norfolka zaatakowała Montreuil. Zła pogoda nad kanałem La Manche i we Flandrii opóźniła dostawy prochu, kul armatnich i prowiantu – Norfolk skarżył się, że jego ludzie muszą pić wodę zamiast piwa – a zniecierpliwiony Henryk musiał czekać aż do początku sierpnia, zanim przeciwko francuskim fortyfikacjom w Boulogne można było wykorzystać pełną siłę angielskiej artylerii. Kronikarz Raphael Holinshed odnotował olbrzymi zakres robót ziemnych wykonanych przez wojska oblężnicze:

Oprócz okopów, którymi otoczono miasto, od wschodu wzniesiono sztuczne wzgórze, gdzie ustawiono armaty. Te zaś, jak też móżdziejce, dotkliwie dały się we znaki tym wewnątrz [miasta] i zburzyły wieżycę kościoła Najświętszej Paniienki⁷.

Przez sześć tygodni rozlegał się ogłuszający huk dział, które wystrzeliły w miasto 100 000 kamiennych kul, i raz za razem podejmowano szturm zewnętrznych umocnień. Henryk, który ulokował się bezpiecznie poza zasięgiem ognia Francuzów w północnowschodniej części miasta, blisko morza i z łatwym dostępem do słodkiej wody, obserwował działania i kierował akcją. Zresztą czego jak czego, ale wody nie brakowało; w lecie ciągle deszcze i wichury poważnie dawały się we znaki walczącym, lecz przed nimi Henryk również był chroniony. W postscriptum listu napisanego 8

września do królowej Katarzyny monarcha donosił z entuzjazmem:

Gdy kończę to pisać, zamek (...) z fosą jest pod naszą kontrolą i mało prawdopodobne, by Francuzom udało się go odbić. Zamek i miasto podzielą prawdopodobnie ten los, gdyż dzisiaj stawiamy trzy nowe armaty i rozpoczynamy kopanie trzech tuneli⁸ oprócz tego, którym już poważnie nadwerężyliśmy jeden z największych bastionów. Jestem zbyt zajęty, żeby napisać więcej, ale przekaz moje błogosławieństwo wszystkim dzieciom oraz pozdrowienia mej kuzynce Małgorzacie [Douglas], reszcie dworzan i Tajnej Radzie.

Trzy dni później zamek rozsadziła dramatyczna eksplozja i obrońcy Boulogne uznali, że to już koniec. Zwrócili się do Anglików o podanie warunków kapitulacji i rozpoczęły się negocjacje o honorowe poddanie miasta.

Kronikarz Edward Hall tak opisuje królewski atak na Boulogne:

Nacierał i oblegał z tak wielką siłą, że jeszcze nigdy tak potężnego ataku nie było. Prócz tego, że podminował zamek, wieżę i mury, miasto było tak wysmagane armatnimi kulami, iż żaden dom nie ostał się nienaruszony.

Angielski dziejopis z zachwytem donosił, że pokonane miasto było „w wielkiej potrzebie, bo wielu żywi się końskim mięsem, zaś pewni szlachetnie urodzeni Włosi cieszą się, gdy zjedzą dobrze utuczonego kota, i twierdzą, że to smakołyk”. Boulogne poddało się i Henryk, który podczas oblężenia nabrał nowego wigoru, wjechał triumfalnie główną bramą 18 września:

Z mieczem niesionym przed nim przez lorda markiza Dorset, jak

przystało na szlachetnego i dzielnego zwycięzcę, wjechał do Boulogne, a trębacze stojący na murach odtrąbili fanfarę w chwili jego wjazdu ku wielkiej radości wszystkich prawdziwych poddanych króla⁹.

Był to szczytowy moment kampanii wojskowej, która potem nie potoczyła się pomyślnie¹⁰.

Jak na ironię tego samego dnia Karol V wycofał się z przymierza z Henrykiem. Cesarz ruszył z ofensywą przez Szampanię i zbliżył się na 80 kilometrów do Paryża, zanim problemy z zaopatrzeniem nie zmusiły go do odwrotu. Po tajnych negocjacjach z Francuzami obie strony zawarły osobny pokój w Crepy, który ogłoszono 18 września: Francja oddała Sabaudię i Mediolan, w zamian za co Hiszpanie zrzekli się pretensji do Burgundii, a księżę Orleanu miał ożenić się z córką Karola. Delfin, dziedzic korony Francji, uwolniwszy się teraz od groźby cesarskiego ataku na Paryż, zebrał 36-tysięczną armię przeciwko Anglikom i w drugiej połowie września pomaszerował na Montreuil, żeby wesprzeć tamtejszy garnizon odpierający niemrawe ataki wygłodniałych żołnierzy Norfolk. Henryk, który wciąż doglądał szeroko zakrojonych prac nad wzmocnieniem fortyfikacji Boulogne, rozkazał Norfolкови odwrót i dołączenie do głównych wojsk angielskich stacjonujących na wybrzeżu. Sam król po kryjomu opuścił 30 września Francję i pomimo utraty sprzymierzeńca i niemal całkowitego fiaska planowanej kampanii wrócił triumfalnie do Anglii. W rzeczywistości jednak wiedział, że prawdopodobnie będzie musiał zmierzyć się z francuskim odwetem na własnej ziemi.

W listopadzie biskup Gardiner, analizując sytuację, był przygnębiony przebiegiem wojny i kłopotami w kraju i za granicą. Trzynastego tego miesiąca napisał z Burges do sekretarza Pageta:

Bardzo trapi mnie stan naszych spraw (...). Nie mogę utrzymać pewnie pióra (...), gdyż mój umysł tak jest zaprzątnięty problemami, które trzeba opisać i rozwiązać.

Widzę, że jesteśmy w wojnie z Francją i Szkocją. Mamy wroga w biskupie Rzymu.

Nie mamy żadnego pewnego przymierza.

Zazналиśmy tyle nieprzyjemności od landgrafa, wodza protestantów, że ma powody sądzić, iż się na niego gniewamy.

Nasza wojna szkodzi bogactwu naszego własnego królestwa i jeszcze bardziej wszystkim kupcom, którzy muszą nas omijać i wielce się oburzają.

W domu zaś widzimy wielkie braki tego, co jest konieczne do kontynuowania wojny.

Jeśli skończymy z tą wojną i okażemy gotowość do zawarcia pokoju, możemy go uzyskać, lecz prawdę mówiąc, warunki proponowane przez Francuzów są tak żałosne, że szlachetne męstwo Najjaśniejszego Króla dozna takiej urazy, iż powinniśmy lękać się o zdrowie jego osoby po tak długim paśmie niepowodzeń i ujm na honorze w polityce światowej, by musiał jeszcze zwrócić Boulogne i ostawić Szkotów w spokoju za niewielką sumę pieniędzy i to nie zapłaconych, a jeno przyrzeczonych.

Ponury nastrój Gardinera okazał się w pełni uzasadniony. Na

początku lutego 1545 roku Henryk zarządził zapobiegawczy atak na Szkocję, aby wybić Szkotom z głowy chęć do napadów na Anglię. Sir William Evers, strażnik marchii wschodniej, poprowadził wyprawę na przygraniczne ziemie i puścił z dymem miasto Melrose. Wykonawszy misję, zawrócił, lecz pod Ancrum Moor, koło Jedburgh, wpadł w zasadzkę i poniósł dotkliwą porażkę (sam Evers zginął w bitwie), którą Szkoci pomścili przegraną pod Solway Moss.

Tymczasem kłopoty w kraju i za granicą coraz bardziej ciążyły królowi i jego doradcom. W 1545 roku Anglię nawiedziła klęska głodu – „wielki niedostatek zboża i żywności” – co wymusiło zakup zboża z Danii i okolic Bremy. Tylko w jednym miesiącu do Londynu sprowadzono 40 ton zboża; zapłacono za nie z podatków, jakimi obłożono mieszczan. W obliczu nowego, poważniejszego zagrożenia ze strony Francuzów i mobilizacji koniecznej do utrzymania trzech armii (w Szkocji, w Boulogne i do obrony południowego wybrzeża) oraz marynarki wojennej¹¹ okazało się, że brakuje ludzi, którzy zadbaliby o spokój i porządek na ulicach Londynu.

Z nadejściem lata tylko konstable pilnowali miasta. Jednak na domach porozklejano ostrzeżenia przed „pewnymi duchownymi i obcymi” – francuską piątą kolumną – usiłującymi podpalić angielską stolicę. Rada królewska rozkazała burmistrzowi, aby wprowadził godzinę policyjną dla obcych i zorganizował specjalną straż, by pilnowała obywateli od dziewiątej wieczorem do czwartej rano. Eksplozja na okręcie „Hedgehog” na Tamizie w pobliżu Westminsteru 19 lipca musiała wzmóc obawy przed agentami wroga i

sabotażystami, którym udało się przeniknąć do królestwa¹². Były to czasy wielkiego lęku i obaw, gdyż Francuzi uparcie dążyli do przeniesienia wojny na terytorium Anglii.

Już wcześniej Franciszek I groził inwazją, aby zmusić Anglików do oddania Boulogne. Dwudziestego trzeciego stycznia 1545 roku napisał do Danii w związku z organizowaniem floty „do ataku na Anglię, gdy nadejdzie sezon, co jest najlepszym sposobem powstrzymania zapędów wroga, odwetu i, być może, z Bożą łaską, uwolnienia ludu angielskiego od tyranii”. Z pomocą Duńczyków i Szkotów, przewidywał Franciszek, Henryk, „który jest znienawidzony przez swą arystokrację i poddanych z dobrze znanych powodów, a także wyczerpany dwoma latami wielkich wydatków, zostanie jak większość swych poprzedników opuszczony przez własny lud”. Jeśli król Danii przyłączy się do batalii, „będzie go to niedużo kosztowało, wystarczy, żeby dopilnował ciągłej gotowości bojowej swych okrętów, a wielu jego poddanych będzie walczyć (...) dla osobistej korzyści, jeśli król da im na to pozwolenie”. W większości były to jednak czcze przechwałki: prawdopodobnie Francja nie miała dość sił, by dokonać pełnej inwazji, ani też możliwości przerzucenia odpowiednich posiłków na zdobyty przyczółek. Zapewne Franciszek I planował tylko serię szybkich, lecz bolesnych napadów na angielskie wybrzeże, by skłonić Henryka do oddania Boulogne.

Jednak z punktu widzenia Henryka inwazji należało tamtego lata oczekiwać lada chwila. W lipcu jego szpiedzy donieśli, że 40-tysięczna francuska armia jest gotowa do wypłynięcia w morze.

Wzdłuż południowego wybrzeża pośpiesznie zorganizowano skomplikowany system sygnalizacji świetlnej, mającej ostrzegać przed francuskim atakiem. Trzy obronne armie, które łącznie liczyły ponad 90 000 zbrojnych, stacjonowały w Kent i Suffolku pod dowództwem doświadczonego księcia Suffolku, we Wschodniej Anglii pod komendą Norfolka i na zachodzie pod wodzą lorda Johna Russella, lorda tajnej pieczęci. W Darlington hrabia Hertford zmobilizował siły, przygotowując się do odparcia Francuzów na wypadek, gdyby ci zaatakowali północną Anglię, żeby wspomóc swych szkockich sojuszników¹³. Wysłano również posiłki do Boulogne: z Londynu 1000 żołnierzy, a 4000 z „ojczystych hrabstw”. Postawieni w stan gotowości obrońcy angielskich wybrzeży nie musieli długo czekać na walkę.

W maju 1545 roku chory hiszpański ambasador Eustace Chapuys opuścił Londyn i królewski dwór. Jego ostatnie spotkanie z królową Katarzyną jeszcze raz przekonuje nas o jej talentach dyplomatycznych, a także dyskrecji i troskliwości. Ambasador zjawił się wcześniej przed pożegnalną audiencją w pałacu westminsterskim:

Kiedy dotarłem bocznymi drzwiami do apartamentów króla, przemierzywszy ogród, na który wychodzą okna komnat królowej, i byłem niemal na drugim końcu, w pobliżu głównego wejścia do apartamentów króla, moi ludzie poinformowali mnie, że śpieszą za mną królowa i księżniczka [Maria].

Ledwie zdążyłem wstać z lektyki, w której mnie niesiono, gdy [królowa] podeszła do mnie całkiem blisko i sądząc po nielicznej

świcie, jaka jej towarzyszyła, a także po pośpiechu, myślę, że zjawiała się specjalnie po to, by ze mną porozmawiać.

Katarzyna w towarzystwie czterech lub pięciu dam dworu dowiedziała się poprzedniego wieczoru o wyjeździe Chapuysa.

Podczas gdy z jednej strony żałowała, iż wyjeżdżam, gdyż słyszała, że zawsze dobrze sprawowałem się na swoim urzędzie i król darzył mnie zaufaniem, to jednak z drugiej nie wątpiła, że stan mego zdrowia poprawi się po drugiej stronie kanału.

Królowa miała nadzieję, iż przyjaźń między Anglią i Hiszpanią zostanie podtrzymana. Chapuys napisał później do Karola V:

Prosiła mnie czule, po tym, jak powiem Waszej Wysokości o jej posłusznych usługach, żebym dokładnie opowiedział o sympatii, jaką król żywi dla Waszej Wysokości (...). Wypytywała mnie bardzo delikatnie i z największą łaskawością o zdrowie Waszej Wysokości i wyraziła wielką radość, gdy usłyszała, że (...) Wasza Wysokość miewa się już lepiej, dodając przy tym dużo dwornych i miłych słów.

Posel poprosił o pożegnanie z księżniczką Marią, „na co natychmiast wyrażono zgodę”, gdyż Katarzyna nie chciała dopuścić, by Chapuys musiał zbyt długo stać. Wykazując wrażliwość, cofnęła się na siedem czy osiem kroków, by nie podsłuchać rozmowy z Marią.

Następnie ambasador spotkał się z lordem kanclerzem Wriothsleyem i Charlesem Brandonem, księciem Suffolk, którzy po kolacji zapytali, czy cesarz mógłby dostarczyć „trochę ludzi, wozów i żywności” wojskom Henryka, aby „utrzymać Francuzów potulnie” z dala od angielskich przyczółków: Calais i Boulogne. Pytali go

również o opinię na temat tego, jak doprowadzić do pokoju lub rozejmu, i, co być może znamienne, błagali, aby uwierzył, że „to, co powiedzieli, mówili wyłącznie we własnym imieniu i bez wiedzy króla”. Chapuys został później wezwany przed oblicze Henryka, który „powitał [go] z największą łaskawością (...) i powiedział kilka miłych słów na temat mojej rekonwalescencji i wyjazdu z Anglii”.

Potem władca przeszedł szybko do rzeczy, wykazując zdumiewająco szczegółową wiedzę na temat podnoszonych kwestii: sprawy rzekomego francuskiego szpiega, skarg z powodu pobytu szkockiego ambasadora na dworze Karola V i przyjaznego powitania, jakie zgotowano w Dunkierce czterem francuskim okrętom. Monarcha oświadczył, że wolałby zawrzeć z Francją stały pokój, a nie tylko rozejm, lecz wróg ma braki w ludziach, pieniądzach i pożywieniu, więc trudno by mu się było przeciwstawić Henrykowi, „jak wykazały przeprowadzone przez Anglików z powodzeniem działania przeciwko nim na lądzie i na morzu”. Król przechwalał się, że w ciągu ostatnich 10 dni „angielscy piraci, nie na jego służbie, schwytali 23 francuskie jednostki, a niewiele wcześniej tyle samo zatopiono, spalono lub przejęto. Obliczył, że od początku wojny jego ludzie pozbawili Francuzów nie mniej niż 300 statków”¹⁴. Tak oto stary plotkarz Chapuys opuścił dwór angielski, zabierając „rasowego psa” podarowanego mu przez sir Williama Pageta, głównego sekretarza króla.

W czerwcu Franciszek I przeprowadził inspekcję swej liczącej 342 okręty floty pod dowództwem admirała Clauda d’Annebaut zebranej

w pobliżu Rouen, zanim postawiła żagle i wyruszyła na Anglię w połowie następnego miesiąca. Osiemnastego lipca 22 galeony zaatakowały i spaliły rybacką wioskę Brighton w Sussex. Ostrzeżony przez rybaków o nadciągającym wrogu Henryk zaczął koncentrować wojska w pobliżu wybrzeża Hampshire. Wieczorem 19 lipca jadł kolację na pokładzie swego flagowego okrętu „Great Harry” w ważnej bazie morskiej Portsmouth z nowym ambasadorem Karola V, Francisem van der Delftem, i gniewnie odrzucił jego sugestię, żeby oddać Boulogne. Następnego ranka, w niedzielę, francuska flota płynących w bojowym szyku trzech szwadronów zbliżyła się do Portsmouth i zakotwiczyła tuż przy St. Helen’s Point u brzegów wyspy Wight. Na ich spotkanie wypłynęły ustępujące wrogowi liczebnie, ustawione w dwa rzędy angielskie okręty, obserwowane w napięciu przez Henryka z blanków pobliskiego zamku Southsea, z dowódcą wojsk lądowych Suffolkiem przy boku. Gdy obie strony po raz pierwszy otworzyły ogień, jedna z dwóch głównych angielskich jednostek, zaopatrzona w 71 armat „Mary Rose”¹⁵ o wyporności 700 ton, z tłumem zakutych w zbroje żołnierzy na pokładzie, trafiła na niespodziewanie silny podmuch wiatru. Obserwowana przez przerażonych gapiów na lądzie, przechyliła się na prawą burtę i woda wdarła się przez otwarte otwory działowe na dolny pokład. W ciągu zaledwie kilku minut zniknęła pod falami. Tylko 30 osób z liczącej 415 marynarzy załogi przeżyło; reszta utonęła zaplątana w sieci osłaniające górny pokład przed abordażem. Okropne wrzaski uwięzionych i konających ofiar wyraźnie było słychać na lądzie,

zaledwie półtora kilometra dalej. Henryk wykrzyknął na głos: „O moi rycerze! Moi dzielni wojacy!” W zaskakującym przypiływie współczucia pokuśtykał do zalanej łzami lady Carew, żony sir George’a, wiceadmirała angielskiej floty. W ten sposób próbował ją pocieszyć: właśnie widziała, jak jej mąż idzie na dno na pokładzie „Mary Rose” i tonie w granatowych odmętach Solentu.

Francuzi, ciesząc się z tego wielkiego propagandowego zwycięstwa, wieczorem 21 lipca wysadzili na brzeg 2000 żołnierzy, którzy zaatakowali Bembridge na wyspie Wight. Siły lokalnej milicji walczyły z najeźdźcami w lasach i na stokach Bembridge Down, a potem wycofały się i zniszczyły most na rzece Yar. Jeden lub dwa dni później francuski oddział wysłany po pitną wodę do źródła Shanklin Chine został wyrznięty w pień. Tymczasem „z każdym przypiływem” francuska flota ponawiała ataki na angielskie okręty w porcie Portsmouth: podpływały „galery i ostrzeliwały statki króla na przystani, lecz wiatr był tak słaby, że okręty króla nie mogły wypłynąć, co wielce trapiło [marynarzy] „¹⁶. W charakterze posiłków Londyn wysłał do Portsmouth 1500 pośpiesznie zwerbowanych mężczyzn, zawrócono ich jednak do domu, gdy dotarli do Farnham w Hampshire, Francuzi bowiem odpłynęli. Poniósłszy porażkę w starciach z milicją na wyspie Wight i utraciwszy wielu ludzi, w tym jednego generała, po 24 godzinach admirał d’Annebaut zarządził odwrót¹⁷. W drodze do ojczyzny zatrzymał się dalej na wschód przy południowym brzegu Anglii tylko po to, by splądrować dwa miasta: Newhaven, które niedawno otrzymało od Henryka VIII prawa

miejskie, oraz Seaford, jednak i tym razem lokalne siły zmusiły niepysznych Francuzów do odwrotu¹⁸. Wysłane w pościg angielskie okręty natrafiły na bezwietrzną pogodę przy Beachy Head w hrabstwie Sussex i Francuzi uciekli bezpiecznie do rodzimych portów po krótkich i mało znaczących utarczkach na morzu.

Henryk próbował zapomnieć o wysoce symbolicznej utracie jednego ze swych głównych okrętów, więc oddał się uciechom polowania, chroniąc się jednocześnie przed zarazą, która wybuchła wśród jego marynarzy w porcie Portsmouth. Ale 22 sierpnia doznał drugiego, jeszcze poważniejszego i bardziej osobistego ciosu: jego stary druh, książę Suffolk, zmarł nagle w Guilford w hrabstwie Surrey, gdzie zatrzymał się dwór. Kiedy król usłyszał druzgocące wieści, powiedział dworzanom, że Brandon był jego najlepszym przyjacielem, szczodrym, lojalnym, a zarazem wielkodusznym wobec swych politycznych wrogów. Z ogniem w oczach dodał, iż niewielu członków jego Rady może się pochwalić tym samym. Henryk zorganizował wystawny pogrzeb przyjacielowi, którego, co znamienne, pochowano w kaplicy św. Jerzego w Windsorze; król mimo ciężkiej sytuacji finansowej z własnej kiesy opłacił wszystkie uroczystości¹⁹.

Wcześniej hrabia Hertford został mianowany dowódcą wojsk angielskich w Boulogne i w styczniu 1545 roku odparł zdecydowany atak Francuzów, którzy próbowali odbić utraconą twierdzę. Prawie siedem miesięcy później Franciszek I wysłał przeciwko miastu kolejną dużą armię i nakazał budowę stanowisk ogniowych. Wtedy

wzniesiono wysoką wieżę w Basse Boulogne, skąd ostrzeliwano angielskie fortyfikacje. Wówczas to Hertforda wyznaczono znowu dowódcą angielskich oddziałów na granicy ze Szkocją, a na jego miejsce posłano weterana Norfolka. Wojna z Francją wymagała coraz większej ilości pieniędzy i ludzi. Henryk, i tak wiecznie potrzebujący gotówki, został zmuszony do brania pożyczek u antwerpskich bankierów, takich jak rodzina Fuggerów, i musiał uciec się do pomocy kosztownych i kłopotliwych zagranicznych najemników. Hiszpanie, Albańczycy, Włosi, Kliwijczycy, Szwajcarzy i Niemcy trafili do angielskich wojsk na szkockim pograniczu i we Francji. Hiszpanie w Newcastle narzekali na lokalne potrawy, więc zaczęli sami gotować w kwaterach, czym narażali się gospodyniom.

Jeden epizod, który wydałby się czystą farsą, gdyby nie poważne dyplomatyczne i finansowe reperkusje, przekonał Henryka, iż nie można polegać na hardych kontynentalnych najemnikach. Król zatrudnił niemieckiego żołnierza, kapitana Fredericka von Reiffenberga po tym, jak ten napisał z Kolonii i zaoferował swe usługi „poruszony [jego] królewskimi cnotami”. W czerwcu 1545 roku Filip, landgraf Hesji, dał von Reiffenbergowi list z rekomendacją i namawiał Henryka, by skorzystał z propozycji rycerza, „bo będzie miał powody do wdzięczności”. Niemiec, jego zahartowanych w boju 8000 piechurów i 1500 jeźdźców zostali wynajęci na kwartał za zawrotną sumę 52 000 florenów albo 15 550 funtów miesięcznie. Niestety Karol V odmówił im zgody na przejście przez Brabancję w drodze do Boulogne i wojacy zaczęli rozrabiać. Cesarz skarżył się, że

najemnicy spowodowali „nieocenione szkody” w okolicach Trewiru, a potem przeszli obok Aix przez jego terytoria za Mozą i „siłą wdarli się do miasta Wesel w diecezji biskupa Liege”. Później niemieccy dowódcy zaczęli się wyklócać o warunki kontraktu z Henrykiem, więc wzięli na zakładników swych angielskich oficerów łącznikowych (Thomasa Chamberlaina, przewodniczącego angielskiego sądu kupieckiego w Antwerpii, i sir Ralpa Fane’a, porucznika królewskich pensjonariuszy) i przetrzymywali ich tak długo, dopóki nie wypłacono im sporych pieniędzy. Anglicy byli wściekli, a pierwszy sekretarz Henryka, sir William Paget z Windsoru, napisał 2 listopada do von Reiffenberga, wypominając mu „nielojalną i złą służbę” dla angielskiego monarchy i „dziwny użytek, jaki czyni ze swych oficerów łącznikowych”:

Boleję zarówno nad brakiem honoru Waszmości, jak i nad uszczupleniem kredytu zaufania tego, który zarekomendował was Jego Wysokości. Król rozkazał, abym w jego imieniu polecił panu dotrzymać umowy i uwolnić jego komisarzy, aby mogli wykonać swą [misję].

Paget dodał jeszcze surową groźbę:

W przeciwnym razie może Pan być pewien, że gdziekolwiek by się Waść znalazł w całym chrześcijańskim świecie, zapłaci Pan własnym życiem, nawet jeśli Jego Wysokość będzie musiał przeznaczyć na ten cel 50 000 koron²⁰.

Jego słowa przypominają nam groźbę wyrażoną przez amerykańskiego prezydenta prawie pięć wieków później: „Możecie

uciekać, ale nie uda wam się ukryć”.

Groźby Anglików puszczono jednak mimo uszu i Niemcy nie zwrócili pieniędzy, choć przynajmniej uwolnili nieszczęsnych zakładników²¹. Henryk dostał kosztowną nauczkę, że kontynentalnym najemnikom nie można ufać – należy wystrzegać się Niemców noszących broń – chociaż później jego syn użył znacznej ich liczby do tłumienia powstań w Anglii w 1549 roku. Stephen Vaughan, królewski agent finansowy w Antwerpii, napisał o Niemcach szorstko: „Szczęśliwy ten, kto nie potrzebuje Niemców, gdyż jest to naród na ziemi najgorszy, najbardziej nieokrzesany i pozbawiony rozsądku w kontaktach z innymi”. Filip, landgraf Hesji, był zawstydzony zachowaniem najemnika, którego rekomendował. Szesnastego grudnia napisał do Henryka, że jest oburzony tym, iż von Reiffenberg i , jego żołnierska brać nie postępowali, jak należy” wobec angielskiego króla. Ale mimo wszystko, zauważył, nie miał nic wspólnego z ich poczynaniami, co mocno podkreślał w rozmowach z ambasadorami Henryka. Były to dość pokrętne przeprosiny.

Czwartego sierpnia Londyn wysłał kolejnych 1000 żołnierzy – artylerzystów, łuczników i pikinierów z pikami, ubranych w nowe białe kurtki – na barkach z Tower Wharf do Dover, gdzie mieli przesiąść się na statki płynące na drugą stronę kanału La Manche²². Królewska Rada, zmuszona do nadzorowania walk na dwóch frontach, nakazała Cranmerowi organizację na 10 sierpnia publicznych modłów oraz procesji w całym królestwie w intencji angielskiego zwycięstwa nad Francuzami, „gdyż odkąd ludzkość

pamięta, zwycięstwa przychodzą jeno ze zrządzenia Bożego”.

Był to również rok złej pogody: 25 czerwca hrabstwa Derbyshire, Lancashire i Cheshire nawiedziła wichura, która wyrywała drzewa, niszczyła domy i wieżyce kościołów i smagała gradem „wielkim jak męska pięść”. Francja też nie została oszczędzona. W lipcu w Paryżu od uderzeń piorunów spłonęły dwa z czterech wielkich kościołów oraz wieża, gdzie składowano znaczną część artylerii francuskiej armii²³. W Havre-de-Grace w Normandii jeden z najważniejszych francuskich okrętów, galeon o osobliwej nazwie „Rumpy le Conte”, również się spalił i zatonął z załogą oraz 1 000 000 funtów w złocie – żołdem dla marynarzy z wojennej floty Franciszka I. Przynajmniej los okazał się sprawiedliwy w przydziale katastrof obu walczącym narodom.

Cornelius Sceppurus, członek Rady cesarskiej, powiedział doktorowi Louisowi Schore, przewodniczącemu Rady Flandrii, że w tym okresie nie widział żadnych okrętów na Tamizie, „ale wiele statków i mniejszych łodzi z żołnierzami zmierzającymi do Boulogne. Lud pragnie pokoju, lecz musi tańczyć, jak mu król zagra”.

Zapewne miał rację. Wojna ciążyła angielskiej gospodarce, a lud obłożono podatkami na pokrycie jej kosztów. Kampania we Francji w 1544 roku pochłonęła w sumie ponad 700 000 funtów, choć w budżecie rząd Henryka zaplanował na ten cel 250 000 funtów. W następnym roku do 8 września utrzymanie wojska i floty kosztowało skarbiec kolejne 560 000 funtów. Na początek 1545 roku zaplanowano „darowiznę” – bynajmniej nie dobrowolną daninę obywateli do państwowej kasy. Król napisał do swoich poborców

podatkowych:

Lud nasz (...) tak [jest] kochający i przychylnie względem nas nastawiony, że z radością złoży darowiznę, która ze względu na wagę sprawy powinna być obowiązkowa tak samo, jakby uchwalił ją parlament.

Richard Read, rajca Londynu, mało patriotycznie odmówił zapłaty i za swoje skąpstwo został siłą wcielony do wojska i wysłany do walki na szkocką granicę. Tajna Rada w liście do sir Williama Eversa, strażnika marchii wschodniej, w styczniu 1545 roku pisała, że mściwy Henryk uznał, „iż rzeczony [Read] powinien odbyć służbę pod bronią i w tym celu wysła go pod Twoją opiekę, lecz jak przekonasz się z listów, które sam przekaże, zarówno on, jak i jego ludzie będą się utrzymywać z własnych pieniędzy”. Read miał „pod groźbą śmierci” uczestniczyć we „wszystkich rodzajach działań przeciwko wrogowi. Powinien (...) robić wszystko, co robią inni biedni żołnierze, by poznał udręki i trudy innych biednych żołnierzy i przekonał się, jak bardzo zgrzeszył. Niech posmakuje ostrej wojskowej dyscypliny w północnych wojnach”. Read trafił do niewoli w katastrofalnej bitwie pod Ancrum Moor. W grudniu 1545 roku jego żona zwróciła się do Tajnej Rady z prośbą o pozwolenie na wymianę męża za szkockiego jeńca przetrzymywanego w Tower, za którego była gotowa zapłacić sowity okup. Owym szkockim więźniem był Patrick Hume, sługa kardynała Davida Beatona, arcybiskupa St. Andrew's, ujęty przez Anglików we wrześniu tego samego roku. Przeprowadzono go przed oblicze Rady i po „ogólnym orzeczeniu jego okrucieństwa wobec

Anglików, a w szczególności zamordowania świętej pamięci sir Bryana Laytona, kapitana Norham, król okazał mu miłosierdzie i wyraził zgodę na jego powrót do Szkocji w zamian za zwolnienie pana Reada”.

Kler również został poproszony o zapłatę należnego podatku, czyli 3 szylingów od każdego funta, już w czerwcu, a nie jak zwykle na Boże Narodzenie. Mimo to skarbnik Henryka wciąż ledwo nadążał z opłaceniem piętrzących się rachunków. W listopadzie 1545 roku lord kanclerz Wriothesley zdołał uzbierać marne 20 000 funtów na cele wojenne, lecz 11 listopada powiadomił Pageta:

Zapewniam Pana, Panie sekretarzu, że wyczerpały mi się wszelkie pomysły i nie mam pojęcia, jak uda się przetrzymać następny kwartał, a zwłaszcza dwa następne miesiące. Nie widzę bowiem żadnego prawdopodobieństwa, by jakakolwiek dobra suma wpłynęła przed świętami.

Na początku 1546 roku poseł Izby Gmin Thomas Hussey napisał do hrabiego Surrey, że „Jego Wysokość Król jest obecnie zadłużony na 400 000 grzywien, zaś z poboru (...) podatków i innych praktyk zatwierdzonych przez obecny parlament nie uzyska się więcej niż 200 000 funtów”. Sprzedawano zakonne grunty, oprócz tego angielska waluta została zepsuta poprzez dodanie do bitych przez mennicę monet większej ilości srebra zamiast złota, a Henryk zajął się likwidacją bogatych kościelnych kaplic i szpitali, żeby zebrać dodatkowe fundusze. Zaciągał również znaczne długi za granicą, ale w 1546 roku Stephen Vaughan, udręczony królewski agent finansowy

w Antwerpii, powiedział swemu władcy w Londynie, że przezorny bank Fuggerów nie da już więcej pieniędzy, „o ile Wasza Wysokość nie znajdzie sposobu, by uchwałą parlamentu zobowiązać wszystkich poddanych królestwa do spłaty kolejnego długu”. Tajna Rada orzekła, że Henryk nie powinien przystawać na warunki Fuggerów, gdyż „w oczach świata mogłoby się wydać, że upadł tak nisko, iż pożyczkę musi poręczać aktem parlamentu”. Wriothesley rozglądał się za innymi sposobami zbierania funduszy, na przykład ściąganiem należnych długów korony, lecz pieniądze spływały wąskim strumieniem.

Nasze codzienne mozoly sprowadzają się do spotkań z królewskimi (...) dłużnikami i w wielkiej liczbie ślemy listy do następnych dłużników (...). Jeśli chodzi o pieniądze, robimy wszystko, co się da, lecz na razie zebraliśmy ich bardzo mało. Podatki wpływają bardzo powoli.

Lord kanclerz dodawał z rozpaczą: „Mennica świeci pustkami”. W końcu nawet Henryk musiał poskromić wybujałe ambicje i ugiąć się pod finansową presją. W kwietniu 1546 roku Paget, John Dudley – wicehrabia Lisie, Hertford i doktor Nicholas Wotton, dziekan Canterbury i Yorku, a także ambasador angielski we Flandrii zostali upoważnieni do podjęcia rozmów pokojowych z Francuzami. Lista warunków, w jaką ich zaopatrzone, obejmowała takie żądania, jak zatrzymanie Boulogne, zapłata przez Francję odszkodowań wojennych i wycofanie się Francuzów z pomocy dla Szkocji. Z początku Henryk nalegał na 8 000 000 koron w gotówce: „Osiem

milionów, powtórzyli [francuscy posłowie]. Wolne żarty! Cały chrześcijański świat nie ma takich pieniędzy. Równie dobrze możemy jeszcze raz zaoferować 100 koron”. Rokowania przebiegały ze zmiennym szczęściem, a Henryk nie mógł się oczywiście powstrzymać od wdawania się w szczegóły dyskusji. Czasami kłótnie stawały się tak zajadłe, że angielska delegacja nie mogła ich niemal znieść. Dwudziestego siódmego maja Paget, który poprzysiągł, że „okażemy męstwo i zamierzamy zemścić się na tym dumnym narodzie”, napisał z Guines do sir Williama Petrego:

Zamiast łaski i pokoju, które Ci słałem ostatnio, pomóż nam teraz zesłać ze swej strony ogień i miecz, bo nic innego nie przywiedzie tych fałszywych psów do rozumu.

Niechże Bóg pokarze ich zarazą, tych fałszywych zdrajców! Jego Wysokość zbyt długo znosił ich figle, a widząc, jak ci dwulicowi nikczemnicy postępują w ten oszukańczy sposób, Bóg powinien pomścić nas za ich niegodziwość i zakłamanie.

To tyle, jeśli chodzi o uprzejmy i grzeczny język dyplomacji! Pogodzony z losem Paget dodawał: „wszystko obróci się na dobre. Boska wola we wszystkim się spełnia”. W końcu, 7 czerwca w namiocie rozbitym w Campe (obecnie Campagne-les-Guisnes) między Ardres i Guines podpisano traktat pokojowy. Umowa stwierdzała, że Boulogne zostanie zwrócone Francji w 1553 roku, lecz dopiero gdy Francuzi zapłacą 2 000 000 koron w ramach reparacji wojennych²⁴. Dziura, która wysysała życie z angielskiej gospodarki, została wreszcie zatkana.

„GNIEW KRÓTKI, POT W OBFITOŚCI”

„Śniłem teraz, że król nie żyje (...)”. Dwa dni później powiedział w swej wielkiej komnacie w Bockmar: „Król nie umarł, lecz umrze pewnego dnia nagle, jego noga go zabije, a my radośnie to uczcimy”.

Z przesłuchania Henry’ego Pole’a, lorda Montague, 7 listopada
1538 roku¹

Przez znaczną część życia król cieszył się niezmiennie doskonałym zdrowiem, jeśli nie liczyć wietrznej ospy (a może różyczki) przebytej w wieku 22 lat i pierwszego z powtarzających się napadów malarii siedem lat później. Kiedy był szczupłym, przystojnym młodzieńcem, jego atletyczne wyczyny na turniejach rycerskich i polowaniach, a także w innych męskich sportach, takich jak zapasy, zyskały mu sławę w całym królestwie i na obcych dworach, a poddani podziwiali go bardziej, niż dzisiaj podziwia się największe międzynarodowe gwiazdy futbolu². Był prawdziwym uosobieniem nowej, silnej Anglii, która przestała być izolowaną wyspą na skraju Europy i próbowała występować w głównej roli na arenie politycznej kontynentu.

Lecz w 1527 roku, gdy Henryk był przystojnym i krzepkim 36-latkim, ten pociąg do sportów i fizycznej aktywności stał się

przyczyną pierwszego z kilku urazów, jakie miały nieustannie wystawiać na próbę królewską cierpliwość i mało delikatnie przypominać, że korona nie chroni przed bólem i cierpieniem. W kwietniu tego roku Henryk najwyraźniej uszkodził sobie kostkę podczas forsownej gry w tenisa, prawdopodobnie w pałacu westminsterskim, i przez następny miesiąc zmuszony był chodzić w czarnym aksamitnym kapciu, który miał łagodzić wciąż nękający go ból. Osłabienie stawu musiało być długotrwałe, gdyż dwa lata później znów skrzył nogę.

Gorsze miało dopiero nadejść. Podczas królewskiego objazdu w latach 1527-1528 Henryka położono w Canterbury do łóżka z powodu „obolałej nogi”. Przypuszcza się, że był to żylakowaty wrzód na lewym udzie, prawdopodobnie powstały wskutek noszenia zbyt obcisłych podwiązek albo kontuzji odniesionej podczas rycerskiego pojedynku. Posłano po miejscowego chirurga Thomasa Vicary’ego³, któremu ku wielkiej uldze monarchy udało się wyleczyć wrzód szybko i stosunkowo bezboleśnie. Vicary’ego nagrodzono posadą nadwornego medyka z roczną pensją 20 szylingów, a w 1536 roku awansowano na głównego chirurga, stanowisko warte 26 funtów 13 szylingów i 4 pensy rocznie, a posadę tę utrzymał także za panowania Edwarda, Marii i Elżbiety. Wdzięczny król oddał mu poza tym w 21-letnią dzierżawę grunty po zlikwidowanym klasztorze Bexley w Kent.

Ta obolała noga dała początek szeroko rozpowszechnionej tradycji, według której Henryk cierpiał na syfilis nabyty w czasie szumnej młodości w Anglii lub też w trakcie kampanii przeciw Francji w 1513

roku, albo nawet w kontaktach z pierwszą żoną, Katarzyną Aragońską⁴. Wiele osób wciąż wierzy, że król umarł w 1547 roku, bo jego organizm spustoszyła właśnie ta choroba weneryczna. Jednakże Henryk nie był, stosując współczesne europejskie standardy, wielkim rozpustnikiem i libertynem z ludowych opowieści. Jeśli nie liczyć zwyczajnych dworskich flirtów i zalotów, zachowane źródła potwierdzają jego pozamałżeńskie stosunki tylko z trzema kobietami: Elizabeth Blount, matką jego bękarta Henry'ego Fitzroya⁵, późniejszego hrabiego Richmond, Mary Boleyn i Margaret Shelton. Bez wątpienia przeżył również inne miłosne przygody, zwłaszcza w hulaszczyc i beztróskich latach przed wstąpieniem w 1509 roku na tron, kiedy to znalazł się pod czujną obserwacją wócibskich zagranicznych ambasadorów. Jego żyłakowaty wrzód z lat 1527-1528, twierdzą zwolennicy tej teorii, był w istocie pękniętym kilakiem – oczywistym objawem kiły trzeciorzędowej, choć udo wydaje się niezwykłym miejscem wystąpienia podobnego guza. Co więcej, kilaki zwykle nie są bolesne, a król z całą pewnością cierpiał nieznośny ból. Ponieważ kiła może również prowadzić do uszkodzenia lub obumarcia płodu, częste poronienia zarówno Katarzyny Aragońskiej, jak i Anny Boleyn przytacza się jako kolejne dowody syfilisu Henryka. Kilka portretów władcy namalowanych w 1536 roku lub niewiele później ukazuje niewielką „zmianę patologiczną”, a mianowicie małe wklęśnięcie z prawej strony nosa – znów rzekomy objaw kiły. Inne obrazy pomijają jednak tę niewielką deformację, być może ze względu na monarszą próżność. Wreszcie Wolsey, gdy w

1529 roku nadszedł jego upadek, został w akcie pozbawienia praw oskarżony o próbę zarażenia króla syfilisem:

Tenże lord kardynał, wiedząc, że ma ohydną i zaraźliwą wysypkę w różnych miejscach ciała, co dnia przychodził do Jego Wysokości, szeptał mu do ucha i dmuchał na Najjaśniejszego Pana swym groźnym i zaraźliwym oddechem, czym narażał Jego Wysokość na wielkie niebezpieczeństwo, przed którym Bóg w swej nieskończonej dobroci zdołał Najjaśniejszego Pana uchronić.

Oskarżenia Wolseya o kiłę zostały jednak podstępnie podsunięte stronnictwu Boleynów na dworze przez osobistego lekarza kardynała, tajemniczego weneccjanina Augustine'a de Augustinisa, który w drugiej połowie 1537 roku awansował na królewskiego medyka i był wykorzystywany w różnych misjach dyplomatycznych zarówno przez Henryka, jak i lorda tajnej pieczęci Thomasa Cromwella⁶. Samo brzmienie zarzutu stwierdzającego, że Henryk był chroniony przed zakażeniem dzięki Bożej łasce, wskazuje, być może, na wiarę w szczególny związek łączący króla z Bogiem.

Poza tym nie ma żadnych dowodów kiły u jego dzieci, Marii, Elżbiety i Edwarda – żadne z nich nie nosiło widocznych stygmatów choroby – zaś lekarze rodziny Tudorów, dobrze obeznani z objawami, jak się eufemistycznie mówiło, „choroby francuskiej”, szybko rozpoznaliby kilaka i podjęli odpowiednie leczenie. Prymitywna terapia tej choroby wenerycznej w XVI wieku polegała na wywoływaniu przez sześć tygodni potów u pacjenta, a także podawaniu mu rtęci (mimo że to trucizna), która powodowała

zaczerwienienie i obrzęk dziąseł oraz ślinotok. Wszędobylscy ambasadorowie, ciągle poszukujący pikantnych plotek, jakie mogliby przekazać swym królewskim chlebodawcom za granicą, na pewno spostrzegliby długą nieobecność monarchy w życiu publicznym albo też widoczne objawy leczenia. Tymczasem ich raporty milczą na ten temat.

Zatem, jak widzieliśmy, jest bardziej prawdopodobne, że Henryk cierpiał na żylakowate wrzody, które czasami wiążą się z zakrzepicą żył głębokich. Co gorsza, możliwe, iż urazy nóg odniesione przez króla podczas polowań lub, co bardziej prawdopodobne, pojedynków uszkodziły piszczele i doprowadziły także do chronicznej, niezwykle bolesnej infekcji kostnej. Jeśli rana zagoiła się, mimo że kość wciąż była zakażona, chory cierpiałby na napady gorączki i nogi znowu by się owrzodziły, wymagając zmiany opatrunku po kilka razy dziennie. Opisany stan chorobowy pasuje do objawów znanych z zachowanych źródeł i musiał mieć poważne konsekwencje dla dalszego życia i zdrowia monarchy.

Nic dziwnego, że Henryk byłby dzisiaj uznany za hipochondryka z wieczną obsesją na punkcie zdrowia i skłonnością do ukrywania swoich dolegliwości przed poddanymi. Świadczy o tym list do księcia Norfolk napisany przez niego 12 czerwca 1537 roku (zawiera on również dowód, że obie nogi były owrzodzone): „Szczерze mówiąc, ale musisz zatrzymać to dla siebie, humor opadł nasze nogi i nasi lekarze radzą, byśmy nie jechali tak daleko w letnim skwarze”⁷. Publiczny wizerunek siły i potęgi władcy wiele znaczy dla rządu

zarówno dziś, jak i znaczył wtedy. Król był również zafascynowany medycyną samą w sobie, gdyż stanowiła ona część naukowych zainteresowań renesansowego księcia wykształconego także w innych modnych dziedzinach: teologii, astronomii i muzyce. Ustawa uchwalona na początku panowania Henryka w celu uregulowania praktyk medycznych stwierdza, że znachorstwo było:

... szeroko uprawiane w królestwie przez wielką liczbę ignorantów, którzy w większości nie mają żadnej wiedzy [medycznej] ani innego wykształcenia (...) do tego stopnia, że pospolici ludzie, tacy jak kowale, tkacze i niewiasty śmiało (...) biorą się do prowadzenia kuracji i leczenia bardzo trudnych przypadków, w czym po części pomagają sobie czarami i magią, a po części stosują takie lekarstwa, które wielce szkodzą i przysparzają cierpień chorym (...) ku wielkiemu strapieniu Pana Boga (...). Pogarszają też stan zdrowia lub wręcz doprowadzają do śmierci wielu poddanych króla, a zwłaszcza tych, którzy nie potrafią odróżnić sztuki medycznej od ciemnego zabobonu.

Henryka ciekawiły także nowe leki i najwyraźniej zdobył praktyczną wiedzę o leczniczych właściwościach wielu roślin i ziół, jeszcze zanim stał się niechętnym i marudnym pacjentem nakłanianym do przyjmowania nieprzyjemnych mikstur i syropów. Zakres jego zainteresowań widać po około 100 recepturach na olejki, balsamy i okłady, jakie najwyraźniej sam opracował. Mieszczą się one w uszkodzonej przez wodę, lecz wciąż czytelnej książeczce recept na własny użytek Henryka (obecnie w zbiorach British Library).

Składniki „własnego opatrunku króla” obejmowały „korzenie, pączki kwiatowe, różne rośliny, rodzyunki bez pestek, siemię lniane, ocet, wodę różaną, dżdżownice, wiórki kości słoniowej, sproszkowane perły, czerwony ołów, czerwony koral, kapryfolium, łój kurzy, szpik z kości cielęcą”. Mikstura byłaby trująca, więc nie nadawała się do stosowania na własną rękę. Podczas wielkiej epidemii w latach 1517-1518 Henryk przesłał dworzaninowi sir Bryanowi Tuke’owi, skarbnikowi i królewskiemu sekretarzowi, własną receptę na leczenie „potów”, która wymagała picia niewielkich ilości wina „z pigułkami Rasisa” – prawdopodobnie Raziza, arabskiego medyka. Lecz sam, kierując się wrodzoną ostrożnością, jeśli nie neurotyzmem, wyjechał z zakażonego Londynu na wieś, uciekając z jednego pałacu do drugiego przed rozprzestrzeniającą się chorobą. Henryk opracował również własny lek przeciw dżumie dymienicznej. Ingrediencje były ze wszech miar egzotyczne:

Weź garść nagietków, garść szczawiu i garść krwiściągu⁸, garść marunki⁹, pół garści ruty¹⁰ i weź większą ilość smoczej krwi¹¹ albo korzeń smokowca, umyj to wszystko pod bieżącą wodą, wrzuć do 2-litrowego garnuszka z wodą i trochę podgotuj. Wywar zmieszaj z kwartą alkoholu, odstaw do przestygnięcia, przecedź przez gazę i wypij. Gdyby napój był gorzki, dodaj cukru. Jeśli wywar wypije się przed wystąpieniem obrzęku [węzłów chłonnych pod pachami lub w pachwinie], wyleczy on chorą osobę z Bożą łaską.

Jak widać, interwencja siły nadprzyrodzonej okazywała się mimo wszystko nieodzowna.

Zespół królewskich medyków, chirurgów i aptekarzy był liczny i często wzywany na konsultacje, lecz uparty i rozpierany energią Henryk nie zawsze stosował się do zaleceń. Król był pod każdym względem trudnym pacjentem, często lekcewał błagalne prośby, żeby odpoczął, i niewiele sobie robił z protestów lekarzy. Ale za to hojnie obdarowywał i nagradzał swych medyków, co może miało związek z coraz większymi obawami o pogarszający się stan zdrowia.

Henryk rozpoczął panowanie, korzystając z opieki trzech osobistych lekarzy: Thomasa Linacre'a, niegdyś nauczyciela jego chorowitego brata, księcia Artura; Johna Chambre'a oraz Hiszpana Fernanda de Victoria lub Vittoria, przybyłego do Anglii w 1501 roku wraz ze świtą Katarzyny Aragońskiej. W roku 1518 król dał wszystkim trzem listy upoważniające do zorganizowania „stałego kolegium uczonych i mądrych mężów, którzy uprawiają medycynę w Londynie, na jego przedmieściach oraz obszarach w promieniu 70 mil od miasta”. Jednak samo kolegium mogło powstać dopiero w roku 1523, ponieważ najpierw parlament musiał pozbawić biskupa Londynu tradycyjnego prawa do wydawania zezwoleń na praktykowanie medycyny w stolicy. Towarzystwu, które stało się Królewskim Kolegium Lekarzy, w 1546 roku przyznano własne, bardzo odpowiednie godło: „dłoń w sobolim rękawie sprawdzająca puls na ramieniu”.

Ponadto w 1540 roku Henryk zatwierdził ustawę parlamentu, łączącą dwa miejskie cechy, Misterię Cyrulików i Towarzystwo Czystych Chirurgów. Powstała potężna organizacja, która podobnie

jak kolegium lekarzy, starała się wyrugować magię z medycyny.

Pomimo prób oparcia nauk medycznych na bardziej racjonalnych podstawach religia i starożytne dogmaty nadal odgrywały ważną rolę w pracy najlepszych lekarzy epoki. Medycyna wciąż tkwiła w ideach klasycznych anatomów i lekarzy sprzed wielu stuleci, takich jak Galen, Grek, który w 163 roku n.e. został lekarzem rzymskiego cesarza Marka Aureliusza. Teraz pojawiały się nowe pomysły, po części bardzo dziwaczne, na przykład „śpiewanie sprośnych piosenek” rekomendowane w 1537 roku przez dyplomatę i uczonego sir Thomasa Elyota dla obłożnie chorych, lecz także wiele dobrze nam dzisiaj znanych, na przykład spóźnione odkrycie, że nierówny puls może być oznaką złego stanu zdrowia. W diagnozowaniu polegano również mocno na badaniu koloru i klarowności moczu, którego próbki pobierano do obłożonych słomą buteleczek od północy aż do południa, a lekarze surowo zabraniali potrząsania pełnymi butelkami.

Szesnastowieczne metody leczenia wydają się nam obecnie toporne, jeśli nie wręcz okrutne. Lewatywy, coraz częściej w ostatnich latach życia zalecane Henrykowi z powodu powtarzającego się zaparcia, były aplikowane za pomocą świńskiego pęcherza z metalową, smarowaną tłuszczem rurką. Pęcherz zawierał zwykle ponad pół litra słabego roztworu soli z dodatkiem ziół, a zabieg trwał od jednej do dwóch godzin. Hemoroidy, przypadłość bardzo częstą u ludzi, którzy wiele godzin spędzali w siodle bez względu na pogodę i czasami okuci w zbroję, kurowano maścią z miodu rozcieńczonego odrobiną krowiego mleka.

W leczeniu „humorów”, czyli wrzodów – głównej spośród bolesnych dolegliwości Henryka – wykorzystywano zasadę „przeciwirytacji”: wywoływano chroniczną reakcję zapalną, utrzymując ją, gdy zachodziła konieczność, w postaci otwartych, broczących ran. Stosowano tak zwany seton: końskim włosem, lub jedwabną nicią obwiązywano wrzód i ściskano go mocno, a następnie pozostawiano, by zaropiał. Rana oczywiście cuchnęła. Zaskakującym ukłonem w stronę nowoczesnych zasad higieny wydaje się fakt, iż igłę używaną do przekłuwania wrzodów podgrzewano do czerwoności, a lekarz, operując, trzymał ją w szczypcach. Innymi razy do uzyskania tego samego efektu uciekano się do procedury zwanej wkładką: pod rozciętą lancetem skórę wpychano obce ciało, zwykle złotą lub srebrną kulkę.

Kim byli lekarze odpowiedzialni za zdrowie i dobre samopoczucie Henryka, który stawał się coraz trudniejszym pacjentem i łatwo wpadał w niebezpieczny gniew?

Linacre, urodzony w 1460 roku, przetłumaczył wiele greckich i łacińskich traktatów medycznych i był pierwszym przewodniczącym Królewskiego Kolegium Lekarzy, którego zebrania odbywały się w jego domu w Londynie przy Knightrider Street. W 1523 roku mianowano go nauczycielem 7-letniej księżniczki Marii, ale zmarł już rok później „na kamień [żółciowy]” i w uznaniu zasług został pochowany w katedrze św. Pawła. Ponad 100 lat później spisano jego łacińskie epitafium tuż przed wielkim pożarem Londynu, który zniszczył średniowieczną świątynię i wszystkie znajdujące się w niej

grobowce.

Chambre albo Chamber (1470-1549), wykładowca, a potem dyrektor Merton College w Oksfordzie, został lekarzem króla po studiach medycznych na uniwersytecie w Padwie i po śmierci Linacre'a w 1524 roku awansował na głównego królewskiego medyka. Zebrał również kilka lukratywnych stanowisk kościelnych, na przykład kanonika kaplicy Św. Jerzego w Windsorze i dziekana kaplicy św. Stefana w Westminsterze. Nadzorował Annę Boleyn podczas jej odosobnienia i towarzyszył narodzinom księżniczki Elżbiety 7 września 1533 roku. Prawdopodobnie też Chambre (z dwoma innymi królewskimi medykami, Williamem Buttsem i George'em Owenem) doglądał Joanny Seymour podczas przedłużającego się porodu i choroby, na którą wkrótce potem zmarła.

Fernando de Victoria, absolwent uniwersytetu hiszpańskiego, nieodwołalnie wypadł z królewskich łask, gdy Katarzyna Aragońska wysłała go do Karola V z wiadomością, że Henryk chce się z nią rozwieść. Zmarł w 1529 roku i jego miejsce zajął Edward Wotton, syn woźnego uniwersytetu w Oksfordzie i dość znany przyrodnik. Zajmował się między innymi wykorzystaniem owadów w lecznictwie i produkcji lekarstw. Wotton zmarł w 1555 roku i został pochowany w kościele św. Albina w londyńskiej dzielnicy Cheapside.

Poznaliśmy już Augustine'a de Augustinisa, który, gdy pracował jeszcze dla Wolseya, zwrócił się do Cromwella ze słynną prośbą o „wygłodniałe” pijawki dla swego chlebodawcy, złożonego wtedy chorobą w Esher w hrabstwie Surrey. Przystawiać je miał inny włoski

lekarz, Baltazar Guersie, chirurg Katarzyny Aragońskiej. Po zhańbieniu i śmierci Wolseya Augustine pracował w zagranicznej służbie dyplomatycznej księcia Norfolka i Cromwella, a także przesiedział pewien czas w Tower¹², zanim około 1537 roku został nadwornym lekarzem króla z pensją 50 funtów rocznie. Za swe starania otrzymał drogocenną broszę z kolekcji klejnotów niedawno zmarłej Joanny Seymour. Dodatkowo, oprócz swych lekarskich obowiązków, zaangażował się w dyplomatyczne szpiegostwo na rzecz króla. Hiszpański ambasador Chapuys napisał 30 października 1540 roku do cesarza:

W zeszłym tygodniu włoski lekarz związany z królewskim dworem i bardzo spoufalcony z lordem tajnej pieczęci¹³ przychodził na obiad do mojej ambasady aż czterokrotnie.

Jest szpiegiem króla i przychodzi, jak mam powody przypuszczać, głównie po to, żeby dowiedzieć się, na ile może sobie ze mną pozwolić, i nakłonić mnie do wstawienia się za nim u waszej wysokości w celu nawiązania z nim bliższej i szczególnej przyjaźni i przymierza (...).

Z początku Włoch zwodził mnie, jak tylko mógł, starając się mnie przekonać, że te sugestie pochodzą od niego, a nie nikogo innego; lecz bez trudu odgadłem na podstawie kilku poczynionych przez niego luźnych uwag, kto go na mnie nasłał. Albowiem w trakcie rozmowy czynił aluzje do różnych faktów, których nie mógł poznać inaczej, jak tylko dzięki lordowi tajnej pieczęci.

Możliwe, że Augustine wdał się również w konszachty z

francuskim ambasadorem Charlese'em de Marillac w celu umocnienia pozycji stronnictwa Howardów. Później, gdy król coraz bardziej podupadał na zdrowiu, Augustine, długo osobiście związany z księciem Norfolk, prawdopodobnie uznał, że sprawy publiczne jemu też przestają wychodzić na zdrowie, bo wystąpił o paszport i na początku lipca 1546 roku opuścił Anglię z 50 funtami nagrody od Henryka w sakiewce. Udał się do Wenecji i zmarł w warownej Lukce w Toskanii 14 września 1551 roku.

William Butts (1485?-1545) był ulubionym i najbardziej zaufanym medykiem Henryka, za co otrzymywał sową pensję, a później uzyskał tytuł szlachecki. Leczył dwie z żon Henryka, Annę Boleyn i Joannę Seymour, a także królewskiego bękartą Henry'ego Fitzroya, księżniczkę Marię i księcia Edwarda. Jako typ intelektualisty popierał reformy religijne i przyjaźnił się zarówno z królową Katarzyną Parr, jak i arcybiskupem Cranmerem. Zmarł na malarię i doczekał się monumentalnego spiżowego grobowca, niestety niezachowanego, który przedstawiał go w zbroi, w kościele parafialnym w Fulham¹⁴ w zachodnim Londynie. Śmierć osobistego przyjaciela i powiernika była dla króla nieocenioną stratą.

Thomas Wendy, urodzony około 1500 roku, zastąpił Buttsa na stanowisku głównego medyka i był jednym ze świadków ostatniej woli Henryka, wraz z dwoma innymi nadwornymi lekarzami, George'em Owenem i Robertem Huickem, z których każdy otrzymał w spadku od króla po 100 funtów. Wendy, magister uniwersytetu w Ferrarze w północno-wschodnich Włoszech, został potem mianowany

medykiem Edwarda VI i Marii. Królowa tuż przed śmiercią w 1558 roku przyznała mu tytuł lorda i posiadłość Chatteras w Cambridge. Występował jako świadek jej testamentu i zmarł w Hasingfield w Cambridgeshire w 1560 roku¹⁵.

Do innych lekarzy na dworze króla należeli: George Owen, zmarły w 1558 roku na „zarazę nawracającej febry” i pochowany w kościele św. Stefana w Walbrook w Londynie, Walter Cromer, „Szkot”, który nie dożył 1547 roku, i wreszcie Robert Huicke. Jego krewny William naraził się biskupowi Gardinerowi nieprawomyślnymi przekonaniami religijnymi, a w szczególności odrzuceniem dogmatu transsubstancjacji chleba i wina podczas komunii świętej, lecz uniknął kary dzięki osobistemu wstawiennictwu króla. Sam Robert był mało sympatyczną postacią i w bardzo brzydki sposób rozwiódł się w 1546 roku ze swoją żoną Elżbietą. Po wysłuchaniu w Greenwich jego apelacji w związku z wyrokiem korzystnym dla żony Tajna Rada napisała: „Nigdy w życiu nie wysłuchaliśmy sprawy, która bardziej by nas zasmuciła: tyle okrucieństw i łajdactw wyszło na jaw; ze strony męża, przy nikłym udziale żony”. Huicke przetrwał jednak również ten skandal, został mianowany nadzwyczajnym medykiem na służbie Edwarda VI z roczną pensją 50 funtów i wystąpił jako świadek przy spisywaniu testamentu Katarzyny Parr. Po objęciu tronu przez Elżbietę w 1558 roku został jej lekarzem. Przypuszcza się, że zmarł w 1581 roku, a pochowano go w prezbiterium kościoła parafialnego w Harlington w Middlesex.

Jeśli ten poziom wiedzy medycznej nie wystarczał, od czasu do

czasu zwracano się też po specjalną pomoc do kilku innych lekarzy, a przede wszystkim do Andrew Boorde'a, „wesołego Andrew”, zarekomendowanego przez Norfolka. Ten były mnich z zakonu kartuzów zbadał Henryka w 1542 roku i z dosadnością charakterystyczną dla większości medyków doniósł, że król ma „ciała pod dostatkiem”, duże żyły, rumiane policzki i bladą cerę, „włos gęsty a rudy, świetny puls i doskonałe trawienie, gniew krótki, [i] pot w obfitości”. Ale Boorde był zaniepokojony łakomstwem i otyłością monarchy. Zgadzała się z nim nadworni lekarze, którzy obawiali się, że tusza nie wróży królowi długiego życia. Po przeżyciu wielu barwnych chwil Boorde zmarł w więzieniu w 1549 roku po tym, jak oskarżono go o trzymanie prostytutek w domu w Winchester.

Henryk zatrudniał również chirurgów, przede wszystkim sir Johna Ayliffe'a, w 1538 roku mistrza Towarzystwa Cyrulików¹⁶, który w Brinkworth w hrabstwie Wiltshire z powodzeniem wyleczył królowi fistulę, za co ten „darował mu z wdzięczności wspaniałą posiadłość”, a później zapisał w testamencie 100 funtów. Henrykowi służyli także John Monforde (lub Mumford) i Richard Ferris. Prawdopodobnie opiekował się on monarchą podczas jego ostatniej choroby w latach 1546-1547. W nadwornym zespole opieki lekarskiej znalazł się też „chirurg-pielęgniarsz” William Bullein, autor książki o zapaleniu opłucnej i gorączce prosówkowej.

W czasie panowania Henrykowi służyło również trzech balwierzy, którzy w zamkniętym dworskim świecie cieszyli się mocną, uprzywilejowaną pozycją. Królewski balwierz był jednym z zaledwie

15 dworzan mających dostęp do prywatnych apartamentów monarchy, gdyż co rano zjawiał się, żeby przystrzyc królewską brodę¹⁷. Zarządzenia dotyczące organizacji dworu zabraniały im zadawania się z „nikczemnikami albo kobietami sprowadzonymi na złą drogę”, przestrzegały przed ujawnianiem komukolwiek tego, co usłyszeli w towarzystwie króla, i nakazywały, aby byli czysti i chodzili w czystych ubraniach.

Ten wspaniały zespół medycznych talentów pod względem rozległości wiedzy i doświadczenia prawdopodobnie nie miał sobie równych na innych dworach ówczesnej Europy. Do regularnych obowiązków jego członków należało częste i dogłębne badanie królewskiego stolca, plwociny i moczu, a także puszczenie krwi i stawianie baniek w porach określonych cyklem księżyca, aby zachować równowagę cielesnych humorów Henryka, tak jak sugerowali starożytni filozofowie. Wszystkie te zabiegi musiały być czysto rutynowe w czasach młodości wysportowanego i krzepkiego króla. I wtedy pojawił się pierwszy problem.

Prawdziwe kłopoty ze zdrowiem Henryka zaczęły się 24 stycznia 1536 roku, kiedy miał 44 lata. Wystąpił wtedy w głównej roli w drobiazgowo wyreżyserowanym, olśniewającym spektaklu, jakim był turniej rycerski w Greenwich, zorganizowany w wigilię nawrócenia św. Pawła.

Król na okutym w zbroję wierzchowcu, gotowym do pojedynku, upadł wraz z koniem tak ciężko, że wszyscy uznali za cud, że się nie zabił ani nie został poważnie ranny¹⁸.

Lubiący popisywać się brawurą Henryk już wcześniej odnosił kontuzje w pojedynkach. W 1524 roku, gdy kruszył kopie ze starym przyjacielem, księciem Suffolk, zranił się w czoło tuż nad prawą brwią, bo nierozważnie natarł na rywala z otwartą przyłbicą. Choć miał szczęście, że nie utracił prawego oka, i jakby nigdy nic odbył tego dnia jeszcze sześć pojedynków, to później cierpiał na częste bóle głowy¹⁹.

Jednak ten ostatni wypadek okazał się o wiele poważniejszy, niż mogło się z początku wydawać. Według przekazów koń upadł na króla, gdy ten został wyrzucony z siodła uderzeniem kopii rywala. Pięć dni później Anna Boleyn poroniła płód płci męskiej po około trzyipółmiesięcznej ciąży, gdy jej wuj, książę Norfolk, opowiedział jej o wypadku. Co jeszcze bardziej znamienne, raport z Rzymu powołujący się na słowa francuskiego monarchy stwierdzał, że Henryk „przez dwie godziny nie mógł mówić”, co sugeruje poważny wstrząs albo nawet stłuczenie kory mózgowej. Mimo że Cromwell pisał w lutym do biskupa Gardinera, iż „król jest wesół i w doskonałym zdrowiu”, w pocieszających zapewnieniach przebiegłego ministra wyczuwa się kłamstwo, które było pewnie przeznaczone tylko dla uszu osób postronnych. Potem w marcu lordowi Montague nierozważnie wymknęła się słynna przepowiednia o śmierci króla i zapłacił życiem za swe przedwczesne słowa. Ale proroctwo już wkrótce okazało się bliskie prawdy: miesiąc później mówiło się, że Henryk „rzadko wychodzi na świeże powietrze, gdyż noga bardzo mu dokucza”. Upadek prawie na pewno spowodował pęknięcie wrzodu

zaleczonego w latach 1527-1528, który nie chciał się teraz zagoić i obficie krwawił. Bez wątplenia nadworni lekarze musieli mocno bandażować ranę.

To był początek wszystkich obezwładniających króla medycznych problemów, jakie bezustannie dręczyły go aż do śmierci. Czternastego maja 1538 roku jedna z fistułów na nodze zasklepiła się i „przez 10 czy 12 dni humory, które nie znajdowały ujścia, dusiły go tak, że na jakiś czas stracił mowę i posiniał niebezpiecznie na twarzy”. Mówiąc językiem dzisiejszej medycyny, król cierpiał na zakrzepicę żył, a jeden skrzep oderwał się i popłynął razem z krwią do serca. Henryk miał szczęście, że w ogóle przeżył: nawet pacjentowi korzystającemu z osiągnięć medycyny XXI wieku podobny stan grozi śmiercią. W listopadzie tego samego roku sir Geoffrey Pole donosił, że Henryk cierpi na „ból nogi, który każdemu człowiekowi trudno by było znieść, i (...) nie pożyje już długo, mimo że uważa się za pierwszego po Bogu”. Jednak do Wielkiego Piątku 1539 roku stan królewskich nóg musiał się poprawić, gdyż monarcha zdobył się na wzięcie udziału w osobliwym przedreformacyjnym liturgicznym obrzędzie „czołgania się do krzyża”. Rytuał ten polegał na oddawaniu czci scenie ukrzyżowania, którą tymczasowo wieszano po północnej stronie prezbiterium, poprzez zbliżanie się do niej na kolanach podczas mszy²⁰.

Ale we wrześniu Henryk najwyraźniej miał ostre zaparcie. Ta powracająca co jakiś czas i bardzo intymna dolegliwość nie byłaby żadnym zaskoczeniem dla dzisiejszych dietetyków, jeśli wziąć pod

uwagę jadłospisy olbrzymich niezdrowych posiłków spożywanych codziennie na królewskim dworze i w innych zamożnych domach epoki Tudorów. Anglicy słynęli z upodobania do mięsiwa, a na uginających się stołach często gościła dziczyzna i ptactwo. Jeśli chodzi o zabijanie pierzastych stworzeń w celach konsumpcyjnych, ówczesni smakosze nie byli wybredni i nie gardzili praktycznie żadnym gatunkiem: skowronki, bociany, głuptaki (i inne mewy), czaple, bekasy, dropy, przepiórki, kuropatwy, kapłony, cyranki, żurawie i bażanty – wszystkie regularnie trafiały na talerze, których widok przyprawiłby o zimne dreszcze dzisiejszych członków Royal Society for the Protection of Birds. Jedną z ulubionych dworskich potraw były jaskółki w potrawce. Sam król gustował ponoć szczególnie w galantynie²¹, plackach z dziczyzny i haggis – baranich żołądkach faszerowanych siekanymi podrobami i owsianką. Dzisiaj jest to tradycyjna potrawa Szkotów. Po pierwszym gorącym daniu ze smakiem spożywano również imponujące ilości solonych i wędzonych dorszy i śledzi, surowego łososia i węgorza. Większość mięs i ryb, jeśli w ogóle nadawała się do jedzenia, mocno przyprawiano, by wydawały się świeże. Niewiele surówek trafiało na stoły: świeżych owoców unikano, gdyż panowało powszechne przekonanie, że powodują biegunkę i gorączkę. Zielone warzywa, a także rzepę, marchew i pasternak również omijano z daleka, bo „przypędzają wiatry i melancholię”²², ale ogórki, sałatę i soczystą portulakę²³ jadano w zdrowych sałatkach na przystawkę. Masło było zwykle zjełczałe i stosowano je tylko do gotowania. Ktoś nawet

oryginalnie zasugerował, że większość dolegliwości Henryka można by przypisać skorbutowi, chorobie powodowanej długotrwałym brakiem witamin dostarczanych w nowoczesnej diecie w świeżych warzywach i owocach. Tak czy inaczej obżeranie się ciężkostrawnym mięsiwem na pewno przyczyniało się do pogorszenia stanu zdrowia i powodowało częste obstrukcje.

Na zaparcie lekarze zalecili Henrykowi, aby:

Królewska Wysokość poszedł wcześniej do łóżka i spał aż do drugiej nad ranem.

Potem Jego Wysokość zasiadł na stolcu, zaś dzięki pigułkom i lewatywie, jakich Jego Wysokość zażył, dobrze się wypróżnił, jak donieśli lekarze, przeto nie ma wątpliwości, że najgorsze już za nim dzięki ich wytrwałości i żadnego niebezpieczeństwa ani dalszych cierpień w nim nie pozostało.

Dalszą część nocy aż do dziesiątej tego ranka Jego Miłość bardzo dobrze wypoczywał i czuje się świetnie, choć mówi, że ciało jego trochę obolałe.

Tak donosił sir Thomas Heneage, opiekun królewskiego stolca, w obscenicznie szczegółowym liście do Cromwella napisanym z Ampthill. Bez wątpienia obolałość króla wzięła się z energicznego zastosowania świńskiego pęcherza z metalową rurką do lewatywy.

Normalnie Henryk zjadał trzy posiłki dziennie, a do tego często podjadał wieczorami. Jego przeciętny dzień zaczynał się, gdy paż rozpałał ogień w kominkach o siódmej rano, a monarcha wstawał pół godziny później na śniadanie w sypialni²⁴. Następnie udawał się na

mszę i około dziesiątej przed południem zjadał „obiad”. Potem większość dnia spędzał na polowaniu, zanim około czwartej jadł kolację. Później sekretarze i zaufani dworzanie pomagali mu w czytaniu i pisaniu dokumentów państwowych – co czasami było niezwykle trudne i wymagało łagodzenia jego niecierpliwości – by wreszcie resztę wieczoru mógł spędzić na grze w karty, kości lub szachy ze swymi kompanami.

Pod koniec lutego 1541 roku król prawdopodobnie ucierpiał wskutek następnej poważnej infekcji spowodowanej zasklepieniem się wrzodów na nogach. Henryk planował przegląd fortyfikacji na południowym wybrzeżu, ponieważ zastanawiał się nad budową nowych umocnień, zwłaszcza w Dover. Jednak wycieczkę udaremniła „choroba”, która zatrzymała go w Hampton Court – była to lekka gorączka, a potem nawrót groźnego zakażenia. Francuski ambasador Marillac donosił Franciszkowi I:

[Wrzody na] jednej z jego nóg, poprzednio otwarte i utrzymywane w tym stanie dla zachowania zdrowia, nagle się zasklepiły ku jego wielkiemu przerażeniu, bo pięć lub sześć lat temu w takim samym przypadku myśleliśmy, że za chwilę umrze.

Tym razem szybko zaradzono niebezpieczeństwu i król czuje się dobrze, a gorączka ustąpiła. Oprócz choroby ciała miał też *mal d'esprit*.

Marillac wyraził się bardzo oględnie. W rzeczywistości Henryk szalał z wściekłości. Nic nie mogło go udobruchać ani ułagodzić, gdy cierpiał nieznośne katusze na łożu boleści. Złorzeczył wszystkiemu i

wszystkim.

Ambasador powtórzył w liście jego pretensje:

Musi rządzić niewdzięcznikami, których wkrótce wpędzi w taką biedę, że nie będą mieli odwagi ni siły, aby mu się przeciwstawić (...).

„Większość członków jego Prywatnej Rady pod pozorem służenia mu działa tylko dla własnego zysku, lecz on umie rozpoznać wiernych poddanych od fałszywych pochlebców i jeśli Bóg wróci mu zdrowie, dopilnuje, by ich nieczne plany spełzły na niczym.

Nawet przeżywając katusze i w obliczu wszechogarniającego lęku przed rychłą śmiercią, Henryk nie potrafił oprzeć się pokusie dogryzienia dworzanom i wzbudzenia w nich poczucia, że doskonale zdaje sobie sprawę z profitów, jakie ciągną z jego patronatu. Oskarżał ich nawet o śmierć Cromwella: „Pod błahym pretekstem, na podstawie fałszywych zarzutów nakłonili go do posłania na szafot najwierniejszego z poddanych”.

Mimo że wciąż wykazywał lisi spryt, monarcha był naprawdę ciężko chory, a ciągłe obżarstwo, jakiemu oddawał się od śmierci Joanny Seymour, zbierało swoje żniwo. Oprócz napadów gniewu i gwałtownych zmian nastroju, często kapryśnie zmieniał zdanie i wycofywał się z powziętych już decyzji. Trzeciego marca Marillac napisał w depeszy:

Uważano, że życie króla było w rzeczywistym niebezpieczeństwie nie z powodu gorączki, lecz nogi, która często mu doskwiera, gdyż jest bardzo otyły i nie zna miary w jedzeniu ani picciu do tego stopnia, że godni zaufania ludzie powiadają, że często co innego myśli rano, a

co innego po obiedzie.

Ostatki nadeszły i minęły w Hampton Court niemal niezauważalnie, podczas gdy zamknięty w prywatnych apartamentach Henryk co i raz wpadał w furję. Życie upływało tam „bez rozrywek, nawet bez muzyki, którą [król] rozkoszował się być bardziej niż inni książęta chrześcijaństwa”. Gości zwracano już od bramy i Marillac mówił, że towarzystwo jest tak nieliczne, że „dwór przypomina bardziej rodzinę niżli monarszą świtę”.

Czternastego marca Henryk wciąż był „niedysponowany”, lecz potem, ku ogólnemu zaskoczeniu, ozdrowiał na tyle, że wybrał się na forsowny objazd północnej Anglii, żeby pochwalić się nową królową, Katarzyną Howard. Jednak pod koniec grudnia znów znalazł się pod opieką medyków i brał przepisane leki, gdyż „czuł się jakby nieswojo”, być może z powodu szoku i straszliwej rozpacz na wieść o niewierności i rozwiązłości żony.

Henryk był teraz olbrzymi. Specjalnie wykonana dla niego w 1514 roku zbroja wskazuje, że jako młody mężczyzna o wzroście 190 centymetrów mierzył 89 centymetrów w pasie i miał klatkę piersiową o obwodzie prawie 107 centymetrów – był potężnym, muskularnym okazem rycerza. Mężna postura odeszła teraz bezpowrotnie w przeszłość. W wieku 49 lat Henryk rozdał się w pasie do gargantuicznego rozmiaru 137 centymetrów, a obwód jego klatki piersiowej liczył teraz aż 147 centymetrów. Degeneracja, jakiej uległo jego ciało, była porażająca.

Minęły czasy wspaniałych propagandowych wizerunków

namalowanych zaledwie pięć lat wcześniej²⁵, gdy przedstawiano jego barczystą sylwetkę z charakterystycznego półprofilu. Na tych portretach arogancki monarcha zdaje się spoglądać na nas z płótna wyzywająco, przekonany o swojej potędze. Jego śmiałe, królewskie spojrzenie ma nas powalić na kolana. Widać wyraźnie, że jest zdrowy jak byk, silny, zuchwały, wyniosły i apodyktyczny. Jest to Henryk władczy, prawdziwy namiestnik Boga na ziemi, ukazany w kwiecie wieku i u szczytu swej potęgi²⁶. Gdy powstały te portrety, hiszpański ambasador Eustace Chapuys napisał o Henryku: „Nie lęka się i nie zważa na nikogo na świecie”. Królewska pogarda do wszystkiego wokoło promieniuje z jego oczu. Nic dziwnego, że był pierwszym angielskim monarchą, który przyjął tytuł „Jego Wysokości”.

Upłynęło zaledwie pięć lat i jakże wszystko się zmieniło! Gwałtowność tej metamorfozy jest uderzająca. Teraz artysta maluje go jako żalostnego, monstrualnie otyłego starca. Lata zaniedbań i narażania ciała na rozmaite urazy wycisnęły na nim potworne piętno. Z nalanej, pomarszczonej twarzy łypią małe świńskie oczka. W lewej dłoni król ściska ciężką, bogato zdobioną laskę, którą musi się teraz podpierać²⁷. Jest uosobieniem starczego rozkładu. Patrząc na niego, czuje się niemal w nozdrzach gnilny odór ropy, która wycieka z wrzodów, plamiąc bandażę na opuchniętych nogach. Chapuys nazwał je „najgorszymi nogami pod słońcem”.

Henryk nie mógł się już w pełni cieszyć jedną z ulubionych rozrywek, polowaniem: mimo że wciąż był w stanie jeździć konno, spędzanie długich godzin w siodle przekraczało teraz jego

możliwości. Zamiast tego zaganiano ku niemu zwierzynę, by mógł strzelać do niej z kuszy, albo jako niecierpliwy widz obserwował starannie wyreżyserowane łowieckie spektakle urządzone specjalnie dla niego przez królewskich łowczych.

Mimo to lata 1544-1545 wymagały od Henryka szczególnej sprawności intelektualnej i fizycznej. Właśnie w tym krytycznym okresie osobiście poprowadził swoją ostatnią kampanię we Francji i nadzorował przygotowania do obrony Anglii przed inwazją, chociaż cierpiał nieustanny ból i walczył z ociężałością masywnego ciała. Jego przemożna ambicja, aby dowodzić, efektywnie rządzić, odnosić sukcesy, musiała budzić przerażenie i podziw.

W marcu 1544 roku wrzody na nogach znowu się zaogniły i Henryk trafił z gorączką do łóżka. Królewscy lekarze nalegali, żeby zrezygnował z osobistego dowodzenia 40-tysięczną armią, która właśnie w sojuszu z Hiszpanią szykowała się do ataku na Francję, a ministrowie, narażając się na kolejny wybuch gniewu, zabiegali o to samo. Lecz dla Henryka sprawa przedstawiała się jasno: był królem, a miejsce króla jest na czele wojsk. Gdyby zrezygnował z tego przywileju podczas tak ważnej międzynarodowej operacji, naraziłby na szwank zarówno swój honor, jak i prestiż Anglii. Praktyczny i trzeźwo patrzący na rzeczywistość Chapuys namawiał swego cesarza, żeby interweniował i odwiódł Henryka od brania na siebie trudów i niedogodności prowadzenia kampanii. Cesarz wysłał specjalnego posła, który „zastał Henryka tak zdecydowanego, że nie śmiał z nim dyskutować”. Po raz kolejny, wykazawszy hart ducha, król

wyzdrowiał i na początku czerwca napisał do swego sojusznika z zapewnieniem, że czuje się na tyle dobrze, by popłynąć do Calais, gdzie podejmie decyzję, „czy brnąć dalej”. Ostatecznie przepłynął się przez kanał La Manche na pole bitwy, lecz od samych walk trzymał się raczej z daleka. Powąchanie strzelniczego prochu w czasie oblężenia Boulogne prawdopodobnie wystarczyło staremu dumnemu wiarusowi do przekonania siebie i świata o własnej odwadze.

Na scenę wkracza teraz następna postać, która odegrała ważną rolę w ostatnich latach życia Henryka VIII: królewski błazen Will Somers. Jego obecność przynosiła powiew zdrowej normalności w ponurym świecie miotanego atakami szału, przebiegłego i pozbawionego skrupułów starzejącego się monarchy oraz intryg i knutych po kątach spisków dworzan, dążących do umocnienia swych wpływów i przejęcia wysokich urzędów rywali. Z całego dworu i służby tylko ten garbaty, chudy człowieczek z małpką na ramieniu cieszył się pełnym zaufaniem Henryka. Umiejętność rozweselania schorowanego i nękanego bólem starca sprawiała, że mógł mówić królowi rzeczy, jakich inni nie ośmieliliby się powiedzieć, a mimo to szczęśliwie przetrwał zarówno niebezpieczne rządy Henryka, jak i panowanie Edwarda i Marii.

Robert Armin (ok. 1568-1615), jeden z głównych aktorów występujących w sztukach Shakespeare'a pod koniec panowania królowej Elżbiety, napisał o pierwszym spotkaniu Somersa z Henrykiem w Greenwich w 1525 roku w swoim *Nest of Ninnies* (Gniazdo głupców)²⁸:

*Ucieszny błazen, w rzeczy samej,
Lecz któż to był? Will Somers!
Sam król go sobie upodobał,
Bo paradnie dowcipkował,
A humor miał wysokiej próby
I błyszczał nim jak słońce w dniu, gdy
Chmur żadnych nie ma na niebie.
William Somers, proszę ciebie,
W Shropshire się ponoć urodził
I do Greenwich raz go wzięto,
Gdy akurat było święto.
Przedstawili go królowi,
A on śmiałość swą okazał,
Bo królowi był nakazał,
Żeby dłoń mu podał zaraz,
Gdyż odmówić to ambaras.
Chudy był ponoć jak patyk,
mizerny na twarzy i garbaty,
Lecz na całym wielkim dworze
Ledwie kilku było może
Większych króla ulubieńców*

Tradycja głosi, że Richard Fermer, kupiec z Northamptonshire działający w Calais, zatrudnił Somersa i przyprowadził go na dwór²⁹.

Somers zastąpił sędziwego Sextona w roli głównego królewskiego błazna i nieprzerwanie rozweselał Henryka złośliwym poczuciem humoru i akrobatycznymi popisami. Nikt z dworzan i królewskich urzędników bez względu na pozycję nie mógł czuć się chroniony przed jego żartami i ciętym dowcipem. Już wkrótce zaskarbił sobie tak wielkie względy monarchy, iż ten obiecał, że spełni jego jedno dowolne żądanie. „Pewnego dnia zwrócę się z taką prośbą, gdyż każdy człowiek widzi swój kres, choć nie zna początku” – rzekł ponoć błazen, po czym oddalił się sprzed królewskiego oblicza i „ułożył do snu razem z psami”.

Pewna historia mówi, że niedługo po przybyciu na dwór Somers chytrze pozbawił ówczesnego pierwszego królewskiego ministra, kardynała Wolseya, 10 funtów. Prawdopodobnie jest to opowieść apokryficzna, jakich wiele powstało na temat błazna, lecz daje ona posmak tego, jak dowcipny był Somers, a zarazem pokazuje, jak wielkimi cieszył się względami, skoro miał niemal nieograniczony dostęp do monarchy. Anegdota głosi, że błazen wszedł do prywatnej komnaty króla, gdy ten dyskutował z kardynałem o sprawach państwowych. Somers przeprosił za wtargnięcie i powiedział, że na zewnątrz czekają ludzie, którzy domagają się od Wolseya zwrotu pożyczonych pieniędzy. Kardynał pompatycznie odparł, że da głowę, iż nie jest nikomu winny ani pensa, lecz wręczył Somersowi 10 funtów w złocie, gdy ten obiecał, że przekaże je osobom, którym się należą. Błazen wyszedł, lecz wrócił potem i zapytał Wolseya:

– Komu winieneś duszę?

- Bogu – padła odpowiedź.
- A bogactwo? – dopytywał się dalej Somers.
- Biednym – odrzekł kardynał pobożnie.
- W takim razie – odparł prędko Somers – głowa Wolseya należy do króla, gdyż „zapłaciłem biednym przed bramą dług, który, jak przyznaje, zaciągnął”.

Henryk śmiał się z dowcipu do rozpuku, a kardynał bez wątpienia udał wesołość, ale „żałował, że oddał 10 funtów w ten sposób” – chodziło w końcu o sporą sumę. Najwyraźniej Somers spletał więcej takich psikusów ministrowi, który zawsze był gotów stanąć w obronie swej godności, a kardynał „nie mógł go znieść”.

Thomas Wilson, który 30 lat później został sekretarzem stanu Elżbiety, w swej *Art of Rhetorique* (Sztuka retoryczna), wydanej w 1551 lub 1553 roku, cytuje celną wymianę zdań między Somersem a królem, jak zwykle potrzebującym gotówki. „Masz tylu defraudantów i tylu zaborców” – zręczne nawiązanie do urzędów rewidentów i poborców w królewskiej administracji – „że zabierają wszystko dla siebie”.

Błazen pozostawał w bardzo bliskich stosunkach z Henrykiem, podróżował z nim z pałacu do pałacu i bawił się z jego dziećmi. Na przykład jeden z rachunków dowodzi, że koń Somersa został przewieziony promem z Lambeth na drugi brzeg Tamizy w Wigilię Bożego Narodzenia, gdy Henryk razem ze świtą przeprowadzał się do Hampton Court³⁰.

Osobliwa przyjaźń między władcą a błaznem, która przetrwała

ponad dwa dziesięciolecia (gdy wielu innych tak łatwo wypadało z łask), i względy, jakimi najwyraźniej cieszył się Somers, znajdują odbicie w kilku portretach członków rodziny królewskiej. Portret puciołowatego Edwarda w wieku sześciu lat, który znajduje się obecnie w Kunstmuseum w Bazylei, ukazuje księcia trzymającego małąkę, prawdopodobnie własność Somersa.

Najbardziej znamienna wydaje się iluminacja przedstawiająca Henryka i jego blazna, która widnieje w *Psalterzu króla* przechowywanym w British Library. Licząca 176 stron książka, oprawiona w przetarty ze starości aksamit, została napisana na welinie staranną italicą przez Johna Mallarda około 1540 roku³¹. Znaczna jej część dotyczy biblijnej historii Dawida i Goliata, zaś treść jasno wskazuje, że sam Henryk został skojarzony z Dawidem. Na marginesach zachowały się liczne własnoręczne notatki króla, a także miniatury przedstawiające monarchę, na przykład gdy siedzi w sypialni i czyta książkę. Czasami komentarze dopisane przez Henryka zdradzają jego myśli i pozwalają się zorientować, co go trapiło. Przy wersie 25 Psalmu 17 – „Byłem młody, a teraz jestem stary” – zanotował dość żalospną uwagę: *Dolus dictum*, bolesne powiedzenie. Lata mijały królowi coraz szybciej i był aż nazbyt świadomy, że jego doczesne życie zbliża się do kresu. W listach pisał: czas „jest ze wszystkich rzeczy stratą najbardziej nieodżałowaną, gdyż nie odkupi się go żadnym sposobem, ani pieniędzmi, ani modlitwą”.

W *Psalterzu* wizerunek Somersa pojawia się przy Psalmie 52. Iluminacja przedstawia podstarzałego Henryka jako Dawida,

siedzącego na kufrze ze skrzyżowanymi nogami i grającego na niedużej harfie. Na poranej zmarszczkami twarzy króla maluje się melancholia, a może nostalgia za dawnymi latami chwały. Mimo że ma na sobie kaftan z futrzanym kołnierzem, na jego grzbiecie widać dość wyraźny garb (o czym więcej w rozdziale 9). Somers, ze splecionymi dłońmi, jest zwrócony twarzą na prawo, jakby zgodnie z treścią psalmu został odrzucony i właśnie się oddalał. Ma na sobie zielony kaftan z kapturem i przywiązaną do pasa sakiewkę oraz niebieskawe pończochy, prawdopodobnie to ta sama „opończa (...) z zielonego sukna z takimż kapturem, wykończona białą wełnianą włóczką”, którą zamówił dla niego 28 czerwca 1535 roku w imieniu Henryka lord Windsor, wielki szatny, u Johna Malta, królewskiego krawca.

Somersa widać również na wielkim portrecie rodziny królewskiej: Henryka i Joanny Seymour, oraz Edwarda, Marii i Elżbiety, który został namalowany przez nieznanego artystę około 1545 roku i wisiał kiedyś w pałacu westminsterskim³². Po obu stronach głównej grupy postaci widać dwa łukowate wyjścia do ogrodu, w tym po prawej stoi Will Somers z małpką na ramieniu, drapiącą go po głowie. W wejściu po lewej widać kobietę, prawdopodobnie osobistą błaznicę księżniczki Marii, Jane³³. Oprócz subtelnych sygnałów propagandowych obrazu, który z założenia ma sugerować ciągłość dynastii Tudorów oraz jej potęgę i prestiż, można się tu doszukać bardzo ludzkiego przesłania: wszystkie przedstawione osoby musiały być bardzo bliskie sercu Henryka³⁴.

Księgi rachunkowe dworu za ostatnich 12 miesięcy panowania króla zawierają wiele odniesień do wydatków na utrzymanie Somersa. U dołu rachunku opiewającego na 7 szylingów i 4 pensy za przetransportowanie dwóch skrzyń z pałacu westminsterskiego do Windsoru widnieje notatka skreślona ręką sekretarza Wriothesleya: „Pamiętaj o koszulach Willa Somersa”. Później, w 1546 roku pojawia się rachunek od Roberta Callyniuoda za opierunek i ubranie dla błazna. Na tej podstawie można się zorientować, jak często Somers podróżował razem z królem:

Za pranie [odzieży] Williama Summera, od Św. Michała do Matki Boskiej Gromnicznej, dla pralni 11 szylingów.

Za W Somera, jego golenie, 4 pensy.

Za parę skarpet, 8 pensów.

Za Williama Sommera za dwie pary czarnych skarpet 10 szylingów i dwie pary pończoch, 3 szylingi i 4 pensy w Windsorze, 6 października.

Dwie pary czarnych skarpet w Windsorze do dnia Wszystkich Świętych, 10 szylingów.

Dwie pary czarnych pończoch w Oteland, I grudnia, 3 szylingi 4 pensy.

Dwie pary czarnych pończoch w Westminsterze, do świąt, 10 szylingów i dwie pary czarnych pończoch w Westminsterze, 24 stycznia, 3 szylingi 4 pensy.

Otrzymane dla Williama Summera od św. Michała do Matki Boskiej Gromnicznej trzy pary podszytych trzewików po 10 pensów;

siedem par niepodszytych po 8 pensów, dwie pary letnich butów z obcasem za 2 szylingi; para butów na zimę, 3 szylingi.

Biorąc pod uwagę częste choroby Henryka, wydaje się paradoksem, że jego poddani mocno wierzyli, że król ma dar cudownego leczenia skrofułów, czyli gruźlicy węzłów chłonnych szyi³⁵. Moc uzdrawiającą nazywano „urokiem króla”, a do wyleczenia wystarczało, aby chory dotknął świętej osoby monarchy. Wielki inwentarz rzeczy Henryka spisany po jego śmierci wspomina o „czarnym aksamitnym woreczku (...), zawierającym trzy pierścienie, z których jeden, z rubinem, król nosił podczas uzdrawiania biednych ludzi”.

Wiosną 1546 roku Henryk, którego nogi bardzo napuchły, stał się praktycznie półinwalidą i nie mógł się poruszać o własnych siłach nawet po pałacu. W czerwcu tego roku w starannie prowadzonych księgach rachunkowych Westminsteru znalazł się zapis:

Rzeczy wykonane z rozkazu króla i przekazane pod pieczę (...) Anthony'ego Denny'ego:

Dwa fotele zwane wehikułami dla Jego Królewskiej Mości do siadania i noszenia w tę i z powrotem po krużgankach i komnatach, obite brązowym aksamitem i wyściełane brązowym jedwabiem pod spodem, z podnóżkami obitymi haftowanym w weneckie róże aksamitem i jedwabiem, razem z poręczami ozdobione złotymi frędzlami.

Jeden podobny fotel obity brunatnym aksamitem i wyściełany jedwabiem, i podobnie haftowany jedwabiem i złotem, i z takimiż

podnóżkami.

Wśród wiktoriańskich historyków zrodziło się mniemanie, że skonstruowano specjalne mechaniczne urządzenie, rodzaj windy lub podnośnika, za pomocą którego transportowano otyłego króla z jednego piętra pałacu na drugie. Przekonanie to opiera się wyłącznie na zeznaniu kochanki księcia Norfolk, pani Elizabeth albo Bess Holland³⁶, podczas procesu Henry'ego, hrabiego Surrey, w styczniu 1547 roku. Ta „córka prostaka”, jak z goryczą nazywała ją porzucona i odtrącona księżna Norfolk, zeznała przed sądem, że książę powiedział jej, „iż król tak bardzo się rozrósł, że nie może wchodzić i schodzić po schodach i że przemieszcza się go specjalnym sposobem. I że Jego Wysokość jest chory i niedługo jeszcze wytrzyma”. Te ostatnie słowa wystarczyłyby do skazania księcia za zdradę stanu.

Wydaje się bardzo prawdopodobne, że „wehikuly” króla, opisane w księgach Denny'ego, były po prostu rodzajem lektyki noszonej przez czterech służących. W rzeczy samej, hiszpański ambasador van der Delft w depeszy dyplomatycznej donosi, że Henryk „przemieszczał się w swoim fotelu” 7 października tegoż roku, prawdopodobnie po pałacu westminsterskim. Możliwe, że lektyki były dodatkowo wyposażone w kółka z powodu olbrzymiej nadwagi króla, lecz wątpliwe, by słowo „wehikuł” oznaczało w tym wypadku jakieś bardziej wymyślne urządzenie. Trzymano je w gabinecie króla, który od tej pory zaczęto także nazywać „komnatą fotelową”. W księgach rachunkowych nigdzie nie wspomina się wszakże o żadnym mechanizmie używanym do transportowania Henryka z piętra na

piętro, zresztą miałby on bardzo ograniczone zastosowanie: prywatne apartamenty monarchy zawsze mieściły się na jednym piętrze.

Z szorstkich relacji Denny'ego wyłania się wyrazisty obraz Henryka jako starego człowieka cierpiącego nieustanny ból i potrzebującego dodatkowych wygód ze względu na owrzodzone nogi. Rachunki za lipiec 1546 roku informują o dostarczeniu „dwóch podnóżków drewnianych (...) obitych purpurowym aksamitem i ozdobionych jedwabnymi frędzlami”, a później o częstych zleceniach na nowe krzesła i poduszki z purpurowego aksamitu i na sześć nowych podnóżków do kompletu. Popularne wyobrażenie sędziwego króla, który szukając ulgi, kładzie nogę na kolanach współczującej i troskliwej królowej Katarzyny, może nie było aż tak dalekie od prawdy.

Jednymi z ostatnich rzeczy zamówionymi dla Henryka przed śmiercią były dwa sedesy. Rachunek Williama Greena datowany na 28 grudnia 1546 roku opiewał w sumie na 4 funty 10 szylingów i 4 pensy za wykonanie „sedesu dla Jego Królewskiej Mości”, z oparciem, siedziskiem i poręczami wypchanymi 31 funtami puchu i obitymi czarnym aksamitem za pomocą 2000 pozłacanych gwoździ. Elizabeth Slanning zapłacono 27 szylingów i 6 pensów za dostarczenie Greenowi 28 listopada jedwabnych frędzli do tegoż sedesu³⁷. Na początku następnego miesiąca Williamowi Hustwaytowi zapłacono 5 szylingów za wykonanie „dużej cynowej cysterny” do jednego z sedesów Henryka w Westminsterze i kolejne 5 szylingów za takie samo naczynie do Windsoru. Wyplacono mu również 2 szylingi

za naprawienie starej „cysterny”. Czternastego stycznia 1547 roku, dwa tygodnie przed śmiercią monarchy, jego dwór zakupił półtora jarda czarnego aksamitu „na dwie pary nowych pantofli dużego rozmiaru”. Od tego momentu ciężki stan Henryka sprawił, że te drobne domowe usprawnienia i wygody nie miały już znaczenia.

NOWY OŚRODEK WŁADZY

*Doradcy powinni pilnie, uczciwie i prawo stawiać się w komnatach
każdego dnia przed południem o godzinie dziesiątej i o drugiej po
południu
w jadalni króla nie tylko wtedy, gdy król zażyczy sobie omówić
lub przedyskutować z nimi jakąś sprawę, lecz również po to, aby
wysłuchiwać skarg biednych ludzi w kwestiach sprawiedliwości
i rozważać je.*

Zarządzenia Henryka dotyczące Tajnej Rady, 1526 rok

Obok kłębowiska religijnych waśni i politycznych sporów, jakim stała się Tajna Rada, funkcjonował prywatny dwór, który teraz stopniowo zyskiwał pozycję rzeczywistego ośrodka władzy w królestwie. Ta mała grupa ambitnych ludzi stała najbliżej osoby monarchy: szambelani nie tylko byli zawsze w zasięgu jego głosu i na każde skinienie, lecz również znali jego najskrytsze myśli i zmienne nastroje. Ponadto zajmowali się najbardziej intymnymi potrzebami jego ciała. Taka bliskość zawsze wiąże się z władzą. Mieli ciągły, uprzywilejowany dostęp do Henryka i w konsekwencji pełnymi garściami czerpali korzyści z lukratywnego patronatu króla. Sprawowali również kontrolę nad jego obowiązkami

administracyjnymi, co w przypadku Henryka było tym ważniejsze, że król niezwykle szybko nużył się papierkową robotą.

Na czele tej małej, doborowej organizacji stał pierwszy szambelan dworu sir Thomas Heneage, który odznaczył się jako pierwszy szambelan kardynała Wolseya w późnych latach 20. i w 1536 roku awansował, wstępując na służbę króla. Ale prawdziwym ulubieńcem monarchy, jego człowiekiem numer jeden na dworze, zaufanym gońcem i najbliższym powiernikiem był Anthony Denny, pasowany na rycerza na polu bitwy po kapitulacji Boulogne we wrześniu 1544 roku. Potem Heneage został nagle zwolniony z obowiązków pierwszego szambelana w październiku 1546 roku z niejasnych powodów; możliwe, że był to wynik umyślnego działania religijnych reformatorów¹.

Zażyłość łącząca Denny'ego z królem była zupełnie inna od tej, jaką cieszył się nadworny błazen, dowcipny Will Somers, dbający o dobre samopoczucie Henryka i pocieszający go w chwilach melancholii. Denny był raczej dyskretnym doradcą i powiernikiem, z którym Henryk mógł bez obaw dyskutować o delikatnych sprawach państwowych, z dala od walczących o własne interesy i okopanych na ideologiczno-politycznych pozycjach podstępnych członków Tajnej Rady i rządowych urzędników. Dobry znajomy Denny'ego, dworzanin William Herbert, zeznał po śmierci Henryka, że król „zawsze, gdy sekretarz [Paget] już się oddalił, zwierzał się nam, o czym rozmawiali”. Jako lojalny doradca, na którego opinii Henryk coraz bardziej polegał, Denny w krótkim czasie stał się prawdziwą

szarą eminencją, na co dopiero niedawno zwrócili uwagę historycy. Jego talenty i zalety znajdowały uznanie współczesnych. Sir William Cecil, przekazując najświeższe wieści z Londynu, w 1549 roku napisał: „sir Anthony Denny nie żyje, co nikogo nie trapi bardziej niż ludzi uczciwych [i prawych] „².

Denny urodził się w Howe w hrabstwie Norfolk w styczniu 1501 roku jako drugi z synów sir Edmunda Denny’ego, barona Izby Obrachunkowej, i jego drugiej żony Mary z Cheshunt w Hertfordshire³. Kształcił się w szkole św. Pawła pod okiem słynnego renesansowego myśliciela Williama Lily’ego i w St. John’s College w Cambridge⁴, zaś w 1531 roku wstąpił na służbę do jednego z faworyzowanych dworzan króla, sir Francisa Bryana. Kiedy Bryan został pierwszym szambelanem dworu w 1536 roku, Denny podążył za nim na służbę do Henryka, stając się szatnym, a potem, we wrześniu 1537 roku, podkomorzym pałacu westminsterskiego. Prawdopodobnie w grudniu 1535 roku król napisał do szeryfa Norfolk i Suffolk, rekomendując Denny’ego na posła do parlamentu ze świetnie prosperującego portu na wschodnim wybrzeżu, Ipswich⁵. Kiedy pod koniec 1538 roku podczas ostatniej czystki Cromwella wśród królewskich urzędników pozbyto się Bryana, Denny radośnie zajął miejsce swego mentora⁶.

Miał dobre koneksje na dworze⁷. Jego najmłodsza siostra, Martha, wyszła za sir Wymonda Carew, byłego dworzanina Anny Kliwijskiej i późniejszego skarbnika Izby Pierwocin i Dziesięcin⁸ w latach 1545-1549, zaś wdowa po jego starszym bracie, Thomasie, poślubiła

Roberta Dacresa, sędziego Sądu Zażaleń⁹ i członka Tajnej Rady w latach 1542-1544. Cieszył się również reputacją głodnego wiedzy zwolennika nowej nauki i przyjaźnił się z Rogerem Aschamem, nauczycielem księżniczki Elżbiety, a później księcia Edwarda. Podobno kiedyś Denny zwierzył się Aschamowi, że gdyby „nie był już na służbie dwóch bóstw, księcia i żony, na pewno znów zostałby studentem St. John's [College]”¹⁰. Był czarujący, rozsądny i zawsze pełen współczucia dla Henryka i jego rozlicznych trosk i dylematów. Skomplikowany problem małżeństwa z Anną Kliwijską w 1540 roku Denny skomentował pocieszająco: „Sytuacja książąt w sprawach małżeństwa jest daleko gorsza niż w przypadku ludzi ubogich. Bowiem książęta biorą to, co im inni przynoszą, zaś biedni mają swobodę wyboru”. Łatwo zrozumieć, dlaczego Henryk tak bardzo go lubił. Nie ma tu mowy o żadnych imperatywach dyplomacji ani surowych wymaganiach protokołu, o jakich musiał nieustannie słyszeć od Cromwella i innych doradców. Sir John Cheke powiedział, że Denny „potrafi urobić Henryka, już to mieszając pożytek ze słodyczą, już to przeplatając sprawy poważne lekkimi, a wielkie błahymi”. Lecz mimo umiejętności manipulowania królem, lęk przed wybuchowym temperamentem i zmiennymi nastrojami Henryka, a także przed potajemnymi machinacjami ludzi z jego najbliższego otoczenia musiał nieraz spędzić mu sen z powiek.

Mieszkał w Aldgate, na skraju Londynu, bardzo blisko Hansa Holbeina, który w 1541 roku namalował portret swego sąsiada¹¹. Obraz ukazuje szczerą, okoloną brodą twarz o żywej mimice i

badawczych oczach wyglądających spod ciemnej czapki¹². W lutym 1538 roku Denny ożenił się z Joan, córką sir Philipa Champernowna z Modbury w Devon – o zawarciu tego małżeństwa zabiegał prawdopodobnie sam król – i miał z nią 12 dzieci. Joan była ładną, inteligentną kobietą i zdecydowaną zwolenniczką religii reformowanej. Została dworką najpierw Anny Kliwijskiej, gdy ta przybyła do Anglii w 1540 roku, a potem królowej Katarzyny Parr.

Denny był wpływowym sojusznikiem partii ewangelickiej na dworze, ale dokładał starań, żeby nie ujawniać swoich przekonań. Na pewno przyjaźnił się z Thomasem Cranmerem. W miarę jak coraz bardziej urastał w oczach Henryka, udało mu się zgromadzić znaczne połacie ziemi i liczne synekury które zapobiegliwie podsuwał mu wdzięczny monarcha. Dostał między innymi intratną posadę celnika portu w Londynie¹³ (1541), ziemie rozwiązanego klasztoru w Hertford (1537), tytuł ochmistrza Bedwell i Little Berkhamsted w Hertfordshire; posiadłości Butterwick i Great Amwell oraz dawny klasztor żeński w Cheshunt w tym samym hrabstwie (1539), ziemie należące do opactwa St. Alban's (1541), kolegium Mettingham w Suffolk z sześcioma posiadłościami we wschodniej Anglii (1542), a także 31-letnią dzierżawę ponad 2000 akrów (800 hektarów) ziemi w opactwie Waltham w Esseksie w roku 1544. Przyznano mu również, dożywotnio, trzy domy w bezpośrednim sąsiedztwie pałacu westminsterskiego o uroczych nazwach Raj, Piekło i Czyściec – zapewne po to, żeby miał blisko do pracy jako podkomorzy pałacu, za co pobierał skromne 6 pensów dziennie. Kiedy umierał, był

prawdopodobnie właścicielem około 20 000 akrów (8000 hektarów) ziemi w samych tylko hrabstwach Hertfordshire i Essex, a jego roczne dochody sięgały 750 funtów. Gdy król stawał się coraz bardziej zależny od pomocy Denny'ego, dworzanin zorganizował w monarszym otoczeniu małą, lecz prężną jednostkę administracyjną. Prowadził ją jego szwagier John Gates, typ zabijaki i twardziela, który pilnował, żeby wszystko na dworze przebiegało sprawnie i bez zarzutu. Ludźmi od papierkowej roboty byli William Clerk, sprawiający pieczę nad tak zwanym suchym stemplem, czyli rodzajem faksymile podpisu Henryka, oraz księgowy Nicholas Bristow, nadzorujący wydatki prywatnej szkatuły – osobistego konta bankowego króla. Denny i Gates nie mieli oporów przed wykorzystywaniem wyjątkowego dostępu do monarchy, biorąc na siebie załatwianie licznych spraw, z którymi zgłaszali się do nich poddani. Dwa przykłady wyraziście ilustrują, jak działał ten system:

5 września 1546 roku. John Dodge do pana Gatesa, „głównego pomocnika prawego i czcigodnego pana Denny'ego. Proboszcz Leyborne w Kent, za zgodą arcybiskupa Canterbury, swego patrona, i biskupa Rochester (...) wydzierżawi mi wolną kaplicę w Leyborne na tyle lat, na ile prawo zezwala (...). Król rozkazał swym arcybiskupom i biskupom, aby nie przyznawali podobnych dzierżaw bez jego zgody. Proszę o uzyskanie królewskiego potwierdzenia rzeczonej dzierżawy i nakłonienie zwierzchnika waszmości [Denny'ego], by skierował rozkaz króla do rzeczonych biskupów”.

22 listopada 1546 roku. Richard Norlegh do nieznanego adresata.

„Jako że jesteś Waść przyjacielem mego pana Gatesa, uczynię to, czego w przeciwnym razie nie podjąłbym się za 40 funtów, gdyż uczciwość cenię ponad wszystko i nigdy nie sprzeniewierzyłbym się memu pierwszemu klientowi. Nie będę Waści zawadał, lecz nie mogę też służyć pomocą, co jest bodaj aż nazbyt oczywiste. Gdybyś Waść nie był przyjacielem pana Gatesa, i 100 funtów nie powstrzymałoby mnie od milczenia, bo muszę przemawiać na korzyść pierwszego klienta”.

Wszyscy zdawali sobie sprawę z wpływów i władzy Denny’ego. Edmond Harvel, angielski ambasador w Wenecji, miał czujne baczenie na bratanka Denny’ego, Johna, który kształcił się w tym włoskim mieście. John sprawia wrażenie naiwnego młodzieńca podatnego na podniety kosmopolitycznego towarzystwa. W maju 1543 roku Harvel napisał do Denny’ego, donosząc, że jego bratanek „zmusza się” do wyrabiania w sobie szlachetnych przymiotów, lecz jest „słabej i delikatnej natury, przeto [nie należy] obarczać go większymi obowiązkami, niż zdołałby udźwignąć”. Sam John napisał później do Denny’ego, że modli się do Boga, aby zesłał mu siłę potrzebną do stosowania się do dyktowanych miłością upomnień stryja. Kiedy sir Thomas Cheyney, skarbnik dworu, zerwał zaręczyny swego syna z siostrzenicą Denny’ego, ostrzegano go, że faworyt Henryka jest człowiekiem „bliskim królowi i nie ma z nim żartów. Swą odmową narażasz się nie tylko na utratę przyjaciela, lecz również na srogie nieprzyjemności. Radzę ci, byś jeszcze raz to rozważył”.

Obowiązki Denny’ego jako nadzorcy wydatków z prywatnej

szkatuły oznaczały, że obracał dużymi sumami pieniędzy, począwszy od spłacania czasem naprawdę sporych długów hazardowych uwielbiającego grę w karty Henryka¹⁴, a skończywszy na regulowaniu rachunków za liczne remonty i prace budowlane. Podczas ostatnich pięciu lat panowania Denny otrzymał na osobiste wydatki monarchy łączną kwotę 243 387 funtów 1 szylinga i 6 pensów, które wydano zgodnie z ustnymi rozkazami władcy. Henryk, w przeciwieństwie do ojca, był rozrzutnym królem, a księgi rachunkowe państwowej kasy przez dwa kolejne lata, w roku 1544 i 1545, wykazywały debet; jego główną przyczyną były wydatki na wojnę ze Szkocją i Francją. Całkowite wpływy za te dwa lata, na które składały się podatki płacone przez kler i ludność świecką, zyski z ziem po zlikwidowanych klasztorach oraz dodatkowe korzyści związane z cynicznym zepsuciem monety, wyniosły odpowiednio 594 925 i 620 246 funtów, co odzwierciedla gwałtowną inflację i dewaluację angielskiej waluty. Koszty prowadzenia wojny osiągnęły w tych latach ponad 740 000 funtów za każdy rok z osobna, a po dodaniu innych wydatków (między innymi na utrzymanie dworu, misje dyplomatyczne oraz obsługę wielkich długów zaciągniętych w banku Fuggerów) straty przewyższyły przychody o 329 706 oraz o 311 451 funtów. Oprócz zmniejszenia proporcji złota w stosunku do srebra we wszystkich bitych przez mennicę monetach, co nastąpiło w maju 1544 roku, angielska waluta została zdewaluowana i wprowadzono dwa nowe nominały: suwerena wartego 1 funta oraz półsuwerena. Inflacja z ostatniego dziesięciolecia, napędzana przez rządowe wydatki i psucie

monety, sięgnęła 100%. Nic dziwnego, że doradcy Henryka dążyli do rychłego zakończenia wojny: Anglia była bankrutem.

W 1546 roku skarbnicy zdołali po wielu wysiłkach wyjść na plus i osiągnąć dochód w wysokości około 180 000 funtów, co natychmiast dało Henrykowi bodziec do kolejnych wielkich zakupów, o czym możemy się przekonać z rachunków Denny'ego. Monarcha zawsze lubił otaczać się pięknymi rzeczami¹⁵: tylko w marcu tego roku zamówiono u królewskiego złotnika Morgana Wolfa 13 przedmiotów ze złota i złoconego srebra, wśród których były misy, flakony i puchary. Tak samo jak dziś, tak i wtedy zakupy pozwalały chwilowo zapomnieć o wszystkich problemach i bolączkach. Drobną gotówkę przechowywano w specjalnej komnacie pałacu westminsterskiego w kufkach, których zawartość uzupełniano tak, aby królowi nigdy nie zabrakło funduszy na bieżące wydatki:

1 kwietnia:

Wyjęto z kufków Jego Wysokości i przekazano na ręce sir Thomasa Cawardena¹⁶ 518 funtów 5 szylingów i 4 pensy.

2 kwietnia:

Wyjęto przez Jego Wysokość Króla z rzeczonych kufków 2000 funtów, (...) tegoż dnia przyniesiono dla Jego Wysokości od kupców z racji niewywiązania się z dostawy wina 1536 funtów 5 szylingów i 8 pensów.

3 kwietnia:

Przekazano przez króla osobiście 2000 funtów przyniesionych Jego Wysokości niedawno przez sir Edmunda Peckhama¹⁷.

7 kwietnia:

Wyjęto z kufrów Jego Wysokości i przekazano na ręce sir Thomasa Cawardena 57 funtów 6 szylingów i 8 pensów.

Każda część ksiąg rachunkowych była podpisywana przez Nicholasa Bristowa, kancelistę, oraz kontrasygnowana przez jego zwierzchnika, Anthony'ego Denny'ego.

Wzrok Henryka również się psuł i począwszy od 1544 roku, zamawiano dla niego z Niemiec okulary, po 10 par za każdym razem¹⁸. Okulary zakładało się tylko na grzbiet nosa, zaś powtarzające się zamówienia zapewne wskazują, że król miał skłonność do ich gubienia. Słaby wzrok w połączeniu z tradycyjną niechęcią i brakiem cierpliwości do podpisywania oficjalnych dokumentów w ostatnich latach panowania doprowadził do stworzenia dla Henryka nowej, mniej pracochłonnej metody sygnowania gór listów, depeesz, obwieszczeń, darowizn, rachunków i projektów ustaw, które trafiały na dwór i domagały się zatwierdzenia.

Rozwiązaniem tym był suchy stempel, używany zamiast odręcznego podpisu króla od września 1545 roku. Prawdopodobnie był to drewniany klocek z wycięciem w kształcie autografu Henryka, który przyciskano do kartki za pomocą specjalnej prasy tak, że zostawiał na papierze bezbarwne wytłoczenie. Później odbitkę taką pociągał atramentem William Clerk, jeden z kancelistów tajnej pieczęci, służący pod sir Anthonym Dennyem i jego szwagrem Johnem Gatesem, zawsze obecnym przy użyciu suchego stempla. Wszystkie dokumenty uwierzytelniane za pomocą suchego stempla

katalogowano w osobnej księdze, która miała być regularnie przeglądana przez króla z racji oczywistej groźby nadużyć, do jakich prowokował cały proceder. Z początku pieczęć, trzymaną w zamykanej na kluczyk szkatułce, przechowywał sam monarcha. Ale z biegiem miesięcy, gdy jego melancholia coraz bardziej się pogłębiała, Henryk powierzył opiekę nad stemplem Gatesowi i tym samym oddał praktycznie ster władzy najbliższym dworzanom¹⁹.

Oczywiście sfalszowanie królewskiego podpisu byłoby normalnie równoznaczne ze zdradą stanu, dlatego, żeby nadać procedurze legalny wymiar, ci, którzy używali pieczęci, musieli być co jakiś czas ułaskawiani. Na przykład w sierpniu 1546 roku Denny'emu oficjalnie przebaczone „wszystkie przypadki zdrady, jakich dopuścił się, fałszując (...) odręczny podpis króla od 20 września zeszłego roku”, zaś podobnym ułaskawieniem objęto równocześnie Williama Clerka i Johna Gatesa. Ponadto Denny, Gates i Clerk zostali upoważnieni do używania suchego stempla do 10 maja 1547 roku w dokumencie zatwierdzonym 31 sierpnia 1546 roku w Hampton Court. Zezwolono im:

podpisywać w imieniu króla, z jego woli i ku jego upodobaniu: poręki, rachunki, darowizny, dzierżawy, ułaskawienia, listy i protokoły (...) w formie następującej; mianowicie, dwu z nich pieczęcią zwaną suchym stemplem powinno na rozkaz króla wykonać odbitkę bez zaczernienia, zaś później rzeczony Clerk albo rzeczeni Anthony i John powinni zaczernić tenże pod warunkiem, że wszystkie poręki i insze dokumenty zostały wpisane do księgi albo pewnych

terminarzy, które co miesiąc mają być podpisywane ręką króla.

Certyfikat został przejrany przez dwóch prawników i Henry'ego Bradshawa, barona Izby Obrachunkowej, który razem z grupą urzędników i dworzan na czele z Wriothsesleyem kontrasygnował go.

Ci, którzy mieli pieczę nad suchym stemplem, dzierżyli teraz klucz do skarbcza korony, dysponowali władzą związaną z królewskim patronatem i mogli wreszcie wyeliminować politycznych rywali. W nadchodzących miesiącach, gdy stan zdrowia Henryka gwałtownie się pogorszył, nawet najpotężniejsi ludzie w kraju mieli odczuć niszczące skutki, jakie wywoływało przytknięcie tego małego drewnianego klocka do kartki papieru.

Czas zrzędliwego monstrualnego monarchy już się wyczerpał. Ostatnią wielką państwową uroczystość za jego rządów zorganizowano w sierpniu 1546 roku, gdy francuski admirał Claud d'Annebaut ze strojną świtą 200 szlachciców i umundurowaną służbą przybył z Dieppe do Londynu na pokładzie „Wielkiego Zachariasza” w eskorcie 14 galer, aby ratyfikować nowy traktat pokojowy kończący wojnę między Anglią i Francją. Król był chory i zastąpił go 8-letni książę Edward, który 23 sierpnia wyjechał do Hounslow w Middlesex na oficjalne powitanie Francuzów w towarzystwie 700 dostojników i szlachty oraz 80-osobowego oddziału gwardii. Było to wspaniałe, olśniewające widowisko. Admirał na czele swych ludzi przejechał szpalerem 500 ubranych w nowe mundury angielskich konnych i zatrzymał się przed młodym księciem, który siedział na koniu w towarzystwie świty wystrojonej w bogate aksamitne płaszcze. Ponad

wiek rozwinięty Edward zaimponował Francuzom umiejętnościami jeździeckimi i wygłoszoną po łacinie mową powitalną, odznaczającą się „wielkim dowcipem i śmiałością”²⁰. Później jeden z członków francuskiej delegacji, monsieur de Morette, powiedział doktorowi Nicholasowi Wottonowi, że „wielce się raduje, iż ujrzał Jego Księżęcą Miłość, którego zalet nie może się nachwalić”. Orszak ruszył do Hampton Court, gdzie Wriothesley i starsi członkowie Tajnej Rady powitali zagranicznych gości. Potem cztery kolejne dni spędzono na polowaniach, umilających czas zwaśnionym do niedawna stronom. Każdego wieczoru urządzano huczne biesiady i maskarady w dwóch specjalnie na ten cel rozstawionych namiotach udekorowanych od wewnątrz bogatymi tkaninami i wypełnionych kredensami ze złotą zastawą inkrustowaną kamieniami szlachetnymi i perłami, „które lśniły bogato”. Gości ulokowano w wiosce namiotów ze złotogłowiu rozbitych w pałacowych ogrodach.

Pierwszego wieczoru po biesiadzie Henryk miał tak obolałe nogi, że musiał być podtrzymywany przez arcybiskupa Cranmera i francuskiego admirała. Ku wielkiemu zdumieniu d’Annebauta król nagle wystąpił z daleko idącą propozycją „ustanowienia szczerej religii” zarówno w Anglii, jak i we Francji. Powinni „zmienić mszę w obu królestwach na protestancką komunię”, powiedział monarcha, a kiedy Franciszek I publicznie odrzucił zwierzchność papieża, zażądając od cesarza Karola V, żeby uczynił to samo „albo zerwą z nim stosunki”. Czy Henryk po prostu prowokował, czy też naprawdę gotów był teraz w pełni przyjąć protestantyzm, zapowiadając to, co

miało się stać w Anglii parę lat później podczas krótkiego panowania jego syna? Akt o kaplicach, na mocy którego można było zagarnąć bogactwa kościelnych instytucji dobroczynnych, można także poczytać za pierwszy cios wymierzony w samą mszę, choć o wiele bardziej prawdopodobne wydaje się, że chodziło wyłącznie o korzyści fiskalne. Tamta rozmowa, zrelacjonowana później przez Cranmera, stała się przyczyną licznych sporów i kontrowersji, zwłaszcza że pochodziła ze źródła tak jawnie protestanckiego. Z pewnością stronnictwo ewangelików zyskiwało teraz coraz bardziej na sile i cieszyło się większym posłuchem Henryka. Tak więc, mimo że trudno uznać wypowiedź króla za wyraz jego świadomej, przemyślanej polityki, to jednak możliwe, że był to znak, iż religijni konserwatyści wkrótce utracą władzę i wpływy w ciemnym, zamkniętym światku prywatnych apartamentów schorowanego władcy.

SPISEK PRZECIWKO KRÓLOWEJ

*Przeklinają i odrzucają me słowa co dnia i wszystkie myśli kierują
ku mej zgubie (...).*

*Bacz na każdy mój krok, żeby zagnać mą duszę w pułapkę (...).
O jakże mnie osaczyli, nie mogę uciec.*

Katarzyna Parr *Psalmy albo modlitwy z Pisma Świętego wzięte,*
maj 1544 roku

Rankiem w Wigilię Bożego Narodzenia 1545 roku Henryk wygłosił swoje ostatnie, jak się miało okazać, przemówienie do parlamentu z okazji zakończenia sesji, którą miano wznowić 4 listopada następnego roku. Z powodu pogarszającego się stanu jego zdrowia wielu uważało, że król już nigdy nie wystąpi w Izbie Lordów w Westminsterze. Henryk nie był wielkim mówcą, daleko mu było do porywającej tłumy elokwencji, którą umiała błysnąć jego córka Elżbieta. Lecz przemówienie wygłoszone tamtego mroźnego dnia było zaskakująco składne i przekonujące, mimo że najwyraźniej nie korzystał z notatek. Monarcha pragnął przekazać solenne przesłanie przeznaczone nie tylko dla uszu ustawodawców, lecz także znacznie szerszej publiczności poza murami parlamentu. Wszyscy poddani powinni byli wysłuchać jego słów i okazać posłuszeństwo.

Król rozpoczął od podziękowania parlamentarzystom za uchwalenie istotnego dla finansów państwa Aktu o kaplicach, którego projekt o mało nie przepadł w trakcie obrad. Henryk pragnął zapewnić tych, którzy mieli co do tego wątpliwości, że planuje konfiskatę dóbr należących do kaplic i kolegiów. Solennie przyrzekł, że nie dopuści, aby instytucje Kościoła popadły w ruinę, edukacja zmarniała, a ubodzy pozostali bez opieki. Żaden władca na świecie, oświadczył pompatycznie, „nie jest tak łaskawy dla swych poddanych, jak ja dla was, ani też nigdzie poddani i lud nie kochają i nie słuchają swego suwerena bardziej niż wy mnie, jak to spostrzegam”.

Zakończywszy uprzejmy wstęp, monarcha, który cały czas stał na obolałych nogach podpierany przez dworzan, przystąpił do meritum sprawy i wygłosił pełne swady, otrzeźwiająjące i karcące przemówienie do świeckich i duchownych dostojników Izby Lordów oraz posłów Izby Gmin na temat wciąż rozpalającej umysły kwestii religii. Niczym surowy wiktoriański nauczyciel zaapelował o zgodę w jątrzących sporach między pobożnymi konserwatystami a radykalnymi reformatorami:

Moi ukochani poddani. Rozważcie i dołóżcie starań, aby naprawić tę jedną sprawę, w której zbłądziliście i którą trzeba zmienić, do czego z całego serca was zobowiązuję, a mianowicie nie ma między wami miłosierdzia i zgody, jeno spory i waśnie wszędzie się panoszą.

Jakaż to między wami miłość i zgoda, gdy jeden zwie drugiego kacerzem i anabaptystą, a ten zaś z kolei obwołuje pierwszego papistą, hipokrytą i faryzeuszem? Czy takie są oznaki miłosierdzia między

wami? Czy takie są świadectwa miłości bliźniego?

Być może zmęczony już niekończącymi się swarami między frakcjami religijnymi na dworze oraz doktrynalnymi konfliktami trawiącymi kraj, skierował uwagę na biskupów:

Widzę i słyszę co dnia, że wy, duchowni, oskarżacie się wzajemnie w kazaniach, że nauczacie wiary tak, iż jeden przeczy drugiemu, że pomstujecie jedni na drugich bez miłosierdzia i umiaru (...). „wszyscy niemalże są skłóceni i poróżnieni, a niewielu lub żaden naucza rzetelnie i szczerze słowa Bożego, jako wszyscy powinni. Jakżeż więc biedne dusze mają żyć w zgodzie, gdy wy, księża, siejecie wśród nich (...) niezgodę i zamęt? Do was to zwracają się po światło, a wy pogrążacie je w ciemności.

Naprawcie te przewiny, zaklinam was, i głoście słowo Boże w rzetelnych kazaniach i dobrym przykładem.

Henryk nie omieszkał dodać złowieszczego „bo inaczej” – był przecież najwyższą głową Kościoła Anglii, a gdy tylko zdobywał na jakimś obszarze władzę, nigdy nie wahał się jej użyć, bez skrupułów i bez miłosierdzia. Nadszedł czas, aby stanowczo przypomnieć poddanym prawdziwe i niezmiennie realia państwa, w którym żyją:

Ja, którego Bóg wyznaczył tu na najwyższego namiestnika, dopilnuję, aby spory wygasły, a błędy zostały naprawione, jak to jest moim obowiązkiem, bo inaczej okazałbym się marnym sługą i fałszywym pasterzem.

Lordowie i posłowie Izby Gmin również doczekali się surowej krytyki:

I wy, świeccy panowie, nie jesteście czyści i niezbrukani nikczemnością i zawiścią, gdyż wyrzekacie na biskupów, oczerniacie duchownych, wyszydzacie i drwicie z księży i kaznodziejów, czym występujecie zarówno przeciw słusznemu łaadowi, jak i przeciw chrześcijańskiemu braterstwu.

Jeśli jesteście pewni, że biskup lub proboszcz (...) naucza fałszywej doktryny, przyjdźcie i powiadomcie o tym jednego z naszych doradców albo nas samych, bo nam powierzył Bóg najwyższą władzę ku naprawie takowych spraw i zachowań, więc nie bądźcie sędziami swych własnych urojonych poglądów i czczych wyobrażeń, gdyż w kwestiach tak ważkich łatwo pobłądzić.

Chociaż wolno wam czytać Pismo święte i mieć Słowo Boże w ojczystym języku, musicie zrozumieć, że przyznano wam to prawo tylko po to, byście kształcili własne sumienie i uczyli swoje dziatki i rodzinę, nie zaś po to, byście używali Pisma jako oręża w kłótniach i sporach z księżmi i kaznodziejami, jako wielu z was lekkomyślnie czyni.

Król był również głęboko wstrząśnięty tym, jak Słowo Boże jest nadużywane i wypaczane przez wszystkich pospołu:

Wielce mnie trapi, gdy widzę i słyszę, jak bezecnie ten najcenniejszy klejnot, jakim jest Słowo Boże, staje się tematem kłótni, rymowanek i piosenek i jak rozbrzmiewa w każdej piwiarni i karczmie wbrew jego prawdziwemu znaczeniu.

Naprawdę nadszedł czas, aby parlament i wszyscy poddani opamiętali się i porzucili spory:

Bo tegom jest pewny, że miłosierdzie nigdy nie było wśród was tak słabe, a cnota i pobożność mniej praktykowane, ani Bóg sam między chrześcijanami mniej czczony i szanowany.

Przeto jak już rzekłem, żyjcie w miłosierdziu pospołu jak brat z bratem. Miłujcie Boga, lękajcie się Go i Mu służcie (do czego jako wasz (...) pan i władca was zobowiązuję i czego wymagam) i trwajcie w tej miłości, a przymierze (...) między nami nigdy nie rozpadnie się ani nie załamie¹.

Nawet rządowi dostojnicy byli pod wrażeniem elokwencji i pasji przemówienia, które według relacji świadków wzruszyło wielu do łez, choć zapewne przynajmniej niektórzy odetchnęli z ulgą, gdy sesja zakończyła się wkrótce po południu, dzięki czemu mogli zdążyć na świąteczne uroczystości do rodzinnych domów. Sir William Petre, rok wcześniej mianowany tajnym doradcą i sekretarzem, z entuzjazmem napisał o wystąpieniu Henryka w liście do drugiego sekretarza stanu, sir Williama Pageta, bawiącego wtedy z dyplomatyczną wizytą we Francji. Donosił, że mowa została wygłoszona z taką powagą, „tak sążniście, tak królewsko czy raczej po ojcowsku, jak zapewne wiesz dzięki temu, że słyszałeś go w codziennych rozmowach (...), lecz dla nas, którzyśmy go tak często nie słuchali, była to taka radość i wspaniała ulga, że tuszę, iż był to jeden z najszcześniejszych dni mojego żywota”. Stary lizus i pochlebca Paget podziękował za przesłanie kopii tej „najbardziej pobożnej, mądrej i monarszej oracji”, za której usłyszenie dałby wszystko – a nawet przystałby na jedzenie każdego dnia w roku ryb, jadła tak mu nienawistnego. Nim też

owładnęłyby emocje, gdyby był obecny: „Jestem pewien, że me oczy dałyby upust afektom serca”. Dodał również: „Niech Pan nasz zachowa w Swojej opiece dobrego króla i niechaj przywiedzie ku dobroci jego poddanych”.

Praktyczny Paget kończy list postscriptum, które wyraża już nie tyle szlachetne porywy duszy, ile raczej samą prozę życia: „jeśli nie wrócimy wkrótce do ojczyzny, będziesz musiał poratować nas dodatkowymi funduszami”.

Przywódca konserwatywnej frakcji w Tajnej Radzie, biskup Winchesteru Stephen Gardiner, przebywał w styczniu 1546 roku za granicą, gdyż powierzono mu misję scementowania chwiejnego sojuszu Anglii z cesarzem Karolem V Cranmer, po dyskusjach z Henrykiem, postanowił wykorzystać okazję i pod nieobecność Gardinera pozbyć się ostatnich obrzędowych pozostałości religii niereformowanej: olbrzymich całunów spowijających prezbiteria podczas wielkiego postu, czołgania się wiernych do krzyża w Wielki Piątek oraz bicia w dzwony w czasie nocnego czuwania w dzień Wszystkich Świętych. Starannie przygotował szkic listu, który król miał wysłać Gardinerowi, i opisał w nim nowe ustalenia. Kiedy pewnego późnego popołudnia sir Anthony Denny czytał królowi ów projekt, Henryk nagle przerwał mu ostrym: „Zdecydowałem inaczej”, po czym szorstko rozkazał:

Przekaż lordowi Canterbury, że odkąd rozmawiałem z nim o tej sprawie, otrzymałem list od lorda Winchester (...), [który] pisze nam wprost, że przymierze [z Hiszpanią] nie rozkwitnie ani się nie umocni,

jeśli wprowadzimy jakiegokolwiek innowacje lub zmiany zarówno w religii, jak i w obrzędach.

Zmieniwszy zdanie, Henryk nie dopuszczał już żadnej dyskusji. Gardiner, mimo że przebywał za granicą, najwyraźniej wciąż otrzymywał doskonale informacje o tym, co dzieje się na dworze, i przechytrzył Cranmera, powołując się na względy dyplomacji, by powstrzymać dalsze reformy. Gwałtownie podjęta przez króla decyzja zwiastowała zarazem początek 6-miesięcznego okresu wyraźnej przewagi partii Gardinera w rozpaczliwych walkach o wpływy, jakie toczyły się w Tajnej Radzie.

Konserwatyści osiągnęli szczyt swej potęgi na dworze, gdy uknuli śmiały spisek, który miał ugodzić w samo serce świata monarchy: w jego kochającą żonę i towarzyszkę, królową Katarzynę Parr, coraz większą zwolenniczkę religii reformowanej. W lipcu 1546 roku van der Delft tak zrelacjonował rozmowy, jakie odbył z Gardinerem i Pagetem:

Zostałem [ich] w nastroju wielce przychylnym dla politycznych dążeń i interesów jego cesarskiej mości [Karola V]. Ponieważ są to doradcy cieszący się największymi względami króla, nie wątpię, że dobrze się przysłużą utrzymaniu istniejącej przyjaźni i nie dopuszczą, aby protestanci uzyskali tu jakiegokolwiek oparcie. [Biskup i Paget] z przekonaniem mi to obiecali.

Królowa i damy jej dworu o niebezpiecznie protestanckich poglądach stały się celem spisku kierowanego prawdopodobnie przez biskupa Winchesteru, przy współudziale Norfolka, Pageta,

Wriothesleya i krzywoprzysięzcy, sir Richarda Richa. Dworki Katarzyny od dawna były dla konserwatystów solą w oku. Żywiołowa i nieskrępowana księżna Katherine Suffolk, wdowa po Charlesie Brandonie, miała nawet na dworze pieska złośliwie nazwanego „Gardiner”, którego bezczelnie drażniła i łajała publicznie. Tym razem oskarżenie o rozwiązłość nie mogło stanowić dobrej broni przeciwko królowej, niewiasty znanej z cnotliwości i nieposzlakowanego charakteru. Posądzenie o herezję miało największe szanse powodzenia, ale jako plan awaryjny trzymano też w odwodzie córkę Norfolka, księżną Richmond, która odegrałaby rolę kolejnej *femme fatale* i uwiodła króla, odrywając go od Katarzyny. Najpierw jednak spiskowcy musieli urządzić nagonkę na upatrzoną zwierzynę.

Na początku ich intryga objawiła się szeroko zakrojoną kampanią pomówień przeciwko żonie Henryka. Dwudziestego siódmego lutego 1546 roku van der Delft napisał do Karola V:

Waham się z doniesieniem, że plotkuje się tu o nowej żonie dla króla. Niektórzy przypisują to bezpłodności obecnej królowej, podczas gdy inni twierdzą, że nie nastąpią żadne zmiany, póki trwa wojna.

Wiele i bardzo pochlebnie mówi się o madame Suffolk, lecz król nie okazuje swoim zachowaniem zmiany uczuć wobec królowej, choć podobno ta jest poirytowana pogłoskami.

Z kolei 7 marca Stephen Vaughan, agent finansowy Henryka w Antwerpii, napisał do Wriothesleya i Pageta:

Przyszedł dziś do mnie Holender, kupiec z tego miasta, mówiąc, że jadł obiad z pewnymi znajomymi. Jeden z nich powiedział, że może się z nim założyć, iż Jego Wysokość Król będzie mieć nową żonę, i prosił mnie, bym rzekł mu prawdę. Nie chciał mi zdradzić, kto zaproponował ów zakład, a ja odparłem, że nigdy nie słyszałem o niczym takim i że na pewno nic podobnego się nie kroi. Wielu ludzi gada o tej sprawie, ale skąd się to wzięło, nie mam pojęcia.

Jest może znamienne, że tego dnia bawił w Antwerpii Gardiner, który wracał właśnie z Utrechtu, gdzie prowadził rozmowy dyplomatyczne z Karolem V. Plotka rozprzestrzeniała się błyskawicznie. Szóstego kwietnia Korneliusz Sceppurus, członek cesarskiej rady, pisał wstydliwie z Londynu do doktora Louisa Schore, przewodniczącego Rady Flandrii: „Nie śmiem powtarzać krążących tu obecnie pogłosek o płci niewieściej. Podejrzewa się, że idzie jakaś zmiana”.

Katarzyna czuła się coraz bardziej zagrożona: w lutym rozkazała zaopatrzyć kufry i skrzynie w prywatnych apartamentach w nowe zamki, żeby uniemożliwić dostęp do swych papierów niepowołanym osobom. Część z jej budzących kontrowersje książek religijnych ukryto w garderobie (toaletcie), zaś inne wywieziono po kryjomu z pałacu do posiadłości jej wuja w Horton w hrabstwie Northamptonshire. Przezorność się opłaciła: sieć intrygi coraz ściślej ją oplatała. Późniejszy protestancki pisarz twierdził, że atmosfera nagonki na heretyków stała się tamtego lata „szczególnie gorąca. [Ponieważ było] wiele wysoko postawionych kobiet i mężczyzn

przywiązanych do [nowej] religii, powszechnie uważano, że terror wobec reszty rozpocznie się właśnie od nich”.

Jednym z pierwszych pochwyconych w sidła był drugi syn Norfolka, lord Thomas Howard. Siódmego maja doprowadzono go przed oblicze Tajnej Rady pod zarzutem „niedyskretnego dyskusowania o Piśmie Świętym z innymi młodymi szlachcicami na dworze” i przyrzeczono łaskę, jeśli „przyzna się do tego, co krytykował w kazaniach wygłaszanych na dworze w ostatni post, i do innych swoich rozmów w komnacie królowej”. W jego przypadku skończyło się tylko na surowym upomnieniu i nakazie poprawy.

Na początku lata nagonka ludzi Gardinera przybrała na sile, a plotki o rychłym upadku królowej wciąż krążyły na dworze. Paź Richard Worley trafił do więzienia za „nieprzystojne roztrząsanie znaczenia Pisma”, a w czerwcu stronnicy konserwatyzmu złapali w potrzask modnego kaznodzieję, doktora Edwarda Crome’a. Dwa miesiące wcześniej Crome wygłosił w londyńskiej kaplicy kupców bławatnych kazanie, w którym zaprzeczał realnemu istnieniu czyśćca, i teraz nakazano mu odwołać ten pogląd na Paul’s Cross. Crome odmówił, lecz później zaczął się wahać. Londyński kupiec Otwell Johnson napisał do brata w Calais z sarkazmem: „Najświeższe wieści są takie, że doktor Crome nawołuje, odwołuje, powołuje się na to, co odwołał, a raczej wywołuje śmiech brakiem zdecydowania”. Doktor William Huicke, prawdopodobnie krewny nadwornego lekarza Roberta Huicke’a, został aresztowany za popieranie Crome’a, podobnie jak John Lassels, podstoli dworu, który pięć lat wcześniej

dostarczył Cranmerowi dowody przedślubnej rozwiązłości Katarzyny Howard.

Pomniejszy poeta i protestant sir George Blagge, jeden z kompanów Henryka, został osadzony w Newgate i skazany w Guildhall na spalenie na stosie po tym, jak oskarżyli go o kacerstwo sir Hugh Caverley i niejaki Littleton. Blagge'a uwolniono jednak dzięki osobistej interwencji rozgniewanego króla. Henryk zganił Wriothesleya z powodu tego aresztowania „za zbytne zbliżenie się do niego i wtargnięcie nawet do prywatnej komnaty”. Lord kanclerz szybko ułaskawił Blagge'a, którego monarcha przezywał „swoim prosiaczkiem”. Kiedy Henryk następnym razem go zobaczył, zawołał: „Mój prosiaczku! Czy już jesteś bezpieczny?” Blagge, skłoniwszy się nisko, odparł: „Tak, panie. Lecz gdyby Wasza Królewska Mość nie był dla mnie lepszy od waszych biskupów, wasz prosiaczek byłby już upieczony”.

Osiemnastego czerwca burmistrz Londynu, Henry Hobberthorne, wniósł oskarżenie przeciwko Anne Askew (albo Ascough) za głoszenie braku rzeczywistej obecności Chrystusa w mszalnym chlebie i winie. Już rok wcześniej miała z tego powodu nieprzyjemności, gdy mieszkała w Tempie, na zachodnim skraju Londynu. Ówczesny burmistrz, sir Martin Mowes (który jako jeden z szeryfów uczestniczył w haniebnej egzekucji Roberta Barnes'a w 1540 roku), przesłuchał ją, lecz skonfundowały go jej bystrość i wiedza:

Burmistrz:

Ty głupia niewiasto, czy twierdzisz, że kapłani nie stwarzają ciała

Chrystusa?

Anne Askew:

Tak właśnie twierdzę, mój panie, gdyż czytałam, że „Bóg stworzył człowieka”, lecz by człowiek stwarzał Boga, tegom jeszcze nie czytała i zdaje mi się, że nigdy nie przeczytam.

Burmistrz:

Czyż po słowach konsekracji nie jest to ciało Pana?

Askew:

Nie, jest to konsekrowany chleb albo chleb święcony.

Burmistrz:

A co będzie, jeśli mysz zjadłaby go po konsekracji? Cóż się stanie z myszą? Co ty na to, głupia niewiasto? Ja mówię, że ta mysz jest potępiona.

Askew:

Zaiste, biedna myszka!

Wtedy została uwolniona, lecz teraz znów oskarżono ją o herezję, gdy przechwycono napisany przez nią list. Anne, 25-letnia kobieta „wielkiej urody i rzadkiego dowcipu”, pochodziła z Lincolnshire i została wygnana z domu przez nierozumiejącego ją starszego męża, Thomasa Kyme’a, za głośne wyrażanie nieprawomyślnych poglądów religijnych. Jezuita Robert Parsons napisał 40 lat później, że „była bogobojną damą o bardzo złej sławie wszeteczniczy”, która „włóczyła się po kraju, wygłaszając kazania i plotkując, gdzie tylko mogła, chociaż nie powinna. Czyniła tak przez parę ładnych lat przed uwięzieniem; lecz największą radość sprawiało jej przebywanie w

Londynie, w pobliżu dworu”. Po wtrąceniu do Tower, 29 czerwca wszczęto przeciwko niej śledztwo. Prowadzący je urzędnicy: Wriothsesley, Rich i sir John Baker, obecnie kanclerz Izby Obrachunkowej, wypytywali ją także o dworki królowej Katarzyny. Według relacji Nicholasa, w listach przekazywanych potajemnie z więzienia Anne pisała o przesłuchaniu: „Pytali mnie o lady Suffolk, lady Sussex², lady Hertford³, lady Denny i lady Fitzwilliams⁴”.

Naciskana, aby wyjawiała, od kogo otrzymywała pomoc podczas pobytu w więzieniu, i usłyszawszy od nich, że różne damy przysyłały jej pieniądze, przyznała:

... że był mężczyzna w niebieskim płaszczu, który przyniósł 10 szylingów i rzekł, że przesyła mi je lady Hertford, i inny jeszcze mężczyzna w fioletowym płaszczu dał 8 szylingów, i powiedział, że przesyła mi je pani Denny.

Czy było to prawdą, czy nie, nie mogę orzec, gdyż nie jestem pewna, kto mi te [pieniądze] przesłał, a wiem jeno, co mi ci mężczyźni mówili.

Potem zapytali, czy ktoś z [Tajnej] Rady mi pomagał? A ja powiedziałam: Nie. Anne zręcznie wymijała pytania albo po prostu odważnie odmawiała odpowiedzi. Zirytowani własną bezradnością Wriothsesley i Rich posłali po Anthony’ego Knyvetta, porucznika Tower, i rozkazali mu wziąć ją na koło tortur i siłą wydobyć z niej prawdę. Bardzo niechętnie Knyvett przytroczył ją do maszyny i polecił swoim ludziom, by tylko ją „szczypnęli”, licząc, że ta groźba poskutkuje. Anne jednak wciąż odmawiała zeznań, więc Knyvett

dostał rozkaz rozciągnięcia jej ciała mocniej. Porucznik odmówił, słusznie utrzymując, że łamanie niewiasty kołem jest nielegalne nawet w myśl surowych przepisów karnych ustanowionych przez Henryka.

Wriothesley i Rich wpadli w furję. Zakasali rękawy i osobiście przekręcili kołowroty napinające liny, zrywając kobiecie mięśnie i ścięgna oraz łamiąc kości. Relacja Anne z tortur jest przerażająco plastyczna:

Ponieważ nie wyznałam, że inne damy lub szlachcianki podzielają moje poglądy, trzymali mnie [na kole] bardzo długo. Leżałam spokojnie i nie krzyczałam, więc lord kanclerz i pan Rich osobiście jęli mnie rozciągać, póki o mało nie wyzionęłam ducha.

Knyvett nalegał, żeby ją zdjęli.

Natychmiast zemdlałam i potem znowu mnie ocucili. Potem przez dwie długie godziny siedziałam na gołej podłodze i rozmawiałam z lordem kanclerzem, a ten wieloma pochlebnymi słowy nakłaniał mnie do porzucenia mych przekonań. Ale Pan Bóg obdarzył mnie łaską wytrwałości i wytrwam (mam nadzieję) do samego końca.

Porucznik Tower, zde gustowany traktowaniem kobiety, popłynął łodzią do Westminsteru i opowiedział królowi o torturach. „Kiedy król to usłyszał, nie pochwalił surowości, z jaką się z tą kobietą obeszli”, i przyznał Knyvettowi rację. (Jezuita Parsons twierdził jednak później, że to sam monarcha naciskał na zastosowanie wobec Anne Askew tortur, ponieważ chciał się przekonać, czy rozmawiała z królową i „zdeprawowaną” księżną Suffolk).

Henryk, od dawna interesujący się teologią, często rozmawiał z

żoną o sprawach religii. Pod koniec czerwca albo na początku lipca Katarzyna posunęła się zbyt daleko w swoich wywodach i jej argumenty rozdrażniły króla, już i tak przygnębionego i zbyt osłabionego, żeby uczestniczyć we mszy albo spacerować po prywatnych ogrodach pałacu westminsterskiego. Kiedy udała się na spoczynek, Henryk zwrócił się do Gardinera, który akurat dogodnie znajdował się pod ręką, i warknął gniewnie: „Balsam to na moje serce, gdy słyszę, że kobiety są takie uczone, i wielce mnie to krzepi, że na stare lata niewiasta daje mi lekcje!” Biskup miał wreszcie sposobność zaatakować. Szepnął królowi na ucho, że poglądy Katarzyny są w myśl prawa herezją i że „on wraz z innymi wiernymi mu doradcami może w krótkim czasie obnażyć ogrom zdrady skrytej pod płaszczykiem tych nieprawomyślnych poglądów i Jego Wysokość łatwo spostrzeże, jaką zmiję wyhodował na własnej piersi”. Henryk osobiście podpisał nakaz jej aresztowania.

Prawdopodobnie już do 4 lipca zarzuty przeciwko Katarzynie zostały zebrane. Ósmego lipca wydano zarządzenie zabraniające posiadania kacerskich ksiązek po to, by mieć jakieś prawne usprawiedliwienie, gdy pułapka zastawiona na królową wreszcie się zatrzaśnie.

I wtedy wrodzona chytrość króla znów dała o sobie znać.

Henryk zwierzył się ze szczegółów planowanego aresztowania jednemu z lekarzy, prawdopodobnie Thomasowi Wendy’emu. Kopia rozkazu w tej sprawie dziwnym zbiegiem okoliczności wypadła jednemu z doradców akurat w korytarzu prywatnych apartamentów

królowej. Katarzyna, która leżała chora w łóżku, w mig dowiedziała się o spisku.

Możemy sobie tylko wyobrazić jej paniczne przerażenie.

Czy miała podzielić los Anny Boleyn i Katarzyny Howard, królowych, które trafiły w ręce kata? Tyle że tym razem czekałby ją inny koniec: straszliwa śmierć – w płomieniach na stosie. Kiedy Henryk przyszedł do niej w odwiedzin, „wyznała swe utrapienie, bojąc się, żeby Jego Wysokość nie zniechęcił się do niej i nie zostawił własnemu losowi. Jak na kochającego męża przystało, słodkimi i kojącymi słowami tak orzeźwił i uspokoił jej ostrożną duszę, iż poczuła się lepiej”.

Pomimo uspokajających zapewnień męża Katarzyna doskonale wiedziała z fatalnych doświadczeń nieszczęsnych poprzedniczek, że zdając się po prostu na królewską łaskę, nie uniknie egzekucji. Dla Henryka żalosne przeprosiny albo apele o zmiłowanie równały się całkowitej kapitulacji – były przyznaniem się do winy. Tamtego wieczoru, prawdopodobnie 13 lipca, udała się do królewskiej sypialni w towarzystwie siostry, Anne Herbert, i 9-letniej lady Jane Grey, która szła przodem ze świecą.

Henryk celowo znów zaczął mówić o religii. Chwytną się ostatniej szansy, królowa powiedziała, że jest „jeno biedną, głupią kobietą, której przypadły w udziale wszystkie niedoskonałości przyrodzone słabej płci”. Zda się w swym osądzie „w tej i we wszystkich innych sprawach na mądrość Waszej Wysokości, jako na moją jedyną kotwicę, najwyższą głowę i namiestnika [Kościoła] na

ziemi, zaraz po Bogu”.

Henryk droczył się z nią złośliwie: „Nie, nie, na litość Najświętszej Panienki”, odrzekł z naciskiem. „Stałaś się uczoną w Piśmie, Kate, i pouczasz nas (jak wnosimy), nie słuchając naszych nauk i poleceń”. W lot pojęła, że nadeszła rozstrzygająca chwila. W swojej odpowiedzi schlebila mu i ukorzyła się zarazem: „Jeśli Wasza Wysokość tak to przyjął, to wielce się wobec mnie omylił, gdyż zawsze uważałam za niedorzeczne, by żona pouczała męża. Jeśli śmiałam wyrazić w sprawach religii odmienne zdanie niż Wasza Wysokość, to częściowo po to, by upewnić się co do punktów, które budziły me wątpliwości”. Katarzyna zapewniła, że podjęła dyskusję „nie tylko po to, by Wasza Wysokość z mniejszymi cierpieniami przetrwał bolesny okres choroby, pochłonięty naszą rozmową, i w nadziei, że przyniesie to Waszej Wysokości niejaką ulgę. Również dlatego, że słuchając uczonego wywodu Waszej Wysokości, sama na tym skorzystam”. Nalaną twarz monarchy wykrzywił grymas uśmiechu. „Naprawdę, najdroższa? I nie spierałaś się ze mną w żadnym innym celu? Więc znów jesteśmy przyjaciółmi”. To rzekłszy, wziął ją w ramiona i czule ucałował.

Była ocalona.

Lecz w dramacie pozostała do rozegrania jeszcze jedna scena. Następnego dnia po południu Henryk i Katarzyna siedzieli w prywatnych ogrodach w towarzystwie trzech jej dworek – Anne Herbert, lady Tyrwhitt i lady Jane Grey. Monarcha wydawał się w „tak przyjemnym usposobieniu, jak bodaj nigdy dotąd”, lecz jego

nastrój zmienił się gwałtownie, gdy w ogrodzie pojawił się Wriothesley na czele 40 halabardników i cała procesja pomaszerowała w kierunku królewskiej pary. Lord kanclerz przyszedł o wyznaczonej godzinie, żeby aresztować Katarzynę i jej dworki. Henryk odciągnął Wriothesleya na bok, a ten padł przed nim na kolana i jął przypominać to, co wcześniej razem uzgodnili. Rozsierdzony król wykrzyknął: „Bezczelna świnio! Ty bydlaku i dumniu!” i według niektórych przekazów zdzielił lorda kanclerza w głowę. Z władczym gestem ręki rozkazał: „Precz mi z oczu” i odwrócił się plecami do zupełnie skonfundowanego Wriothesleya. Ten musiał wycofać się wstydliwie, słysząc za sobą miarowy krok halabardników. Katarzyna, która obserwując tę scenę, odetchnęła z ulgą, próbowała uspokoić wciąż rozjuszonego króla. „Ach, moja biedna duszko – powiedział Henryk – nawet nie wiesz, jak mało zasłużył sobie na łaskę z twej strony. Słowo daję, kochanie. Był wobec ciebie bezzelny nikkzemnikiem i niech jako taki odejdzie”.

Przez resztę roku Henryk zasypywał „swą najdroższą żonę” Katarzynę deszczem klejnotów, futer i sukni, usiłując w ten sposób zapewnić ją o niesłabnącej sympatii i szacunku, jakimi ją darzy.

Tymczasem 16 lipca w Smithfield pod zarzutem herezji wykonano egzekucje Anne Askew oraz Lasselsa, Nicholasa Beleniana – księdza z Shrobsire, i krawca Johna Adamsa. Na miejsce kaźni Askew musieli przynieść na krześle dwaj strażnicy, bo nie mogła chodzić z powodu „rozdzierających tortur (...), jakie wycierpiała łamana kołem”. Musiała siedzieć na tym krześle na szczycie stosu. Nieduży ładunek

wybuchowy ukryty w chruście eksplodował, gdy podłożono ogień,
kładąc litościwie kres jej męczarniom.

WYWYŻSZENIE PROTESTANTÓW

Póki żył król Henryk, nikt nie mógł mnie skrzywdzić.

Z listu Stephena Gardinera do księcia Somerset, czerwiec 1547
roku

Fiasko podstępnej zмовy przeciwko królowej pomieszało szyki konserwatywnemu obozowi dworskiemu, sprawiając, że jego członkowie stali się aż nazbyt łatwym łupem dla mściwego Henryka, Sam Gardiner miał się wkrótce przekonać, co znaczy niezadowolenie króla. Henryk nigdy nie ufał temu egoistycznemu, choć utalentowanemu duchownemu i możliwe, że „posunąłby się w stosunku do niego do ostateczności”, gdyby własne życie nie uciekało zeń tak gwałtownie. Ale monarcha wierzył, iż może w każdej chwili mocno przycisnąć popędliwego biskupa, ponieważ posiadał tajną i prawdopodobnie niszczącą informację, która wymusiłaby na Gardinerze posłuszeństwo albo – co równie możliwe – usprawiedliwiła rychłe oskarżenie go o zdradę stanu. Jakby chciał się o tym upewnić, król kilkakrotnie prosił Pageta „o pewne pismo dotyczące rzeczonoego biskupa, nakazując mu, aby przechowywał je bezpiecznie i miał je w pogotowiu, gdy go zażąda”. Jaka to była broń, może być tylko tematem czystych spekulacji, gdyż do tej pory takiego

dokumentu nie odnaleziono.

Gardiner urodził się około 1483 roku w Bury St. Edmunds w Suffolk, nauki pobierał w Trinity Hall w Cambridge, a później skończył studia prawnicze. Swoją długą karierę rządową rozpoczął od funkcji sekretarza w gabinecie Wolseya, a po upadku kardynała wiernie służył królowi aż do 1534 roku na tym samym stanowisku, zaś później zaczęto mu powierzać ważne dyplomatyczne misje za granicą. Mimo że Gardiner poparł kłopotliwe przejście przez Henryka zwierzchnictwa nad Kościołem w Anglii i w 1535 roku napisał długą orację *De vera obedientia* (O prawdziwym posłuszeństwie), w której opowiadał się za świecką, czyli książęcą kontrolą nad religią, to jednak najnowsze protestanckie reformy w doktrynie doprowadziły go do bezpośredniego i uwieńczonego zwycięstwem konfliktu z Cromwellem i Cranmerem, a później – co skończyło się już katastrofalnie – z Seymourami i Johnem Dudleyem, wicehrabią Lisle.

Portret biskupa w Hardwick Hall niedaleko Chesterfield w hrabstwie Derbyshire ukazuje mężczyznę o podwójnym podbródku i pełnych, niemal zmysłowych ustach, którego oczy zdają się spoglądać na nas pytająco. Charakteryzował go „krewki temperament”, słynął z wybuchowości i ognia. Następca Gardinera na biskupstwie Winchester, żarliwie protestancki John Ponet, przed 1547 rokiem kapelan Cranmera (na pewno więc nie darzył Gardinera przyjaźnią), opisał go jako człowieka o ściągniętych brwiach, głęboko osadzonych oczach, „nosie zakrzywionym jak u myszołowa” i „wielkich łapskach (niczym u diabła)”. Rzeczywiście, w czasie panowania Marii, gdy

został lordem kanclerzem, Gardiner nie pobłażał osobom uznanym przez siebie za politycznych lub religijnych wrogów państwa. Siedemnastowieczny błogosławiony Thomas Fuller napisał o nim: „Jego złość była niczym (...) biały proch [strzelniczy], który niechybnie kulę miota, lecz bez żadnego widomego znaku, pozostając skrytym we wszystkich aktach okrucieństwa”. Thomas Mowntayne, protestancki rektor St. Michael Tower Royal w Londynie, przekazał nam historię o publicznym wybuchu gniewu Gardinera, którego świadkiem był później, za panowania Marii. Mowntayne widział, jak Gardiner jedzie razem z królową i jej mężem, królem Filipem, przez Cheapside 26 sierpnia 1555 roku i wystrojony w szkarłatne szaty błogosławi ludzi na ulicach:

Wielce się z niego wyśmiewano. Gardinera ubodło do żywego (...), że ludzie nie zdejmują czapek i nie kłaniają się krucyfiksowi, który przed nim niesiono (...).

[Mówił więc] do swych sług: „Zapamiętajcie ten dom”, „Pochwyćcie tego łotra i zamknijcie” (...).

Takich heretyków jeszcze na oczy nie widział, co to ani nie czczą krzyża Chrystusowego, ani choćby raz nie krzykną: „Boże chroń króla i królową”. „Nauczę ja ich jednego i drugiego, pókim żyw”.

Tamtego wieczoru jeden ze szpiegów doniósł Gardinerowi, że widział Mowntayne'a podczas procesji. „I wtedy wpadł w wielki gniew; jak mi rzekł jeden z jego własnych ludzi, bo to nie przystoi żadnemu biskupowi, po czym zaraz posłał po marszałka dworu”. Gdy ten się zjawił, Gardiner zapytał:

Jak wykonujesz swoje obowiązki? Czyż nie posłałem ci niejakiego Mowntayne'a, który jest zarówno zdrajcą, jak i kacerzem, żeby zapłacił śmiercią? Dzisiaj ten niktzemny łotr nie wstydził się stać na oczach ludzi na ulicy i bezwstydnie patrzeć księciu [Filipowi] prosto w twarz. Radziłbym ci, żebyś się nim zajął i zarządził obławę na niego tej nocy, bo odpowiesz za to przed Radą.

W księdze *Tropienie diabelskiej sofistyki*, wydanej w 1546 roku, biskup z pasją wyklinał i łajał anabaptystów i sakramentarian, którzy:

... z diabelską zawziętością głoszą swe herezje, a ich dobrowolna śmierć w zatwardziałości, gdyby mogła posłużyć za argument prawdy ich przekonań, w wielką by wtrąciła zgubę prawdziwość Pisma Świętego.

Ich ostatnie cierpienia (...) mogą się jawić jako wystarczające świadectwa (...) gorliwości w postępowaniu wbrew duchowi Bożemu, aroganckiej pychy, zarozumiałstwa i szatańskiego ducha.

W dalszej części książki Gardiner z nostalgią wspomina czasy, gdy królestwo żyło w „wierze, miłosierdziu i poświęceniu, zaś słowo Boże mieszkało w ludzkich sercach, a nie na językach”. Teraz, powiada biskup ze wzgardą, „trefnisie, kłótnicy, wierszokleci, aktorzy, kuglarze, gaduły i mizdrzące się papugi czują powołanie do głoszenia słowa Bożego”. Jak później zobaczymy, Gardiner nigdy nie lubił aktorów, lecz jego książka krążyła szeroko i wśród wciąż w dużej mierze konserwatywnej ludności „przyjmowano ją w wielu miejscach z większą czcią niżli błogosławioną Biblię”.

Jeden z późniejszych listów biskupa, napisany wieczorem 11

lutego 1554 roku do sir Williama Petrego, dobitnie ukazuje bezwzględną i bezkompromisową determinację, z jaką tępił zdradę. Było to wkrótce po klęsce powstania sir Thomasa Wyatta przeciwko Marii, w czasie gdy aresztowano i przesłuchiowano wielu podejrzanych. Gardiner pisze z Southwark:

Jutro w Tower bądź stanowczy z małym [Edwardem] Wyattem¹, więźniem, który może wszystko wygadać. Jest bękartem i nie ma charakteru.

Spodobałoby się królowej, gdybyś przemilczał w protokole, czy przycisnąłeś go ostrą karą, czy obietnicą życia.

Na takie słowa każdego przeszłyby ciarki. „Ostra kara” to wyrażenie, z którego łatwo się domyślić, jaki los pragnął Gardiner zgotować Wyattowi w mrocznych, przesiąkniętych potem lochach Tower. Słowa te brzęczą zimno niczym metalowe narzędzie tortur upuszczone na kamienną posadzkę.

Ale dla Gardinera panowanie nad życiem i śmiercią wciąż jeszcze było sprawą przyszłości i przypadło mu w udziale dopiero kilka lat później, gdy za panowania Marii Anglia powróciła na łono Kościoła katolickiego. Teraz zaś zarówno on, jak i jego konserwatywni sojusznicy stanęli w obliczu zdecydowanych działań reformatorów, którzy dążyli do przejęcia władzy na dworze umierającego monarchy.

Ku jego wielkiej zgrzyzocie, we wrześniu 1546 roku pierwszy szambelan, sir Thomas Heneage, został nagle zwolniony z obowiązków po 10 latach piastowania tej zaszczytnej funkcji i dwóch dekadach wiernej służby królowi. Jego miejsce zajął Denny, a pozycję

numer dwa na dworze zyskał szwagier królowej, William Herbert. Partia reformatorów dzierżyła teraz ster władzy.

Sam Gardiner wypadł nagle z łask z powodu zwykłego nieporozumienia w sprawie kościelnej ziemi, co skwapliwie wykorzystali jego wrogowie. Henryk, który zawsze miał obsesję na punkcie gromadzenia gruntów, chciał zająć kościelne dobra graniczące z jednym z jego licznych majątków, lecz gdy to zaproponował, spotkał się z odmową. Gardiner nie wyraził zgody, gdyż wydawało mu się, że cieszy się względami monarchy. Już wkrótce posmakował gniewu króla, kiedy niespodziewanie zabroniono mu wstępu na dwór. Pewna apokryficzna historia opowiada o tym, jak Henryk wypatrzył Gardinera schowanego w grupie innych doradców w Windsorze.

Kiedy Henryk go ujrzał, zwrócił się do Wriothesleya: „Czyż nie rozkazałem ci, żeby nie przychodził tu więcej z wami?”

[Lord kanclerz odparł:] „Lord Winchester zjawił się, aby przedstawić waszej wysokości propozycję dobrowolnego podatku dla kleru”.

Udobruchany wizją dopływu gotówki król przyjął propozycję. Lecz biskup wciąż miał zakaz wstępu na dwór. Drugiego grudnia 1546 roku Gardiner napisał uniżenie do monarchy: „Ponieważ nie mam możliwości pokłonić się kornie Waszej Wysokości, jak tego domaga się moja strapiona dusza, śmiem naprzykrzać się Waszej Miłości tym listem”. Gardiner pragnął „powrotu do łask” i zapewniał, że zawsze niezmiernie cenił dobroć okazywaną mu przez króla:

Jeśli przez nierozwagę moje czyny lub słowa, które wypowiedziałem w sprawie ziemi, zostały przyjęte inaczej, niż to zamierzyłem, to (...) doprawdy boleję nad własną niezręcznością i najpokorniej, na kolanach, błagam Waszą Wysokość o wybaczenie.

Nie powiedziałem „nie” (...), aby wzbudzić w Waszej Wysokości nieukontentowanie, jeno (...) dla dobra Waszej Wysokości, do czego ośmieliła mnie obfitość łask, jakie na mnie dzięki Waszej Wysokości spływały.

Potem zaś dodaje:

Ponieważ nie mam przystępu do Waszej Wysokości i ostatnio nic o tym do mnie nie dociera, nie mogę się powstrzymać i szczerze otwieram przed Waszą Wysokością serce, a jednocześnie kornie proszę, aby Wasza Wysokość przyjął to jak najłaskawiej.

Podjezwając, że ten list może trafić w ręce jego reformatorskich wrogów z dworu, Stephen Gardiner napisał również do Pageta, prosząc go, aby osobiście dostarczył list Henrykowi i wstawił się u króla za jego powrotem na dwór:

Nie słyszałem o niezadowoleniu króla z powodu tych ziem, lecz ku mej konfuzji, moje działania nie są dobrze odbierane i przykro [mi], bo zależało mi tylko na tym, by postąpić jak najroztropniej, a nie na tym, by zlekceważyć dobroć, jaką Jego Królewska Mość mi okazuje, co jak wiesz, zawsze ponad wszystko przedkładałem i uczyniłem swym jedynym ziemskim oparciem. Zaklinam Cię, daj mi znać, jak sprawy stoją.

Monarcha otrzymał list Gardinera, lecz błagalne prośby na nic się

biskupowi nie zdały. Bez jego wiedzy Paget, który do tej pory go wspierał, zwrócił się przeciwko niemu. Henryk, bawiący wtedy w Otelands, odpowiedział szybko i brutalnie 4 grudnia:

Gdyby twe czyny (...) były zgodne z pięknymi słówkami, jakich pełno w twym liście z drugiego tegoż [miesiąca], ani ty nie miałbyś powodu pisać wyjaśnień, ani my na nie odpowiadać.

Aliści zdumiewa nas, iż piszesz, że nigdy nie powiedziałeś „nie” w sprawie tych ziem, skoro naszemu kanclerzowi [Wriothesleyowi], sekretarzowi [Petre’emu?] i kanclerzowi Izby Dochodów [sir Edwardowi Northowi] zarówno z osobna, jak i pospół, wyraźnie odmówiłeś zgody, mówiąc, że odpowiesz tylko przed naszą osobą.

Henryk, któremu pokrzyżowano plany, zwłaszcza te związane z niezmordowanym gromadzeniem majątków, był groźnym i złośliwym władcą. Nie przebierał w słowach: „Nie widzimy powodu, byś musiał dalej nam się naprzykrzać” – w zdaniu pobrzmiwa nuta okrutnej ostateczności. Zapewne znamienne, że list jest sygnowany suchym stemplem, czemu musieli się przyglądać Denny i Gates, dlatego też biskup, słusznie lub nie, w ostrych i bezwzględnych słowach odtrącenia wyczytał uknuty przez nich spisek.

Jednak dumny Gardiner nie potrafił zdobyć się na całkowite opuszczenie pałacu westminsterskiego. Gdyby to uczynił, musiałby się przyznać, że wypadł z królewskich łask. Zawstydzony snuł się po komnatach przylegających do prywatnych apartamentów Henryka, czekając na – wezwanie przed oblicze monarchy, które nigdy nie nadeszło. Słuchał szeptów i plotek dworu, bezsilnie patrząc, jak inni

wchodzą i wychodzą, załatwiwszy swoje sprawy. Dokładał starań, by opuszczać mury pałacu w towarzystwie ulubionych dworzan króla i w ten żalosny sposób wzbudzić w innych przekonanie, iż wciąż cieszy się dawną potęgą i wpływami. Nie był w stanie przyjąć do wiadomości, że został wymanewrowany i skutecznie obezwładniony, prawdopodobnie przez Hertforda i Dudleya.

Napięcie między frakcjami w królewskiej Radzie narastało przez cały rok 1546 i sięgnęło szczytu parę tygodni wcześniej, gdy Dudley gniewnie zdzielił Gardinera prosto w twarz w trakcie burzliwego, pełnego emocji spotkania Tajnej Rady². Rękoczyn naraził admirała na „kłopoty i niebezpieczeństwo” ze strony króla, który zawsze potępiał przemoc na dworze³. Jednak już wkrótce Dudley powrócił do łask monarchy i „był teraz mile widziany”. Niedługo potem doszło do „agresywnej i ostrej wymiany zdań” między Dudleyem i Gardinerem, a Hertford zwymyślał Wriothesleya.

Ci, którzy dążyli do protestanckiej sukcesji korony – oraz do zdobycia władzy, tytułów i bogactw, jakie wiązały się z regencyjną opieką nad podatnym na wpływy małym chłopcem – wzięli również na cel potężny ród Howardów, któremu przewodził sprzymierzeniec Gardinera, książę Norfolk. Na jego nagły upadek nie trzeba było długo czekać.

Syn Norfolk, Henry Howard, hrabia Surrey podobnie jak jego ojciec nie budzi dziś szczególnej sympatii. Był arogancki, próżny, porywczy, mściwy i gardził każdym, kto pochodził z mniej szlacheckiej rodziny niż on. Stanowił przedziwny paradoks:

wyróżniający się, wrażliwy, bardzo utalentowany poeta, a jednocześnie hałaśliwy rozrabiaka i nieznośny bufon, którego zachowanie i poglądy łatwo zrażały do niego otoczenie. Jednak król uwielbiał tego „najbardziej bezczelnego smarkacza [w całej] Anglii”⁴, gdyż w młodości Surrey spędził dwa szczęśliwe lata w Windsorze, ucząc się razem z bękartem monarchy, Henrym Fitzroyem, księciem Richmond, późniejszym mężem jego siostry, Mary⁵. Dwaj młodzieńcy bardzo się wtedy zaprzyjaźnili, a później ich zażyłość jeszcze się zacieśniła podczas wspólnych studiów we Francji. Surrey napisał wiersz o jednym z ich meczów tenisa, który był ciągle zakłócany, gdyż obu rozpraszały wdzięki przyglądających się im panien:

Na korcie, gdzie na grę niepomni

Oślepieni miłości blaskiem

Częstośmy w piłkę chybiali...

Ten popędliwy raptus często pakował się w kłopoty, nawet po ślubie w 1532 roku z Frances de Vere, córką hrabiego Oxford, i narodzinach syna Thomasa⁶ 10 marca 1536 roku. Jeszcze tego samego roku 19-letni młodzian został wtrącony na dwa tygodnie do windsorskiej twierdzy za uderzenie w twarz Edwarda Seymoura, wówczas wicehrabiego Beauchamp, gdy ten pochopnie zasugerował, iż Surrey sympatyzuje z buntownikami z pielgrzymki łaski. Tylko interwencja Cromwella uchroniła go przed surowszą karą, którą przewidywały za ten występki dworskie zarządzenia. Na tym jednak

wysokoki krewkiego hrabiego się nie zakończyły. W czerwcu 1542 roku lekkomyślnie pozwał na pojedynek dworzanina sir Johna Leigh i znów trafił do aresztu, tym razem do więzienia Fleet, choć pozwolono mu zabrać dwóch służących. Z więziennej celi Surrey napisał do Tajnej Rady:

Prosiłem ostatnio każdego z Was z osobna, przez mego sługę Pickeringa, o przychylność, której znaków na razie nie zaznałem z Waszej strony, odkąd słusznie mnie ukarano. Mimo to uznałem za swój obowiązek zarówno ponowić prośbę, jak i pokornie błagać, byście przypisali mój błąd raczej lekkomyślnej porywczoci młodzieńca niżli złej woli, która nie ugięła się i nie uznała sprawiedliwej kary.

Następnie poprosił członków Rady o pomoc w przywróceniu go do łask króla, żeby mógł zostać wypuszczony:

... z tego cuchnącego więzienia, gdzie morowe powietrze może wpłynąć na me zdrowie. Jeśli Wasze Lordowskie Moście nie uważają mnie za ramię, które trzeba odciąć, lecz raczej przywieść ku poprawie, tedy może spodoba się Wam wstawić za mną u króla; niech przynajmniej, jeśli zechce ukarać to przewinienie powściągnięciem łaski (na którą każdy kochający poddany, zwłaszcza ja, u księcia nie mniej niż na żywą śmierć liczyć może), zechce zesłać mnie na wieś, w miejsce o czystym powietrzu, z podobnym ograniczeniem wolności, bym tam oczekiwał jego rozkazów.

Potoczyste, lukrowane zdania Surreya dały mu 7 sierpnia wolność, lecz dopiero gdy zapłacił olbrzymią kwotę 6666 funtów jako

zabezpieczenie przyszłego dobrego sprawowania („aby okiełznać mą upartą wolę”). Członkowie Rady nie dali się zwieść jego elokwencji. I słusznie. Po odbyciu służby wojskowej w Szkocji znów zadarł z prawem w lutym 1543 roku, kiedy to wraz z kompanami, zamożnymi i beztroskimi młodzieńcami, między innymi z Thomasem Wyattem Młodszym⁷ oraz Williamem Pickeringiem, wziął udział w „awanturze” na ulicach Londynu.

Łowieckimi kuszami, które ładowali kamieniami, podchmieleni panicznie wybijali okna domostw (między innymi sir Richarda Greshama) i kościołów. Pływając łódką po Tamizie, bawili się doskonale, strzelając do prostytutek, oferujących swe wdzięki przed burdelami na Bankside w Southwark. Tym szczeniackim wyglupem Surrey, teraz liczący 26 lat, znów zwrócił uwagę Tajnej Rady, gdy burmistrz Londynu wniósł na niego oficjalną skargę. Sumienni urzędnicy przesłuchali panią Millicent Arundell z St. Lawrence Lane w Cheapside, w której domu Surrey bawił razem z kompanami tamtej nocy. Kobieta zeznała:

że hrabia Surrey i inni młodzi szlachcice często odwiedzali jej dom, jedli mięsiwo podczas postu i dopuszczali się inszych niestosownych zachowań. Na Matki Bożej Gromniczej o godzinie dziewiątej wieczorem wyprawili się na miasto z kuszami i wrócili dopiero po północy. Następnego dnia było wielkie poruszenie [z powodu] porozbijanych szyb w wielu oknach domów i kościołów oraz strzelania do ludzi na ulicach. Rozniosła się wieść, że szkód tych dokonali jego lordowska mość i jego kompani (...). Owej nocy lub też

nocy poprzedniej z tymi samymi kuszami pływali łódką po Tamizie i Thomas Clere opowiadał jej, że strzelali do dziwek na Bankside.



Henryk VIII w całym majestacie, namalowany przez Hansa
Holbeina około 1537
roku. Wspaniały obraz propagandowy: monarcha wyzywająco
spogląda na nas
z płótna, świadomy bijącej od niego onieśmielającej potęgi.



Rodzina Henryka VIII, namalowana w 1545 roku przez nieznanego artystę. Król siedzi między swym dzieckiem, Edwardem, i matką chłopca Joanną Seymour. Po lewej stoi księżniczka Maria. W łukowatym wejściu ukazują się Jane, błażnica księżniczki Marii.



W drugiej części obrazu: Księżniczka Elżbieta,

a w przejściu z łukiem błazen Henryka,
Will Somers z małpką
na ramieniu.



Henryk VIII namalowany przez nieznanego artystę około 1542 roku.

Młodzięcza krzepa i splendor buńczucznego, despotycznego monarchy z portretu Holbeina przeminęła. Król trzyma laskę, która pomaga mu przy chodzeniu. Jego tusza znacznie się powiększyła, jego ciało trawi choroba.



Henryk VIII i Will Samers z *Królewskiego psalterza* przepisane go przez Johna Mallarda około 1540 roku. Król siedzi w swojej komnacie i gra na harfie, melancholijny i zamyślony. Starość, niedołęstwo, ból i tusza wyczerpują królewskie siły i cierpliwość. Warto zwrócić uwagę na otłuszczony kark, który wygląda jak garb.



Sir Anthony Denny, późniejszy pierwszy szambelan dworu, namalowany

w wieku 29 lat w 1541 roku. Denny był powiernikiem Henryka, a później kontrolował, kto ma dostęp do monarchy, i zajmował się jego osobistymi finansami. Stał się prawdziwą szarą eminencją na dworze.



Henryk VIII w podeszłym wieku, rycina Petera Isselburga z 1546 roku, na podstawie obrazu nieznanego artysty z XVI wieku. Ten wymowny portret ukazuje Henryka z zaokrągloną twarzą, przygarbionymi plecami i oczami zwróconymi w lewo, podejrzliwego i często wątpiącego w lojalność i motywacje ludzi z najbliższego otoczenia.



Edward IV jako chłopiec, według obrazu Williama Scosta. Nad
wiek rozwinięty
9-latek został błyskawicznie przywieziony do Londynu, gdzie
obwołano go
królem. Pilnował go wtedy Edward Seymour, przywódca garstki
rządowych polityków, których śmierć Henryka postawiła
u steru.



Księżniczka Maria i Will Somers trzymający pieska, namalowani
przez
Hansa Holbeina około 1536 roku. Maria czyniła honory gospodyni
w pałacach ojca po wstydlwym skandalu i śmierci
Katarzyny Howard.



Trzynastoletnia księżniczka Elżbieta trzymająca modlitewnik,
namalowana przez
nieznanego artystę flamandzkiego w 1546 roku. Niemądrze dała
się wciągnąć
w spisek Thomasa Seymoura, który dążył do przejęcia władzy za
panowania Henryka IV. Krążyły plotki, że „przebywa w Tower
i jest w ciąży z lordem admirałem”



Anna Kliwijska namalowana w 1539 roku przez Holbeina.

Schlebiający jej urodzie portret
przekonał Henryka do ślubu, a po upokarzającym małżeństwie i
rozwodzie Anna
wciąż żywiła nadzieję na powrót do króla.



Katarzyna Parr, portret pędzla nieznanego artysty, około 1545 roku. W jej osobistej maksymie - „Być pożyteczną we wszystkim, co czynię” – pobrzmiewa praktyczny zmysł harcerski. Katarzyna stała się kandydatką, na szóstą żonę Henryka, lecz później padła ofiarą nikczemnej dworskiej intrygi i niewiele brakowało by

ją aresztowano pod zarzutem herezji.



Sir Thomas Seymour, późniejszy lord admirał, portret pędzla nieznanego artysty. Był rywalem Henryka w staraniach o rękę Katarzyny Parr, ożenił się z nią kilka miesięcy po śmierci króla. Wiersz widniejący na portrecie opisuje go jako wyjątkowego człowieka „o mocnych ramionach i męskiej posturze”, który na wojnie wykazywał „wielkie umiejętności, śmiałość na koniu i pieszo w niebezpieczeństwie lub na turnieju, [w której] nikt go nie przewyższał” Nic dziwnego, że macierzyńską Katarzynę ujęły jego męska uroda, galanteria i wdzięk zawadiaki.



Thomas Howard, trzeci książę Norfolk, pędzla Holbeina. Norfolk
dierży białą
laskę lorda skarbnika Anglii. Ten przebiegły i ambitny człowiek
miał
nieszczęście być wujem dwóch żon Henryka, które straciły życie
na szafocie. Śmierć Henryka ocaliła go od egzekucji za
zradę.



Arcybiskup Thomas Cranmer namalowany w 1546 roku przez Gerlacha Flickego. Tuż przed śmiercią Henryka o drugiej w nocy 28 stycznia 1547 roku usiadł na skraju łoża, usiłując wydobyć od konającego króla jakiś znak, że umiera wierząc w Chrystusa. Henryk tylko uścisnął jego rękę. Na znak żałoby Cranmer zapuścił brodę.



Biskup Winchesteru Stephen Gardiner, nieprzejednany wróg reform religijnych. Jego następcą, żarliwy protestant John Ponet. Opisał go jako człowieka o ściągniętych brwiach, głęboko osadzonych

oczach „nosie zakrzywionym jak u
myszołowa” i „wielkich łapskach (jak u diabła)”

Słynął z krewkiego charakteru i ognistych

Wybuchów gniewu.

W dzień odpowiedni do okazji, 1 kwietnia, Surreya doprowadzono przed oblicze Rady w pałacu św. Jakuba i oskarżono o jedzenie mięsa podczas postu włóczenie się po ulicach „w nieprzystojny i lubieżny sposób” oraz strzelanie z kuszy. Na swoją obronę hrabia powiedział, że ma specjalne zezwolenie na spożywanie mięsa w dni postne, lecz przyznał się do popełnienia drugiego z zarzucanych mu czynów, mało przekonująco tłumacząc, że wybijał okna tylko w domach papistów.

Co więcej, stwierdził, był zdumiony i oburzony rozpustnym zachowaniem obywateli Londynu, „które przypomina papieski Rzym w stanie ostatecznej zgnilizny i zepsucia”.

Usprawiedliwienie to cechowały typowa dla Surreya arogancja i brawura, ale znów nie trafiło do przekonania członkom Tajnej Rady. Hrabia wylądował ponownie w więzieniu Fleet, gdzie skracał sobie długie godziny odsiadki pisaniem wiersza pod tytułem *Satyra na obywateli Londynu*. Powtórzył w nim, że swym chuligańskim zachowaniem pragnął tylko pokarać mieszczan za ich liczne grzechy:

*Nie umknie kary żadna wina
Z sędziowskiej mądrości wyroku
Prócz tej, co harce swe wyczynia
Cicho i pod osłoną mroku.
Dlatego chwycił za swą kuszę,
By zbudzić was, wy gnuśne szuje,
Bóg bowiem natchnął moją duszę,
Którego Pismo nakazuje*

*Potępienie grzechu każdego.
Jak z nieba straszliwe wprost huki
Znak błysku poprzedza nagłego,
Bezgłośnie kamienia tak stuki
Przed plagą każą się trwożyć,
Co gniew pokaże wam Boży.*

W maju znowu był wolny Jego ojciec, Norfolk, bez wątpienia pragnąc pozbyć się go z dworu, a jednocześnie spożytkować jego nadmiar energii, w październiku posłał go do Europy, gdzie wziął udział w angielsko-hiszpańskich działaniach wojennych w Dolnej Lotaryngii. Hiszpański cesarz Karol V nie mógł się wprost nachwalić żołnierza-poety, pisząc do Henryka:

Jeśli zaś idzie o to, co uprzednio napisałem o synu naszego kuzyna księcia Norfolk i jego zapale do nauki sztuki wojennej, to dał tak wspaniały przykład waszym ludziom, że nie może na tym nie skorzystać.

„wszyscy po naszej stronie szanują (...) go zasłużenie za męstwo ojca i własną naturę.

Surrey odznaczył się również w kampanii Henryka przeciwko Francji, odnosząc ciężkie rany pod ostrzałem artyleryjskim w trakcie oblężenia Montreuil w 1544 roku⁸, a gdy wrócił do zdrowia, zastąpił ojca na stanowisku głównodowodzącego wojsk lądowych i morskich we Francji oraz kapitana Boulogne. Nadmiernie optymistyczne depesze, które często słał do ojczyzny, olśniewały Henryka jego odwagą i bezustannie podsycaly w królu nadzieje na chwalebne zwycięstwo nad Francją.

Jednak obrona Boulogne była kosztownym przedsięwzięciem, w skarbcu zaczynało brakować pieniędzy, a przyciśnięci do muru doradcy Henryka próbowali teraz znaleźć sposób, aby porzucić miasto bez utraty twarzy – a raczej nie narażając się na gniew żadnego chwały monarchy. Przewrotny Norfolk ostrzegał syna:

Bacz pilnie, byś nie podsycał w królu zbytnej nadziei na utrzymanie Boulogne, gdyż kto tak czyni, marne otrzyma za to ostatecznie podziękowanie. Zastanów się dobrze nad odpowiedzią, jakiej udzielisz na list od naszej Rady.

Sława bojowa Surreya okazała się jednak krótkotrwała. Siódmego stycznia 1546 roku w St. Etienne koło Boulogne natknął się na oddział 3000 piechurów i 600 francuskich konnych i głównie przez własną niekompetencję i porywczosć poniósł dotkliwą klęskę, tracąc 205 żołnierzy, 14 kapitanów i własnego zastępcę, a także – ku swojemu wstydnemu – sporą liczbę angielskich sztandarów. Po tym wydarzeniu natychmiast stracił względy Henryka i gdy dwa miesiące później napisał o pozwolenie, by w Boulogne mogła do niego dołączyć żona,

otrzymał stanowczą odmowę, a król wytknął mu, że „zbliża się czas ciężkiej i niespokojnej służby niestosowny dla kobiecych błahostek”. Dwudziestego pierwszego marca został zwolniony z obowiązków naczelnika sił zbrojnych we Francji i kapitana Boulogne, a co gorsza, jego miejsce zajął sam hrabia Hertford, wcześniejszy wicehrabia Beauchamp. Skory do pomocy królewski sekretarz sir William Paget pisał do Surreya:

Druga część Pana listu, dotycząca wojennych zamierzeń wroga, daje mi okazję, by wyrazić moją, szczerze mówiąc, niezbyt pocieszającą opinię, którą, mam nadzieję, Wasza Lordowska Mość przyjmie zgodnie z moją intencją.

Podobnie jak Wasza Lordowska Mość król pragnie uczynić coś, aby narazić wroga na większe straty, i w tym celu rozkazał wysłać wkrótce posiłki, a także wyznaczył na naczelnika sił we Francji hrabiego Hertforda (...), na czym, obawiam się, Pańskie dowodzenie (...) ucierpi.

Mądry Paget namawiał Surreya, aby postarał się o inne stanowisko dowódcze, co pozwoliłoby mu odzyskać względy monarchy:

Moim zdaniem dobrze by Pan zrobił, gdyby w listach do króla poprosił Pan o podjęcie służby wojskowej na innym posterunku, na przykład w randze kapitana na czele lub na tyłach, albo objęcie innego chwalebego stanowiska, które by Panu odpowiadało, gdyż tam właśnie można zdobyć wiedzę i doświadczenie. W ten sposób będzie Pan miał lepszą okazję służyć [królowi], a także (...) położyć szlachetne zasługi, którymi pomści pan ludzi [straconych] podczas

ostatniej potyczki z wrogiem, czym zdobędzie Pan chwałę w świecie.

Wybór Hertforda na nowego dowódcę nie mógł być bardziej niefortunny. Surrey od dawna żywił głęboką urazę do Seymourów, uważał ich bowiem za zwyczajnych hałaśliwych parweniuszy. Ta pogarda nie przeszkodziła mu jednak wcześniej nachalnie zalecać się, mimo jej energicznych protestów, do Anne Stanhope, żony sir Edwarda Seymoura, wtedy wicehrabiego Beauchamp, a teraz hrabiego Hertford, i brata zmarłej królowej. Ów incydent, powód opisanej wcześniej gorszącej bójkii w Windsorze, dolał tylko oliwy do ognia nienawiści, którą pałał Surrey, a płomień ten podsycał później brat Hertforda, Thomas, gdy zażądał od Tajnej Rady wymierzenia surowej kary za wesołe nocne wygłupy młodego Howarda na ulicach Londynu w 1543 roku. Jakby tego było mało, gdy Hertford objął dowodzenie we Francji, oskarżył Surreya o korupcję i natychmiast zwolnił w Boulogne wielu mianowanych przez niego ludzi. „W Boulogne – pisał Surrey, gniewnie odpierając zarzuty – jest aż nazbyt wielu świadków na to, że Henry Surrey nigdy nie zważał na względy osobiste, a jego dłoń nigdy nie zamknęła się na żadnej łapówce”. Te zniewagi i uprzedzenia wciąż zżerały Surreya, który odrzucił pomocną radę Pageta i w czerwcu 1546 roku wrócił do domu, pałając gniewem i żądzą odwetu.

Seymourowie zaatakowali jednak pierwsi. Wybór, jaki przed nimi stał, był prosty: jeśli chcieli przejąć władzę i wreszcie pozbyć się groźby, jaką stwarzała konserwatywna frakcja na dworze, od czasu odsunięcia Gardinera dowodzona przez Norfolka i Surreya, musieli

działać szybko. Trzeba było zdusić ledwie skrywaną przez hrabiego ambicję zostania po śmierci Henryka protektorem małoletniego księcia Edwarda i przywrócenia arystokracji należnego jej miejsca przy tronie. Ponieważ zdrowie Henryka coraz bardziej podupadało i było oczywiste, iż cel Surreya jest bliski, uznali, że nadszedł czas, by zacząć działać. Jako reformatorzy nie mogli się raczej posłużyć oskarżeniem o herezję. Odpowiedni oręż podsunął im sir Richard Southwell, poseł z Norfolk i dawny przyjaciel Cromwella. Drugiego grudnia powiedział on Tajnej Radzie, że dysponuje informacjami na temat Surreya, „które podają w wątpliwość jego wierność królowi”.

Czemu Henryk zwrócił się teraz tak nagle przeciwko Surreyowi i Norfolkowi, pozostaje w pewnym stopniu tajemnicą. Siedemnastowieczny pisarz zwrócił uwagę, że „było powszechnie wiadomo, iż król nie tylko pozbawił [Surreya] swoich względów, lecz także obiecał nietykalność każdemu, kto dostarczy dowody przeciw [niemu]”. Henryk zapalał przemożną żądzą zniszczenia Howardów i mimo pogarszającego się zdrowia z zaangażowaniem śledził sprawę, którą wytoczono ojcu i synowi, nawet wtedy, gdy leżał w łóżku zmożony chorobą. Być może zagrożenie, jakie stanowiła dla Tudorów rodzina Howardów ze względu na jej królewskich przodków, oraz pomówienia, że Howardowie dążą do objęcia regencji po jego śmierci, wzbudziły w Henryku mroczne podejrzenia i lęk przed tym, co czeka jego małoletniego syna po objęciu tronu.

Do aresztowania, teraz już nieuchronnego, doszło parę dni później. Henryk „w wielkim sekrecie” nakazał sir Anthony’emu Wingfieldowi,

kapitanowi królewskiej gwardii, by pojmał Surreya, gdy ten będzie wchodził do pałacu w Westminsterze:

Nazajutrz, po kolacji, [Wingfield] zauważył hrabiego wchodzącego do pałacu, gdy szedł przez wielki hol na dole.

Miał tuzin halabardników, czekających w przyległym korytarzu, i zbliżywszy się do hrabiego, rzekł: „Witam, milordzie, chciałbym prosić Pana o wstawienie się za mną u ojca waszmości (...) w sprawie, w której potrzebuję jego przysługi, jeśli zechce mnie Pan wysłuchać”.

Tak zaprowadził go do korytarza, a halabardnicy pojмали go i nie zwracając niczyjej uwagi, odstawili do łodzi.

Surreya zabrano do Ely Place, domu Wriothesleya w Holborn na zachodnim krańcu miasta, gdzie przesłuchano go na początek w sprawie listu, który napisał do pewnego szlachcica. Pismo to, według relacji hiszpańskiego ambasadora Francisa van der Delfta, było „pełne grózb”. Przetrzymano tam również Southwella, a porywczy hrabia oświadczył, że będzie się z nim bił „w [samej] koszuli” za jego oszczerstwa. Potem, w niedzielę 12 grudnia, Surrey został pod ścisłą strażą zaprowadzony ulicami miasta do Tower. Podczas tej upokarzającej wędrówki, gdy zbrojna eskorta musiała mu torować drogę, rozpychając tłoczących się gapiów, hrabia był – co zrozumiałe – „mocno przybity”. Norfolk, który był poza Londynem w chwili aresztowania, słał pośpiesznie listy do Westminsteru, aby dowiedzieć się, czemu syn został ujęty. Oczywiście całą tę korespondencję przejęto i dokładnie zbadano w poszukiwaniu dowodów przeciwko niemu. Niedługo przyszło mu czekać na odpowiedź. Dla niego też

szukowano wyrok śmierci.

Norfolka wezwano oficjalnie na dwór, a później, tej samej niedzieli, wtrącono do lochów ponurej twierdzy we wschodnim Londynie. Na miejsce został dostarczony łodzią, lecz wcześniej musiał wziąć udział w poniżającej ceremonii pozbawienia insygniów Orderu Podwiązki i białej laski lorda skarbnika – jak na ironię w ten sam sposób pohańbił ponad sześć lat wcześniej Thomasa Cromwella. Księżę „zarówno w łodzi, jak i u wejścia do Tower” publicznie oświadczył, że „jeszcze nigdy nie doprowadzono tam osoby, która byłaby bardziej oddana i lojalna [wobec króla] niż on”. Jego deklaracje uprzejmie zanotowano i odłożono ad acta.

Zniszczenie rodu Howardów zostało precyzyjnie zaplanowane i bezzwłocznie zrealizowane. Jeszcze tej samej niedzieli, między trzecią a czwartą po południu, zaufani dworzanie Henryka – okrutny John Gates i jego szwagier, sir Wymond Carew wraz ze zwolnionym z aresztu Southwellem, pośpiesznie wyruszyli z Londynu do Norfolk. Ich misja polegała, po pierwsze, na znalezieniu dowodów obciążających ojca i syna, a po drugie, na zabezpieczeniu i dokładnym spisaniu ich majątku w celu późniejszej konfiskaty na rzecz korony. Do Kenninghall, bogato wyposażonej rezydencji Norfolka otoczonej 280 hektarami lasów, dotarli we wtorek o świcie, przemierzywszy około 130 kilometrów. Niczym gestapowcy walili w drzwi pogrążonego we śnie domostwa tak długo, aż im otworzono. Ich nagłe przybycie wczesnym rankiem i ostre, wykrzykiwane rozkazy wzbudziły przerażenie i popłoch wśród mieszkańców: wieści o

uwięzieniu właściciela nie dotarły jeszcze do Kenninghall. Tamtego wieczoru Gates donosił Henrykowi:

Ponieważ ochmistrz przeprowadzał inspekcję włości i nie był obecny przywołaliśmy jałmużnika i zabezpieczywszy bramę i tylne wyjście, zażądaliśmy rozmowy z księżną Richmond i Elizabeth Holland, które dopiero co wstały, lecz przyszły do nas bez zwłoki do komnaty stołowej.

Z łatwością możemy sobie wyobrazić przerażenie zaspanej siostry Surreya i rozczochranej, pośpiesznie ubranej kochanki Norfolkka na widok uwalanych błotem i uzbrojonych mężczyzn, którzy o świcie wdarli się do domu, żeby wydobyć z nich informacje.

Usłyszawszy, jak sprawy stoją, księżna była wielce skonfundowana i o mało nie upadła, lecz gdy ochłonęła, ze czcią, na kolanach ukorzyła się przed królem, mówiąc, że chociaż przywiązana z natury miłością do ojca (...) i brata, który, jak zauważyła, jest człowiekiem nazbyt hardym, niczego nie będzie ukrywała i przedłoży na piśmie wszystko, co zdoła sobie przypomnieć.

Gates poradził jej odpowiadać zgodnie z prawdą i szczerze, po czym mało oryginalnie dodał, żeby nie rozpaczała. Następnie trzech mężczyźni przeszukali jej kufry i garderobę, lecz nie znaleźli „niczego godnego wysłania, bo wszystkie (...) klejnoty sprzedała na opłacenie długów”. Wkrótce okazało się, że długoletnia kochanka Norfolkka jest w zupełnie innej sytuacji. „Potem przeszukaliśmy Elizabeth Holland i znaleźliśmy paski, wisiorki i guziki ze złota, perły i pierścienie z wieloma [szlachetnymi] kamieniami, których księgę [inwentarz]

spisują”. „Zaufani ludzie” zostali wysłani do innych posiadłości rodu w Norfolk i Suffolk, „aby zapobiec sprzeniewierzeniom”, i przykazano im, żeby nie zapomnieli o „domu Elizabeth Holland, świeżo urządzonym”. Na ochmistrza i jałmużnika w Kenninghall złożono odpowiedzialność za całą zastawę i „pieniądze tak, jak zostały ostatnio przeliczone”. W następnym liście Gates obiecał królowi, że poinformuje go „o dalszym rozwoju spraw, a także o ziemiach i klejnotach księcia”.

Tymczasem w kwaterze konstabla w Tower przestraszony i osamotniony Norfolk już po pierwszym dniu uwięzienia, 13 grudnia, napisał pokorny list do Henryka. Skarżył się w nim, że:

Jakowyś wielki wróg wprowadził króla w błąd, gdyż jak Bóg na niebie, jemu [Norfolkowi] nigdy nie powstała w głowie ani jedna myśl przeciwko królowi lub jego dziedzicom i nie bardziej może zgadnąć, o co go oskarżono, niż dziecię tej nocy narodzone.

Księżę nie wiedział, komu się naraził, „chyba że byłby to ktoś z tych, co mają mi za złe, że szybko reagowałem przeciw oskarżonym o kacerstwo”. A skoro już o religii mowa, „oznajmiłem Waszej Wysokości i wielu innym, że znając Waszą cnotę i mądrość, podporządkuję się każdemu prawu, które Wasza Wysokość ustanowi, co wielu ludziom nie w smak było, jak widać z oszczerstw, jakie o mnie za granicą rozpowszechniano”. Co znamienne, uważał więc, że nagłe aresztowanie ma związek z jego konserwatywnymi przekonaniami. Norfolk błagał także żałośnie o przywrócenie do łask – król mógł teraz wziąć wszystkie jego włości i majątek – i prosił o

ujawnienie, jakie przestępstwa mu zarzucono.

Jego pierwsze podejrzenia musiały się potwierdzić podczas wstępnego przesłuchania, które koncentrowało się na kwestiach polityczno-religijnych. Jeśli chodzi o papieża, zadeklarował Norfolk:

... gdybym miał 20 żywotów, wołałbym oddać je wszystkie, niżli pozwolić, by miał jakąkolwiek władzę w tym królestwie (...). A odkąd stał się wrogiem króla, nikt nie czuł i nie wyrażał większej wobec niego wrogości niż ja, o czym mówiłem tu i we Francji, i licznym szkockim szlachcicom.

Widmo Cromwella i jego straszliwego końca prześladowało księcia podczas samotnych nocy w nieprzystępnych kazamatach Tower: „Moi panowie, ufam, że nie zrównujecie służby Cromwella z moją (...). On był podstępny kłamcą, ja zaś na pewno jestem tylko biednym, szczerym szlachcicem” – powiedział członkom Rady. Raz za razem Norfolk rozpaczliwie powtarzał prośbę o konfrontację z wciąż nieznanymi oskarżycielami, „gdyż niczego nie będę skrywał. Nigdy złota nie poddano cięższej próbie ognia i wody niżli mnie”.

Jego zgnębiony umysł wyczarowywał z mgły wspomnień twarze licznych wrogów zwalczanych podczas długiego, burzliwego panowania Henryka. Był wśród nich Wolsey, który „przez 14 lat usiłował mnie zniszczyć”; oczywiście Cromwell, jego wielki adwersarz; Edward, trzeci książę Buckingham⁹, „ze wszystkich żywych on nienawidził mnie najmocniej”; Thomas Boleyn, hrabia Wiltshire, mąż jego siostry – ten „zeznał to samo i żałował, że nie znalazł sposobu, by przeszyć mnie sztyletem”. Do tego trzeba było

jeszcze dodać „nikczemność przeniesioną na mnie przez dwie kuzynki, z którymi król miał wolę się ożenić”, nikczemność tę wciąż pamiętali ludzie dzierżący władzę w Tower.

W nagryzmołonym pośpiesznie liście płaczliwym tonem przypominał o dotychczasowej lojalności wobec korony:

Kto przejrzał zakłamanie lorda Darcy'ego¹⁰, sir Roberta Constable'a¹¹, sir Johna Bulmera¹², Aske'a¹³ i wielu innych – jeśli nie ja?

Kto pokazał Jego Wysokości słowa mej macochy¹⁴, za które została oskarżona o zdradę – jeśli nie ja?

Zawsze okazywałem się wiernym poddanym króla i za swe zasługi otrzymywałem więcej względów od jego wysokości niż wprzód. Kto teraz mógłby pomyśleć, że jestem nieuczciwy? Nawet tak biedny, jak teraz, wciąż jestem Jego bliskim krewniakiem. Wobec kogo miałbym być nieuczciwy?

Jest to gorączkowe bredzenie człowieka wciąż ogarniętego paraliżującym lękiem przed nieznanym – co bowiem właściwie mu zarzucano? Kto go oskarżał? Jakie były dowody?

Choć Norfolk jeszcze o tym nie wiedział, to nie herezja miała go zgubić, lecz zdrada stanu, bo na nią właśnie padł wybór jego wrogów Seymourów. Jeśli zaś chodzi o Surreya, to hrabia w swej naiwności wciąż nie zdawał sobie sprawy z powagi sytuacji. W liście do Tajnej Rady napisanym z Tower protestował przeciwko temu, że „mego sędziwego ojca wzięto na przesłuchanie z powodu nieporozumień między mną a Southwellem”. Aresztowanie Norfolka, skarżył się,

„wielce go osłabiło”¹⁵.

Zarzuty Henryka wobec Howardów stały się jasne, gdy Wriothesley wysłał 16 grudnia wiadomość do van der Delfta, ujawniając, iż przyczyną aresztowania Norfolka i jego syna „było to, że planowali nikczemnymi środkami przejąć władzę poprzez wymordowanie wszystkich członków Rady i uzyskanie niepodzielnej kontroli nad księciem [Edwardem]”. Głos rządowej propagandy brzmiał donośnie w całej Europie. Nicholas Wotton, angielski ambasador na dworze francuskiego króla, opowiedział Franciszkowi I o „ohydnych i obrzydliwych zamiarach i działaniach” Norfolka i Surreya. Franciszek odrzekł po prostu, że jeśli ich wina zostanie przekonująco udowodniona, obaj powinni umrzeć. Na zagranicznych dworach ludzie byli zszokowani wieścią o aresztowaniach. Thomas Thirby, biskup Westminster, który przebywał z misją dyplomatyczną na dworze Karola V, pisał 25 grudnia do Pageta o „tych dwu niewdzięcznych i nieludzkich *non homines*”¹⁶, księciu Norfolk i jego synu, których, wyznaję, kochałem, gdyż zawsze miałem ich za wiernych poddanych króla. Na Boga, jestem zdumiony”.

Istnieje romantyczna historia, znana tylko z jednego źródła, o próbie ucieczki Surreya z Tower. Hrabia, uzbrojony w sztylet przeschmuglowany przez wiernego sługę Martina, wybił okno i wykradł się na zewnątrz, gdzie w doku św. Katarzyny czekała na niego łódź. Ale według autora relacji – hiszpańskiego kupca przebywającego wtedy w Londynie, Antonia de Guarasa – strażnicy udało się go pojmać.

Działania prawne w sprawie Surreya nabierały tempa. Lord kanclerz Wriothesley wcześniej oddany sprzymierzeniec Norfolka, podobnie jak Paget wyczuł zmiany w politycznym rozkładzie sił na dworze i prawie z dnia na dzień stał się zdecydowanym wrogiem Howardów. Teraz co i rusz zmieniał treść oskarżenia, w miarę jak napływały kolejne dowody, z których większość stanowiły zresztą zwykłe pomówienia. Mimo to trzeba było zebrać i ocenić ogrom przedkładanych informacji. Pani Arundell, jedna z centralnych postaci procesu w sprawie pijackich eskapad Surreya w 1543 roku, przywoływała w zeznaniach toczone w jej domu rozmowy na temat hrabiego; teraz zdawały się bardzo obciążające:

Raz, gdy lord Surrey był niezadowolony z zakupu sukna, opowiadała jednej z pomocnic w kuchni, tak zezłościł się i rzekł: – Zdumiewa mnie, że tak się naigrawają z księcia.

– Jak to – powiedziała Alice, kucharka. – Jest księciem?

– Tak, jest, a gdyby króla spotkało coś niedobrego, jego ojciec objąłby rządy.

Inna służka, Joan Whetnall, „w rozmowie z drugą dziewczyną podczas ścielenia łoża lorda Surreya powiedziała, że jego herb bardzo przypomina herb króla”.

Nie ulega wątpliwości, że zeznanie wydobyto teraz triumfalnie z archiwów Tajnej Rady i dołączono do stosu dowodów leżących na biurku Wriothesleya.

Rozgoryczona siostra Surreya również opowiedziała, jak brat wyrzekał na Seymourów i „parweniuszy, [co] nie poważają

arystokracji, a jeśli Bóg wezwie króla do siebie, zapłacą za to srodze”. Nałożnica Norfolka, Bess Holland, zrelacjonowała, jak jej kochanek skarżył się, że prawie nikt w Tajnej Radzie go nie lubi, „bo sami nie są szlachtetnej krwi”, i jak przewidywał zgon schorowanego Henryka. Sir Gawen Carew opisał z kolei zażartą kłótnię, do jakiej doszło w Długiej Galerii pałacu westminsterskiego między Surreyem a siostrą, ponieważ hrabia gorąco sprzeciwiał się jej małżeństwu z Thomasem Seymourem jako człowiekiem rzekomo zbyt niskiego urodzenia. Surrey zasugerował, zeznał świadek, że powinna pójść na dwór i „uradować króla” swym ciałem. Dzięki temu miałyby taką władzę jak madame d’Estampes, metresa Franciszka I, która rządzi królem Francji, „czym nie tylko pomogłaby sobie samej, lecz skorzystałoby na tym również wszyscy jej przyjaciele. Wtedy ona rozgniewała się na brata i powiedziała, żeby wszyscy szczęśli, bo woli raczej poderżnąć sobie gardło niż przystać na taką nikczemność”.

Z kolei Edward Rogers opisał śledczym namiętny spór między hrabią i jego przyjacielem George’em Blagge’em, jednym z ulubieńców króla i znanym zwolennikiem reform religijnych, na temat tego, kto powinien zostać po śmierci Henryka regentem Anglii na okres małoletności księcia Edwarda:

Hrabia utrzymywał, że jego ojciec jest najbardziej odpowiedni zarówno ze względu na zasługi, jak i z racji wysokiego urodzenia.

Blagge odparł, iż w takim razie królewicz odebrałby bardzo złe nauki, i w wielu słowach oświadczył: „Gdyby księżę miał trafić pod kuratelę twoją lub twego ojca, przebiłbym cię pierwaj tym sztyletem”.

Hrabia powiedział, że bardzo mu się spieszy.

Kolejnym gorliwym świadkiem był sir Edmund Knyvett¹⁷. Powiedział on Surreyowi, że „z powodu przykrości ze strony jego ojca i jego wolałbym wyjechać z kraju i zamieszkać za granicą, tak bardzo nie mogę znieść ich złej woli”. Hrabia odparł z pogardą: „Nie, nie, kuzynie Knyvett, moja zła wola nie zniża się do tak nikczemnego poziomu, mierzę wyżej, celuję w górę”. Wreszcie powtórzył swe sakramentalne: „Ci parweniusze dybią na życie wszystkich szlachetnie urodzonych”.

Sam Surrey był przesłuchiwany w Tower, a lista 23 ostrych pytań zadanych mu przez Tajną Radę zachowała się do dziś. Ułożył je osobiście przebiegły Wriothsley, a ich treść wskazuje, że królewskie psy gończe pewnie podążyły tropem swej bezbronnej ofiary, korzystając z zebranych już informacji. Lista zawierała na przykład pytanie: „Gdyby król zmarł w okresie małoletniości księcia, czy zastanawiał się waść, kto powinien sprawować opiekę nad nim i królestwem?” Była to późniejsza wersja pierwotnego: „Kto z tego królestwa powinien być protektorem i opiekunem [księcia Edwarda] podczas jego małoletniości?” I bardziej konkretnie: „Czy kiedykolwiek mówiłeś waść, że w takim przypadku rządy i opiekę powinien przejąć pan lub pana ojciec?” Inne pytanie, które ostatecznie przybrało formę: „Czy namawiałeś waść kogoś (...) do zaskarbienia sobie względów [króla], żeby czerpać z tego własne korzyści”, brzmiało pierwotnie: „Czy namawiałeś waść własną siostrę albo inną kobietę do zostania konkubiną króla?” W trakcie tych długich,

ciężkich dla Surreya dni, podobne uprzejme eufemizmy wydają się nie na miejscu. Pytania dotyczyły też sprawy włączenia przez hrabiego do osobistego herbu elementów godła króla Edwarda Spowiednika: „Czy jesteś wać dziedzicem lub krewnym świętego Edwarda, a jeśli tak, to jak? W jakim celu umieściłeś wać godło świętego Edwarda w swym herbie?” I wreszcie w kwestionariuszu znalazły się pytania najbardziej zabójcze: „Czy uznajesz się wać za wiernego poddanego króla? Czy kiedykolwiek pragnąłeś zbiec za granicę?” Nietrudno sobie wyobrazić gniewne odpowiedzi dumnego Surreya i jego irytację, gdy domagano się od niego ponownych wyjaśnień.

Kiedy członkowie Tajnej Rady wciąż zbierali kolejne zeznania świadków, naszkicowano akt oskarżenia, a król, z okularami na nosie, pomimo gwałtownie pogarszającego się stanu zdrowia, uważnie przeczytał dokument. Przejawiał wielkie zainteresowanie śledztwem. „Jest głęboko zaangażowany i bardzo pochłonięty rozważaniem tej sprawy”, donosił van der Delft. „Rozumiem, że będzie nią zajęty w czasie świąt, a także przez następne dni, gdyż królowa wyjechała z dworzanami do Greenwich, chociaż nigdy nie słyszałem, aby przedtem opuszczała go w tak ważnej chwili. Sam nie wiem, co o tym myśleć ani czego się spodziewać”. Król „przebywał teraz na dworze w odosobnieniu, zabronił wstępu wszystkim z wyjątkiem doradców i trzech albo czterech dworzan”.

Henryk poczynił liczne notatki na marginesach aktu oskarżenia. Ich treść dowodzi, że mimo złego stanu zdrowia zachował wielką jasność umysłu. Zdradza też ponurą determinację, z jaką pragnął

doprowadzić swych więźniów na szafot. Mógł być słaby fizycznie, lecz wciąż cechowało go zimne okrucieństwo. Notatki wskazują, że dążył do wzmocnienia zarzutów przeciwko obu podejrzanym, które początkowo dotyczyły przede wszystkim bezprawnej zmiany herbu. Być może niektóre zeznania przywołały w umyśle starego króla bolesne wspomnienia dwóch nieudanych małżeństw. Oto, co napisał:

Jeśli ktoś, kto dąży do panowania w królestwie, zamierza w tym celu rządzić królem i dlatego nakłania córkę lub siostrę do zostania nałożnicą w przekonaniu, że później przejmie władzę także nad synem, co widać z punktu następnego; o czym to świadczy?

Potem, skupiając się na istocie sprawy, Henryk zapytuje:

Jeśli ktoś wypowiada takie słowa: „Gdyby król umarł, kto powinien mieć władzę nad księciem, jeśli nie mój ojciec lub ja?” – o czym to świadczy?

Cyniczny van der Delft podejrzewał, że gorączkowe śledztwo jest tylko pretekstem do ukrycia kolejnego poważnego nawrotu choroby króla, wysłał więc jednego ze swych ludzi na spotkanie z lordem admirałem Johnem Dudleyem do Westminsteru: „Kiedy był tamtego dnia na dworze, gdzie spędził noc, dowiedział się od znajomego, że król źle się czuje, chociaż poprzedniego dnia widział go w pełnym stroju”. Bystry ambasador w depeszy wysłanej do Karola V w Wigilię 1546 roku zwrócił uwagę, że „cztery albo pięć miesięcy temu prowadzono liczne śledztwa i sprawy sądowe przeciwko kacerzom i sakramentarianom, lecz teraz te działania ustały, odkąd hrabia Hertford [Seymour] i lord admirał rezydują na dworze. Powszechnie

wyrażana opinia jest więc taka, że ci dwaj szlachcice zyskali tak duży wpływ na króla, iż mogą nim dyrygować, jak chcą”. Van der Delft ostrzegął przed „złem i zagrożeniami ze strony tych sekt” w rozmowie z kilkoma ważnymi członkami Tajnej Rady, a ci poprosili, by pomówił o tym z samym Henrykiem.

Zastąłem ich [doradców] teraz w odmiennym usposobieniu i skłonnych do przypodobania się i przypoehlebienia hrabiemu i admirałowi (...).

Jeśli chodzi o religię, lud jest w dużej mierze po ich stronie, gdyż większość należy do odszczepieńczych sekt i chętnie pozbyłaby się biskupów.

W rzeczy samej, ludzie nie ukrywają, że życzyliby sobie posłać biskupa Winchesteru i innych rzeczników starej wiary do Tower, gdzie dotrzymaliby towarzystwa księciu Norfolk.

Norfolk przyznał się do winy 12 stycznia w Tower i oczywiście napisał zeznanie „dobrowolnie i samodzielnie”. Mimo tego absurdalnie nieprawdopodobnego zapewnienia wydaje się jasne, że oświadczenie wyszło spod pióra jego oskarżycieli:

Ja, Thomas, książę Norfolk, przyznaję się i potwierdzam, że działałem na szkodę króla, przy różnych okazjach zdradzając Jego tajne plany rozmaitym osobom, czym wystawiałem na niebezpieczeństwo Jego Wysokość i narażałem na szwank jego sprawy.

Takoż dopuściłem się zdrady stanu, nie ujawniając fałszerstwa, jakiego dokonał syn mój, Henry, hrabia Surrey, używając godła

świętego Edwarda Spowiednika, które należy wyłącznie do władców tego królestwa, a do którego rzeczony hrabia nie ma żadnych praw.

Ponadto odkąd zmarł mój ojciec, bez upoważnienia nosiłem w pierwszej i głównej ćwiartce mej tarczy herb Anglii z odmianą znaku syna pierworodnego, który jest godłem mojego Pana i króla.

Przyznaję, że zbrodnie moje są zdradą stanu i choć na to nie zasługuję, uniżenie błagam Jego Wysokość o miłosierdzie. Codziennie będę się modlił do Boga o zachowanie Jego szlachetnego dziedzictwa.

W charakterze świadków zeznanie podpisali sami autorzy oskarżenia, między innymi Wriothesley, lord St. John – lord przewodniczący Rady, hrabia Hertford – lord wielki szambelan, Dudley – lord admirał, sekretarz Paget i sir Anthony Browne, koniuszy królewski. Było już, za późno, żeby oczekiwać łaski ze strony Henryka, Seymourów czy Dudleya.

Jeśli ktoś żywił jeszcze jakiegokolwiek nadzieje na uniewinnienie w procesie przeciw Surreyowi, zaplanowanym w Guildhall następnego dnia, w czwartek 13 stycznia, to ostatecznie legły one w gruzach po tchórzliwym i krzywdzącym oświadczeniu jego ojca.

Pomimo dawniejszych chuligańskich wybryków Surrey cieszył się w Londynie wielką popularnością, a jego skazanie miało nieodwracalnie zaszkodzić publicznemu wizerunkowi Seymourów. Hiszpański kupiec de Guaras, autor relacji o nieudanej ucieczce hrabiego, pisał, że „strasznie było patrzeć na tłumy ludzi na ulicach”, którzy wylegli z domów, by przyglądać się, jak Surrey pod strażą 300 halabardników dowodzonych przez konstabla Tower, sir Johna

Gage'a, idzie na rozprawę. Jako klasyczny dandys więzień miał na sobie nowy atłasowy płaszcz zakupiony specjalnie na tę okazję i opłacony przez Waltera Stonora, nowego porucznika Tower¹⁸.

Służalczą 12-osobową ławę przysięgłych, składającą się z rycerzy i giermków hrabstwa Norfolk, została specjalnie dobrana tak, by zasiedli w niej wrogowie hrabiego. Surrey nie przyznał się do zarzutów. Brzmiały one następująco:

Ktokolwiek słowem, na piśmie, drukiem albo innymi działaniem zewnętrznym złośliwie narazi na niebezpieczeństwo osobę króla albo doprowadzi do stanu, który zagrażałby posiadaniu korony przez króla lub jego dziedziców, będzie uznany za winnego zdrady.

Skoro Henryk VIII jest prawowitym królem Anglii, zaś Edward, niegdysiejszy król Anglii, powszechnie zwany świętym Edwardem Spowiednikiem, używał pewnych znaków herbowych, a mianowicie krzyża o ramionach zdobionych liliami na niebieskiej tarczy oraz pięciu złotych ptaków w locie, które to znaki należały do rzeczonoego króla Edwarda i jego potomków z prawem do korony Anglii, przeto przysługują one królowi i nikomu innemu.

Zaś Edward, obecnie książę Anglii, syn i dziedzic króla, nosi (...) rzeczony herb z oznaką syna pierworodnego.

Mimo to niejaki Henry Howard z Kenninghall, kawaler Orderu Podwiązki, inaczej zwany Henrym Howardem hrabią Surrey, dnia 7 października w Kenninghall, w domu Thomasa księcia Norfolk, a swego ojca, otwarcie użył i zdradliwie zlecił przedstawienie wymieszanego i złączonego z jego własnym herbem rzeczonoego godła

króla z oznaką syna pierworodnego.

Hrabia stał dumnie za barierką, zwrócony obliczem do swych sędziów, z których trzech walnie przyczyniło się do jego zguby: obok burmistrza Hobberthorne'a siedzieli Wriothsesley, Hertford i Dudley. W ich gronie znaleźli się również hrabiowie Arundel i Essex oraz zawodowy sędzia, sir William Shelley, który miał zapewnić rozprawie pozory praworządności. W charakterze komisarzy pojawili się także Paget i sir Anthony Browne. Królewski prokurator zabrał się do przedstawiania sprawy: „Panowie, za każde z przestępstw, które popełnił hrabia, należy mu się śmierć. Najpierw za uzurpowanie sobie herbu królewskiego, co rodzi podejrzenia, iż liczył na zostanie królem, po drugie zaś, za ucieczkę z więzienia, czym wykazał swą winę”. Surrey, „okazując męstwo”, przerwał mu: „Jesteś kłamcą i za sztukę złota sprzedałbyś własnego ojca. Nigdy nie uzurpowałem sobie królewskiego herbu, gdyż każdy wie, że nosili go moi przodkowie. Pójdźcie do kościoła w Norfolk, a zobaczycie, że należy do nas od 500 lat”¹⁹.

Paget, obawiając się elokwencji Surreya i wrażenia, jakie mogłaby wyrzeć na opinii publicznej tak mocna obrona, nakrzyczał na hrabiego: „Zamilcz, mój panie! Chciałeś popełnić zradę i (...) myślałeś o zostaniu królem”. Surrey natychmiast mu odgryzł: „A ty, pałkarzu! Co ty masz do gadania? Lepiej powściągnij język, bo królestwo ma się coraz gorzej, odkąd król wybiera do rządzenia takie podłe kreatury jak ty”. Docinek Surreya wyrażał jego nieposkromioną pogardę dla nuworyszy, którzy doszli do władzy kosztem dawnej

arystokracji. Słowo „pałkarz” oznaczało w ówczesnym slangu ulicznym stróża prawa, a hrabia użył tego obraźliwego określenia w stosunku do Pageta, ponieważ jego ojciec był ponoć skromnym konstabłem. Bez względu na swe prawdziwe korzenie Paget umilkł nagle, „wielce speszony”. Potem Dudley zaczął wypytywać Surreya o to, dlaczego usiłował zbiec z Tower. Hrabia odparł: „Próbowałem się wydostać, aby uniknąć sytuacji, w której teraz się znalazłem, bo wiesz waszmość dobrze, że bez względu na to, jak człowiek jest prawy, zawsze go skażą, jeśli wypadł z łask”. Mocne i trzeźwe słowa w ustach człowieka zrozpaczonego straszliwym losem, jaki mu zgotowano. Surreya oskarżono również o posiadanie portretu, który ukazywał jego „niecne myśli”, oraz o to, że proponował ojca na lorda protektora nieletniego króla po śmierci Henryka. Jego siostra, księżna Richmond, też podpisała zeznanie. Po śmierci męża, który zostawił ją bez grosza, żywiła głęboką nienawiść do ojca i brata, winiąc ich za swe bolesne ubóstwo. Teraz opisała trybunałowi, jak Surrey zmienił swój herb i dodał nad tarczą koronę królewską, a pod nią inicjały monarchy „H. R. „ – *Henricus Rex*. Kiedy odczytano to w sądzie, Surrey wybuchnął: „Czy muszę być skazywany na podstawie słów nikczemnej kobiety?”

Wysłuchawszy trwających sześć godzin zeznań, Paget opuścił pośpiesznie sąd, żeby odwiedzić króla w Westminsterze. Kiedy wrócił, prawdopodobnie trzymając za pazuchą rozkaz monarchy z wyrokiem skazującym, przysięgli udali się na obowiązkowe obrady. Ciekawe, o czym rozmawiali? Po upłygnięciu stosownego czasu –

pozory musiały być zachowane – wrócili na salę, a Hertford wstał, aby przemówić w ich imieniu. Zapytany o werdykt odpowiedział gromkim głosem: „Winny”, a po krótkiej pauzie dodał: „I powinien umrzeć”.

Ledwo skończył mówić, salę ogarnął tumult „i minęła długa chwila”, zanim ludzie w sądzie dali się uciszyć.

Nawet gdy śmierć zaglądała mu w oczy, Surrey znów musiał dać upust swoim uprzedzeniom:

Uznaliście mnie za winnego, ale czego? Nie znajdziecie prawa, które was usprawiedliwi! Ale ja wiem, że król chce się pozbyć wszystkich szlachetnie urodzonych wokół siebie i bierze do służby samo pospólstwo.

Następnie Wriothesley, przekrzykując wrzawę, ogłosił wyrok: skazaniec ma być „zabrany z powrotem do Tower, a stamtąd ulicami Londynu doprowadzony pod szubienicę w Tyburn, [gdzie] powieszą go i wyprują mu wnętrzności”, a jego ciało będzie poćwiartowane. Surreya wyprowadzono z ratusza pod ścisłą strażą, ostrza halabard były zwrócone w jego stronę, co stanowiło ponury znak, że został skazany. Hiszpański kupiec de Guaras komentował, że „słuchanie tego, co mówił, i patrzenie na żal ludzi było wstrząsające”.

Wniosek o pozbawienie praw Norfolka i Surreya, antydatowany na 7 października 1546 roku, trafił do parlamentu we wtorek 18 stycznia: przewidywał ich śmierć i jak zwykle przy takich okazjach normował konfiskatę ich włości i majątków na rzecz korony. Nie wspomiano w nim o zdradzie stanu.

W Westminsterze nie brakowało ludzi, którzy zazdrosnym okiem

spoglądali na rozległe posiadłości Howardów, i bez wątpienia nad Norfolkem i Surreyem krążyły już sępy spragnione bogatych łupów. Henryk obiecał Pagetowi, że majątki zostaną „hojnie podzielone między jego dobrych poddanych”, a bez wątpienia na czele kolejki oczekujących stał klan Seymourów. Król powiedział, że spisał listę beneficjentów, którą „schował w kieszeni nocnej koszuli”. Jak na ironię, po jego śmierci nigdy jej nie znaleziono, pomimo gorączkowych poszukiwań wszczętych przez samolubnych dworzan, otaczających króla w ostatnich godzinach jego życia. Możliwe, że w ten sposób Henryk po raz ostatni z nich zadrwił.

Oskarzenie Surreya opierało się na heraldycznych subtelnościach, których wartość obciążająca była co najmniej wątpliwa. Zeznanie jego ojca było mgliste i pozbawione konkretów. Tak naprawdę Howardów zniszczyły zeznania księżnej Richmond – córki Norfolkka i siostry Surreya – oraz kochanki Norfolkka, Bess Holland. Rodzina była podzielona i skłócona. Obie kobiety żywiły urazę, a nawet nienawiść do jednego lub drugiego z mężczyzn, i właśnie te silne wewnętrzne konflikty doprowadziły do zguby prawdopodobnie najbogatszy, najbardziej dumny i w pewnych momentach najpotężniejszy arystokratyczny ród w Anglii.

Dziewiętnastego stycznia 1547 roku, po tym, jak Henryk miłosiernie złagodził mu wyrok do zwykłego ścięcia głowy, Surrey został stracony na dziedzińcu Tower i natychmiast pochowany w kościele Wszystkich Świętych w Barking, niedaleko Upper Thames Street²⁰. Na szafocie „mówił bardzo wiele, lecz powiedział, że nie

zamierzał popełnić zdrady. Nie dali mu dłużej przemawiać”.

Osiem dni później, 27 stycznia, Wriothesley poprowadził posiedzenie obu izb parlamentu i ogłosił, że król, który był zbyt chory, aby zjawić się osobiście, wyraża zgodę na uchwalenie Aktu pozbawienia praw. Ostatnia prawna przeszkoda przed egzekucją starego Norfolka została pokonana. Wydawało się, że los wciąż przebywającego w Tower więźnia jest przypieczętowany i minie najwyżej kilka dni, nim ruszy w ostatnią wędrówkę na szafot. Przynajmniej było mu stosunkowo wygodnie, bo zakwaterowano go w kwaterze konstabla twierdzy. Rachunki Waltera Stonora, porucznika Tower, za okres od 12 grudnia do 6 lutego wskazują, że na utrzymanie księcia i jego służby wydano 210 funtów.

Z dala od dramatycznych wydarzeń i podniecenia związanego z wyścigiem o władzę i stanowiska na dworze umierającego monarchy przynajmniej inni członkowie rodziny królewskiej podtrzymywali pozory normalności.

Dziesiątego stycznia Edward posłusznie napisał z Hertford do ojca, dziękując mu za noworoczny prezent i obiecując, że będzie brał przykład z jego „cnoty, mądrości i pobożności”. Napisał również uprzejme listy do królowej i księżniczki Marii z podziękowaniami za ich podarki. – Katarzyna przysłała mu miniaturowy portret Henryka i jej samej. Królowa wyraziła radość, że „tak mu się spodobał jej drobny (...) prezent, i ma nadzieję, że będzie rozmyślał o wybitnych dokonaniach ojca, którego portret tak przypadł mu do gustu, i wspomni rzadkie cnoty [Henryka], gdy będzie się przyglądał jego

podobiznie”.

Z opóźnieniem (24 stycznia) Edward napisał także do arcybiskupa Cranmera, dziękując mu za podarowany puchar, który jest świadectwem, „że jego kochający ojciec chrzestny życzy mu wielu szczęśliwych lat życia”. Młody książę nie zapomniał również podziękować duchownemu za listy namawiające go do studiowania dobrej, bez wątpienia protestanckiej, literatury, „co może mu się przydać w dorosłym wieku”.

TAJEMNICA KRÓLEWSKIEGO TESTAMENTU

*Jego Wysokość (...), z woli Bożej obdarzony sprawiedliwym i
najbardziej
pewnym tytułem i dziedzictwem królestwa, co nie zna nad siebie
wyższego,
z koroną na skroniach i przodkami, co przed nim królestwem władali,
z Bożą pomocą przygotowuje się, by ostawić je synowi w stanie tak
dobrym,
jak sam je otrzymał od ojca, albo lepszym.*

Henryk VIII w liście do księcia Norfolk, 1540 rok

Książę Edward prawdopodobnie nie zdawał sobie sprawy, jak poważnie chory był jego ojciec. Zdrowie Henryka pogarszało się stopniowo przez cały rok 1546, coraz częściej zmuszając go do pozostawania w prywatnych apartamentach. W marcu tego roku „przez dwa albo trzy dni był niedysponowany wskutek lekkiej gorączki” i skracał dłużący mu się czas rekonwalescencji, grając w karty z Dudleyem i innymi zaufanymi dworzanami. Cesarski ambasador van der Delft donosił Karolowi V: „Nie wiem, co z tego wyniknie, gdyż jego główny medyk, doktor Butts, zmarł ostatniej zimy. Codziennie będę się wypytywał i informował Waszą Wysokość

na bieżąco”. Trzy miesiące później Henryk znowu zachorował, tym razem miał kolkę i przyjmował przepisane leki.

Frustracja wywoływana kłopotami z poruszaniem się i bólem nóg źle wpływała na jego temperament i monarcha stał się „niezmiernie chimeryczny i nieprzewidywalny”. Wciąż mógł jeździć konno, choć z pewnym trudem, i latem 1546 roku wiele czasu spędzał na łowach w Chobham, Guildford i innych miejscowościach w Surrey, lecz prawdopodobnie większość zwierzyny musieli dla niego specjalnie nagoniać uczynni łowczy. W Otelands, jednej z królewskich rezydencji w tym hrabstwie, zbudowano rampę, która miała mu ułatwić dosiadanie wierzchowca. Jednak we wrześniu był już tak wycieńczony, że musiał zrezygnować z rozkoszy uganiania się za zwierzyną i w towarzystwie królowej Katarzyny wrócił do Windsoru, żeby wypocząć.

Gdy dotarł na miejsce, znowu zachorował, ale Wriothsesley 17 września powiedział pocieszająco, że cierpiał „tylko na przeziębienie i teraz już wyzdrowiał”. Van der Delft słyszał jednak co innego i wierzył, że stan Henryka był znacznie poważniejszy, a lekarze porzucili już nadzieję na wyzdrowienie. A jednak wydobrzał i po trzech tygodniach znów udał się konno na łowy. W listopadzie król wrócił do Londynu „dla pewnych kąpielii, których zażywa zwykle o tej porze roku”, a potem udał się znowu do Otelands. Hiszpański ambasador widział się tam z nim 5 grudnia, a Henryk zwierzył mu się, że cierpiał na „ostry atak gorączki, która w rozpalającej fazie trwała 30 godzin, ale teraz już całkiem ozdrowiał”. Lecz dyplomata miał

wątpliwości: „Kolor jego cery przeczy tym zapewnieniom i wygląda mi bardzo mizernie”. Siódmego grudnia Henryk po raz ostatni wybrał się na polowanie. Trzy dni później miał się spotkać z francuskim posłem Odctem de Selve'em, lecz audiencję trzeba było odłożyć na później z powodu królewskiego przeziębienia. Jednak już w drugiej połowie miesiąca, po 16 grudnia, monarcha trzykrotnie przyjął ambasadorów ze Szkocji, a 17 grudnia zobaczył się z de Selve'em i van der Delftem.

Ważne wskazówki na temat stanu zdrowia Henryka i stosowanych kuracji można wyczytać z przedstawianych przez aptekarza rachunków za lekarstwa, których zakup aprobowali dwaj medycy, George Owen i Thomas Wendy Do pierwszego nadwornego aptekarza Thomasa Alsopa dołączył 29 września 1546 roku niejaki Patrick Reynolds.

Rachunki Alsopa z ostatnich pięciu miesięcy życia króla stawały się coraz wyższe, w miarę jak lekarze przepisywali królowi coraz więcej lekarstw: w sierpniu rachunek opiewał na 5 funtów, a w grudniu wyniósł 25 funtów. Jednak nie wszystkie te pieniądze wydawano na medyczne potrzeby Henryka. Alsop musiał dostarczać na dwór szeroką gamę różnych artykułów wykorzystywanych w rozmaitych celach, między innymi lukrecję i karmelki dla królewskich psów, wodę miętową, cukierki i rabarbar dla jastrzębi oraz perfumy i pachnidła umilające atmosferę w królewskich komnatach i na biesiadach. (Królewski aptekarz dbał również o stałe dostawy jednorazowych glinianych urnałów po 3 pensy od sztuki, których

Henryk używał podczas spotkań z Tajną Radą, by potrzeby naturalne nie przeszkadzały w ważnych dyskusjach. Rachunek za te naczynia przedstawiony w sierpniu tylko dla Hampton Court wyniósł 2 szylingi).

Wśród królewskich lekarstw znalazły się kompresy, maści, plastry i tampony na brzuch i odbył oraz woda ze świetlikiem do przemywania oczu. Wprawiający w osłupienie zestaw balsamów i eliksirów opisanych zepsutą łaciną nie daje współczesnemu farmaceutce możliwości oceny, co przepisywano Henrykowi na ukojenie jego cierpień, z wyjątkiem tego, że coraz częściej opatrywano receptury wyrażeniem *ut patet*, co oznacza nową formułę wpisaną do rejestru dostępnego do wglądu dworskim urzędnikom.

Lekarze byli coraz bardziej zdesperowani i chętnie wypróbowywali wszelkie nowości w nadziei na utrzymanie Henryka przy życiu. Nie tylko nogi wyczerpywały jego siły i wtrącały go w depresję – król cierpiał na coś znacznie bardziej zdradliwego. Objawy wydają się dzisiaj dość oczywiste: król padł prawdopodobnie ofiarą anomalii hormonalnej zwanej zespołem Cushinga, rzadkiej przypadłości, która wciąż dotyka od 10 do 15 osób na milion.

Symptomy nieleczzonego zespołu Cushinga różnią się w zależności od przypadku, ale większość chorych cierpi na otyłość korpusu, otłuszczenie szyi i czasem karku, który zaczyna wyglądać jak garb. Twarz staje się napuchnięta, pod oczami gromadzi się znaczna ilość tłuszczu, tworząc efekt zaokrąglenia, charakterystyczny dla tego schorzenia. Skóra robi się cienka i podatna na skaleczenia, a rany i

sińce ciężko się goją. Cera przybiera również ciemniejszą barwę. Kości chorego są osłabione i każdy wysiłek fizyczny, nawet minimalny, jak powstanie z krzesła, powoduje ostre bóle pleców, a nawet pęknięcia żeber. Mięśnie wokół bioder zanikają. Wzrasta ciśnienie krwi i poziom cukru. Jako efekt uboczny może wywiązać się łagodna postać cukrzycy powodująca ciągłe pragnienie. Poirytowanie, depresja, stany lękowe, bezsenność i nagłe zmiany nastrojów występują w około 20% przypadków. Pacjent staje się psychotyczny, cierpi na paranoję, która czyni go podejrzliwym wobec wszystkich i wszystkiego dookoła. Czasami chora osoba emocjonalnie obojętnieje na bliskich i ukochanych. Ofiara doznaje powracających bólów głowy i chronicznego zmęczenia, jest kłótliwa i często nienaturalnie agresywna. U mężczyzn obniża się płodność, a popęd seksualny w ogóle zanika.

Oczywiście po upływie blisko pięciu stuleci żadna diagnoza nie może być zupełnie pewna, gdy stawia się ją na podstawie czysto anegdotycznych doniesień dworzan i wścibskich zagranicznych ambasadorów; tylko gdyby wykonano badania patologiczne szczątków Henryka, można by wyciągnąć bardziej wiążące wnioski. Nawet wówczas większości znaków i symptomów choroby należałoby szukać w tkankach łącznych, a te już dawno temu uległy zniszczeniu. Wszystkie objawy pasują jednak dobrze do opisów stanu Henryka z ostatnich pięciu lat życia, jakie zachowały się do naszych czasów. Rzeczywiście przytył w pasie i miał zaokrągloną twarz; cierpiał na przedłużające się okresy melancholii i ostre bóle głowy.

Był psychotyczny, bez powodu wpadał w złość i zachowywał się agresywnie. Czasami stawał się emocjonalnie obojętny wobec bliskich – o czym świadczą nakazy aresztowań wymierzone w Cranmera i królową Katarzynę Parr. Doświadczał huśtawek nastrojów i często nagle zmieniał zdanie – tak jak wtedy, gdy informował niedoszące ofiary o podjętych wcześniej decyzjach. Miał nawet tłusty garb na karku, co sugeruje ilustracja z jego *Psałterza*. Jeśli do obezwładniających skutków choroby dodamy ból owrzodzonych nóg, to otrzymamy obraz króla cierpiącego piekielne męki.

Przyczyną zespołu Cushinga jest patologicznie wysoki poziom kortyzonu, hormonu wydzielanego przez nadnercza. W normalnych warunkach hormon pozwala utrzymać odpowiednie ciśnienie krwi, wspomaga funkcje układu krwionośnego i redukuje reakcje zapalne układu odpornościowego. Równoważy też efekty rozkładu cukrów przez insulinę i reguluje metabolizm protein, tłuszczów i węglowodanów. Poza tym pomaga łagodzić stres.

Dzisiaj chorobę leczy się lekami hormonalnymi albo bardziej drastycznie, chemioterapią albo promieniowaniem. W niektórych przypadkach może być potrzebna operacja, żeby usunąć guzy nadnerczy. Żadna z tych metod nie była dostępna dla lekarzy Henryka, Wendy'ego, Cromera i Owena, ani dla nadwornego aptekarza Thomasa Alsopa. Oni posługiwali się bardzo podstawową wiedzą medyczną, jaką dysponowano w połowie XVI wieku.

Rysuje się przed nami obraz pozbawionego skrupułów okrutnego monarchy, bezwzględnego w egzekwowaniu władzy, niezważającego

na życie przyjaciół i poddanych, zawsze uparcie stawiającego na swoim i zachłannego w gromadzeniu bogactw kosztem innych. Był psychotycznym, paranoidalnym sadystą i niebezpiecznym tyranem. Ale jeśli cierpiał na zespół Cushinga, to może nawet ci o najzimniejszych sercach znajdą choć odrobinę sympatii dla tego starego ogra.

Życie Henryka wyraźnie dobiegało końca, a myśli i plany ludzi z jego otoczenia coraz bardziej skupiały się na przyszłych rządach nad Anglią.

Partia reformatorów dzierżyła teraz całkowitą władzę na dworze i niektórzy z członków Rady pośpiesznie dopasowywali się do oczekiwań nowych panów. Hertford i Dudley, donosił w grudniu 1546 roku van der Delft:

... w pełni zaskarbili sobie względy i autorytet u króla. Dowodem na to jest fakt, że nic się teraz nie czyni na dworze bez ich interwencji, zaś spotkania Rady odbywają się najczęściej w domu hrabiego Hertforda.

Twierdzi się tu nawet, iż opieka nad księciem i królestwem im właśnie zostanie powierzona, zaś nieszczęścia, które spadły na ród Norfolka, mogły wyjść z ich strony.

Odwiedzając po drodze nowy pałac Nonsuch koło Ewell w hrabstwie Surrey Henryk wrócił pod koniec grudnia do Westminsteru, wciąż cierpiąc na „jakowyś humor nogi” i gorączkę, jaka się z tym wiązała. Teraz ledwo mógł przejść samodzielnie parę kroków. Van der Delft napisał w Wigilię:

Król jest tak niezdrów, że ze względu na jego wiek i tuszę ludzie wyrażają obawy, iż nie uda mu się przeżyć dalszych ataków choroby podobnych do tego, jaki niedawno przeszedł w Windsorze. Niech Bóg ma go w Swojej opiece! Zapewne gdyż umrze, jest jeno nikła szansa na zmianę na lepsze.

Tajna Rada odmawiała ambasadorowi umówionego spotkania z Henrykiem „przez dwa lub trzy dni pod pretekstem nawału pracy, lecz powiedzieli, że dadzą mi znać, kiedy będę go mógł zobaczyć”. Królową odesłano na Boże Narodzenie do pałacu w Greenwich. Van der Delft stwierdził, iż „to nowość, że spędzają święta osobno”.

Sam król musiał podejrzewać, że niedługo wybije jego ostatnia godzina, dlatego pragnął usunąć Katarzynę z drogi na czas, gdy będzie załatwiał sprawy związane z przejściem tronu przez nieletniego syna. Już wcześniej irytowało go, że próbowała go pouczać w kwestiach reform religijnych, i nie chciał, by objęła regencję do chwili osiągnięcia przez Edwarda dorosłości. „Wieczorem 26 grudnia zwołał ulubionych dworzan i doradców – Hertforda, Dudleya, Pageta i Denny’ego – do swojej sypialni. Rozkazał sir Anthony’emu Denny’emu przynieść najnowszą wersję testamentu, spisana na początku 1544 roku, gdy wyruszał na wojnę z Francją. Dworzanin wrócił jednak z wcześniejszym dokumentem, co król szybko spostrzegł, gdy Paget zaczął czytać na głos szczegółowe ustalenia. „To nie ten, jest jeszcze inny, późniejszy, spisany ręką lorda Wriothesleya jako sekretarza” – zrugął ich ostro z obłożonego poduchami łoża. Wreszcie dostarczono właściwy testament i Henryk

postanowił wprowadzić pewne zmiany w liście wykonawców, niektórych „chciał dodać, a innych wykreślić”. Kazał Pagetowi wpisać poprawki, „wstawić nazwiska, które nie były wcześniej wymienione, i pozbyć się biskupa Winchesteru (...), człowieka upartego; nie powinien on przebywać w otoczeniu jego syna ani naprzykrzać się dłużej jego [Tajnej] Radzie”.

Gardiner wciąż więc znajdował się w niełasce. Henryk postanowił również skreślić nazwisko Thomasa Thirlby’ego, biskupa Westminsteru¹, ponieważ „szkolił go biskup Winchesteru”. Następnego dnia mówiło się, że król czuje się lepiej i planuje rozmowę z francuskim ambasadorem Odetem de Selve’em, który bardzo nalegał na spotkanie. Poprawa okazała się jednak krótkotrwała. Dziewiątego stycznia 1547 roku van der Delft donosił, iż wciąż odmawiają mu widzenia z Henrykiem „z powodu jego niedyspozycji”.

Kilka dni później sprzymierzeniec Gardinera, sir Anthony Browne², ukląkł przy łożu monarchy i z wahaniem zasugerował, że nazwisko biskupa zostało ominięte w testamencie przez pomyłkę:

Mój pan Winchester przez zapomnienie, jak myślę, nie znalazł się w ostatniej woli waszej Wysokości, bo przecie służył Waszej Wysokości długo, sumiennie i szlachetnie, a bez niego reszta nie zdoła udźwignąć wielkich i ciężkich obowiązków, jakie Wasza Wysokość im przekazał.

Henryk, mimo że słaby i prawdopodobnie ledwo obudzony z niespokojnej drzemki, warknął:

Hola! Debrze go pamiętam i z dobrych powodów pominąłem. Bo z

pewnością, gdyby znalazł się w mym testamencie, zawładnąłby wami wszystkimi i nigdy byście go nie okiełznali, taka z niego trudna natura. Zważ, że sam używałem go i wykorzystywałem w różnych celach, jak mi się wydawało stosowne, lecz wam nigdy się to nie uda.

Kiedy Browne spróbował znów podnieść tę sprawę, król odrzekł gniewnie: „Jeśli nie przestaniesz mi się naprzykrzać, jak Bóg mi świadkiem, ciebie też wykreślę z mojej ostatniej woli”. Ostatni sojusznik Gardinera został skutecznie uciszony.

Paget skończył pisanie nowego testamentu 30 grudnia i co znamienne, przekazał go Hertfordowi. W dokumencie Henryk wyrażał nadzieję, że jego ostateczny testament spodoba się „Bogu, Chrystusowi i świętym w niebie i zaspokoi oczekiwania wszystkich bogobojnych braci na ziemi”. Wzmianka o grzechach, co nie zaskakuje u Bożego namiestnika na ziemi, jest dosyć krótka i stwierdza, że król żałuje „starego życia” i solennie postanawia nie wracać na drogę grzechu. Tak naprawdę teraz nie miał już na to ani sił, ani czasu. Władca polecał jednak pokornie swą duszę Bogu, którego Syn „zostawił nam tutaj w Kościele Walczącym swe cenne Ciało i Krew pod postacią świętej komunii”. Z przewidywalną wiarą w siebie życzył sobie również, by Najświętsza Dziewica i wszyscy święci w niebie modlili się za niego, póki żyje i w chwili śmierci, aby mógł „tym rychlej cieszyć się życiem wiecznym”.

Po wydaniu instrukcji, aby pochowano go w kaplicy św. Jerzego w Windsorze przy boku królowej Joanny Seymour i aby ozdobiono grobowce Henryka VI i Edwarda IV, nakazał wydanie 1000 grzywien³

na jałmużny dla ubogich (choć nie „zwykłym żebrakom, na ile dałoby się tego uniknąć”) z przykazaniem, aby ci modlili się za jego duszę. Sama kaplica została obdarowana ziemią wartą 600 funtów rocznie na opłacenie mszy odprawianej przez dwóch księży przy ołtarzu grobowca oraz na cztery msze za jego duszę rocznie, kiedy to należało rozdawać jałmużnę o wartości 10 funtów. Trzynastu Ubogich Rycerzy Windsoru – szacownej organizacji charytatywnej pomagającej starym żołnierzom – miało otrzymywać 12 pensów dziennie i nowe szaty z białego sukna co rok oraz roczną dotację w wysokości 3 funtów 6 szylingów i 8 pensów⁴.

To, co najważniejsze, znalazło się w następnej części testamentu. Dziedziczenie korony i królestw Anglii i Irlandii oraz tytułu króla Francji miało przebiegać tak, jak stanowił Akt o sukcesji z 1544 roku. Wszystko to przypadało w pierwszym rządzie księciu Edwardowi i jego prawowitym potomkom, a w drugiej kolejności starszej córce Henryka, Marii, i jej potomkom „pod warunkiem, że ta nie wyjdzie za mąż bez pisemnej i opieczetowanej zgody większości” członków Tajnej Rady Edwarda. W przypadku jej bezdzietnej śmierci korona miała przejść w ręce Elżbiety pod podobnymi warunkami względem małżeństwa. Wreszcie, gdyby żadna z tych ewentualności nie miała zastosowania albo warunki nie zostały spełnione, koronę odziedziczyliby potomkowie lady Frances, czyli najstarszej córki nieżyjącej już siostry Henryka, Marii, albo potomstwo młodszej siostry Frances, lady Eleanor.

Wraz z koroną Edward otrzymywał całą zastawę stołową, „sprzęty

domowe”, artylerię i inne uzbrojenie, statki, pieniądze i klejnoty Henryka – bardzo znaczny spadek, którego wartość szacuje się na 1 200 000 ówczesnych funtów. Inwentarz sprzętu wojskowego Henryka był również bogaty: w sumie 2250 dział rozmieszczonych w fortecach korony wzdłuż wybrzeży kraju i na granicach oraz dodatkowo 600 armat i 6500 sztuk ręcznej broni palnej, które przechowywano w Tower. Flota, którą Henryk tak cierpliwie budował, teraz składała się z 72 okrętów o łącznej wyporności 11 620 ton i stanowiła potężną siłę bojową, a także załazek marynarki wojennej Elżbiety, która cztery dziesięciolecia później pokonała wielką hiszpańską armadę.

Henryk wyznaczył 16 wykonawców swego testamentu: arcybiskupa Cranmera, lorda kanclerza Wriothesleya, lorda St. John (lorda ochmistrza królewskiego dworu), Hertforda (wtedy wielkiego szambelana Anglii), lorda Russella (lorda tajnej pieczęci), Johna Dudleya wicehrabiego Lisle (lorda admirała), Cuthberta Tunstalla (biskupa Durham), sir Anthony’ego Browne’a (koniuszego królewskiego), sir Edwarda Montague (sędziego naczelnego w sądzie cywilnym), sir Thomasa Bromleya (sędziego królewskiego sądu), sir Edwarda Northa (kanclerza Izby Dochodów), sir Williama Pageta (pierwszego sekretarza) oraz sir Anthony’ego Denny’ego i sir Williama Herberta, a także sir Edwarda Wottona (skarbnika Calais) i jego brata doktora Nicholasa Wottona (dziekana Yorku i ambasadora we Francji).

Długi – a Henryk o żadnych nie wiedział – miały być spłacone zaraz po pogrzebie. Wszelkie darowizny i wypłaty, które obiecał, lecz

nie zdążył zrealizować, należało respektować. Ale jak zawsze zazdrosny o dynastyczne bogactwa Tudorów stanowczo zabronił wykonawcom testamentu „grzebać w naszym skarbcu”.

Ważniejsze jednak, że ci „wielcy i dobrzy” wykonawcy testamentu mieli wejść w skład nowej Tajnej Rady, która sprawowałaoby obowiązki regencyjne aż do momentu, gdy Edward ukończy 18 lat. Znając skłonność swych doradców do niezgody, król postawił stanowczy warunek: „Nikt z nich nie może uczynić niczego, co określa ten testament, samodzielnie, lecz tylko za pisemną zgodą większości”.

Zapisał po 10 000 funtów w gotówce i zastawie stołowej każdej ze swych córek z przeznaczeniem na posag „albo do dyspozycji wykonawców testamentu”, a poza tym przeznaczył im po 3000 funtów rocznie na utrzymanie. Żonie Katarzynie Parr zostawił 3000 funtów w zastawie stołowej, klejnotach i sprzętach domowych, a na dodatek pozwolił jej wziąć, co jej się spodoba, z tego, co już posiadała. Ponadto miała dostać 1000 funtów w gotówce na to, by mogła się cieszyć wdowim dożywociem – posiadłością przyznaną jej po śmierci króla.

Następnie Henryk zapisał mniejsze kwoty swoim faworytom: 500 grzywien (około 650 funtów) Cranmerowi, po 500 funtów Wriothesleyowi, St. Johnowi, Russellowi, Hertfordowi i Lisle’owi, a także po 300 funtów Denny’emu, Herbertowi, sir Anthony’emu Browne’owi, Pagetowi, sir Edwardowi Northowi, Nicholasowi Wottonowi i czterem innym. Paget zostawił wolne miejsca tam, gdzie

miały się znaleźć kwoty, lecz później dopisał je, najprawdopodobniej po dalszych konsultacjach z królem. Wreszcie drobne zapisy, jako wyraz szczególnej miłości i względów” przeznaczono dla królewskich dworzan i służących, między innymi dla sir Thomasa Seymoura, Johna Gatesa i sir Richarda Richa. Lekarze – Wendy, Owen i Cromer zwany Szkotem – otrzymali po 100 funtów, zaś aptekarze, Thomas Alsop i Patrick Reynolds, po 100 grzywien (130 funtów)⁶.

Wśród 11 świadków znaleźli się John Gates i, zgodnie z prawdziwie królewską tradycją, trzech lekarze – Wendy, Owen i Huicke – przypuszczalnie po to, by mogli poświadczyć, że monarcha był w pełni przytomny. Ostatnim sygnatariuszem był wszędobyłski kancelista dworu, William Clerk.

Testament, zawarty w małej książeczce, został podpisany „naszą ręką w naszym pałacu w Westminsterze trzydziestego dnia grudnia” 1546 roku. Wszystko wyglądało na jasne i jednoznaczne. Ale faktycznie było inaczej, zaś okoliczności powitania ostatniej woli króla od prawie 500 lat budzą wśród historyków spore kontrowersje.

W rzeczywistości Henryk nie podpisał testamentu.

Zarówno na początku, jak i na końcu dokumentu posłużono się suchym stemplem, co poświadczyli Hertford, Paget, Denny i Herbert „w obecności pewnych innych świadków”. William Clerk zanotował w swoim spisie użycia pieczęci:

Który to testament Jego Wysokość osobiście przekazał na naszych oczach rzeczonemu hrabiemu Hertford jako własną ostatnią wolę i testament odwołujący i unieważniający wszystkie z wcześniejszych

testamentów Jego Wysokości.

Potem dokument włożono do zamykanej na klucz „okrągłej szkatuły albo torby z czarnego aksamitu”.

Data powstania testamentu stanowi zagadkę. Mówi się w nim o Thomasie Seymourze jako o członku Tajnej Rady, lecz w jej skład wszedł dopiero 23 stycznia 1547 roku⁶. Wiele lat później Dudley miał zeznać, że nazwisko Seymoura zostało dopisane wbrew życzeniom monarchy. Kiedy Henryk „na łożu śmierci” usłyszał, że Seymour został wyczytany, wykrzyknął mimo „słabnącego oddechu”: „Nie, nie!” Czyżby dlatego, że wciąż był zazdrosny o dawnego rywala do ręki Katarzyny Parr?

Co więcej, nota o testamencie króla znalazła na jednym z ostatnich miejsc w prowadzonym przez Clerka miesięcznym spisie każdego użycia suchego stempla ze stycznia 1547 roku. Kancelista musiał już wcześniej przygotować plan na styczeń, gdy nagle konieczne okazało się uzupełnienie go zapiskami o testamencie i akcie pozbawienia praw Howardów. W ostatnim momencie wetknięto do dokumentu dodatkowy kawałek pergaminu, na którym widnieją wpisy dotyczące ostatniej woli i aktu pozbawienia praw oraz sygnatura Clerka. Czy testament został w rzeczywistości podpisany (a raczej opieczętowany) zaledwie kilka dni lub nawet godzin przed śmiercią Henryka, a nie 30 grudnia? Zwolennik teorii spiskowych zauważyłby, że monarcha był zbyt chory, by osobiście przejrzeć księgę użycia suchego stempla pod koniec stycznia, gdy podano mu ją do sprawdzenia. W rzeczy samej, w ogóle nie dożył tej chwili. A może było to po prostu zwykłe

zapominalstwo – a raczej niekompetencja – Clerka i nie kryła się za tym żadna zmowa? Roztrząsanie tych pytań stało się później wątkiem przewodnim setek doktoratów.

Ludzie z najbliższego otoczenia Henryka chcieli załatwić przed jego śmiercią również inne sprawy. Paget miał później powiedzieć Tajnej Radzie, że król, „gdy na łożu śmierci przypomniano mu, iż obiecał wiele rzeczy różnym osobom (...), wyraził w swym testamencie wolę, by jego Rada spełniała te obietnice, które wydają się uzasadnione”. Słowa te odnoszą się do tak zwanej klauzuli niewypełnionych zobowiązań i dały początek spekulacjom, że ta część testamentu została napisana w drugiej połowie stycznia i dołączona do reszty dokumentu już po ostemplowaniu. W rzeczy samej, osoba obdarzona zdolnością krytycznego myślenia może dojść do wniosku, że testament uwierzytelniono dopiero, gdy Henryk był bliski śmierci albo wręcz nie żył. Oczywiście możliwe, że król, któremu zależało na zapewnieniu sobie lojalności dworzan, zwlekał z podpisaniem ostatniej woli tak długo, że wreszcie stał się zbyt słaby, by utrzymać pióro w ręku. Członkowie Rady mogli się wtedy poczuć w obowiązku samodzielnie użyć suchego stempla i wpisać wcześniejszą datę, kiedy monarcha mógłby się czuć na tyle dobrze, by osobiście to zaaprobować. Ale czy groźba dopisania w ostatniej chwili, tuż przed wydaniem ostatniego tchnienia, kodycyłu nie utrzymałaby ich w ryzach?

Paget, teraz lojalny sojusznik Hertforda, był „wtajemniczony w spisywanie testamentu od początku do końca” i tylko on naprawdę

wiedział, co się działo podczas tych ostatnich niespokojnych dni – a tę tajemnicę zabrał do grobu.

W ostatnim miesiącu życia krzepki duch Henryka walczył mężnie z nadchodzącą śmiercią. W niektóre dni zdawał się czuć znacznie lepiej, w inne jego samopoczucie znów się pogarszało, pozbawiając go sił i wytrzymałości. Wskazówki dotyczące stanu jego zdrowia i umysłu można wyczytać z depeesz ambasadorów, którzy stale kontaktowali się ze swoimi informatorami na dworze, aby dowiedzieć się, co dzieje się za zamkniętymi drzwiami królewskiego apartamentu. Ósmego stycznia Odet de Selve powiedział francuskiemu ambasadorowi we Flandrii: Henryk „był przez ostatnich pięć dni tak chory, że mówiono, iż umarł. Wielu ludzi tutaj wciąż w to wierzy, widząc, że bez względu na to, jakie ogłasza się zmiany, tylko garstka osób ma dostęp do jego komnaty”. Dwa dni później napisał do Franciszka I, że dowiedział się „z kilku dobrze poinformowanych źródeł, iż zdrowie króla bardzo się poprawiło (...). Wydaje się, że był bardzo chory i w wielkim niebezpieczeństwie z powodu nóg, które trzeba było przyżegać. Ani królowa, ani lady Maria nie mogły się z nim zobaczyć i nie wiemy, czy teraz będą mogły to uczynić”. Ambasador kończył list prognozą: miał mianowicie „dobre powody przypuszczać, że bez względu na obecny stan zdrowia, musi być bardzo źle i [król] długo już nie pożyje”.

Biedny Henryk – teraz lekarze wypalali jego wrzody rozgrzanym żelazem. Przynajmniej wydaje się, że zachował przytomność umysłu mniej więcej do połowy stycznia.

Mimo osłabienia król wciąż starał się kontrolować to, co działo się w państwie. Na zebraniu Tajnej Rady w pałacu Ely 27 grudnia ostro skrytykował angielską administrację w Boulogne za to, że nie dostarczyła szczegółowych danych na temat siły garnizonu, zapasów żywności i funduszy, jakimi dysponuje. Monarcha „dziwił się niemało, że tak bardzo się zaniedbali, iż zapomnieli o tak ważnych sprawach i od trzech miesięcy w ogóle o nich nie wspominają”. Natomiast dwa dni później Tajna Rada wysłała list do Rady Północy z informacją, że Henryk ułaskawił dwóch sakramentarian, „gdyż okazali skruchę”. Nawet w obliczu śmierci król potrafił zebrać w sobie dość sił, aby zadbać o prozaiczne szczegóły życia na dworze: dwa dokumenty uwierzytelnione suchym stemplem prawdopodobnie na początku stycznia dotyczyły jabłonek, które królewski ogrodnik, duchowny sir John de Leu miał przywieźć z Francji do prywatnych ogrodów. Henryk nie lubił rozmawiać o własnej śmiertelności, można więc podejrzewać, że odpychał od siebie myśl o nieuchronnym końcu.

Siedemnastego stycznia monarcha na krótko zobaczył się z ambasadorami Hiszpanii i Francji, których ostrzeżono, by nie męczyli go długą rozmową. Był to ostatni raz, gdy króla widziały osoby z zewnątrz: wydawał się czuć „dość dobrze” i rozprawiał o dyplomacji i sprawach wojskowych, choć od czasu do czasu zasięgał pomocy czynnego Pageta, pytając go o szczegóły. Dwa dni później mówiło się, że planuje nadać Edwardowi tytuł księcia Walii.

Mijały kolejne dni, a zdrowie króla, który leżał na obłożonym poduszkami łożu, coraz bardziej się pogarszało. Zaczął okresowo

tracić przytomność. Obok niego znaleźli się ludzie, którzy dostrzegli w tym ostatnią szansę wzbogacenia się i wspięcia na wyższy szczebel kariery, zanim długie panowanie monarchy dobiegnie kresu. John Gates otrzymał lukratywne stanowiska od Izby Dochodów już 30 grudnia: podkomorzego posiadłości Suffolka w Southwark i pierwszego ochmistrza ziem St. Mary Overy w tej samej parafii⁷. W tym wypełnionym bólem i mglistym styczniu suchy stempel został przez Williama Clerka użyty na 86 dokumentach, co za każdym razem sumiennie zapisywał na złożonym na czworo arkuszu pergaminu. Zawsze gdy przykładano pieczęć, byli przy tym obecni sir Anthony Denny i John Gates.

Wśród owych dokumentów znalazły się:

Projekt uchwały dla parlamentu ku lepszemu zabezpieczeniu nadania przez Waszą Wysokość sir Williamowi Pagetowi, pierwszemu sekretarzowi Waszej Wysokości, pewnych włości, posiadłości, parków i tak dalej, które biskupi Coventry Lichfield i Chester niedawno dali Waszej Wysokości. (Przedłożony przez sekretarza Pageta).

Nadanie na własność włości Berwick, North Newton i tak dalej, w Wiltshire, parceli byłego klasztoru Wilton i innych ziem o rocznej wartości 119 funtów 4 szylingów i 9 pensów sir Williamowi Herbertowi [dworzaninowi], który płaci za nie George'owi Howardowi 800 funtów.

Przekazanie pod opiekę włości Magna Raveley i Moynes w parafii Upwood oraz folwarku z zagrodzoną łąką w Raveley w hrabstwie

Huntingdonshire, i ziem zwanych Goldings, Hunts i Drapers w Ashwell w Hertfordshire w rękach króla za małoletności Williama Sewstera, syna i dziedzica Johna Sewstera, Williamowi Clerkowi, słudze króla.

Przekazanie pieczy [nie podano nad czym] Williamowi Clerkowi. Nadanie Johnowi Robertsowi, dzierżawcy dworu, stanowiska chorążego twierdzy Falmouth w Kornwalii, którego obowiązki od dawna sprawuje.

Było tam również specjalne upoważnienie dla Wriothesleya, lorda St. John, Russella i Hertforda na przekazanie parlamentowi królewskiej zgody na zatwierdzenie Aktu o pozbawieniu praw Thomasa, księcia Norfolk, i Henry'ego, hrabiego Surrey. Dokument opatrzone datą styczniową, lecz pozostawiono puste miejsce na wpisanie dnia. Ostatni wpis dotyczył rozkazu, w którym polecono Hertfordowi „ogłosić w parlamencie zgodę Jego Wysokości na pozbawienie praw księcia Norfolk”.

Późnym rankiem w czwartek 27 stycznia Henryk przyjął komunię od swego spowiednika (prawdopodobnie Johna Boole'a), a potem był na tyle przytomny, by przedyskutować sprawy państwowe z kilkoma doradcami. Lecz gdy mijały kolejne godziny, dla wszystkich, którzy go wtedy widzieli, stało się jasne, że jego ostatnia bitwa ze śmiercią wkrótce się rozstrzygnie.

Każdy w pograżonym w ciszy pałacu westminsterskim doskonale zdawał sobie sprawę, że przepowiadanie śmierci króla jest zdradą stanu. Niektórych spotkała brutalna egzekucja za to, iż ośmielili się

wyrazić podobne myśli. Przed drzwiami do jego sypialni zapanował lęk przed tym, co teraz wydawało się nieodwołalne. Czy ktoś będzie miał odwagę powiedzieć staremu monarsze, że jego kres jest już bliski? Wszyscy wciąż bali się okrutnej zemsty króla; wszyscy, włącznie z lekarzami, nadal drżeli przed jego gwałtownym temperamentem. Dobrze wiedzieli, jaki wstręt wywoływała w nim każda wzmianka o śmierci. Niebezpieczny obowiązek spadł, jak można było przewidzieć, na barki Denny'ego.

Tamtego wieczoru wszedł do sypialni monarchy i cicho ukląkł przy łożu. Król był przytomny i spojrzał na dworzanina, który zbierał w sobie odwagę do wypowiedzenia tego, co nikomu nie mogło przejść przez gardło. Na skutek choroby cera Henryka przybrała prawdopodobnie żółtawy odcień; możliwe, że miał nierówny oddech. Wreszcie Denny przestrzegł Henryka, iż według „ludzkiego osądu” jego życie się kończy, więc powinien przygotować się na śmierć. Nastąpiła cisza. Denny jął namawiać króla, aby zrobił rachunek sumienia, „jako czyni każdy dobry chrześcijanin”.

Monarcha odparł, że wierzy, iż „miłosierny Chrystus może wybaczyć mu wszystkie grzechy, choćby były większe, niż są”. Denny, ostrożnie krążąc wokół kwestii ostatniego namaszczenia, zapytał, czy Henryk chciałby się zobaczyć z „jakimś uczonym mężem, aby z nim pomówić i otworzyć przed nim duszę”. Król kiwnął głową, lecz jak zwykle uniknął podjęcia ostatecznej decyzji: „Gdybym miał kogoś przyjąć, to powinien to być doktor Cranmer, lecz najpierw trochę się zdrzemnę. A potem, w zależności od tego, jak się poczuję,

polecę [ci], co robić”. Były to jego ostatnie słowa: wkrótce potem Henryk utracił mowę, a później prawdopodobnie zapadł w śpiączkę mocznicową.

Czym prędzej posłano gońca z wiadomością dla arcybiskupa Cranmera, który przebywał w pałacu w Croydon. Tamta noc była bardzo zimna i lód na drogach opóźnił jego przyjazd do Westminsteru. Kiedy przybył na miejsce wkrótce po północy zmarznięty i zziębnięty, Henryk prawdopodobnie wciąż leżał nieprzytomny. Jego stary przyjaciel usiadł niezgrabnie na skraju wielkiego łóża i pochyliwszy się nad uchem króla, jął błagać, aby dał jakiś znak, że wierzy w miłosierdzie Chrystusa: wystarczyłoby kiwnięcie głową, mrugnięcie powiekami albo drobny gest ręką. Nie było żadnej reakcji, tylko cisza i ciężki oddech umierającego monarchy. Ale Cranmer ujął dłoń króla, a Henryk „zacisnął ją tak mocno, jak mógł”. Wszyscy w komnacie poczytali to za pewny znak jego wiary w Jezusa Chrystusa.

Henryk zmarł wkrótce potem, prawdopodobnie wskutek niewydolności nerek i wątroby.

Królowa Katarzyna, która wróciła z Greenwich do Westminsteru 9 stycznia, po raz trzeci została wdową. Wszystkie jej klejnoty wysłano do skarbcza w Tower, a ona sama przywdziała kir i zamówiła żałobną biżuterię, między innymi złotą obrączkę z trupią czaszką.

„PSY BĘDĄ ZLIZYWAĆ JEGO KREW”

Był zawsze zbyt dobry dla nas wszystkich.

Arcybiskup Thomas Cranmer po śmierci Henryka VIII

Przez trzy dni zwłoki Henryka leżały w prywatnych apartamentach monarchy w pałacu westminsterskim, podczas gdy członkowie Rady ustalali formę rządów nowego króla, młodego Edwarda VI. Dyskutowali też długo nad tym, czy stracić Norfolka, który bez wątpienia wciąż przechadzał się nerwowo po swej celi w Tower, spodziewając się lada chwila złowieszczonego pukania do drzwi, znaku, że nadszedł czas, by udał się na szafot. Urzędnicy potrzebowali również wielu dni na skomplikowane przygotowania do pogrzebu. Miał on być widowiskową i imponującą uroczystością mimo kiepskiego stanu królewskiego skarbcza, który dopiero niedawno zaczął się powoli zapępniać po bankructwie spowodowanym wojną w latach 1544-1545.

Należało wznieść kunsztowne *castrum doloris* – tymczasową budowlę przystrojoną dziesiątkami świec; miała w nich spoczywać trumna podczas odprawiania mszy, *diriges*¹ i innych religijnych obrzędów. W sumie zbudowano ich trzy: jedno w kaplicy pałacowej, drugie w Syon, miejscu postoju w połowie ostatniej drogi Henryka, a

trzecie w kaplicy św. Jerzego w Windsorze. Kupiono ponad 30 000 metrów czarnego sukna i prawie 7400 metrów takiejż tkaniny bawełnianej, za które w sumie zapłacono londyńskim kupcom około 12 000 funtów² – pośpiech i wielkość zamówienia wywindowały cenę. Tych olbrzymich ilości materiału użyto do udekorowania kaplic i drogi konduktu, a także do uszycia czarnych płaszczy z kapturami i innych części garderoby dla żałobników i oficjalnych gości na pogrzebie.

Między ósmą a dziewiątą wieczorem 2 lutego – w święto Matki Boskiej Gromnicznej – wielką trumnę Henryka przeniesiono do pałacowej kaplicy w asyście dworskich urzędników, przybocznych giermków króla, wysokiej szlachty i dostojników „tak świeckich, jak też duchownych, ustawionych stosownie do rangi”. Trumnę położono w *castrum doloris* wspartym na sześciu pilastrach i ozdobionym 82 wysokimi na 30 centymetrów świecami, proporcami i tarczami herbowymi. W czterech narożnikach stały chorągwie z postaciami świętych, które wyhaftowano cienką złotą nicią na adamaszku, zaś nad wszystkim unosił się olbrzymi baldachim z drogiego złotogłowiu. W sumie na świece do *castrum doloris* zużyto 590 kilogramów wosku. Ich migotliwy blask musiał oświetlać wspaniałą, wielobarwny obraz, któremu powagi nadawało czarne sukno, jakim spowito wnętrze kaplicy. Wokół *castrum doloris* biegła drewniana barierka, a w jej obrębie ustawiono ławy dla 12 głównych żałobników na czele z Henrym Greyem, trzecim markizem Dorset. U stóp całej budowli znajdował się „ołtarz okryty czarnym aksamitem, zastawiony

wszelkiego rodzaju zastawą i klejnotami liturgicznymi, przy którym (...) odprawiano msze bez przerwy przez cały czas, gdy ciało tam spoczywało”. Następnego dnia, między dziewiątą a dziesiątą rano, herold Gilbert Dethicke, Norroy King of Arms³, w lśniącej i bogato haftowanej tunice stanął w drzwiach chóru twarzą do zebranych i gromkim głosem zakrzyknął: „Módlcie się miłosiernie za duszę najznamienitszego księcia, króla Henryka VIII, naszego najłaskawszego pana i władcy”. Tak wśród wzbijającego się pod wysokie sklepienie dymu kadzideł rozpoczęła się seria mszy żałobnych koncelebrowanych dniem i nocą przez trzech odzianych w mitry i pontyfikalne szaty biskupów. Jak na ironię, gniewny i podstępny Gardiner, któremu nie tak dawno Henryk zakazał wstępu na dwór, miał prowadzić wszystkie nabożeństwa, gdyż był prałatem kapituły Orderu Podwiązki. Co dnia, przed każdą mszą, nieszporama i wigiliami Norroy powtarzał tytułaturę zmarłego króla.

W trakcie tych żałobnych uroczystości Gardiner znalazł czas, aby 5 lutego napisać do Pageta list z pełną oburzenia skargą, że w Southwark planuje się wystawienie sztuki Johna de Vere, którą mają odegrać tuż przed pogrzebem Henryka aktorzy hrabiego Oxforda, „ci lubieżnicy”, jak ich określił. Pobożny biskup napisał, że następnego dnia parafianie z Southwark:

... i ja uzgodniliśmy odprawienie solennej *dirige* za naszego świętej pamięci pana i władcę, a nazajutrz pewni aktorzy lorda Oxforda, jak mówią, wystawiają po drugiej stronie, w tym samym okręgu Southwark, solenną sztukę, aby sprawdzić, kto zbierze więcej ludzi,

oni w teatrze czy ja w kościele (...).

Ja sam jestem za powszechną żałobą do czasu aż nasz świętej pamięci król zostanie pochowany. Zaś temu, co ci lubieżni mają zamiar uczynić wbrew okresowi żałoby, nie potrafię ani orzec, ani temu zapobiec i dlatego piszę do Pana (...).

Rozmawiałem z mistrzem Actonem, sędzią pokoju, którego aktorzy w małym mają poważaniu i naciskają na ostateczną decyzję, czy zezwoli na przedstawienie, czy nie.

Na razie nie odpowiedział ani tak, ani nie; ale ze względu na zgromadzenie ludzi w tym okręgu w tym czasie, gdy ani pogrzeb jeszcze nieskończony, ani koronacja niedokonana, nie ujmie się za aktorami, dopóki nie otrzyma przeciwnego rozkazu.

Jednak jego odmowa niewiele znaczy, zaś moja jeszcze mniej, w oczach tej aktorskiej zgrai.

Zamierzenia aktorów były niepojęte dla gniewnego biskupa i objawiały według niego moralny upadek Londynu, miasta, gdzie rozpanoszył się protestantyzm. Mimo że wciąż nie miał w Tajnej Radzie głosu, jej członkowie bez wątpienia szybko zorientowali się, że Gardiner przykłada do sprawy wielką wagę, i przedstawienie odwołano.

Siódmego lutego ponad 21 000 ubogich londyńczyków stłoczyło się w Leadenhall i na pobliskim dziedzińcu kościoła św. Michała, gdzie każdemu z nich wręczano po groszu, srebrnej monecie wartej 4 pensy w charakterze jałmużny, która miała ich zachęcić do modlenia się za duszę króla. Zgłosiły się takie tłumy, że rozdawanie pieniędzy

trwało od południa aż do szóstej wieczorem. Następnego wieczoru biedacy mieli możliwość wypełnić swe zobowiązania: każdy kościół parafialny w mieście urządził uroczyste *dirige* w intencji zmarłego despoty z biciem we wszystkie dzwony, zaś nazajutrz we wszystkich kościołach Anglii odprawiono requiem.

W tym samym czasie trwały prace nad bogato złożonym rydwanem do przewozu ciała Henryka do Windsoru oraz nad naturalnej wielkości figurą monarchy. Miała ona zostać położona na wieku trumny pod baldachimem. Twarz wykonano prawdopodobnie z wosku, lecz ciało pod wspaniałymi szatami przygotowanymi specjalnie na pogrzeb wypchano niczym manekin pospolitego krawca. Za prace rzeźbiarskie odpowiadał prawie na pewno Niccolo Bellin z Modeny, który pracował również nad grobowcem Henryka. Wciąż nieskończony leżał on w częściach w Westminsterze i Windsorze, choć główne elementy pochodziły z wielkiego monumentu kardynała Wolseya, skonfiskowanego 17 lat wcześniej. Nadworny malarz pochodzący z Florencji, Antonio Toto, ozdabiał również tarcze herbowe króla i rodziny królewskiej dla rydwanu i koni, podobnie jak to czynił na potrzeby pogrzebu Joanny Seymour 12 listopada 1527 roku⁴.

Stolarze, kowale i inni rzemieślnicy ciężko pracowali przy budowie rydwanu, ramy na baldachim i metalowych uchwytych na 14 chorągwi, które miały zostać zainstalowane po bokach i z tyłu pojazdu.

Należało też zadbać o to, by pogrzeb mógł się odbyć bez

przeszkód. Został wydany rozkaz, by:

... oczyścić i naprawić trakty między Westminsterem i „Windsorem, które będzie przemierzał kondukt, obciążające gałęzie po obu stronach drogi, by nie zawadzały o nie sztandary, chorągwie i transparenty.

A tam, gdzie drogi są wąskie, ściąć żywopłoty po obu stronach tak, by piechurzy mogli mieć wolne przejście bez konieczności przystawania lub burzenia szyku.

Mosty wzdłuż trasy również zostały sprawdzone na wypadek, gdyby wymagały naprawy. W Windsorze, celu konduktu, szlak od zamkowego mostu do zachodniego wejścia kaplicy św. Jerzego został otoczony drewnianą balustradą w całości pokrytą czarnym sukniem i przyozdobioną znakami herbowymi króla, by oddzielić tłumy gapiów. Lord Worcester, jałmużnik królewski, przerwał teraz swoje codzienne rozdawanie jałmużny „dla wielkiej ulgi i pociechy biednych ludzi” w Leadenhall i pałacu westminsterskim, żeby zorganizować dostawę dwóch wozów załadowanych tablicami z malowanymi herbami do 41 parafii w Middlesex, Buckinghamshire i Berkshire, przez te bowiem hrabstwa przebiegała procesja pogrzebowa albo leżały one blisko jej trasy. Jego delegaci rozdawali też jałmużnę i pochodnie dla proboszczów w każdym kościele.

Równolegle trwały przygotowania do koronacji Edwarda. Ósmego i 12 lutego Hertford dostarczył złoto i drogie kamienie z tajnego skarbcza Henryka w Westminsterze na potrzeby nowej korony dla młodziutkiego króla. Ceremonie koronacyjne również zmieniono tak,

„aby ich żmudna dłużyzna nie znużyła nieletniego króla”.

W niedzielę 13 lutego trzy uroczyste msze odprawiono nad trumną króla, która wciąż spoczywała w *castrum doloris* w kaplicy pałacu westminsterskiego. Pierwsza z nich to nabożeństwo do Najświętszej Marii Panny, poprowadzone przez dwóch biskupów ubranych w białe ornaty; drugą była msza do Świętej Trójcy z biskupami w niebieskich strojach pontyfikalnych, a trzecia to msza żałobna odprawiona przez samego Gardinera, który wystąpił w czerni. Przez cały czas markiz Dorset jako główny żałobnik „z całą resztą lordów (...) siedzieli i klęczeli przy *castrum doloris* w kaplicy i wszyscy zachowywali milczenie”. Na koniec biskup szczerze okadził ciało, zanim udał się do zakrystii, a chór odśpiewał *Libera me, Domine*.

Wszyscy mężczyźni odziani w czarne liberie dostali polecenie zgromadzenia się na Charing Cross o piątej następnego ranka, na pierwszy etap procesji pogrzebowej do Syon nad brzegiem Tamizy w Middlesex. Celem był dawny klasztor brygidek oddany koronie w 1539 roku podczas kasaty zakonów. Z typową dla Henryka sprawnością, część klasztoru została przekształcona w 1545 roku na manufakturę wytwarzającą uzbrojenie na potrzeby wojen z Francją i Szkocją⁵.

Minęło trochę czasu, nim procesja się ustawiła, a gdy wszyscy ruszyli, rozciągnęła się na siedem kilometrów i składała się z ponad 1000 jeźdźców oraz wielu setek pieszych, wszystkich z pochodniami. Ukończony już rydwan ciągnięty przez osiem wspaniałych koni okrytych czernią – na sześciu z nich jechały „dzieci honoru”

trzymające flagi z herbami królewskimi – ruszył do bramy kaplicy:

Ciało z wielką czcią zostało wyprowadzone z *castrum doloris* (...) przez prałatów w infułach (...), którzy szli parami, odmawiając modlitwy; wśród mnóstwa pochodni po obu stronach, ciało przeniosło 16 [sic] podoficerów straży pod zdobnym baldachimem z niebieskiego aksamitu ze złotymi jedwabnymi frędzlami (...), podtrzymywanym przez sześć niebieskich lin ze złotymi węzłami, które trzymali lordowie Burgavenny, Conyers, Latimer, Fitzwater, Bray i Cromwell.

Trumnę wsunięto na rydwan i przykryto złotogłowiem. Na wieku położono pogrzebową figurę zmarłego – „wizerunek bardzo podobny do osoby króla we wszystkich szczegółach, wspaniale odziany w aksamit, złoto i wszelkiego rodzaju cenne kamienie”. Hiszpański kronikarz, najwyraźniej naoczny świadek, napisał również: „Figura wyglądała dokładnie jak sam król i wydawała się taka jak on, kiedy żył”. Na głowę kukły, okrytą czapką z czarnej satyny, włożono koronę cesarską o nieocenionej wartości, na szyję kryzę Orderu Podwiązki, a na nogę złotą podwiązkę⁶. Stopy okrywały czerwone aksamitne trzewiki uszyte specjalnie na tę okazję. Dwie złote bransolety wysadzone perłami i klejnotami wsunięto na nadgarstki figury, „piękny miecz bitewny” leżał przy jej boku, zaś berło umieszczono w jej prawej ręce, a jabłko⁷ w lewej. Sir Anthony Denny i sir William Herbert wdrapali się do rydwanu i zajęli miejsca przy głowie i nogach trumny, kiedy figurę przywiązano do słupków podpierających zadaszenie jedwabnymi wstążkami.

Karawan stał jeszcze przez dwie godziny, podczas gdy heroldowie

i marszałkowie upewniali się, że każdy zajął właściwe miejsce w procesji. „Okolo ósmej, gdy pogoda była ładna, a lud wielce spragniony wspaniałego widoku, szlachta dosiadła koni i ruszyli wraz ze szlachetnym ciałem”⁸. Na przodzie jechali John Herd i Thomas Mervyn. Mieli oni pilnować, aby szlak konduktu był wolny i „żaden wóz, koń ani człowiek nie przeszkadzał i nie stał im zawadą na drodze”⁹. Za nimi szedł chór i księża z kaplicy królewskiej, którzy śpiewali i modlili się, niosąc przed sobą krucyfiks. Po obu ich stronach szli „płaczkowie” – „ubodzy mężczyźni w długich żałobnych płaszczach z kapturami i znakiem na lewym ramieniu, biało-czerwonym krzyżem na tle słońca, a powyżej z cesarską koroną”. Przez całą drogę od jednego miasteczka do następnego każdy z nich trzymał płonąca pochodnię, którą wymienianą na nową, gdy łuczywo się wypaliło – ich zapas wiozły dwa towarzyszące im wozy.

Kondukt był ustawiony zgodnie z rangą i statusem. Za chórem i płaczkami jechał Thomas Bruges ze sztandarem przedstawiającym smoka, znak Owena Tudora; za nim podążał z chorągwią ozdobioną chartem Lancastrów sir Nicholas Sturley w otoczeniu 12 londyńskich rajców, a za nimi lord Windsor ze sztandarem z lwem samego Henryka VIII. Za nim z kolei podążali dwójkami lordowie i baronowie, wicehrabiowie, hrabiowie i biskupi ściśle według hierarchii, a potem ambasadorowie obcych państw „w towarzystwie takich panów, którzy najlepiej umieli ich zabawiać i rozumieli ich język”. Francis van der Delft jako przedstawiciel cesarza otrzymał honorowe miejsce w procesji i jechał w parze z arcybiskupem

Canterbury. Cranmer był teraz nieogolony, wypełniając solenną przysięgę, którą złożył w przy łożu śmierci Henryka, że zapaści brodę. W tej części pochodu jechało też czterech heroldów, „by pilnowali porządku”.

Dalej szedł lord Talbot ze sztandarem z godłem Henryka, prowadząc heroldów niosących królewski hełm, tarczę i miecz. Najważniejszy spośród nich był Christopher Barker, przewodniczący Heroldii Orderu Podwiązki, z herbem zmarłego monarchy, „osobliwie haftowanym”. Za nim niesiono 12 „sztandarów rodowych” z herbami Henryka połączonymi ze znakami heraldycznymi ulubionych małżonek i przodków króla, na czele z tymi, które przedstawiały herby królowych Joanny Seymour i Katarzyny Parr.

Po nich z kolei toczył się rydwan z trumną w eskorcie czterech rycerzy dzierżących chorągwie przedstawiające św. Edwarda, Trójcę Świętą, Matkę Boską i św. Jerzego, które manifestowały pobożność króla¹⁰. Po bokach jechała asysta sześciu zakapturzonych mężczyzn, a za nimi główny żałobnik na czele 12 innych. W ślad za nimi podążał marszałek królewski z laską i sir Anthony Browne z obnażoną głową, wiódł bojowego wierzchowca Henryka, przybranego „w złotogłów do samej ziemi”. Z tyłu, sir Anthony Wingfield, kapitan gwardii, prowadził w szyku trójkowym swych podkomendnych, ubranych w kir z halabardami spoczywającymi na ramionach szpicem w dół.

Dalsze miejsca w kondukcje zajmowała niezliczona służba królewskiego dworu – szambelani, pokojowcy, giermkowie i paziowie – z piekarni, spiżarni, piwnic, cukierni, pralni, kuchni, kurników i

tartaku – wszyscy ubrani w czarne stroje, w które ich specjalnie zaopatrzone. Byli też wśród nich cześnicy, trębacze i rządcą lasu Marylebone, a także personel medyczny Henryka: czterej lekarze – doktorzy Chambre, Owen, Cromer i Wendy, pięciu chirurgów na czele z Johnem Ayliffe'em i dwaj aptekarze, Alsop i Reynolds. Przypisany do dworu królowej szedł wśród nich również wierny błazen i długoletni towarzysz Henryka, Will Somers¹¹.

Kondukt opuścił pałac w „dobrym szyku” i przez Charing Cross, Kingsbridge, Chelsea, Kensington, Fulham, Hammersmith, Chiswick i Bredford powoli posuwał się ku Syon tą samą trasą, którą dziś biegnie autostrada A4, zaś jego przejście wzbudzało „wielki podziw wszystkich, co go oglądali, czyli niezliczonej rzeszy”. Kiedy procesja docierała do kolejnych wiosek, księża posłusznie wychodzili z kościołów w najlepszych ornatach i modlili się za zmarłego władcę, pobożnie okadzając i skrapiając wodą święconą przechodzący kondukt.

Wkrótce po opuszczeniu Brentford, około drugiej po południu, czoło pochodu dotarło do Syon, mijając ustawionych w szpaler londyńskich rajców i szlachtę na koniach. Karawan podprowadzono do zachodniej bramy olbrzymiego, długiego na 90 metrów, dwunawowego kościoła i trumnę złożono na marach w kolejnym złożonym *castrum doloris*. Sztandary i chorągwie porozwieszano na ścianach chóru. Woskową figurę zaniesiono do zakrystii.

Po odprawieniu następnych mszy przez biskupów Londynu, Bristolu i Gloucester nadworny lord ochmistrz Paulet zarządził nocne

czuwanie przy ciele króla „z wielką czcią i poświęceniem”.

Zachowała się osobliwa legenda na temat tego czuwania. W nocy, relacjonowano później, z trumny zaczęła wyciekać cuchnąca ciecz i – w czym najwyraźniej spełniła się przepowiednia z kazania, które wygłosił jeszcze w 1534 roku dla Henryka w Greenwich pewien zakonnik, że „psy zlizywać będą jego krew jak to się stało z krwią Achaba”¹², bezpieczeństwa kundły zbłądziły do kościoła i właśnie to uczyniły. W innej wersji tej historii, olbrzymi ciężar trumny sprawił, że spadła na posadzkę tak, iż pękło zarówno drewno, jak i wieko ołowianej skorupy wewnątrz. Jeszcze inna relacja, przekazana w XIX wieku przez Agnes Strickland, która zacytowała „dokument z epoki”, mówi, że połówki ołowianego sarkofagu:

... rozchyliły się od wstrząsów karawanu i posadzkę świątyni zmoczyła krew Henryka.

Rano przyszli robotnicy zalutować trumnę, a u jej stóp nagle ujrzeli psa. Zakradł tam się i zlizywał krew króla. Jeśli pytacie, skąd wiem, odpowiadam, że William Greville, któremu z trudem udało się odciągnąć psa na bok, mi powiedział i drugi lutownik także.

Być może źle zlutowane połączenie nie wytrzymało i wieko się uchylilo. Z pewnością szczątki Henryka byłyby już dobrze podgnięte, skoro od śmierci upłynęły ponad dwa tygodnie. Jeśli te relacje są prawdziwe, powstałe uszkodzenia dało się ukryć pod całunem.

Między szóstą a siódmą we wtorek rano, po trzykrotnym odtrąbieniu fanfary, kondukt podjął swój powolny marsz do Windsoru, żegnany żałobnym biciem dzwonów z każdej kościelnej

wieży, jaką mijał po drodze, i dotarł do królewskiego miasta około drugiej po południu. Tam został powitany przez uczniów Eton, którzy klęczeli w białych komzach, trzymali zapalone świece i śpiewali psalmy. „Przed samym mostem stali burmistrz i najznacniejsi mężowie po jednej stronie, po drugiej zaś księża i klerycy, a między nimi karawan wjechał przez bramę do zamku”. W kaplicy zbudowano jeszcze jedno malowane i złoczone *castrum doloris*, tym razem wysokie na 12 metrów, przystrojone czarnym jedwabiem i 13 kolumnami, na których stały świece. Szacowało się, że do ich utoczenia zużyto ponad 1800 kilogramów najprzedniejszego wosku. Trumnę złożono w środku, przykryto całunem z czarnego jedwabiu, a na wieku ułożono woskową kukłę. Na to wszystko patrzyła z góry, z „pokoju królowej”, Katarzyna Parr ubrana w niebieskie aksamitne szaty, obszyte sarsenetem, i fioletowy gorset. Pod nią, z niższego chóru uroczystą mszę obserwowali ambasadorowie i inni arystokraci.

Następnego ranka, 16 lutego, po odprawieniu kilku mszy Gardiner w asyście biskupa Ely Thomasa Goodricha i biskupa Londynu Edmunda Bonnera rozpoczął requiem. Herb Henryka, jego tarczę i hełm położono z czcią na ołtarzu. „A wtedy do kaplicy wjechał (...) Chidock Paulet na wierzchowcu i w pełnej zbroi z wyjątkiem przyłbicy i z halabardą zwróconą ostrzem do dołu”. Tę broń również złożono na ołtarzu. Potem Gardiner wdrapał się na ambonę przed głównym ołtarzem i wygłosił kazanie na motywach wersetu „Błogosławieni, którzy umierają w Panu”. Nastąpiła tu nagła zmiana planu: pierwotnie z kazaniem miał wystąpić biskup Rochester, Henry

Holbeach. Gardiner mówił o słabości człowieka i o „wspólnocie śmierci”, obejmującej i bogatych, i biednych, wielkich i maluczkich, którzy doznali tak „bolesnej straty” przez śmierć tak łaskawego króla. Lecz pocieszył ich, mówiąc o „zmartwychwstaniu w życiu w zaświatach i nawoływał wszystkich, aby radowali się i dzięki składali Wszechmogącemu, że posłał nam był księcia tak zacnego”. Sześciu rycerzy wyniosło kukłę do zakrystii, gdy arcybiskup i biskupi podeszli do *castrum doloris*, śpiewając *Circumdederunt me* („Roztocz nade mną opiekę”) i inne pieśni żałobne.

Krypta pod posadzką chóru, gdzie Henryk polecił się tymczasowo pochować, obok Joanny Seymour, została otwarta. Następnie 16 „rosłych żołnierzy gwardii”, używając pięciu mocnych lnianych płacht, powoli opuściło ogromną trumnę do krypty, podczas gdy Gardiner stał w głowie grobu, recytując formułę pochówku, otoczony dostojnikami dworu z płonącymi świecami. Gdy biskup wrzucił do krypty parę garści ziemi, deklamując *Pulverem pulveri et cinerem cineri* (Ziemia do ziemi, proch do prochu), Paget, sir Thomas Cheyney, sir John Gage, sir Edmund Knyvett i czterej woźni złamali nad głowami białe laski, oznaki swego urzędu, i wrzucili je do krypty „z bezmiernym żalem i ciężkim sercem, nie bez westchnięć i łez”.

Otwór krypty zakryto deskami, a Christopher Barker, przewodniczący Heroldii Orderu Podwiązki, we wspaniałej tunice, stanął pośrodku chóru otoczony innymi heroldami i gromkim głosem zawołał:

Boże Wszechmogący, w swej nieskończonej dobroci daj dobre i

długie życie najjaśniejszemu i potężnemu księciu, naszemu władcy, królowi Edwardowi VI, z łaski Bożej królowi Anglii, Francji i Irlandii, obrońcy Wiary, na tej ziemi po Bogu Kościoła Anglii i Irlandii najwyższej głowie i Suwerenowi, najszlachetniejszemu kawalerowi Orderu Podwiązki.

Potem wzniósł okrzyk *Vive le noble roy Edward*, który gromko powtórzyli trzykrotnie inni heroldzi. Nad ich głowami zagrzmiały trąby „melodyjnie i śmiało, ku pocieszeniu wszystkich tam zebranych”¹³.

Różne przedmioty użyte podczas ceremonii rozdano później urzędnikom jako podarki albo formę zapłaty. Na przykład pokojowcy dworscy dostali niebieski aksamit, a Hertford jako lord szambelan otrzymał żelazne krzesło okryte purpurowym aksamitem z jedwabnymi frędzlami i trzema niebieskimi poduszkami.

Po kolacji lordowie Tajnej Rady wsiedli na koń i pojechali pośpiesznie do Londynu. Stary król nie żył, na tron miał wstąpić młody, podatny na wpływy chłopiec, zaś jego ceremonialny wjazd do stolicy zaplanowano na sobotę 19 lutego, a koronację przewidywano dzień później w opactwie westminsterskim.

EPILOG

*Za Henryka VIII wszyscy bali się mówić,
choćby nie mieli nic złego na myśli.
Teraz każdy może mówić bez obaw.*

Sir William Paget do Edwarda Seymoura, księcia Somerset i lorda
protektora,
25 grudnia 1548 roku

Trzydziestego pierwszego stycznia 1547 roku Edwarda oficjalnie obwołano królem, a dworzanie „łagodzili sobie żal po śmierci swojego władcy myślą, że szczęśliwie zastąpił go jego syn”. Triumfalne salwy z dział z blanków Tower i przenikliwe, melodyjne dźwięki trąb, które rozbrzmiewały owego popołudnia, musiały zaskoczyć i zdziwić księcia Norfolk, wciąż uwięzionego w murach fortecy i z drzeniem oczekującego ponurego losu. Lecz armatnie salwy oznaczały jego ocalenie, mimo przeczących temu doniesień¹.

Norfolk miał zginąć na szafocie tego samego ranka, gdy zmarł Henryk. Prawne formalności zostały już załatwione, chodziło teraz tylko o to, żeby Hertford i jego sprzymierzeńcy dostarczyli wyrok śmierci konstablowi Tower. Rozkazu nigdy jednak nie wydali, prawdopodobnie dlatego, że byli zbyt pochłonięci formowaniem nowego regencyjnego rządu na czele z Hertfordem jako lordem protektorem królestwa. Może nawet Hertford zastanawiał się, czy

powinien dokonać egzekucji. W każdym razie wolał nie ryzykować: Norfolk pozostał w Tower przez całe sześć lat panowania Edwarda i wypuszczono go dopiero w 1553 roku, gdy na tron wstąpiła Maria. Akt pozbawienia go praw został wtedy cofnięty, a posiadłości i tytuły zwrócono mu 3 sierpnia tegoż roku, jako hrabia marszałek przewodził koronacji Marii², a rok później, w wieku 81 lat, został mianowany dowódcą sił rządowych, aby stłumić bunt w Kent (rebelię „Wyatta”), wywołany podjętą przez Marię decyzją poślubienia Filipa hiszpańskiego. Nie okrył się wtedy wojenną chwałą, gdyż buntownicy zmusili jego nieliczne, ubrane w białe płaszcze wojsko do poniżającego powrotu do Londynu. Norfolk zmarł we własnym łóżku w Kenninghall 25 sierpnia 1554 roku³ i spoczął w nowo wybudowanej kaplicy w Framlingham w Suffolk. Jego pięknie rzeźbiony renesansowy grobowiec powstał pięć lat później⁴.

Przedtem, znów w 1547 roku, król Francji Franciszek I zamówił mszę za duszę Henryka w paryskiej katedrze Notre Dame. W marcu sam już nie żył. Cesarz Karol V abdykował na rzecz syna Filipa w 1555 roku i zmarł po trzech latach pobożnego życia w klasztorze. Trzej władcy, którzy na ponad trzy dziesięciolecia zdominowali europejską politykę, opuścili ten świat kolejno w ciągu ośmiu lat.

Tydzień po wstąpieniu na angielski tron Edward – wciąż pilnie strzeżony w Tower – swoją najlepszą szkolną łaciną napisał do macochy uprzejmy list z kondolencjami. „Odkąd wydało się Bogu najlepsze, aby ojciec mój, a Pani małżonek, najznamienitszy król dokonał żywota, oboje dzielimy jeden wspólny żal”, napisał

pompatycznie, a może wręcz na wyrost. Młodziutki władca ciągnął:

Zaprawdę pociechą jest dla nas to, że jest teraz w niebie i opuścił to doczesne życie, [dostąpiwszy] szczęśliwego i wiecznego zbawienia.

Gdyż ten, kto wiezie szczęsne życie na ziemi i dobrze rządzi ludem, jako mój najszlachetniejszy Pan czynił, szerząc religię i wypędzając zabobon, ma do niebios otwartą drogę.

Choć natura każe mi lamentować i opłakiwać tę stratę (...), Pismo Święte i mądrość każą mi powściągnąć te uczucia, żeby się nie zdawało, jakobyśmy porzucili wszelką nadzieję na wskrzeszenie umarłych i życie wieczne.

Ponieważ Wasza Wysokość służyła mi tak często mądrą radą, godzi się, bym pośpieszył z przyniesieniem Wam najlepszego, co mogę zaoferować. Modlę się za Waszą Wysokość. Żegnaj, umiłowana królowo.

List nosił podpis: „Edward król”.

Jednym z pierwszych działań, jakie podjęli jego doradcy, było przyznanie sobie nowych tytułów i szczodrych nadań ziemskich, a także potwierdzenie Hertforda na stanowisku lorda protektora i opiekuna osoby króla. Nazwano go również „lordem wielkim mistrzem” – w tytule tym pobrzmiewa stalinowska nuta charakterystyczna dla zwrotów, jakimi dziś oficjalnie zwracają się północni Koreańczycy do swego wodza.

Sekretarz Paget złożył przed Tajną Radą solenne oświadczenie o konieczności wypełnienia zobowiązań Henryka – „aby wypłacić i dokonać tego, co po części był dłużny, a po części był obiecał”.

Według Pageta wszystkie zamiary króla w tym względzie zawierała książeczka, którą Henryk schował do kieszeni nocnej koszuli. Niestety, spisu nie można było znaleźć, a „nim [plany te] zdążył zrealizować, Bóg zabrał go nam”, rzekł z powagą sekretarz. Lecz nie wszystko stracone. Cudownym zrzędzeniem niebios, Paget, jak każdy kompetentny urzędnik służby publicznej, był oczywiście obdarzony fotograficzną pamięcią, a jego wyraziste, szczegółowe i jakże przydatne wspomnienia skwapliwie potwierdzili sir Anthony Denny i sir William Herbert, powiernicy monarchy i ludzie, których hojnie obdarował.

Stary król, zeznał Paget, uznał, że „arystokracja królestwa srodze podupadła, częściowo przez wyzucie z praw, częściowo przez błędy w rządzeniu i bunty, częściowo wreszcie [przetrzebiły ją] choroby i inne nieszczęścia”. Dlatego nawet w obliczu śmierci Henryk dyskutował z wiernym sekretarzem o awansowaniu pewnych dworzan „na wyższe godności”, zaś posłuszny Paget zapisywał nazwiska kandydatów.

Nazwiska, które znalazły się na liście, nie powinny być zaskoczeniem. Wszystkie łupy po walce o władzę przypadły pozostałym przy życiu zwycięzcom. Hertforda podniesiono do godności księcia Somerset i hrabiego marszałka, a Dudleya, wicehrabiego Lisle, uczyniono hrabią Warwick⁵ i wielkim szambelanem. William Parr zyskał tytuł markiza Northampton, podczas gdy Russell, Wriothesley i lord St. John również zasłużyli na tytuły hrabiowskie. „Wśród nowych baronów znaleźli się sir Thomas Seymour, teraz lord admirał, oraz wielki oportunistą sir Richard Rich.

Dochody z posiadłości Norfolka i Surreya także można było rozdysponować. Paget miał jakoby zasugerować Henrykowi, że skoro nadał szlacheckie tytuły tym wiernym i szczerym sługom:

... może uzna za właściwe obdarować tych, w których znalazł upodobanie. Wtedy [król] przyznał mi rację i polecił, aby przyniósł mi listę nadanych [tytułów] i majątków.

Lecz nie podobała mu się i w mej obecności przyzwał pana Gatesa i poprosił, by ten przyniósł inwentarze ziem księcia Norfolk i hrabiego Surreya, co ów uczynił.

Pierwsza próba podziału łupów okazała się jednak mało satysfakcjonująca. Sekretarz, bez wątpienia licząc, że te przysługi w przyszłości zostaną odpłacone, powiedział, iż to „za mało”, i jął dalej dyskutować z Henrykiem na ten temat. „Poprosił mnie, był z nimi porozmawiał [tj. z tymi, których król pragnął obdarować] i wywiedział się, czego pragną, zaś potem powie mi więcej”. Wierny sługa i manipulator również nie został zapomniany:

Potem zaś, rozważywszy, jak rzetelnie pan Denny co dnia służył [królowi], a także wzruszony prawością, jaką pan Denny po wielekroć okazywał, służąc mi pomocą, a w zamian niczego nie żądając, ani na chwilę o nim nie zapomniałem i poprosiłem Jego Królewską Mość, aby był dla niego dobrym panem i przyznał mu [włości] Bungay [w Suffolk], których, jak słyszałem, wielce pragnął.

Jego Wysokość od razu przyznał mi rację i rzekł, że już wcześniej myślał o tym, by okazać mu dobroć, podobnie jak panu [Williamowi] Herbertowi i panu Gatesowi.

Henryk, skąpy jak zawsze, ostatecznie postanowił pozostawić większość ziem Norfolka we własnych rękach, a rozdał tylko niewielkie włości w Sussex i Hampshire.

Tak oto za jednym zamachem członkowie nowego rządu znacznie się wzbogacili. Jeśli ma się władzę, czemu z tego nie skorzystać? Kto mógłby się im teraz sprzeciwić lub zgłosić własne pretensje do tych dóbr?

Hertford otrzymał ziemie warte 800 funtów rocznie, a także dodatkowe 300 funtów z „następnych ziem biskupich, które się zwolnią”. Lisle i Wriothsesley wzbogacili się o 300 funtów rocznie, a sir Thomas Seymour o ziemie przynoszące co roku 500 funtów. Richa wynagrodzono precyzyjnie określoną sumę 66 funtów 13 szylingów i 4 pensów rocznie. Denny dostał Bungay i ziemie warte 200 funtów, Herbert ziemie warte 400 grzywien („dzięki czemu wyjdzie z długów”), zaś Gates mająteczek przynoszący 100 grzywien.

Paget z kamienną twarzą przysiągł, że „przypomniawszy sobie to wszystko na łożu śmierci”, Henryk „wyraził w swym testamencie wolę, by jego Rada spełniła te obietnice, które wydają się uzasadnione”.

Herbert uściślił, że na długiej liście beneficjentów wspaniałomyślności Henryka brakuje jednego nazwiska – samego Pageta. Według Herberta zwrócili na to uwagę umierającemu królowi, chwając wierną służbę jego sekretarza. Tak, powiedział Henryk, pamiętam go dobrze i „musi otrzymać stosowną pomoc”. Tak oto także Paget wzbogacił się o ziemie warte 400 grzywien rocznie.

Hertford, a teraz właściwie Somerset, i jego koledzy z Tajnej Rady uznali, że te hojne dary „zostały przyznane” przez „naszego świętej pamięci pana i władcę” i dlatego po jego śmierci „częściowo z własnej uczciwości, a zwłaszcza po to, by chronić honor i uczciwość naszego obecnego króla, przyjmujemy przyznane nam zaszczyty i przystępujemy do służby” Edwardowi VI. Ponadto uznali, że „nie możemy postąpić inaczej w oczach Boga i świata, jak spłacić to, co zostało przyznane lub obiecane”. A więc jednak byli w porządku. Mało jest w życiu pociech większych od przekonania o moralnej słuszności, która usprawiedliwia przyjęcie zaszczytów i bogactw.

Paget solennie wywiązał się ze swoich obowiązków wobec nowych panów: nie dość, że przedstawił testament o mocno wątpliwej autentyczności, to jeszcze cynicznie doprowadził do rozdania królewskich majątków tym, którzy sprzysięgli się, aby Somerset zyskał niepodzielną władzę. Tylko Wriothesley sprzeciwił się gabinetowemu zamachowi stanu Somersetu i wkrótce gorzko za to zapłacił. Oskarżono go o bezprawne wykorzystywanie wielkiej pieczęci królestwa i mianowanie czterech znajomych do wysłuchiwania spraw w kancelarii w jego imieniu. Szóstego marca pozbawiono go urzędu lorda kanclerza, wyrzucono z Rady, nałożono na niego grzywnę 4000 funtów i objęto aresztem domowym w Londynie, żeby nie mógł podżegać do buntu w rodzinnym hrabstwie Hampshire. W 1548 roku przyjęto go z powrotem do Rady, lecz wskutek wewnętrznych walk o władzę, jakie nastąpiły dwa lata później, znowu zdjęto go ze stanowiska i zabroniono wstępu na dwór

po tym, jak wziął udział w nieudanym spisku przeciwko rządowym przywódcom. Zmarł – podobno z żalu, że usunięto go z dworu – 30 lipca 1550 roku.

Somerset okazał się dobrym żołnierzem, ale beznadziejnym administratorem. Był arogancki, uparty i porywczy, a na dodatek zupełnie uzależniony od swej władczej drugiej żony, Anne Stanhope. Paget rozpaczliwie próbował skłonić go do większej wyrozumiałości wobec odmienności opinii, a zarazem do większej elastyczności w sprawowaniu rządów:

Ostatnimi czasy Wasza Miłość staje się wielkim cholerykiem, gdy tylko ktoś zaprzeczy lub nie zgodzi się z tym, co Wasza Miłość wymyślił.

Poddany o tak wielkiej władzy jak Wasza Miłość, który postępuje w ten sposób, naraża się na wielkie osobiste niebezpieczeństwo, nie wspominając o zagrożeniu królestwa.

Błagam Waszą Miłość: kiedy cała Rada zwróci się do was z jakimś wnioskiem lub udzieli Wam rady (...), przyjmijcie ją i powstrzymajcie się na czas jakiś od własnych pomysłów.

Nic dziwnego, że Paget napisał później do lorda protektora w liście z 7 lipca 1549 roku:

Pamiętaj, co obiecałeś mi w krużganku Westminsteru, gdy król jeszcze oddychał (...). Pamiętaj, co obiecałeś mi wkrótce potem, zastanawiając się ze mną nad miejscem, które teraz zajmujesz. Obiecałeś, że będziesz szedł za moją radą we wszystkich działaniach, częściej [niż za radą] kogokolwiek innego.

Paget uznał również za konieczne wysłać później Somersetowi wiele bardzo rozsądnych rad na temat dobrego rządzenia, spisanych w liście do lorda protektora z 2 stycznia 1549 roku:

Błagam Waszą Miłość o przyjęcie tego po części jako wyrazu serdecznej miłości, a po części dlatego, że wielka ostrożność w dobrych postępach Waszej Miłości skłoniła mnie do wysłania tych uwag Panu, któremu życzę równie dobrze jak sobie samemu.

Zawsze, doradzał:

Zastanów się dobrze nad wszystkim. Czyń szybko, coś postanowił.

Bądź sprawiedliwy.

Mianuj wypróbowanych i statecznych mądrych mężów ministrami. Utrzymuj swoich ministrów na stanowiskach.

Karaj nieposłusznych stosownie do winy.

Nagradzaj zasłużonych poddanych króla szczerze i szybko. Dawaj od siebie swoim, a ludziom króla od króla bez niedomówień.

Załatwiaj petentów szybko. Bądź łaskawy dla dobrych i surowy dla złych.

Słuchaj rad ministrów.

Przyjmuj zapłatę lub nagrody tylko od króla.

Zapobiegaj korupcji wśród ministrów.

Paget dodawał: „Dzięki temu Bóg będzie ci przychylny, król obdarzy łaską, a lud pokocha”. Były to mądre rady, niektóre dzisiejsze rządy wciąż mogłyby z nich korzystać.

A co z Katarzyną Parr, obecnie królową wdową? W testamencie Henryk odplacił jej za poświęcenie i troskę, jaką mu okazała, a także

za współczucie dla jego dzieci znacznymi zapisami przyznanymi za jej cnoty: „wielką miłość, posłuszeństwo, czystość w życiu i mądrość”.

Miała pretensje o to, że nie przypadła jej rola regentki, i wniosła w tej sprawie protest do nowego rządu, a ten zwyczajnie ją zignorował. Przynajmniej nie musiała się martwić o to, że umrze z głodu. Pieniądze i dobra, które zostawił jej król, nie były przesadnie duże, lecz wraz z posagiem i wdowim dożywociem czyniły Katarzynę kobietą bardzo zamożną. Bogactwo i dojrzała uroda sprawiały, że była atrakcyjną partią dla kogoś, kto okazałby się na tyle śmiały, by uderzyć w konkury do wdowy po królu.

W ciągu zaledwie miesiąca od śmierci Henryka znów zbliżyła się do dawnej miłości, zawadiackiego Thomasa Seymoura. Dziewięć listów miłosnych, jakie wymienili między sobą przez 17 miesięcy, zachowały się w różnych prywatnych i państwowych archiwach do naszych czasów. Do marca 1547 roku Katarzyna prawdopodobnie przyjęła oświadczyzny lorda admirała, lecz tak jak wcześniej Henrykowi, powiedziała mu, że zanim będą mogli wyprawić ślub, musi odbyć stosownie długą żałobę.

W jednym z listów Seymour pisze zalotnie o kolacji w towarzystwie siostry Katarzyny, Anne Herbert, i jej męża sir Williama, późniejszego hrabiego Pembroke.

Pytała, czy mieszkałem z Waszą Wysokością w Chelsea, czemu zaprzeczyłem, (...) ale w rzeczy samej, przechodziłem obok ich ogrodu w drodze do domu biskupa Londynu i przystanąłem tam z nią

na dłuższy czas.

Aż wreszcie powiedziała mi więcej, co przyprawiło mnie o rumieńce, bo myślałem, że kłamliwa dziewczucha mnie zwodzi.

A potem wspomniawszy, kim jest, i wiedząc, jak bardzo jej Pani ufasz, jałem drażyć, czy te słowa pochodzą od Waszej Wysokości, czy są zwykłym oszustwem. Odrzekła, że od Waszej Wysokości (...), za co przekazuję Waszej Wysokości me najpokorniejsze i najserdeczniejsze podziękowania.

W jej towarzystwie, w zastępstwie Waszego, będę skracał dłużące się tygodnie pobytu w tej okolicy, które zdają mi się o cztery dni dłuższe od każdego tygodnia pod pierzyną w Chelsea.

Pisze do Katarzyny o „dobroci, jaką mi Pani okazałaś, podczas naszego ostatniego wspólnego mieszkania”, i prosi o jej listy – choćby „trzy linijki” – a także o wysłanie mu , jednego z „waszych miniaturowych portretów, jeśli jeszcze jakiś Pani został, aby swym milczeniem zwrócił me myśli ku urokom przyjacielskiego towarzystwa, jakich zaznam, gdy moja sprawa tu się zakończy”.

Herbertowie dyskretnie przekazywali listy miłosne, lecz głównym zmartwieniem kochanków było, co młodziutki król, a tym bardziej lord protektor, pomyśli o ich planach małżeńskich tak szybko po śmierci Henryka. Katarzyna napisała do Seymoura ze swojego pałacu w Chelsea w związku z jego staraniami o uzyskanie aprobaty brata:

Mój Panie. Z tego, co rozumiem z Twego listu, dostarczonego memu szwagrowi Herbertowi, obawiasz się tego, jak nakłonić mego pana, a Twego brata [lorda protektora] do wyrażenia zgody.

Odrzucenie Twojej prośby sprawiłoby, że jego kapryśność stałaby się bardziej oczywista dla świata, co bardziej mnie zabolę niż brak odpowiedzi z jego strony.

Nie chciałabym, żebyś zabiegał o jego dobrą wolę, jeśli nie zgodzi się od razu (...).

Wolałabym, żebyś zdobył listy od króla z rekomendacją dla Twojej sprawy, a także pomoc najszlachetniejszej Rady (...), co powinno nie mała zawstydzić Twego brata i kochającą szwagierkę.

Seymour najwyraźniej bardzo się spieszył z zorganizowaniem ślubnej ceremonii, co Katarzynę martwiło:

Mój Panie, skoro wypominasz mi obietnicę spisana jakoby moją własną ręką, aby dwa lata zmienić w dwa miesiące, wydaje mi się, że nie ma takiego zdania, które ja bym własną ręką napisała.

Nie wiem, czy jesteś tak sprawnym interpretatorem, czy nie. Jeśli takiś w tym uczony, to możliwe, że umiesz z jednego słówka zbudować całe zdanie, a mimo to nie zmienić intencji autora, jak to się wydaje z tego, co czynisz z moim własnym listem.

Katarzynie zależało na utrzymaniu pozorów i uniknięciu skandalu:

Kiedy zechcesz łaskawie przybyć tutaj, musisz podjąć trud, by zjawić się wczesnym rankiem, tak byś przed siódmą mógł odjechać i nie wzbudził podejrzeń.

Błagam Cię, byś w przeddzień dał mi znać, o której godzinie przyjedziesz, aby oddźwierna już czekała na Ciebie przy bramie od strony pól.

Katarzyna podpisała się: „Ręką tej, która jest i będzie twą pokorną,

szczerą i kochającą żoną przez całe życie, Katarzyna królowa”.

W innym liście pragnęła się upewnić, że kochanka nie uraziło to, iż od tak dawna nie pisała, „bo obiecywałam tylko raz na dwa tygodnie”. List zawiera również pierwsze oznaki nieporozumień między nią a jej przyszłym szwagrem, lordem protektorem, i jego gniewną żoną Anne. Katarzyna jako królowa wdowa czuła się bardzo urażona tym, że przestała być w centrum uwagi i dwór zaczął ją ignorować:

Mój Panie, brat Twój powstrzymuje się od odpowiedzi na to, o co prosiłam, do następnej u mnie wizyty, a zapewniał, że przyjedzie natychmiast po sesji.

To nie pierwsza obietnica przyjazdu, którą od niego otrzymałam i która nie została spełniona.

Myślę, że jej lordowska mość nauczyła go tego: bo ma on w zwyczaju obiecywać wiele razy przyjacielom, że przyjedzie, i ani razu się nie zjawić. Mam nadzieję, że w ważniejszych sprawach jest bardziej rozważny.

Seymour swym cienkim, wrzecionowatym piśmem odpowiedział pośpiesznie z pałacu św. Jakuba:

Wczoraj rano napisałem list do Waszej Wysokości, gdyż w drodze do Chelsea spotkałem się z człowiekiem lorda markiza [brata Katarzyny, Williama Parra, markiza Northampton], którego nie znałem. Powiedział on Nicholasowi Throgmortonowi⁶, że byłem w Chelsea i o innych okolicznościach, o których napiszę, gdy będę miał więcej czasu.

Przeczytawszy list (...), przypomniałem sobie Pani przykazanie⁷ i

wrzuciłem go do ognia, bacząc, by spełniać Pani prośby i życzenia, a za to, że zdarzyło się Pani pierwszej złamać własną umowę, pragnę, aby Wasza Wysokość zachowała moje podziękowania za tenże (...).

Jeśli idzie o obietnicę milorda, mam nadzieję, że z moją pomocą dojdzie między wami do zgody, i zapewniam Panią, że służę mu nie gorzej niż najlepsi z jego ludzi, aby wkraść się w jego łaski i doprowadzić sprawę do szczęśliwego finału.

Lady Somerset powiedziała mi w piątek wieczorem, że [wybiera się] do Sheen następnego dnia i po powrocie we wtorek (czyli jutro) spotka się z Waszą Wysokością, ale myślę, że będzie to raczej środa, bo jutro przez cały dzień lord będzie w Izbie Gwiazdzistej.

Na koniec dodaje: „Nie przeczytałem tego listu po napisaniu, [więc] gdyby trafiły się jakieś błędy, błagam o wybaczenie”.

Katarzyna otrzymała kolejny z listów Seymoura przez jedną ze służących swojej siostry. Odpisała, że przedtem była zdecydowana napisać do Somerset, by:

... dobrze i dobitnie dać mu do zrozumienia, że pragnę poślubić Pana bardziej niż kogokolwiek innego.

Mimo to jestem gotowa dodać z pełną determinacją, że nigdy nie wyjdę za mąż, ale złamię tę obietnicę, jeśli pożyję więcej niż dwa lata. Myślę, że zobaczę się z królem w tym tygodniu, a wtedy chętnie bym się z Panem spotkała, choć nie śmiem o to prosić na głos.

Zapewnia, że będzie do niego pisać co trzy dni i że:

... czym prędzej posłałam wiadomość do malarzy, by wykonali jeden z moich miniaturowych portretów, który jest wielce doskonały

wedle osądu wszystkich, którzy go widzieli. Ostatni, jaki miałam u siebie, podarowałam (...) lady Suffolk.

Katarzyna dodaje płaczliwie:

Nie śmiem pragnąć spotkania z Panem w obawie przed podejrzeniami. Chciałabym, żeby świat cieszył się z naszych intencji tak bardzo, jak bardzo pewna jestem dobroci Bożej, jednak świat jest tak zły, że nie potrafi cieszyć się z dobrych rzeczy.

Zarówno oficjalna, jak i rodzinna zgoda na małżeństwo była nieodzowna. Księżniczka Maria, do której zwrócił się Seymour, 3 czerwca stanowczo odmówiła zaangażowania w sprawę:

Otrzymałam Pański list, w którym (jak myślę) dziwne wyczytałam wieści o tym, że ubiega się Pan o rękę królowej.

Mój Panie (...), nie godzi mi się wtrącać w tę sprawę, biorąc pod uwagę, czyją żoną Jej Miłość ostatnio była.

Poza tym, jeśli postanowi odrzucić Pana oświadcziyny, moje listy na niewiele się Panu zdadzą. Z drugiej strony, jeśli pamięć o Jaśnie Królu, mym ojcu (Panie świeć nad jego duszą) nie pozwoli Jej Pana przyjąć, to tym mniej mogłabym przekonać Ją do zapomnienia o utracie tego, który wciąż żyje w mych wspomnieniach. Stąd też pragnęłabym szczerze, aby nie myślał Pan o mnie źle, mimo że odmawiam wdawania się w tę sprawę (poza tym w kwestii zalotów jako panna nie mam żadnego doświadczenia).

Następnie Seymour uderzył do młodego króla. Zapłacił dworzaninowi Johnowi Fowlerowi, aby zasugerował Edwardowi, że jego wuj powinien się ożenić z jego macochą. Po kilku wstydlivych

falstartach – włącznie z rezolutnym, lecz niewłaściwym pomysłem króla, aby Seymour poślubił Anne Kliwijską – wreszcie 25 czerwca Edward napisał do Katarzyny, błogosławiąc ich związek:

Podążaj więc Pani dalej dobrą drogą. Kochaj wciąż mego ojca i okazuj mi wielkie względy, których już od Pani znałem.

Nie przestawaj kochać i czytać Pisma, lecz zawsze trwaj przy tej lekturze.

Para mogła podpisać kontrakt małżeński i wymienić się obrączkami w ciągu 34 dni od śmierci Henryka. Prawdopodobnie nie wzięli ślubu aż do początku czerwca, choć możliwe, że uczynili to nawet parę tygodni później, gdyż van der Delft donosił 10 lipca 1547 roku:

Królowa [wdowa] wyszła parę dni temu za mąż za lorda admirała, brata lorda protektora, i wciąż każe się obsługiwać z ceremoniałem należnym królowej, co, jak się zdaje, jest tu w zwyczaju.

Mimo to kiedy niedawno przyjechała na obiad do domu nowego męża, nie obsługiwano jej jak królowej, z czego wnosi się, iż w końcu zacznie żyć stosownie do swej nowej kondycji.

Somerset był dotkliwie urażony małżeństwem i zaczął się kłócić o prawo do klejnotów, które królowa wdowa dostała od Henryka. Katarzyna dała wyraz swemu oburzeniu w liście do męża:

Mój Panie. Musisz wiedzieć, że brat Twój wyprowadził mnie dziś po południu z równowagi.

Szczęście, że byliśmy tak daleko od siebie, bo chybabym go ugryzła. Czemu obawiają się, że masz taką żonę? Ciągle modlą się,

żeby mnie szybko piekło pochłonęło.

Jutro albo w sobotę po południu około trzeciej spotkam się z królem i zamierzam wylać na lorda Twego brata swą żółć, chyba że mi to odradzisz: bo nie chciałabym uczynić niczego, co by zaszkodziło Twojej sprawie.

Opowiem Panu, jak jego lordowska mość oszukał mnie co do Fausterne⁸, a potem najpokorniej przekażę mu moją odpowiedź w tej sprawie (...).

Panie mój, błagam Cię, daj mi rychło znać, jak powinnam postąpić wobec mego nowego szwagra.

Był to dla niej ciężki okres, tym trudniejszy, że nalegano, by na dworze ustąpiła pierwszeństwa żonie Somersetu. Katarzyna napisała do Seymoura:

Jak to jest, że przez małżeństwo z Panem, żona Twego brata traktuje mnie z pogardą i wpycha się przede mnie [w drzwiach].

Nigdy na to nie pozwolę, bo jestem królową i będę tak nazywana do końca życia, i obiecuję Panu, że jeśli ona jeszcze raz zrobi to, co wczoraj, osobiście ją odepchnę.

Somerset nie wykazał zrozumienia. Napisał do Seymoura:

Bracie, czyż nie jesteś moim młodszym bratem, a czy ja nie jestem protektorem? Czyż nie wiesz, że Twoja żona, zanim wyszła za króla, miała niższą pozycję niżli moja małżonka?

Następnego dnia w kaplicy w Westminsterze albo w pałacu św. Jakuba żona lorda protektora „weszła, przecisnęła się do przodu i siadła na miejscu królowej. Gdy tylko królowa to spostrzegła, nie

mogła się powstrzymać i chwyciła ją za rękę, mówiąc: »Zasłużyłam sobie na to, bo choć królowa, zniżyłam się do ślubu z admirałem«. Inne damy nie pozwoliły kłótni bardziej się rozwinąć”.

Księżna kipiała ze złości, odmówiła niesienia trenu Katarzyny i opowiadała wszem wobec o pogardzie, jaką żywi dla królowej wdowy:

Czyż Henryk VIII nie poślubił Katarzyny Parr w czasach starczego dzieciennienia, gdy upadł tak nisko w swej chuci i okrucieństwie, że żadna szanująca się kobieta nie chciała mieć z nim do czynienia?

A teraz mam ustępować miejsca tej, co poprzednio była jeno wdową po Latimerze, a teraz tak skwapliwie rzuciła się w ramiona młodszego brata... Jeśli mości admirał nie nauczy żony lepszych manier, ja to zrobię.

Mimo tych dworskich zawiści i sporu w sprawie własności klejnotów, Katarzyna wciąż troszczyła się o dobro swoich pasierbów. List napisany do niej z Cheshunt w Hertfordshire przez Elżbietę w 1547 roku pełen jest słów uwielbienia dla królowej wdowy.

Z najgłębszym smutkiem opuszczałam Waszą Wysokość, zwłaszcza że pozostawiłam Panią w nie najlepszym zdrowiu. Choć odpowiadałam mało, tym bardziej do serca wzięłam sobie Pani zapewnienie, że ostrzeże mnie Pani przed każdą nikczemną obmową, jaką Pani o mnie usłyszy.

Bo gdyby Wasza Miłość nie miała o mnie dobrego zdania, nie zaoferowałyby mi przyjaźni w ten sposób, choćby pozostali sędzili inaczej.

Lecz cóż mogę rzec więcej ponad to, że dziękuję Bogu za zesłanie takich przyjaciół i modłę się, by wzbogacił mnie ich długim życiem i obdarzył łaską, by w głębi ducha być im zawsze nie mniej wdzięczną, niż teraz, gdy piszę do Pani. Choć mam mnóstwo spraw [do opisania], zatrzymam się tutaj, gdyż wiem, że niepokój nie pozwoliłby Pani więcej o tym czytać.

Elżbieta, jako 13-letnia dziewczyna, wkrótce po śmierci Henryka zamieszkała z Katarzyną w Chelsea, a później spędziła 17 miesięcy pod opieką macochy i jej nowego męża. Kryło się w tym wielkie niebezpieczeństwo: niesforny Seymour uwielbiał zabawy z księżniczką, a ona, przeżywając początki pokwitania, z radością przyjmowała te żartobliwe zaloty. Jej guwernantka Catherine Ashley zeznała później:

W Chelsea, po jego ślubie z królową, często przychodził rano do komnaty lady Elżbiety zanim się w pełni ubrała, a czasem jeszcze zanim wstała, zaś gdy wyszła już z pościeli, mówił jej dzień dobry, pytał, jak się czuje, i klepał poufale po plecach albo po pośladkach (...).

A jeśli wciąż była w łóżku, rozsuwał zasłony i udawał, że chce wskoczyć do pościeli, a jednego poranka skradł jej w łóżku całusa.

Tego poranka w Hanworth królowa przysłała z nim i razem z lordem admirałem łaskotała lady Elżbietę w łóżku.

Innym znowu razem w Hanworth swawolił z nią w ogrodzie i pociął jej czarną suknię na setki kawałków, zaś kiedy świadek upomniała potem lady Elżbietę, ta odparła, że nie mogła się wyrwać,

gdyż królowa trzymała ją, gdy lord admirał ciął jej suknię.

Są dowody, że Katarzyna czuła się nieswojo z powodu tych flirtów:

„Lord admirał przychodził czasem [do komnaty Elżbiety] bez królowej, co się niektórym nie podobało”. Wkrótce po Zielonych Świątkach 1548 roku zagniewana Katarzyna postawiła na swoim i odesłała Elżbietę do Cheshunt.

Potem ku ogólnemu zdumieniu królowa wdowa w wieku około 35 lat zaszła w ciążę. Wyjechała z Chelsea do majątku Hanworth w Middlesex z powodu epidemii zarazy. W jednym z listów stamtąd, datowanym na 9 czerwca 1548 roku, pisze o dziecku ruszającym się w łonie:

Przekazałam małemu szelmie Twe błogosławieństwo, a on jak prawdziwy mężczyzna poruszył się szybko w przód i w tył. Mary Odell, która siedziała ze mną na łóżku, położyła dłoń na mym brzuchu i poczuła, jak kopie.

Przez ostatnie trzy dni porusza się co rano i co wieczór, więc myślę, że gdy przyjedziesz, będziesz miał z tego uciechę.

I tak oto kończę, życząc memu ukochanemu mężowi, aby czuł się lepiej niż ja.

Katarzyna miała nadzieję, że Seymour zawiezie ją z Hanworth do domu w Sudeley, niedaleko Winchcombe w hrabstwie Gloucestershire, gdzie zamierzała urodzić. Jednak pojawiła się groźba ataku francuskiej floty na zamek Pevensey w Sussex, co mogło w każdej chwili odwołać admirała do wojskowych obowiązków:

Modlę się do Boga, żeby nie stanęło to na przeszkodzie naszej podróży.

Gdy tylko dowiesz się, co też uczynią, mój dobry Panie, zaklinam cię, żebyś dał mi znać, bo będę bardzo niespokojna, póki się nie dowiem.

Mąż odpowiedział z Westminsteru jeszcze tego samego dnia, pisząc, że jej list podniósł go na duchu, „po części dlatego, że spostrzegam, iż w rzeczy samej, uzbroiłaś się w cierpliwość”, lecz „przede wszystkim, że słyszę, iż mój mały chwyt tak potrząsa główką”. Seymour rozmawiał też z lordem protektorem o urlopie od służby:

Mówiłem z nim o Pani wyjeździe na wieś w środę i bardzo mu było przykro, lecz nalegał, bym został tu cały jutrzejszy dzionek, kiedy powinny nadejść wieści o Francuzach.

Ale poniedziałkową kolację, ufam, spędzę przy Pani. Jeśli idzie o Francuzów, nie sądzę, by stanęli na przeszkodzie mojej z Panią podróży i temu, bym zabawił dłużej [w Sudeley] z Waszą wysokością.

Dodał też: „Proszę, spraw dietą i spacerami, by mały szelma pozostał tak chudy i malutki, żeby mógł się wyślinąć choćby z mysiej dziury”. Seymour zawiózł żonę i lady Jane Grey – młodszą córkę markiza Dorset – do Sudeley 13 czerwca na ostatnie trzy miesiące ciąży Katarzyny. Najwyraźniej było jej wtedy ciężko. Elżbieta napisała do niej, gdy zbliżał się termin porodu:

Chociaż pod Waszą nieobecność listy Waszej Wysokości sprawiają mi największą radość, to biorąc pod uwagę ból, jaki sprawia Pani

pisanie, ze względu na chorowitość Waszej Miłości i wielki ciężar dziecka (...).

Bardzo się cieszę, że jest Pani zdrowa i życie na wsi Pani sprzyja, i kornie dziękuję, że Wasza Miłość żałuje, że mnie przy niej nie ma (...). Nie wątpię, że [Seymour] będzie mnie informował od czasu do czasu, jak miewa się Jego chwacki potomek, a gdybym była przy porodzie, bez wątpienia dopilnowałabym, żeby dostał porządne lanie za trudy, na jakie Panią naraził.

Pan [Anthony] Denny i lady [Joan, jego żona] z największym oddaniem modlą się za Waszą Miłość i oby Bóg zesłał Pani najszcześniejszy poród (...).

Napisane w wielkim pośpiechu ostatniego dnia lipca.

Wasza pokorna córka, Elżbieta

Maria też napisała list 9 sierpnia:

Ufam, że usłyszę o powodzeniu brzemiennego stanu Waszej Miłości, zaś tymczasem proszę o wieści o Pani zdrowiu, o które modłę się do Boga wszechmogącego tak serdecznie, jak mogłaby sobie Pani życzyć.

Pod opieką byłego lekarza Henryka, doktora Roberta Huicke'a, Katarzyna powiła 30 sierpnia zdrową córeczkę. Ochrzczono ją imieniem Maria na cześć księżniczki. Brat Seymoura, lord protektor, napisał z Syon z gratulacjami 1 września:

Radzi jesteśmy z wieści, które przesyłasz w swym liście, że Twoja małżonka królowa miała udany poród i uniknąwszy wszelkich niebezpieczeństw, uczyniła Cię ojcem tak pięknej córeczki.

Chociaż (gdyby Bogu się tak spodobało) byłoby zarówno dla nas, jak i przypuszczamy dla Ciebie większą radością i pociechą, gdyby tym pierworodnym okazał się syn, lecz skoro matka jest zdrowa, wróży to dobrze i obiecuje wielu synów, jak nam o tym piszesz, w co i my wierzymy.

Jednak nie wszystko było dobrze. Podobnie jak Joanna Seymour, Katarzyna zaraziła się czymś podczas porodu i zaczęła gorączkować. Zmarła na gorączkę poporodową między drugą a trzecią w nocy 5 września 1548 roku. Lady Elizabeth Tyrwhit mówiła potem, iż dwa dni przed śmiercią Katarzyna powiedziała jej, że „bała się o siebie” i „była pewna, iż nie wyżyje”. Katarzyna wzięła Seymoura za rękę i powiedziała: „Lady Tyrwhitt, źle mną się tu opiekują, bo ci, co są przy mnie, w ogóle się o mnie nie troszczą, a tylko stoją i śmieją się z mych cierpień, i tym im weselej, im mnie gorzej”. Admirał odparł: „Jak to, kochanie, nie zrobiłbym ci żadnej krzywdy”. Lecz ona odrzekła: „Nie, mój panie, nie sądzę” i szepnęła mu do ucha: „Ale natrząsałeś się ze mnie złośliwie wiele razy”. Potem podjęła: „Mój panie, dałabym 1000 grzywien, żeby porozmawiać do woli z Huickiem pierwszego dnia położu, lecz nie śmiałam, by cię nie urazić”.

Mimo że brzmi to złowieszczo, najprawdopodobniej były to tylko deliryczne bredzenia. Katarzyna odzyskała rozum, aby podyktować testament, „gdy przekonali ją o bliskiej śmierci”, i zostawiła wszystko mężowi.

Dokument pozostał niepodpisany lecz jego autentyczność potwierdzili doktor Huicke oraz jej kapelan, John Parkhurst.

Seymour był zdruzgotany. Powiedział markizowi Dorset, iż jest „tak zdumiony”, że zwolni całą służbę. Lecz już wkrótce zapomniał o żałobie i skupił uwagę na swoich ambicjach. W styczniu 1549 roku jego służący, Pigott, powiedział siostrze, że przypadkiem podsłuchał, jak admirał mówił, iż „przez rok będzie chodził w kirze, a potem już wie, gdzie znaleźć żonę”.

W maju 1782 roku jedna z owych osobliwych grup XVIII-wiecznych turystów, na poły podróżników, na poły zbieraczy starożytności, odkryła grób Katarzyny. Kilka pań z wycieczki do zamku Sudeley postanowiło przyjrzeć się dokładniej kaplicy św. Marii⁹ używanej wtedy jako królikarni, i zauważywszy dużą alabastrową płytę wmurowaną w północną ścianę, zaczęły rozkopywać ziemię nieopodal:

Nie więcej niż stopę pod powierzchnią znalazły ołowianą trumnę, którą otworzyły w dwóch miejscach, na twarzy i piersi, i stwierdziły, że zawiera ludzkie ciało owinięte w woskowane płótno.

Usunąwszy materiał z twarzy, odkryły, iż jej rysy, a w szczególności oczy zachowały się w idealnym stanie.

Przerażone tym widokiem i zapachem, który wydzielano głównie płótno, natychmiast kazały zasypać trumnę bez odpowiedniego zamknięcia ołowianego wieka.

Na tabliczce przytwierdzonej do trumny widniała inskrypcja, która identyfikowała ciało znajdujące się w środku: Katarzyna – „żona króla Henryka VIII i żona Thomasa lorda Sudeley, wysokiego admirała Anglii i wuja króla Edwarda VI”. Dwa lata później inna amatorska

ekspedycja znów zakłóciła spokój jej doczesnych szczątków i stwierdziła, że „z twarzy ostała się naga czaszka”. W 1786 roku zbieracz starożytności wydobył z grobu strzęp szat noszonych przez nieboszczkę, a także pukiel jej włosów i zęb, które do dziś przechowuje się w zamku Sudeley. W 1863 roku królowa została pochowana w nowym neogotyckim grobowcu z przedstawiającym ją posągiem, który zaprojektował wiktoriański architekt sir George Gilbert Scott¹⁰.

Córka Katarzyny, Maria, zamieszkała u starej przyjaciółki i dworki swej matki, księżnej Suffolk, lecz zmarła, prawdopodobnie nie dożywszy dwóch lat.

Nieco ponad miesiąc po pogrzebie Katarzyny¹¹, 11-letnia lady Jane Grey, która była główną płaczką podczas ceremonii, napisała swym schludnym charakterem pisma do lorda admirała:

Myśląc od czasu do czasu o tym, jak bardzo jestem przywiązana do Waszej Księżęcej Mości za wielką dobroć, którą mi Pan okazał, czuję, że nie umiem w żaden sposób dostatecznie się Panu odpłacić, więc postanowiłam skreślić tych kilka nieporadnych słów do Waszej Lordowskiej Mości raczej po to, by okazać, jak bardzo cenię Pańską dobroć, niż stosownie za nią podziękować.

List mój powinien być świadectwem, że tak jak Pan stał się dla mnie kochającym i miłościwym ojcem, tak też ja zawsze gotowa jestem usłuchać Pańskich zbożnych napomnień i dobrotliwych poleceń, jak to się godzi osobie, która otrzymała od Pana tak wiele darów.

Thomas Seymour, wiecznie zazdrosny o zaszczyty brata, lorda protektora, od dawna starał się przejąć władzę i zyskać kontrolę nad królem. Próbował zdobyć wpływy, obsypując Edwarda prezentami i dając mu kieszonkowe. Miał jeszcze inne pretensje do Somersetu. Admirał pokazał swemu szwagrowi Williamowi Parrowi, markizowi Northampton, „pozwy do lorda protektora dotyczące służby, klejnotów i innych rzeczy królowej, które, jak twierdził, jej się należały”. Ubzdurał sobie również, że ożeni się z jedną z księżniczek, lecz Tajna Rada stanowczo mu odmówiła. Jak zwykle nie umiał się kryć ze swoimi planami i został aresztowany 17 stycznia 1549 roku za zdradę. Londyn aż huczał od plotek o tym, co się wydarzyło. Hiszpański ambasador van der Delft donosił cesarzowi 27 stycznia:

Panie mój, słyszałem, że admirał Anglii z pomocą pewnych ludzi z dworskiego otoczenia usiłował zakłócić nocny spokój młodego króla i został wtrącony do Tower.

Alarm podniósł jegomość, który sypia w komnacie króla. Ze snu wyrwało go ujadanie psa, który strzeże królewskich drzwi, i zaczął krzyczeć: „Ratunku! Mordercy!”

Wszyscy nadbiegli co siłą, lecz znaleźli jedynie nieżywego psa. Podejrzenia kierują się na admirała, ponieważ ten pozbył się większości strażników, wysyłając ich dokądś w rozmaitych sprawach i ponieważ zauważono, że coś knuje, bo próbował ożenić się z (...) lady Elżbietą, którą również się podejrzewa.

John Fowler, pokojowiec, opowiedział Radzie o tym, jak pewnego dnia nad ranem Seymour przybył do pałacu św. Jakuba i zaskoczyło

go, że brakuje straży. Stwierdził, że „mizerna kompania” pilnuje króla – nie ma nikogo w sali audiencyjnej, a „w całym domostwie nawet nie tuzin. Ktoś mógłby porwać stąd króla, bo przybyłem z większą liczbą ludzi niż [jest] w całym domu”.

Paget powiedział później van der Delftowi: „[Seymour] był wielkim łotrem”, co stanowiłoby dla niego stosowne epitafium. Somerset podpisał wyrok śmierci na brata i admirała stracono 20 marca 1549 roku.

Elżbieta została niemądrze wciągnięta do spisku Seymoura i teraz musiała odpowiadać na wiele wstydliwych pytań. Swoim schludnym i wyraźnym charakterem pisma napisała do Somersetowi, że nigdy nie zamierzała wziąć ślubu „bez zgody Rady”, Ponadto słyszała o plotkach za granicą, „które wielce krzywdzą mój honor i uczciwość, a te cnoty cenię ponad wszystko, a mianowicie, że przebywam w Tower i jestem w ciąży z lordem admirałem”. Elżbieta kończy:

Są to, Mój Panie, niktzemne oszczerstwa, przez które moim największym pragnieniem, oprócz zobaczenia się z królem, jest, aby pozwolił mi Pan zjawić się w sądzie po pierwszej rozprawie, żebym mogła pokazać, jaka jestem naprawdę. Napisane w pośpiechu w Hatfield 28 stycznia. Pańska przyjaciółka na miarę swoich skromnych możliwości, Elżbieta.

Sam Somerset wkrótce utracił władzę po awanturze z dawnym sojusznikiem Johnem Dudleyem, hrabią Warwick. Jego wpływy i autorytet ucierpiały też wskutek haniebnego końca jego brata. Podczas kryzysu państwowego w 1549 roku, gdy bunty ogarnęły wschodnią,

zachodnią i środkową Anglię, a ich groźba zawisła także nad innymi rejonami, Somerset działał niezdecydowanie i niekompetentnie. Szóstego października dla bezpieczeństwa przeniósł króla do zamku w Windsorze, lecz Rada w Londynie aresztowała go 14 października i 10 dni później zmusiła do przyznania się do 29 zarzutów. Uwolniono go w lutym 1550 roku po wspaniałomyślnym ułaskawieniu, a 10 kwietnia przywrócono Somersetowi członkostwo w Radzie tylko po to, by w październiku 1551 roku znów aresztować go pod zarzutem zdrady stanu i przestępstwa kryminalnego. Skazano go tylko za drugie przestępstwo (podburzanie do zamieszek), lecz mimo to 22 stycznia 1552 roku trafił na szafot. Król w osobistej kronice napisał o śmierci wuja tylko tyle: „Księżciu Somerset ścięto głowę w Tower między ósmą a dziewiątą rano”.

Energiczny Warwick, mianowany później księciem Northumberland, zatriumfował w politycznej walce o kontrolę nad królem i królestwem, stając się przewodniczącym Rady. Kiedy wczesnym latem 1553 roku król ciężko zachorował, prawdopodobnie na gruźlicę, protestancy członkowie Rady z Dudleyem na czele przerazili się, że na tron wstąpi gorliwa katoliczka Maria. Na początku kwietnia Edward naszkicował własny projekt dziedziczenia korony, który wykluczał możliwość objęcia tronu przez jego przyrodnie siostry, do czego miały prawo w myśl trzeciego aktu o sukcesji uchwalonego za panowania Henryka VIII. Dokument wytyczał zupełnie nową linię dziedziczenia, zaczynającą się od męskich potomków Frances, księżnej Suffolk, córki młodszej siostry Henryka,

Mary. Linia biegła następnie do męskich potomków córek Frances, czyli Jane, Catherine i Mary Grey. Problem polegał wszak na tym, że żadna z nich nie doczekała się syna, gdy Edward spisywał swój „pomysł na sukcesję”. Rozwiązanie tajnych radców było proste: uczynili bezpośrednią dziedziczką lady Jane Grey i jej męskich potomków. Zmianę zaproponowano zupełnie jawnie: sędziowie, pod przewodnictwem sędziego naczelnego Montague, zostali poproszeni o wyrażenie swych prawniczych umysłów i wymyślenie odpowiedniego uzasadnienia. Ci jednak rozsądnie odmówili zaangażowania w sprawę, która „grozi zdradą”, a Northumberland „wpadł w wielką wściekłość i gniew i wyzwał [Montague] od zdrajców w obecności całej Rady, i oświadczył, że w obronie tej sprawy będzie walczył choćby w koszuli”. Edward wezwał sędziów przed swoje oblicze 15 czerwca i nakazał im bez ogródek „ostrymi słowy i z gniewną miną” pomóc mu w napisaniu testamentu. Prawnicy ugięli się i w ciągu paru dni projekty odpowiednich przepisów były gotowe.

Edward zmarł „chudy i wycieńczony” 6 lipca, w 16 roku życia. Lady Jane Grey, wskazana na jego dziedziczkę, została obwołana królową Anglii w Londynie 10 lipca 1553 roku. Księżniczka Maria zbiegła do Wschodniej Anglii i zebrawszy siły lojalne wobec niej i popierające powrót do religii katolickiej, ruszyła do stolicy, gdzie Rada po 9 dniach uznała ją królową. Jane, żona jednego z synów Dudleya, teraz księcia Northumberland, została ścięta 12 lutego 1554 roku w wieku zaledwie 17 lat. Los Northumberlanda również był przesądzony. Podczas procesu kwestionował zarzuty, twierdząc, że

jego czyny nie mogły być zdradą, skoro dysponował wielką pieczęcią królestwa, jednak trybunał stwierdził, że pieczęć nie należała do prawowitej królowej, lecz do uzurpatorki, nieszczęsnej lady Jane Grey. Zapłacił za to głową w Tower 22 sierpnia 1553 roku.

Jednym z jego sprzymierzeńców zamieszanych w fiasko, jakim okazało się panowanie Jane Grey, był wszędobyłski John Gates. Mimo że bez wątpienia należał do religijnych reformatorów, jego wspinaczkę po szczeblach kariery w rządzie Edwarda dyktowały raczej osobista ambicja i pazerność. Był jednak cieszącym się złą sławą i entuzjastycznym likwidatorem kościołów. Jako na szeryfie Essex spoczywał na nim obowiązek działania w myśl nakazów z 1550 roku i niszczenia „zabobonnych ołtarzy”. Historyk Essex Philip Morant napisał o nim później:

Ten chciwy człowiek zburzył prezbiterium [kościół Chelsford] tylko po to, by zarobić na sprzedaży budulca, nie zważając na to, iż tak wielu szlachetnie urodzonych wybrało je na miejsce ostatniego spoczynku: księżę Buckingham Humfrey Stafford, jego żona Anne i trzech synów, włącznie z sir Henrym, który ożenił się z Margaret, hrabiną Richmond, babką Henryka VIII.

Gates odegrał także znaczną rolę w zapobieżeniu planowanej potajemnej ucieczce księżniczki Marii do Antwerpii w lipcu 1550 roku. W kwietniu 1551 roku mianowano go wiceszambelanem i kapitanem gwardii królewskiej, a także przyznano mu miejsce w Tajnej Radzie i ziemie warte 120 funtów rocznie¹². Siódmego lipca 1552 roku został kanclerzem księstwa Lancaster. Jego również

stracono za zradę 22 sierpnia 1553 roku, wkrótce po wstąpieniu Marii na tron, a kat potrzebował aż trzech ciosów topora, by odrąbać mu głowę.

Anthony Denny wziął udział w ekspedycji Williama Parra wysłanej do Norfolk w celu stłumienia buntu Ketta w 1549 roku, lecz zmarł we własnym domu w Cheshunt w hrabstwie Hertfordshire, prawdopodobnie 10 września.

Paget przyjął w 1549 roku tytuł barona Pageta z Beaudesert i pozostał wierny swemu kłopotliwemu przywódcy, Somersetowi. Po upadku protektora Pageta aresztowano w 1551 roku jako podejrzanego o spiskowanie przeciwko Dudleyowi, a w roku następnym odebrano mu Order Podwiązki i ukarano grzywną w wysokości 6000 funtów za wykorzystywanie funkcji urzędowych dla osobistych korzyści. Po śmierci Edwarda dołączył do Rady królowej Joanny, lecz prędko zmienił obóz i podpisał proklamację, która obwoływała Marię królową. Nagrodzono go nominacją do Tajnej Rady, a w 1556 roku został lordem tajnej pieczęci. Po wstąpieniu na tron Elżbiety zrzekł się wszystkich urzędów i zmarł w 1563 roku.

Stephen Gardiner szybko zadarł z nowym protestanckim rządem Edwarda VI po wprowadzeniu zmian w doktrynie religijnej i od września 1547 roku przetrzymywano go w więzieniu Fleet, do którego „tak bardzo przywykł, jakby to był jego dom”. Zwolniono go po tym, jak obiecał, że dostosuje się do nowych zarządzeń, lecz:

... niepomny na swe obietnice, wszczywał awantury i siał niezgodę, potajemnie uzbroił swą służbę i publicznie lżył tych, których Rada

wysyłała do nauczania w jego diecezji.

Niekiedy, aby ich pohańbić, wchodził na ambonę przed nimi i ostrzegał ludzi, żeby wystrzegali się takich nauczycieli i nie przyjmowali żadnej doktryny prócz tej, której sam ich naucza.

Objęto go aresztem w jego domu w Southwark, a po tym, jak wygłosił „wywrotowe” kazanie w obecności Edwarda, wtrącono do Tower „i zapieczętowano drzwi jego celi”. W kwietniu 1551 roku pozbawiono go biskupstwa, lecz po wstąpieniu na tron katolickiej Marii Tudor w 1553 roku został uwolniony już 9 sierpnia, dzień po pogrzebie Edwarda. Cztery dni później, jako nowy lord kanclerz, otrzymał wielką pieczęć Anglii. Jednak dni jego chwały były krótkie: 13 listopada 1555 roku zmarł w pałacu westminsterskim między dwunastą a pierwszą po południu. Jego ciało przetransportowano łodzią do Southark, gdzie odbyły się uroczystości żałobne. Został pochowany w „Winchester.

Jeśli chodzi o Cranmera, to jego *Book of Common Prayer* (Modlitewnik powszechny), napisany wspaniałą potoczystą angielszczyzną, stanowi jego trwały pomnik. Pierwsza edycja ukazała się w 1549 roku, a druga, zmieniona, w roku 1552. Jak gdyby jego protestanckie poglądy nie potępiały go dostatecznie w oczach Marii, przekonano go do podpisania dokumentu wskazującego lady Jane Grey jako królową, za co szybko trafił do Tower pod zarzutem zdrady i podżegania do buntu. Zabrano go do Oksfordu i oskarżono o herezję. W obliczu śmierci sędziwy duchowny ugiął się i podpisał wiele papierów, w których uznawał zwierzchnictwo papieża i prawdziwość

doktryny katolickiej. Ostatecznie wycofał się z nich i został spalony na stosie 21 marca 1556 roku.

Anna Kliwijska zmarła w 1557 roku i została pochowana w opactwie westminsterskim w grobowcu, który jest teraz ledwo widoczny z boku głównego ołtarza. Przynajmniej po śmierci znalazła się wśród królów i królowych, czego tak długo jej odmawiano.

I wreszcie Will Somers, błazen Henryka. Po śmierci starego monarchy przeszedł na zasłużoną honorową emeryturę i zamieszkał w apartamentach w Hampton Court, od czasu do czasu występując w sztukach teatralnych, maskaradach i innych widowiskach na dworze Edwarda. Pojawił się na przykład gościnnie w święta Bożego Narodzenia 1551 roku, kiedy to w Greenwich w tekturowej zbroi walczył z młodym królem w żartobliwym pojedynku. Zapłacono także 5 szylingów za inne jego kostiumy: „błękitną jedwabną” tunikę „obrębioną czerwonym atłasem” i „kaftan z brązowego jedwabiu w złote prążki i z futrzanym kołnierzem”. Występował również w interludiach dla Marii i był obecny na koronacji Elżbiety w styczniu 1559 roku. Zmarł 15 czerwca 1560 roku i został pochowany w kościele św. Leonarda w Shoreditch w Londynie.

DALSZE LOSY

GROBOWCE ZE SPIŻU SPRZEDANE”

*Ciało nasze niechaj pochowają i złożą w chórze kolegium
Windsoru,
w połowie drogi między stallami a ołtarzem, zaś w tym miejscu
niech wzniosą
i ustawią (...) zaszczytny grobowiec dla naszych kości, który jest
(...) prawie gotowy
i ma piękne ogrodzenie kratowane dookoła (...) i tamże niech złożą
kości
naszej prawdziwej i kochającej małżonki królowej Joanny.*

Z testamentu Henryka VIII, 30 grudnia 1546 roku

W XVI wieku stawiało się grobowce nie tylko po to, by oznaczyć miejsce pochówku dla potomności, lecz także z dwóch innych ważnych powodów. Po pierwsze, liczył się efekt wizualny – monument powinien zawsze odzwierciedlać potęgę, pozycję i bogactwo zmarłej osoby. Po drugie, przed religijnymi zmianami wprowadzonymi przez reformację kontynuowano średniowieczną tradycję, która podkreślała konieczność zachęcenia wiernych lub przechodniów do modlenia się za uwięzioną w czyścicu duszę zmarłego. Czasami grobowce budowano już za życia tych, których

miały upamiętniać, i to nie tylko po to, by ciągle przypominały im o nieuchronnej śmierci, lecz również po to, by życzenia i gusty fundatora znalazły jak najpełniejszy wyraz w myśl znanej zasady: „Jeśli chcesz, żeby coś zrobiono dobrze, musisz to zrobić sam”. Podobnie było w przypadku Henryka VIII. Gorąco pragnął zademonstrować i upamiętnić po wsze czasy potęgę i prestiż nie tylko dynastii Tudorów, lecz również siebie samego jako renesansowego króla europejskiego formatu. Poza tym, pomimo zerwania z Rzymem i wyklęcia przez Kościół katolicki oraz późniejszych, dyktowanych głównie względami politycznymi układów z niemieckimi luteranami, Henryk wciąż był pobożnym i żarliwym zwolennikiem tradycyjnych wierzeń katolickich.

Paradoksalnie, pomimo bezgranicznej próżności i zapobiegliwości króla, historia wymierzyła serię okrutnych ciosów jego ambicjom. Dzieje grobowca upamiętniającego jednego z największych władców Anglii układają się w smutną sagę o chciwości, sknerstwie, świętokradztwie i zaniedbaniu. Z monumentalnego grobowca króla pozostał nam dzisiaj wielki, zwalisty sarkofag z czarnego marmuru, który Henryk skonfiskował na własne potrzeby pierwotnemu właścicielowi i który, jak na ironię, został powtórnie wykorzystany 260 lat później przez liczący każdy grosz rząd króla Jerzego III do budowy grobowca dla angielskiego bohatera, admirała Nelsona, w katedrze św. Pawła w Londynie.

Nad ambitnymi planami Henryka od samego początku ciążyło fatum. Prace nad grobowcem dla króla i jego pierwszej żony

Katarzyny Aragońskiej rozpoczęto w 1518 roku – zaledwie dziewięć lat od jego wstąpienia na tron, kiedy był jeszcze krzepkim i zdrowym 27-latką z pełnym i aktywnym życiem przed sobą. Kontrakt na projekt monumentu podpisano z wybitnym florentryńskim rzeźbiarzem Piętro Torrigiano, który trzy lata wcześniej ukończył prace nad wspaniałym renesansowym grobowcem dla rodziców monarchy, Henryka VII i Elżbiety York, w opactwie westminsterskim za kwotę 1500 funtów¹. Grobowiec miał być wykonany z białego marmuru i czarnego granitu, podobnie jak pomnik upamiętniający ojca króla, tyle że „o ćwierć razy większy”. Monument musiał być „w pełni i zmyślnie [skonstruowany] i radujący oko”, a poza tym „wykończony pięknie, ładny i kosztownie zdobiony”. Wydatki na jego budowę nie mogły przekroczyć 2000 funtów, a prace miały się zakończyć za cztery lata. W terminie wykonano tylko makietę i na tym się skończyło.

Ponieważ szło o sprawę wielkiej wagi, kontrolę nad projektem powierzono pierwszemu ministrowi Henryka, Thomasowi Wolseyowi, zaś miejsce pochówku miał wybrać sam monarcha. Najwyraźniej już wcześniej powziął decyzję: na spotkaniu kapituły Orderu Podwiązki w Greenwich w 1517 roku oświadczył, „że gdy Bóg Najwyższy wezwie go do siebie, chce, aby jego ciało spoczęło w Windsorze i nigdzie indziej”. Wywiązał się spór w kwestii zapłaty – Torrigiano żądał łatwych do spieniężenia obligacji kupców florentryńskich, a nie angielskiej waluty, co być może wskazuje na jego brak zaufania do bitych przez Henryka monet – lecz

porozumienia nigdy nie osiągnięto i zniesmaczony Włoch opuścił Anglię przed czerwcem 1519 roku mimo braku oficjalnego pozwolenia.

Henryka nie zraziło to pierwsze niepowodzenie. Istnieją podstawy, aby sądzić, że później zamawiał inne projekty. Zachowały się świadectwa, iż w 1527 roku wenecki architekt i rzeźbiarz Jacopo Sansovino zastanawiał się nad przyjęciem od angielskiego monarchy zamówienia na nieokreślony, lecz ambitny projekt za astronomiczną kwotę 75 000 dukatów, czyli 18 750 funtów. Podano wiele argumentów na rzecz hipotezy, że chodziło o zaprojektowanie i wykonanie grobowca, którego szkic widniał na rysunku należącym do Nicholasa Charlesa, herolda Lancaster, i opisanym stulecie później przez Johna Speeda w *History of Britain*, a prawdopodobnie wzorowanym na nagrobku papieża Leona X (zmarł w grudniu 1521 roku) dłuta Baccia Bandinello.

Sarkofag ów miałby 8,5 metra wysokości i 4,5 metra długości, zaś na nim miał stanąć pomnik monarchy na koniu w stylu włoskiego renesansu. Pod tym ogromnym zwieńczeniem leżałyby rzeźbione podobizny króla i królowej. Sama skala monumentu wskazuje, że w zamierzeniu miał on przyćmić grobowce władców i papieży we wszystkich kościołach i opactwach Europy. Słynny rzeźbiarz John Flaxman prawie 300 lat później dał wyraz swemu entuzjizmowi, mówiąc, że „byłby to najwspanialszy grobowiec kiedykolwiek wzniesiony i przewyższyłby wszystkie tego typu monumenty nowoczesnego świata”. Jednak i ten projekt nigdy nie doczekał się

realizacji.

Wolsey, syn rzeźnika, także był dziecięciem swej epoki i pragnął równie imponującego grobowca, dzięki czemu przetrwałaby pamięć o jego wielkich dokonaniach. Kardynał zatrudnił innego włoskiego rzeźbiarza, Benedetta Rovezzano², aby ten zaprojektował i wykonał dla niego monument, który miał stać w kaplicy zbudowanej przez Edwarda IV i usytuowanej przy wschodnim końcu Kaplicy Królewskiej w Windsorze. Prace rozpoczęły się w 1524 roku i trwały pięć lat. Przygotowano oszalałający pomnik z sarkofagiem wykutym w czarnym marmurze, długim na ponad 2 metry i szerokim na ponad metr, podtrzymującym masywny posąg kardynała z połączanego brązu z dwoma gryfami u stóp. Sarkofag miał stać na platformie z czarnego marmuru z czterema spiżowymi kolumnami w rogach, z których każda mierzyłaby prawie 3 metry. Na szczytach kolumn planowano ustawić blisko metrowej wysokości figury aniołów trzymających lichtarze. Poza tym znalazło się tam miejsce dla 12 mniejszych posągów świętych, krzyża i dwóch pilastrów – symbolu władzy kardynalskiej i papieskiej, a także dwóch tarcz z herbem Wolseya.

W kosztach uwzględniono sumę 800 funtów na złocenia – dla porównania, na ten sam cel w przypadku grobowca Henryka VII w Westminsterze wydano 200 funtów. Lord Herbert z Cherbury w *Life of Wolsey* (Żywot Wolseya), opublikowanym w 1622 roku, zauważył, że projekt pośmiertnego pomnika kardynała „był tak wspaniały, iż przyćmiewał ten wzniesiony dla Henryka VII”. Wolsey, zawsze czuły

na punkcie swego statusu, osiągnął szczyt próżności: zrównywał się teraz z monarchą, jeśli nie wręcz go przewyższał. Prawdopodobnie nie uszło to uwagi Henryka VIII.

Ten grobowiec również nie został nigdy dokończony. Wolsey nagle wypadł z królewskich łask na jesieni 1529 roku, stając się ofiarą nienawiści Anny Boleyn i gniewu Henryka, który miał kardynałowi za złe, że nie załatwił mu rozwodu z Katarzyną Aragońską. Niedomagający na zdrowiu i oskarżony o zdradę, zhańbiony purpurat wystosował żalostną petycję z prośbą, by przedstawiający go posąg wysłać do Yorku, gdzie miał powstać nowy grobowiec. Prośba została odrzucona³.

Zachłanny Henryk, bez wątpienia rozkoszując się cudowną pikanterią sytuacji, skonfiskował elementy grobowca Wolseya na własny użytek, zatrudniając Rovezzana i jego pomocnika Giovanniego de Maiano⁴ do wkomponowania ich w projekt swego dynastycznego monumentu. Spiżowy posąg kardynała został przetopiony, zaś sarkofag wykorzystany ponownie. Nowy projekt przewidywał umieszczenie na nim naturalnej wielkości połączony posąg króla. Postument mauzoleum Wolseya miał zostać podwyższony do około 1,5 metra i ozdobiony brązowymi fryzami. Cztery narożne kolumny planowano zastąpić ośmioma albo dziesięcioma większymi, zwieńczonymi figurami apostołów – Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. Między kolumnami stałyby spiżowe lichtarze wysokie na prawie 3 metry. Możliwe, że te ostatnie pochodziły jeszcze z pierwotnego projektu Torrigiana, gdyż

Rovezzano mówi o „czterech filarach (...), które nie wystarczyłyby (...) do utrzymania rzeczonoego ołtarza, jaki mistrz Piotr Torrigiano zrobił (...) dla Najjaśniejszego Pana”.

Ołtarz miał stanąć na wschód od grobowca, a nad nim baldachim z czterema klęczącymi aniołami wsparty na czterech kolumnach „o podwyższonych podstawach” i ozdobionych płaskorzeźbami. U podnóża planowano ustawić 16 posągów dzieci trzymających lichtarze. Zarówno grobowiec, jak i ołtarz miało otoczyć spiżowe ogrodzenie wysokości 120 centymetrów oraz zabudowanie z czarnego marmuru, przez co powstałaby oddzielna kapliczka, w której duchowni mogliby się modlić za królewską duszę.

Cromwell pokrył wiele wypłat dla Włochów i pomagających im angielskich odlewników „za pracę i wydatki” związane z grobowcem w latach 1530-1536, zaś ostatnie pieniądze wyasygnowano w sierpniu. Możliwe, że bunt na północy, zwany pielgrzymką łaski, odwrócił potem uwagę zarówno Henryka, jak i jego ministra od prac nad monumentem. Ponadto wiadomo, że Rovezzano chorował i cierpiał na kłopoty ze wzrokiem, które być może miały związek z drażniącymi oczy oparami z tygli i pieców do wytapiania spiżowych i miedzianych elementów grobowca, i musiał wrócić do Włoch około 1543 roku, dopiero jednak po odlaniu i wyczyszczeniu posągu króla. Dalsze prace powierzono innemu Włochowi, Giovanniemu Portinariemu, inżynierowi i prawdopodobnie temu samemu specjalście, którego Cromwell zatrudnił przy gwałtownym i bezwzględny zniszczeniu klasztoru Lewes. W grudniu 1543 roku Portinariemu zapłacono 37

funtów 9 szylingów i 2 pency za miedź i inne koszty poniesione przy pracy nad grobowcem w tym miesiącu⁵.

W ostatnich latach panowania Henryka prace nad monumentem musiały przybrać formę tylko sporadycznych działań, prawdopodobnie wskutek ciężaru, jaki stanowiły dla skarbu państwa kampanie wojenne we Francji i w Szkocji. Grobowiec był wciąż niedokończony, gdy król spisywał swój testament, prosi w nim bowiem, aby „tak szybko, jak to będzie można, dogodnie uczynić po naszej śmierci, niech wykonawcy naszej woli za nasze fundusze wzniosą i ustawią (...) zaszczytny grobowiec dla naszych kości, który jest (...) prawie gotowy i ma piękne ogrodzenie kratowane dookoła (...) i także niech złożą kości naszej prawdziwej i kochającej małżonki królowej Joanny”. Grobowce Henryka VI i Edwarda IV w kaplicy św. Jerzego, usytuowane po prawej i po lewej od głównego ołtarza, miały być poza tym poddane przebudowie dla uczynienia ich „bardziej książęcymi”, co wyraźnie wskazywało na to, że Henryk podjął pomysł Edwarda IV aby w przyszłości stworzyć w tej kaplicy wielkie królewskie mauzoleum. Odnosząc się do własnego monumentu, monarcha używa też sformułowania „jeśli nie zostanie ukończony za naszego żywota”. Henryk musiał mieć jednak pełną świadomość nadchodzącej śmierci i chyba nie oczekiwał, że prace nad grobowcem szybko dobiegną końca po tak długiej przerwie. Jego słowa mogą świadczyć o tym, że dworzanie okłamywali go w sprawie rzeczywistego postępu robót, choćby po to, żeby nie martwić dodatkowo starego, schorowanego człowieka, który gotował się do

spotkania ze Stwórcą. Nie można też wykluczyć, że stykamy się tu ponownie z dobrze znaną awersją króla do myślenia lub mówienia o własnej śmiertelności. Tak czy inaczej, spizowe lub mosiężne ogrodzenie wokół grobowca stało już w kaplicy, zaopatrzone w dumną inskrypcję:

HENRICVS OCTAVVS REX ANGLIAE FRANCIAE

DOMINVS HIBERNIAE FIDEI DEFENSOR

(Henryk VIII, król Anglii i Francji, pan Irlandii, Obrońca Wiary).

Po śmierci Henryka odpowiedzialność za ukończenie grobowca spoczęła na barkach Edwarda VI. Portinari był wciąż zatrudniony w marcu 1547 roku, lecz najwyraźniej nie wywiązywał się ze swych obowiązków. W 1551 roku na jego miejsce ściągnięto kolejnego Włocha, malarza i rzeźbiarza Niccola Bellina z Modeny, który zamieszkał w opactwie westminsterskim w domu zwanym Grobowcowym⁶, gdzie wciąż składowano część materiałów do monumentu Henryka. Tajna Rada Edwarda napisała do dziekana i członków kapituły Westminsteru 2 sierpnia 1551 roku, upoważniając ich do odremontowania „ich domu, gdzie robi się części do grobowca ojca Jego Wysokości i gdzie mieszka Modena” oraz do wyburzenia fragmentu budynku „bez szkód dla robót nad rzeczonym grobowcem i mieszkaniem Modeny”. Życie rzeźbiarza w opactwie musiało obfitować w przygody, bo zadarł z dziekanem i kapitułą. Tajna Rada pisała 5 października 1551 roku do sir Richarda Sackville’a⁷, kanclerza Izby Dochodów, prosząc go o dopilnowanie, by Modena „został przywrócony do domu, z którego przepędzili go

westminsterscy mnisi”. Co więcej, kanclerzowi nakazano zbadać, „co zabrano z części przeznaczonych do grobowca króla Henryka VII [sic], które, jak informuje Modena, są warte 900 koron”: a więc o to pokłócili się dziekan i kapituła z włoskim rzeźbiarzem.

Dwa lata później Edward już nie żył. Pomimo prośby w notatkach do jego testamentu spisanych przez sekretarza sir Williama Petre, żeby „dokończyć grobowiec króla, mego ojca”, niczego nie zrobiono. Umiejętności rzeźbiarskie Modeny zaprzęgnięto do pilnego zadania, jakim było wykonanie woskowej podobizny Edwarda VI na potrzeby pogrzebu. Nawet mnichom z kaplicy, którzy mieli się modlić za dusze Henryka i Joanny Seymour, zabroniono tego już po roku protestanckich rządów Rady Edwarda⁸.

Jego przyrodnia siostra, Maria, wstępując na tron, również pragnęła dokończyć grobowiec dla ojca, lecz podobno „nie śmiała tego czynić w obawie, że jako katoliczka nie powinna zachęcać do czczenia pamięci kogoś, kto zmarł jako odszczepieniec”. Dlatego też nie podejmowała żadnych działań w tej sprawie. A może jednak? Istnieje intrygująca relacja, według której jeden z jej doradców, sir Francis Englefield, był świadkiem, jak kryptę otwierał arcywróg Henryka, kardynał Reginald Pole, wtedy już arcybiskup Canterbury⁹. Opowieść głosi, iż szczątki królewskie zostały wyjęte i spalone z rozkazu Marii. Czy była to katolicka propaganda, czy po prostu myślenie życzeniowe, pozostaje kwestią spekulacji. Ale jak się przekonamy, ciało Henryka dalej spoczywało bezpiecznie pod ziemią.

Pięć lat po objęciu władzy sumienie musiało przypomnieć

Elżbiecie o grobowcu ojca. Jej lord skarbnik William Paulet, markiz Winchester, napisał z Chelsea do sir Williama Cecila w sprawie monumentu, wymieniając, co trzeba jeszcze dokończyć, po dokładnych oględzinach części, które wciąż leżały w Westminsterze i Windsorze. Wśród nich znajdowały się trzy brązowe figury wysokie na 135 centymetrów, dwie kolumny, osiem fryzów, 25 mniejszych posągów, które miały zwieńczyć kolumny, oraz cztery metalowe bramy. „Poza tym brakuje wielu mniejszych elementów [takich], jak liście, małe smoki i lwy, i inne bestie z różnymi atrybutami, których jest zbyt dużo, by obciążać ich wyliczeniem Waszą Lordowską Mość”. Raport potwierdza jednak, że wykonany z połączanego brązu posąg Henryka był gotowy i ważył 406, 4 kilograma, zaś na całość grobowca zużyto już 1016 kilogramów brązu.

Paulet najwyraźniej naszkicował dla królowej lekko zmieniony projekt całości na podstawie gotowych elementów. Kierując się oszczędnością, lord skarbnik miał nadzieję, że Elżbiecie spodoba się rysunek, dzięki czemu nie trzeba będzie zatrudniać kosztownego rzeźbiarza z kontynentu do zaprojektowania kolejnej wersji.

Królowej jednak projekt się nie spodobał. Dwa lata później, w 1565 roku, Richard Rowlands przygotował nowe plany i makietę grobowca, pobierając za to 13 funtów 6 szylingów i 8 pensów. Królewski nadzorca Lewis Stockett przetransportował zachowane elementy pomnika z Westminsteru do Windsoru i po raz kolejny ruszyły prace budowlane. Pojawiły się jednak wątpliwości co do

ostatecznego kształtu grobowca i w 1567 roku Paulet przesłał Cecilowi dodatkowe szkice – bez wątpienia dyskusja ogniskowała się na tym, jak zaoszczędzić trochę grosza. W latach 1573-1574 protestancki zbieg z Holandii, rzeźbiarz Cornelius Cure, został zaangażowany do sporządzenia jeszcze jednego projektu za 4 funty, a Rowlandsowi zapłacono za rzeźby, które wykonał, prawdopodobnie do piedestałów. Elżbieta zrobiła się drobiazgową i zapragnęła wystawić wspaniały grobowiec także przyrodniemu bratu. Ale po śmierci Pauleta w 1572 roku inne niecierpiące zwłoki sprawy państwowe zaprzętnęły uwagę królowej, a wszystkie plany dotyczące dynastycznych grobowców przestały interesować zarówno ją, jak i jej doradców. Bloki białego marmuru, które zakupiono do ich budowy i składowano w Scotland Yardzie, wykorzystał później Cure do bardziej prozaicznych celów, na przykład do wyrzeźbienia wielkiej fontanny w Hampton Court.

Niemiecki duchowny, kanonik Paul Hentzner, zwiedził kaplicę św. Jerzego w 1598 roku i widział częściowo zbudowany grobowiec „w chórze albo przybudówce tej kaplicy”. Naliczył „około ośmiu wielkich kolumn ze spiżu: bliżej grobu cztery w kształcie lichtarzy. Sam grobowiec jest z białego i czarnego marmuru. Wszystko to, jak się mówi, sżykuje się na pogrzeb królowej Elżbiety. Dotychczasowe wydatki w tej materii szacuje się na ponad 60 000 funtów”. Potem rozgorzał spór między dziekanem i kapitułą św. Jerzego a rządem o to, kto odpowiada za kaplicę, klucze do niej i niedokończony grobowiec. Najwyraźniej budowla stała się atrakcją turystyczną i posiadacz

kluczy bez wątpienia mógł liczyć na zapłatę od zwiedzających, takich jak Hentzner, którzy pragnęli obejrzeć wnętrze. Na zebraniu w maju 1613 roku kapituła uchwaliła, że nie ma nic wspólnego z kaplicą, a w 1618 roku William Herbert, trzeci hrabia Pembroke i lord szambelan, wystosował w tej sprawie specjalne pismo:

Klucze do grobowca przy wolnej kaplicy św Jerzego w zamku Windsor, gdzie znajduje się monument króla Henryka VIII, zwykle były pod opieką kościelnego rzeczonyj kaplicy.

Stąd też piszę, abyście wy, dziekanie i kanonicy tejże kaplicy, nakazali osobie, która ma klucze do wspomnianego grobowca, żeby przekazała je temu, kogo przysyłam z listem, czyli Johnowi Darknallowi, teraz kościelnemu tamże, by mógł roztoczyć opiekę nad wspomnianym grobowcem, zaś pismo niniejsze jest wystarczającym dokumentem zwalniającym was z obowiązku owej opieki¹⁰.

Oficjalny nakaz zezwalający Darknallowi, szlachcicowi, „swobodnie i w spokoju używać rzeczonych kluczy razem z grobowcem w sposób tak nieskrępowany i korzystny, jakim on lub jego poprzednicy mogli się kiedykolwiek cieszyć”, trzeba było surowo powtórzyć 21 marca 1626 roku w kolejnym piśmie z Whitehall.

Z nastaniem nowej, republikańskiej władzy w Westminsterze nawet niedokończony monument Henryka VIII nie był bezpieczny. Wydaje się oczywiste, że żołnierze parlamentu uszkodzili już grobowiec, gdy z kościołów i kaplic Eton i Windsoru usuwano „skandaliczne pomniki i obrazy” zgodnie z ordynacją z 20 grudnia 1643 roku. Najgorsze miało dopiero jednak nadejść. W *Dzienniku*

Izby Gmin pod datą 19 września 1645 roku zaprotokołowano mianowanie trzyosobowej komisji do zbadania „mosiężnego pomnika w Windsorze i jego stanu oraz przedstawienia wyników Izbie”. Wspomnianym pomnikiem był złożony spiżowy posąg Henryka, który wciąż spoczywał na sarkofagu z czarnego marmuru, zaś posłom chodziło o to, by sprzedać go i w ten sposób zebrać pilnie potrzebne fundusze. Ponieważ czas naglił, już dwa dni później Izba postanowiła „mosiężny pomnik w zamku Windsor i tamtejsze poobtłukiwane wizerunki oraz inne połamane kawałki mosiądzu sprzedać ku jak największej korzyści państwa i komisję uprzednio wyznaczoną zobowiązać do przeprowadzenia tej sprzedaży”. Siódmego kwietnia Izba Gmin zdecydowała, że zażąda 400 funtów za posąg Henryka, a pieniądze wypłaci „pułkownikowi [Christopherowi] Whichcotowi, gubernatorowi zamku Windsor, na żołd dla jego garnizonu”. Izba Lordów zatwierdziła plan trzy dni później i obie Izby uchwaliły, że nabywcy metalu z grobowca Henryka powinni „mieć swobodę przewiezienia go za granicę, by jak najlepiej na nim zarobić”. Najwyraźniej znalazł się kupiec, który pragnął wyeksportować metalowy złom. Prawdopodobnie przebił wymaganą sumę, może nawet do 600 funtów.

Cztery lichtarze z grobowca, ozdobione królewskim herbem Henryka podtrzymywanym przez smoki i charty, trafiły ostatecznie do katedry St. Bavo w Gandawie w Belgii jako podarunek Antoniego Triesta, biskupa Gandawy w latach 1622-1657”. Są tam do dzisiaj¹². Po wielkim złożonym posągu króla niestety wszelki ślad zaginął, ale

wyduje się prawdopodobne, że sarkofag wraz z podwyższeniem pozostały na swoim miejscu przez następne 150 lat.

Po restauracji monarchii w 1660 roku Karol II i jego prokurator generalny chcieli naprawić monument i odzyskać niektóre z utraconych rzeźb. Zawarto umowę z „Robertem Clarkiem (z Blackman Street w Southwark, w sąsiedztwie Woolsack) i Johnem Gerardem (kotlarzem we Frying Pan na Basinghall Street)”, którzy podjęli się wykonania pewnych robót, lecz prawdopodobnie polegały one raczej na sprzątanii niż renowacji. Pozostałości grobowca zaznaczono też na planie kaplicy św. Jerzego opublikowanym w 1672 roku.

Kaplica z monumentem niszczała jednak w czasach panowania Jakuba II i popadała w coraz większą ruinę przez kilka następnych dziesięcioleci. W 1749 roku zauważono:

Szkoda to wielka, że kaplica, która mogłaby być ozdobą, cierpi ruinę i jest przedmiotem powszechnej nienawiści za to, iż niegdyś służyła obrzędowi niemiłym protestanckiemu ludowi. Z pewnością już od panowania księcia [Jakuba II] jest zupełnie zaniedbana, choć opieka nad nią i naprawy spoczywają na koronie, bo nie należy ona do kolegiaty.

Ponad półwieku później dokonano ostatecznego aktu zniszczenia monumentu, który miał kiedyś wyrażać potęgę Henryka. W 1804 roku ogłoszono projekt wybudowania nowego wielkiego królewskiego mauzoleum, a właściwie katakumb pod kaplicą, i wkrótce pod okiem modnego architekta Jamesa Wyatta rozpoczęto prace. Wiązały się one

ze zdjęciem posadzki, by zrobić pod spodem nową kryptę, i tak oto usunięto ostatnie pozostałości pustego grobowca króla i przeniesiono je do magazynu. Czarny sarkofag i postument wysłano w 1808 roku do Londynu, gdzie posłużyły do budowy olbrzymiego pomnika na cześć lorda Nelsona w katedrze św. Pawła. Pozostają tam do dzisiaj, upamiętniając już trzecią po Wolseyu i Henryku VIII osobę.

Henrykowi i jego ukochanej Joannie Seymour również nie dano spoczywać w spokoju: ich nieoznakowana krypta pośrodku chóru była otwierana w ciągu wieków kilkakrotnie.

Pierwszy raz nastąpiło to podczas pogrzebu Karola I w lutym 1649 roku. Jeszcze przed egzekucją króla pułkownik Whichcot, gubernator zamku windsorskiego, przygotował płytki grób w południowej części prezbiterium kaplicy św. Jerzego, lecz wierni dworzanie pragnęli pochować ciało w królewskiej krypcie. Mieszkaniec Windsoru powiedział im o istnieniu krypty Henryka, którą odnaleźli, tupiąc w posadzkę i nasłuchując głuchego odgłosu. Za pomocą łomów unieśli kamienną płytę i w mroku ujrzeli całuny, wciąż okrywające trumny Henryka i Joanny Seymour: Wydawały się świeże, choć leżały tam od ponad 100 lat”. Zakrystian Puddifant otrzymał rozkaz zamknięcia kaplicy na czas przygotowywania grobu dla Karola, ale jego pomocnik Isaac relacjonował później:

Żołnierz piechoty schował się tak, iż go nie znaleziono, a potem chciwy łupu wkradł się do krypty i odciął tyle aksamitnego całunu, który pokrywał wielkie ciało, ile, jak mu się zdawało, nikomu nie uczyni większej różnicy, i wywiercił dziurę we wspomnianej trumnie,

czyli tej największej, prawdopodobnie sądząc, że znajdzie coś wartego zachodu.

Zakrystian, otworzywszy drzwi, zdybał świętokradcę i przy przeszukaniu znaleziono przy nim kość, z której, jak powiedział, chciał zrobić rękojeść kozika.

Gubernator, gdy go (...) poinformowano, wręczył mu [zakrystianowi] nagrodę, zaś panowie i reszta zebranych przekonali się, że we wspomnianej wielkiej trumnie jest prawdziwe ciało, w co niektórzy wcześniej wątpili¹³.

Była to oczywiście trumna Henryka, a żołnierz wykradł jedną z jego kości.

Według rękopiśmiennych notatek przechowywanych w archiwum kaplicy św. Jerzego kryptę poddano oględzinom przy okazji wymiany popękanej posadzki na białe i czarne marmurowe płyty 7 lutego 1686 roku:

Krypta (...) jest szeroka na jakieś osiem lub dziewięć stóp [około 264-297 centymetrów], zabudowana ze wszystkich stron ceglanym murem i sklepiona ceglanym łukiem. Jest głęboka na jakieś siedem albo osiem stóp [około 231-264 centymetrów], nie prowadzi do niej żadne przejście, czy to schodami, czy inaczej, jak to niektórzy mniemają.

Od strony północnej leży ciało lady Joanny Seymour, zaś obok ciało króla Henryka VIII, oba (...) w trumnach z ołowiu na drewnianych ławach.

Po stronie południowej krypty leży ciało króla Karola I w trumnie

Z ołowiu.

Kryptę otwarto ponownie pod koniec XVII wieku, gdy pochowano tam ciało niemowlęcia księżniczki Georginii duńskiej (późniejszej królowej Anny). Malutką mahoniową trumnę położono ukośnie przy nogach trumny króla Karola. Kolejne otwarcie miało miejsce 1 kwietnia 1813 roku w obecności księcia regenta, późniejszego króla Jerzego IV, oraz księcia Cumberland¹⁴. Obejrzawszy trumnę Karola, zainteresowali się trumnami Henryka i Joanny Seymour. Trumna Henryka była zrobiona z ołowiu i zamknięta w skrzyni zbitej z wiązowych desek o grubości około 3 lub 4 centymetrów.

Lecz ta była spróchniała i leżała w kawałkach obok. Ołowiana trumna wyglądała, jakby została celowo rozbita mniej więcej pośrodku, a przez sporą dziurę widać było szkielet króla. Trochę brody pozostało na podbródku, lecz nie znaleziono niczego, co pozwoliłoby zidentyfikować samą osobę.

Mniejsza trumna, która, jak się przyjmuje, należy do królowej Joanny Seymour, pozostała nienaruszona, gdyż książę regent nie uznał zwyczajnej ciekawości za dostateczny powód do zakłócania spokoju jej szczątków.

Świadek, sir Henry Halford, lekarz zarówno Jerzego III, jak i jego syna, księcia regenta, stwierdził, że uszkodzenie trumny Henryka mogło nastąpić przy „pośpiesznym wkładaniu trumny króla Karola” po pogrzebie „bez słów ani innych obrzędów oprócz łez i łkań kilku obecnych”.

Inne notatki, spisane w 1888 roku, gdy ówczesny książę Walii

złożył pamiątki po Karolu I w małej skrzynce w krypcie poprzez otwór w posadzce o średnicy około 45 centymetrów, przeczą tej hipotezie. Lampka opuszczona do krypty ujawniła, że:

duża ołowiana trumna króla Henryka VIII leży pośrodku (...) w stanie wielkiej ruiny.

Czaszka króla z bardzo szerokim czołem, jego piszczele, żebra i inne części szkieletu leżą odkryte na widoku, gdyż ołów rozerwał się (...) najwyraźniej, sądząc po popękanych krawędziach, od naporu sił wewnętrznych do zewnątrz¹⁵.

Z punktu widzenia chemii wydaje się bardzo mało prawdopodobne, by po ponad trzech wiekach, według słów późniejszego raportu, trumna Henryka „pękła wskutek gnilnych oparów”, zwłaszcza że wnętrzności króla zostały usunięte podczas balsamowania. Z kolei upuszczenie trumny Karola prawdopodobnie również nie spowodowałoby takich zniszczeń, skoro postawiono ją na drewnianej ławie. Być może ołowiana skorupa uległa uszkodzeniu, gdy załamały się podtrzymujące ją mury. A może jest to potwierdzenie ponurej historii o tym, że trumna pękła w Syon, przez co spełniła się przepowiednia mnicha? Może tamten upadek osłabił metal?

Dzisiaj mierzącą 193 na 106 centymetrów płytę z czarnego marmuru, która zakrywa kryptę, wyróżnia tylko mosiężna inskrypcja. O takie epitafium poprosił 21 marca 1818 roku książę regent, zaś dziekan i kapituła „pozbyli się poprzedniego zarządzenia kapituły z 4 listopada 1789”, które zabraniało umieszczania nowych napisów, i

wyrazili zgodę. Co jednak dziwne, grób pozostawał nieoznaczony do 1837 roku. Napis głosi:

W KRYPCIE
POD TĄ MARMUROWĄ PŁYTA
ZŁOŻONE SĄ SZCZĄTKI
JOANNY SEYMOUR, KRÓLOWEJ HENRYKA VIII
1537
KRÓLA HENRYKA VIII
1547
KRÓLA KAROLA I
1648
ORAZ
NOWO NARODZONEGO DZIECKA KRÓLOWEJ ANNY
TA TABLICA ZOSTAŁA TU POŁOŻONA Z ROZKAZU
KRÓLA WILHELMA IV 1837

Wielu turystów zwiedzających dzisiaj kaplicę przechodzi po tej płycie, nie wiedząc, że w krypcie pod spodem spoczywają królewskie szczątki; za bardzo pochłania ich widok wspaniale rzeźbionych ław za nimi oraz wielobarwnych sztandarów i tarcz herbowych kawalerów Orderu Podwiązki.

Mimo całej swej władzy i potęgi, mimo całej dumy i próżności, mimo wszystkich wielkich planów Henryk jest dziś upamiętniony inskrypcją zredukowaną do niezbędnego minimum – imienia i daty śmierci – zapisaną skromnymi mosiężnymi literami wtopionymi w posadzkę kaplicznego chóru, po której co roku przechodzą tysiące

nieświadomych niczego turystów.

W sumie wydaje się to dosyć smutne.

CHRONOLOGIA

- 28 czerwca 1491 W pałacu Greenwich przychodzi na świat Henryk, trzecie dziecko Henryka VII i jego żony, Elżbiety York.
- 2 kwietnia 1502 Starszy brat Henryka, książę Artur, umiera w wieku 15 lat na gruźlicę w Ludlow.
- 23 kwietnia 1509 Henryk jako 17-latek zostaje obwołany królem.
- Czerwiec 1509 Ślub (11 czerwca) i koronacja (24 czerwca) Henryka i Katarzyny Aragońskiej, wdowy po bracie Henryka, Arturze.
- 1 stycznia 1511 Narodziny księcia Henryka, syna Henryka i Katarzyny Aragońskiej. Dziecko umiera 22 lutego.
- 18 lutego 1516 Narodziny Marii, córki Henryka i Katarzyny Aragońskiej, w Greenwich.
- 11 października 1521 Papież Leon X nadaje Henrykowi tytuł „Obrońcy Wiary”.
- Maj 1527 Henryk rozpoczyna proces o unieważnienie małżeństwa z Katarzyną Aragońską.
- Listopad 1530 Aresztowanie pod zarzutem zdrady (4 listopada) i śmierć (29 listopada) kardynała Wolseya, lorda kanclerza i pierwszego ministra Henryka.
- 25(?) stycznia 1533 Henryk potajemnie poślubia Annę

Boleyn. Jej koronacja odbywa się 1 czerwca.

7 września 1533 Narodziny księżniczki Elżbiety, córki Henryka i Anny Boleyn, w Greenwich.

23 marca 1534 Pierwszy Akt o sukcesji anulujący małżeństwo Henryka z Katarzyną Aragońską i przenoszący prawo do korony na dzieci Anny Boleyn.

Listopad(?) 1534 Akt o zdradzie uznający za zdradę stanu „złośliwe życzenie, wolę lub pragnienie wyrażone słowami” śmierci albo szkody cielesnej dla króla, królowej lub ich prawowitych dziedziców, ubliżanie ich godności lub nazwanie króla „heretykiem, odszczepieńcem, tyranem, niewiernym bądź uzurpatorem”.

Listopad 1534 Akt o supremacji nad Kościołem anglikańskim -*Anglicana Ecclesia*.

1535-1540 Rozwiązanie zgromadzeń zakonnych.

7 stycznia 1536 W zamku Kimbolton koło Huntington umiera w wieku 50 lat na raka serca Katarzyna Aragońska.

19 maja 1536 Egzekucja Anny Boleyn na dziedzińcu Tower przez sprowadzonego z St. Omer kata, któremu zapłacono 24 funty za umiejętne ścięcie jej głowy oburęcznym mieczem.

30 maja 1536 Henryk poślubia swą trzecią żonę, Joannę

Seymour, w „pokoju królowej” pałacu westminsterskiego.

Czerwiec 1536 Drugi akt o sukcesji, unieważniający dwa poprzednie małżeństwa Henryka i przenoszący prawo do korony na męskich potomków Joanny Seymour, a następnie na chłopców zrodzonych przez ewentualną przyszłą żonę, a w końcu na córki ze związku z Joanną Seymour.

Czerwiec 1536 Akt o wygaśnięciu władzy biskupa Rzymu, czyniący zdradą odmowę wyrzeczenia się pod przysięgą posłuszeństwa wobec Stolicy Apostolskiej i przyznający Henrykowi zwierzchnictwo nad Kościołem w Anglii.

Październik 1536 Pielgrzymka łaski, powstanie ludowe przeciw rozwiązywaniu zgromadzeń zakonnych w północnych hrabstwach.

12 października 1537 Narodziny księcia Edwarda, prawowitego dziedzica Henryka i królowej Joanny Seymour.

24 października 1537 Śmierć królowej Joanny Seymour.

28 czerwca 1539 Królewska zgoda na akt znoszący różnice poglądów (Akt o sześciu artykułach) wymierzony w obrządki i wierzenia protestanckie.

6 stycznia 1540 W pałacu Greenwich Henryk poślubia Annę Kliwijską.

- 9 lipca 1540 Małżeństwo z Anną Kliwijską zostaje anulowane przez konwokację duchownych.
- 13 lipca 1540 Parlament zatwierdza unieważnienie małżeństwa. Anna dostaje dożywotnią rentę.
- 28 lipca 1540 Ślub Henryka z Katarzyną Howard. Ścięcie Thomasa Cromwella na dziedzińcu Tower.
- 30 lipca 1540 Egzekucja trzech pastorów ewangelickich: Williama Jerome'a, Roberta Barnes'a i Thomasa Garreta, w Smithfield.
- 10 grudnia 1541 Egzekucja Thomasa Culpepera i Francisa Derehama, kochanków Katarzyny Howard, za zdradę stanu.
- 13 lutego 1542 Ścięcie królowej Katarzyny Howard na dziedzińcu Tower.
- 24 listopada 1542 Angielskie zwycięstwo nad Szkotami pod Solway Moss.
- 12 lipca 1543 Henryk żeni się z Katarzyną Parr w Hampton Court.
- Luty 1544 Trzeci Akt o sukcesji przywracający księżniczkom Marii i Elżbiecie prawo do dziedziczenia tronu za księciem Edwardem oraz jego męskimi i żeńskimi dziedzicami, potwierdzony później warunkami testamentu Henryka.
- 7 maja 1544 Wojska angielskie plądrują Edynburg.

- 7 lipca Rada Regencyjna zatwierdza wybór Katarzyny Parr na regentkę na czas pobytu Henryka we Francji. Król podpisuje nowy testament.
- 14 lipca 1544 Henryk idzie na wojnę z Francją.
- 18 września 1544 Poddanie się twierdzy i miasta Boulogne.
- 3 stycznia 1545 Król Francji, Franciszek I, grozi inwazją Anglii.
- Tydzień lutego 1545 Henryk przeprowadza zapobiegawczy atak przeciw Szkotom.
- 27 lutego 1545 Wojska angielskie zaskoczone i pokonane pod Ancrum Moor, koło Jedburgha.
- 20 lipca 1545 Zatonięcie „Mary Rose” w bitwie morskiej w pobliżu Southsea w Hampshire.
- 21 lipca 1545 Oddziały francuskie lądują na wyspie Wight, ale w ciągu paru dni zostają odparte.
- 22 sierpnia 1545 Śmierć wieloletniego przyjaciela Henryka, Charlesa Brandona, księcia Suffolk, w Guiford w Surrey.
- Wrzesień 1545 Wprowadzenie „suchego stempla”, czyli faksymile podpisu Henryka, służącego do zatwierdzania dokumentów państwowych.
- Październik 1545(?) Zawiązanie się i udaremnienie spisku przeciw arcybiskupowi Cranmerowi.
- Listopad 1545 Kryzys gospodarczy wywołany wydatkami na wojnę.

24 grudnia 1545	Ostatnia mowa Henryka do parlamentu.
Luty 1546	Rozpoczyna się szeptana kampania plotek przeciw królowej Katarzynie Parr.
7 czerwca 1546	Zawarcie pokoju między Anglią i Francją w Campe.
4(?) lipca 1546	Postawienie zarzutów królowej.
14(?) lipca 1546	Lord kanclerz Wriothesley próbuje bez powodzenia aresztować królową.
16 lipca 1546	W Smithfield Anne Askew zostaje spalona na stosie za herezję.
Październik 1546	Sir Thomas Heneage odwołany z funkcji pierwszego szambelana dworu.
Listopad 1546	Biskup Gardiner zostaje wykluczony z dworu.
12 grudnia 1546	Hrabia Surrey i książę Norfolk zostają uwięzieni w Tower.
26 grudnia 1546	Henryk wydaje instrukcje zmian w testamencie.
30 grudnia 1546	Użycie „suchego stempla” do podpisania królewskiego testamentu.
13 stycznia 1547	Hrabia Surrey uznany za winnego zdrady.
17 stycznia 1547	Henryk spotyka się z ambasadorami Hiszpanii i Francji. Po raz ostatni jest widziany przez osoby spoza najbliższego otoczenia.
19 stycznia 1547	Egzekucja hrabiego Surrey.

- 27 stycznia 1547 Projekt aktu o pozbawieniu praw Surreya i
Norfolka usankcjonowany królewską zgodą.
Henryk przyjmuje po raz ostatni komunię od
swego spowiednika.
- 28 stycznia 1547 Król umiera około drugiej w nocy.
- 16 lutego 1547 Henryk zostaje pochowany obok Joanny
Seymour w kaplicy św. Jerzego w Windsorze
- 20 lutego 1547 Koronacja Edwarda VI.

DRAMATIS PERSONAE

Henryk Tudor (1491-1547). Król Anglii, Francji i Pan Irlandii, Obrońca Wiary i Najwyższa Głowa Kościoła Anglii.

Joanna Seymour (1509?-1537). Trzecia żona Henryka, którą poślubił 30 maja 1536 roku w pałacu westminsterskim. Zmarła na posocznicę i gorączkę poporodową w Hampton Court 24 października 1537 roku.

Anna Kliwijska (1515-1557). Czwarta żona Henryka. Ślub wzięli w pałacu Greenwich 6 stycznia 1540 roku. Małżeństwo anulowała konwokacja duchownych 9 lipca 1540 roku, co zatwierdził parlament 13 lipca 1540 roku. Przyznano jej dożywotnią rentę. Zmarła w Chelsea, pochowana w opactwie westminsterskim.

Katarzyna Howard (1522-1542). Piąta żona Henryka. Poślubił ją 28 lipca 1540 roku w Otelands w hrabstwie Surrey. Ścięta na dziedzińcu Tower 13 lutego 1542 roku za zdradę.

Katarzyna Parr (1512?-1548). Szósta i ostatnia żona Henryka. Poślubiona 12 lipca 1543 roku w Hampton Court. Po śmierci Henryka w styczniu 1547 roku wyszła za mąż za Thomasa Seymoura, lorda admirała Anglii. Zmarła w zamku Sudeley na gorączkę poporodową po urodzeniu córki 5 września 1548 roku.

Książę Edward, późniejszy król Edward VI (1537-1553). Prawowity syn i dziedzic Henryka i królowej Joanny Seymour. Obwołany królem 31 stycznia 1547 roku w londyńskiej Tower. Zmarł na gruźlicę w pałacu Greenwich 6 lipca 1553 roku.

Księżniczka Maria, późniejsza królowa Maria I (1516-1558). Czwarte i jedyne dziecko, które przeżyło (z przynajmniej sześciu ciąż), Henryka i jego pierwszej żony, Katarzyny Aragońskiej. Obwołana królową 19 lipca 1553 roku. Ponownie zaprowadziła katolicyzm w Anglii. Wyszła za mąż za Filipa, syna króla hiszpańskiego Karola V, w Winchesterze 25 lipca 1554 roku. Zmarła bezdzietnie na raka żołądka lub jajników w londyńskim pałacu św. Jakuba 17 listopada 1558 roku.

Księżniczka Elżbieta, późniejsza królowa Elżbieta I (1533-1603). Córka Henryka i jego drugiej żony, Anny Boleyn. Objęła tron po Marii w listopadzie 1558 roku. Umocniła protestantyzm jako religię państwową. Umarła niezamężna na zapalenie płuc i okostnej w Richmond 24 marca 1603 roku.

Kandydatki na żony Henryka

Krystyna (1522-1590). Córka Chrystiana II, króla Danii, wdowa po księciu Mediolanu. W roku 1541 poślubiła Franciszka księcia de Bar. Regentka Lotaryngii w 1545 roku.

Maria de Guise (1515-1560). Druga żona Jakuba V Szkockiego (1512-1542) i matka Marii, królowej Szkotów. Regentka w Szkocji w czasie pobytu córki we Francji w 1554 roku.

Marie de Vendôme (1515-1538).

Obcy władcy i ich. ambasadorowie

Franciszek I, król Francji (1494-1547). Koronowany w Reims w

1515 roku. Zmarł w Château-Rambouillet, 50 kilometrów na południowy zachód od Paryża. Po jego śmierci na tron wstąpił jego syn Henryk II.

Ambasadorowie Franciszka I na dworze Henryka

Luis de Perreau, sieur de Castillon. Ambasador od listopada 1537 do grudnia 1538 roku.

Charles de Marillac (ok. 1510-1560). Ambasador w latach 1538-1543. Później biskup Vannes (1550) i arcybiskup Vienne (1557).

Odet de Selve (ok. 1504-1563). Ambasador od 6 lipca 1546 do 1550 roku.

Karol V, król Hiszpanii i cesarz Świętego Cesarstwa Rzymskiego (1500-1558). Siostrzeniec Katarzyny Aragońskiej, pierwszej żony Henryka VIII. Wstąpił na tron hiszpański w 1516 roku. W 1556 roku abdykował na rzecz syna, Filipa (męża Marii I, królowej Anglii). Udał się do klasztoru, a dwa lata później zmarł.

Ambasadorowie Karola V na dworze Henryka

Eustace Chapuys (zm. 1556). Ambasador w latach 1529-1538, ponownie w latach 1540-1545.

Francis van der Delft, ambasador cesarski od 1545 roku.

Dwór Henryka

William Clerk, urzędnik kancelarii w latach 1542-1528. Odpowiedzialny za pokrywanie atramentem odbicia „suchego stempla”, pomagał sygnować dokumenty Henryka od września 1545 roku.

Sir John Denny (1501-1549). Wpływowy powiernik króla. Pomagał w stłumieniu powstania Ketta w Norfolk w 1549 roku. Zgromadził znaczny majątek i ziemie w czasie, gdy cieszył się łaską króla. Zmarł 10(?) września 1549 roku w swym domu w Cheshunt w hrabstwie Hertfordshire.

John Gates (1504P-1553). Szwagier Denny'ego. Sługa królowej Katarzyny Parr w latach 1543-1545. Mianowany wiceszambelanem dworu 8 kwietnia 1551 roku i kanclerzem księstwa Lancaster 7 lipca 1552 roku. Stracony za popieranie Northumberlanda 22 sierpnia 1553 roku.

Sir Thomas Heneage (1480-1553). Pierwszy szambelan dworu, nobilitowany w 1537 roku. Nagle zwolniony i zastąpiony przez Denny'ego w 1546 roku po 30 latach służby dla korony.

Sir William Herbert (1501?-1570). Mianowany jednym z dworzan królewskich w 1546 roku. Ożenił się z Anną, siostrą Katarzyny Parr. W 1550 roku został prezydentem Walii. Obdarzony tytułem lorda Pembroke w 1551 roku, przyłączył się do Northumberlanda, który w 1553 roku ogłosił lady Jane Grey królową, ale szybko zmienił front i poparł Marię. Został mianowany namiestnikiem Calais w 1556 roku. Elżbieta uczyniła go w 1568 roku

lordem ochmistrem. Pochowany w katedrze św. Pawła.

Dwór królewski i rząd Henryka

Sir John Baker (zm. 1558). Prawnik, prokurator generalny w latach 1535-1540. Kanclerz skarbu w latach 1545-1558.

Charles Brandem, pierwszy książę Suffolk (1484P-1545). Mianowany strażnikiem marchii szkockiej w 1542 roku. Dowodził angielską armią podczas inwazji na Francję w 1544 roku. Lord ochmistrz dworu w latach 1541-1544. Zmarł w Guilford, w hrabstwie Surrey, 22 sierpnia 1545 roku. Pochowany w kaplicy św. Jerzego w Windsorze.

Sir Anthony Browne (zm. 1548). Koniusz królewski w latach 1539-1548.

Sir Thomas Cheyney (1485P-1558). Mianowany strażnikiem pięciu portów w 1538 roku, zaś od 1539 roku skarbnik dworu. Zachował urząd w czasie panowania Edwarda, Marii i Elżbiety.

Thomas Cranmer (1489-1556). Arcybiskup Canterbury. Nadzorował przygotowanie i publikację pierwszego *Modlitewnika* w 1549 roku. Spalony na stosie w Oksfordzie 21 marca 1556 roku za odmowę uznania zwierzchnictwa papieża i prawdziwości doktryny katolickiej.

John Dudley (1502P-1553). Wicehrabia Lisie od 1542 roku. Służył jako lord admirał Anglii w latach 1542-1547 oraz 1548-1549. Namiestnik Boulogne w okresie 1544-1546. Obdarzony tytułem

hrabiego Warwick przez Edwarda i mianowany lordem szambelanem Anglii w latach 1551-1553. Książę Northumberland od 1551 roku. Swego syna ożenił z lady Jane Grey. Stracony za zdradę stanu, jaką było wspieranie lady Joanny jako królowej, 22 sierpnia 1553 roku w Tower.

Sir William Fitzwilliam, hrabia Southampton (zm. 1542). Lord admirał Anglii w latach 1536-1540, później lord tajnej pieczęci. Zmarł w czasie pełnienia obowiązków dowódcy straży przedniej w czasie wyprawy Norfolkka przeciw Szkotom w 1542 roku.

Stephen Gardiner, biskup Winchesteru (ok 1483-1555). Więziony od 1547 roku przez większość panowania Edwarda za uparte trwanie przy konserwatywnej religii. Mianowany lordem kanclerzem przez Marię I po jej dojściu do władzy w 1553 roku. Zmarł w pałacu westminsterskim 13 listopada 1555 roku.

Sir William Paget, późniejszy lord Paget z Beaudesert (1505-1563). Protegowany biskupa Stephena Gardinera. Mianowany pierwszym sekretarzem stanu w 1543 roku, później stał się jednym z głównych doradców Henryka. Na krótko przed śmiercią Henryka zaczął sprzyjać radykalnym reformatorom. Uwięziony w 1551 roku i ukarany grzywną w wysokości 6000 funtów za niewłaściwe sprawowanie urzędu kanclerza księstwa Lancaster. Ponownie ustanowiony członkiem Tajnej Rady w 1553 roku. Podpisał dokument o przeniesieniu korony na lady Jane Grey po śmierci Edwarda VI, lecz został utrzymany w Tajnej Radzie przez Marię ze względu na swe zdolności administracyjne i mianowany lordem tajnej pieczęci w 1556

roku. Zrezygnował ze wszystkich funkcji publicznych po dojściu do władzy Elżbiety w 1558 roku.

Sir William, lord Parr (1513-1571). Brat królowej Katarzyny Parr. Uczyniony hrabią Essex w 1543 roku. Mianowany markizem Northampton w 1547 roku. Skazany na śmierć po objęciu władzy przez Marię, ale ułaskawiony, choć utracił tytuły i część dóbr. Tytuł markiza przywrócono mu w 1559 roku.

Sir William Pouiet, lord St. John (1485P-1572). Skarbnik dworu w latach 1537-1539. Lord ochmistrz dworu w latach 1545-1550. Zarządca wielkiej pieczęci w czasie regencji Somerseta od 1547 roku. Mianowany hrabią Wiltshire w 1550 i markizem Winchester w 1551 roku. Ogłosił Marię królową 19 lipca 1553 roku w londyńskim Baynard's Castle. W latach 1549-1550 był lordem skarbnikiem i pozostał nim aż do śmierci.

Sir William Petre (1505P-1572). W 1544 roku został jednym z sekretarzy Henryka. Zachował stanowisko w czasie panowania Edwarda, Marii i Elżbiety aż do 1566 roku, kiedy to wycofał się z życia publicznego.

Sir Richard Rich (1496P-1567). Przewodniczący Izby Gmin w 1536 roku. Mianowany kanclerzem Izby Dochodów w latach 1536-1544, nadzorującym dochody z rozwiązywanych domów zakonnych. Został baronem Rich po wstąpieniu na tron Edwarda. Lord kanclerz w latach 1548-1551. Po podpisaniu deklaracji ogłaszającej lady Jane Grey królową zmienił front, poparł Marię i został powołany na tajnego radcę. Aktywnie uczestniczył w oskarżaniu protestantów w czasie

kontrreformacji w Essex i został odwołany z Tajnej Rady po objęciu władzy przez Elżbietę.

John lord Russell (1486P-1555). Kontroler dworu w latach 1537-1539. Lord admirał w latach 1540-1542. Lord tajnej pieczęci w 1542, 1547 i 1553 roku. W 1550 roku otrzymał tytuł hrabiego Bedford.

Sir Edward Seymour (1506?-! 552). Hrabia Herford od 1537 roku, otrzymał tytuł księcia Somerset po wstąpieniu na tron Edwarda. Porucznik generalny ziem północnych w 1545 roku. Porucznik i kapitan generalny Boulogne w 1546 roku. Naczelnik armii angielskiej we Francji w 1546 roku. Lord skarbnik w latach 1546-1547. Lord wielki szambelan Anglii w latach 1546-1547. Obwołany protektorem Tajnej Rady 31 stycznia 1547 roku. Aresztowany pod zarzutem spisku na życie Warwicka w październiku 1551 roku i ścięty w Tower 22 stycznia 1552 roku.

Sir Thomas Seymour (1508P-1549). Mianowany dożywotnio zwierzchnikiem artylerii w 1544 roku. Admirał floty w kampanii francuskiej w latach 1544-1545. W 1547 roku został lordem admirałem Anglii i obdarzony tytułem barona Seymoura z Sudeley. W sekrecie poślubił królową Katarzynę Parr -w lipcu 1547 roku. Oskarżony o zdradę stanu i ścięty 20 marca 1549 roku w Tower.

Will Somers, błazen (zm. 1560). Odszedł na emeryturę po śmierci Henryka, ale pojawiał się gościnnie podczas maskarad i zabaw na dworze Edwarda VI. Wspierany przez Marię i Elżbietę w czasie ich rządów. Pochowany w kościele Św. Leonarda w Shoreditch.

Sir Thomas Wriothesley (1505-1550). Karierę rozpoczynał jako

pierwszy sekretarz Henryka VIII w 1540 roku. Obdarzony tytułem barona Wriothesley w 1544 roku. Był lordem kanclerzem w latach 1544-1547. Mianowany hrabią Southampton w 1547 roku. Usunięty z urzędu w 1547 roku, ukarany karą grzywny w wysokości 4000 funtów za bezprawne użycie wielkiej pieczęci i umieszczony w areszcie domowym w swojej londyńskiej posiadłości. Przywrócony do Tajnej Rady w 1548 roku. Skreślony z listy radców w 1550 roku.

Dwór księcia Edwarda

Roger Ascham (1515-1568). Opiekun księżniczki Elżbiety i nauczyciel księcia Edwarda. Napisał i w 1545 roku opublikował *Toxophilus or the School Or Partitions of Archery*. Mianowany łacińskim sekretarzem królowej Marii w 1553 roku. Opiekun i sekretarz królowej Elżbiety. Otrzymał prebendę Yorku w 1559 roku. Napisał praktyczną rozprawę o szkolnictwie *The Schoolmaster*, która choć nieukończona, wydana została po śmierci autora w 1570 roku. Pochowany w londyńskim kościele Św. Grobu przy Newgate w Londynie.

John Cheke (1514-1557). Królewski profesor greki na Uniwersytecie Cambridge. Nobilitowany przez Edwarda w 1552 roku i mianowany przez niego sekretarzem stanu po objęciu tronu. Uwięziony w Tower po przejęciu władzy przez Marię i skazany na wygnanie do Szwajcarii i Włoch.

Sir John Cornwallis (ok. 1496-1544). Ochmistrz. Zmarł w

Ashridge w hrabstwie Herfordshire.

Richard Cox (1500-1581). Dyrektor Eton i pierwszy dziekan Christ Church w Oksfordzie. Uwięziony w Mashalsea w pierwszych latach panowania Marii; uciekł do Frankfurtu w 1554 roku. Po objęciu władzy przez Elżbietę został biskupem Norwich w 1559 roku, a wkrótce potem również Ely aż do 1580 roku.

Pani Jak. Mamka księcia Edwarda do października 1538 roku.

Lady Margaret Bryan. Ochmistrzyni na dworze księcia Edwarda.

Sybil Penn (zm. 1562). Szwagierka sir Williama Sidneya. Guwernantka księcia. Pochowana w Hampton w hrabstwie Middlesex.

Sir William Sidney (1482P-1554). Żołnierz. Szambelan od 1538 roku, później ochmistrz i opiekun. Podarowano mu dobra Penshurst w 1552 roku.

Ofiary

Anne Askew (1521-1546). Spalona w Smithfield za herezję po torturach w Tower 16 lipca 1546 roku.

Robert Barnes (1495-1540). Przeor augustianów w Cambridge. Brał udział w negocjacjach dyplomatycznych dotyczących małżeństwa Henryka z Anną Kliwijską. Spalony za herezję 30 lipca 1540 roku.

Thomas Cromwell, hrabia Essex (1485?-1540). Lord tajnej pieczęci i wiceregent do spraw religii. Ścięty za zdradę stanu 28 lipca 1540 na dziedzińcu Tower.

Thomas Culpeper. Jeden z faworytów z dworu Henryka. Ścięty jako zdrajca w Tyburn 10 grudnia 1541 roku.

Francis Dereham. Dawny kochanek i osobisty sekretarz królowej Katarzyny Howard. Został powieszony, wypruto mu wnętrzności i poćwiartowano jako zdrajcę 10 grudnia 1541 roku w Tyburn.

Thomas Fiennes, lord Dacre Południa (1517-1541). Za morderstwo powieszony w Tyburn 29 czerwca 1541 roku.

Thomas Garret. Spalony w Smithfield za herezję 30 lipca 1540 roku.

Henry Howard, hrabia Surrey (1517?-1547). Syn Thomasa Howarda, trzeciego księcia Norfolk. Poeta, dworzanin i żołnierz. Ścięty za zdradę stanu 19 lipca 1547 roku w Tower.

Thomas Howard, trzeci książę Norfolk (1473-1554). Żołnierz, hrabia marszałek i lord pierwszy skarbnik Anglii. Dowodził siłami angielskimi przeciw Szkotom w 1542 roku. Dowódca armii angielskiej we Francji w 1544 roku. Skazany na śmierć za zdradę stanu, lecz uratowany przed egzekucją przez śmierć Henryka. Więziony w londyńskiej Tower do wstąpienia na tron Marii w 1553 roku. Przewodniczył procesowi Northumberlanda w 1533 roku.

William Jerom, wikary w Stepney we wschodnim Londynie. Spalony w Smithfield za herezję 30 lipca 1540 roku.

John Lambert alias John Nicholson. Po pokazowym procesie spalony w Smithfield 22 listopada 1538 roku za zaprzeczenie rzeczywistej obecności - cielesnej obecności Chrystusa w świętym sakramencie komunii.

Richard Mekins (1526-1541). Piętnastoletni chłopiec spalony w Smithfield 30 lipca

1541 roku za zaprzeczanie rzeczywistej obecności.

Lady Jane Rochford (1510?-1542). Dworka królowej Anny Kliwijskiej i królowej Katarzyny Howard, wdowa po George'u Boleynie (straconym 17 maja 1536 roku za utrzymywanie kazirodczego związku z siostrą, Anną Boleyn). Ścięta za zdradę stanu 13 lutego 1542 na dziedzińcu Tower.

PRZYPISY

1. Niebezpieczny zaszczyt

¹ Brzmienie tytulatury monarchy regulowała osobna ustawa.

² Czas zgonu jest podany w zachowanym liście z 31 stycznia 1547 roku, napisanym przez Henry'ego Radcliffe'a, hrabiego Sussex, do żony.

³ Liczba ekstrapolowana na podstawie dostępnych miesięcznych sprawozdań o egzekucjach sądów przysięgłych w hrabstwach po dodaniu tych, których zabito za zdradę stanu lub herezję, oraz tych, którzy zginęli podczas powstań i innych zamieszek. Ludność Anglii i Walii wynosiła w 1547 roku 2 700 000 osób. Kronikarz John Stów uważał, że ofiar było 72 000, i został posądzony o beznadziejną przesadę.

⁴ Przeciętna długość życia mężczyzny wynosiła w tym okresie około 40 lat.

⁵ Według przekazów trunek ten smakował mu „nad podziw dobrze”.

⁶ Z listu napisanego 23 marca 1553 roku przez przebywającego w Brukseli Aschama do sir Williama Cecila. Ascham powtarza tu uwagę, którą usłyszał z ust Denny'ego kilka lat wcześniej.

⁷ Van der Delft dodawał następnie: „Chciałem przekazać Waszej Wysokości tę wiadomość już wcześniej, lecz wszystkie gościńce były i są nadal zamknięte, w związku z czym do wysłania niniejszego listu niezbędne było wystaranie się o przepustkę”. Porty otwarto z rozkazu Tajnej Rady 2 lutego.

⁸ Od dawna panuje spór o to, czy obie nogi króla były owrzodzone, czy też tylko jedna. Sam Henryk w liście do księcia Suffolk z 1537 roku wspomina, że „humor opadł nasze nogi”.

⁹ Wiadomo, że fresk namalowany przez Hansa Holbeina Młodsze­go znajdował się w komnacie jeszcze w 1586 roku. Jego mniejszą kopię pędzla Remigiusa van Leemputa z 1667 roku można obecnie podziwiać w Royal Collection w Hampton Court Pałacu. Oryginał uległ zniszczeniu podczas pożaru pałacu w styczniu 1698 roku, gdy nierozważna służąca zostawiła pranie do wyschnięcia przed kominkiem, w którym płonął ogień.

¹⁰ Na jej nieistniejącej już dziś tablicy nagrobnej wyryto następującą, przetłumaczoną z łaciny inskrypcję:

Here a Phoenix Lieth, whose death

To another Phoenix gave breath.

It is to be lamented much

The world at once ne'er knew two such.

(Feniks tu leży, a śmierć jego/Tchnęła życie w Feniksa drugiego/O jakże srodze los nas pokarał/Ze świat nie widział dwóch takich naraz).

¹¹ Ich ślub odbył się w maju 1538 roku.

¹² Powiedział tak francuskiemu ambasadorowi Castillonowi pod koniec grudnia 1537 roku.

¹³ Napisał tak John Hutton, angielski ambasador w Brukseli, do Cromwella w liście z 9 grudnia 1537 roku.

¹⁴ Słów tych użył Wriothsesley w liście do króla, więc można po nich oczekiwać dużego stężenia przymilnego wazeliniarstwa.

¹⁵ Henryk był pod wrażeniem trębaczy i werblistów - prawdopodobnie była to jedyna rzecz związana z Anną Kliwijską, która wzbudziła jego podziw.

¹⁶ Tak nazwał Henryka protestancki teolog Filip Melanchton.

¹⁷ Później grecki podróżnik Nicander Nucius określił jej twarz jako „męską”.

¹⁸ W epoce Tudorów śniada, opalona cera u kobiet nie mieściła się w kanonach urody.

¹⁹ Obietnicy tej nigdy nie spełnili. Przysłali tylko papiery „nieoryginalne”, które „wątpliwości jeno pomnożyły”.

²⁰ Richard Rugeley i David Phinsent, królewscy szatni, oraz ich pomocnik Nicholas Bristowe otrzymali zapłatę za zabranie „rzeczy” z domu Cromwella w czerwcu 1540 roku. Wynagrodzono ich za przewiezienie skonfiskowanych dóbr do „królewskiej garderoby, [a potem] do Tower i Hampton Court, 11 mil jednym i dwoma wozami, 4 mile dwoma wozami do Tower, a także za liny do łóżek i insze wydatki w okresie sześciu dni, licząc po 20 pensów dziennie dla każdego, na rachunek przez wiceszambelana podpisany, 35 szylingów i 5 pensów”.

²¹ Jego ojciec przy użyciu artylerii rozgromił armię Szkotów pod Flodden we wrześniu 1513 roku, zabijając szkockiego króla Jakuba IV i wielu rycerzy z jego świty. W rezultacie tytuł księcia Norfolk, który

utracił w pierwszych latach panowania Henryka VII, został mu ponownie przyznany w 1514 roku.

²² Druk ulotny wydany po śmierci Cromwella dobrze ilustruje okrutną propagandę tamtych czasów. Zawiera on wiersz składający się z 16 trójwersowych zwrotek, z których każda kończy się refrenem. Wiersz zaczynał się słowami:

Ciesz się młodzież, cieszy stara wiara

Tym, że stracono Tomasza Cromwella.

Teraz gdy słuszna spotkała go kara,

Śpiewaj tra-la-la-la-la, tra-la-la-la-la.

Ostatnia zwrotka wyglądała zaś następująco:

Boże zachowaj Mości Henryka

I księcia Edwarda, królewskiego smyka,

I Anglii każdego wielmożnego para,

Śpiewaj tra-la-la-la-la, tra-la-la-la-la.

W mowie wygłoszonej na szafocie Cromwell odrzucał herezję, o którą go posądzono. Powiedział, że umiera „w wierze katolickiej, nie wątpiąc w żaden artykuł mej wiary ani w żaden sakrament Kościoła”. Wielu oczerniało go i „donosiło, że żywił występne poglądy, co jest nieprawdą, lecz wyznaję, że jak Bóg za sprawą Ducha Świętego, tak i diabeł gotów jest nas uwieść, a ja zostałem uwiedziony”.

²³ Oskarżono go również o korzystanie z usług czarowników, żeby przewidzieć datę śmierci Henryka, oraz o przyjęcie na służbę kapelana,

który sympatyzował z pielgrzymką łaski. Hungerford był ponoć „bardzo niespokojnego ducha i wielce rozgorączkowany” na miejscu egzekucji. Któż jednak mógłby go za to winić? Zresztą możliwe, że był po prostu szaleńcem.

²⁴ W rozkazie obawiającego się epidemii króla nie było nic niezwykłego. W 1532 roku, podczas wizyty w Calais, Henryk również zarządził, aby wszystkie ofiary zarazy wywlec z domostw i pozostawić na śmierć na polach za miastem.

²⁵ Dziś w tym miejscu na skraju londyńskiego Hyde Parku stoi Łuk Marmurowy.

²⁶ Dacre’a potraktowano z jeszcze większym okrucieństwem, dając mu nadzieję na ułaskawienie w ostatniej chwili. Gdy opuścił pieszo Tower eskortowany przez dwóch londyńskich szeryfów, „pan Heyre, ochmistrz lorda kanclerza [lorda Audleya zWalden], zbliżył się do nich i powołując się na imię króla, rozkazał, aby egzekucję wstrzymać do godziny drugiej, czym wzbudził w ludziach nadzieję, że król mu wybaczy”. Skazańcy czekali płonnie do godziny trzeciej, a potem zaciągnięto ich na szubienicę, gdzie „zostali uduszeni niczym pospolici mordercy”. Dacre’a pochowano w kościele Zmartwychwstania w pobliżu Newgate.

²⁷ Nazwa pochodzi od XV-wiecznego księcia, który wprowadził ten rodzaj tortur do wydobywania z więźniów informacji podczas panowania Henryka VI. Koło nazywano również „łamaczką”.

²⁸ Jakby za sprawą złowieszczego fatum, Baynton służył też jako wiceszambelan Annie Boleyn w czasie, gdy wypadła z królewskich łask.

²⁹ Kontrakt przedmałżeński czyniłby wszystkie dzieci, które miałyby z Henrykiem, bękartami.

³⁰ Ich głowy zatknięto na wieżycach London Bridge i były tam jeszcze w 1546 roku, gdy widział je grecki podróżnik Nicander Nucius, który zanotował: „Czaszki wciąż są widoczne, pozbawione ciała i skóry”. Culpeper został pochowany w kościele Zmartwychwstania w New Gate koło Old Bailey.

³¹ Przy egzekucji było obecnych siedmiu członków Rady. Zabrakło „niedysponowanego” księcia Suffolk oraz, co znamienne, księcia Norfolk. Jednak w grupie szlachetnie urodzonych widzów znalazł się syn tego drugiego, hrabia Surrey.

³² Chodzi o Marię de Guise.

³³ W bitwie zdobyto 24 szkockie armaty. Siedemnaście „szkockich armat spiżowych różnego typu” przechowywanych w Tower wyszczególniono w inwentarzu przedmiotów należących do Henryka, który sporządzono po jego śmierci.

³⁴ Herbert miał opinię hardego żołnierza i awanturnika. W 1533 roku w Newport w południowej Walii brał udział w pobiciu, a potem w zabójstwie Johna Thomasa, „człowieka wielce uczciwego”. Wszystko zaczęło się 23 lutego, gdy George Morgan „oddzielał -właśnie swojego psa od sukii (...). Herbert uderzył go w ramię [i bił] po całym ciele, co

mogło się skończyć bardzo poważnie, gdyby tamten nie uciekł i nie schronił się w domu”. Cztery dni później Herbert w towarzystwie „hulaszczej kompanii” po raz drugi zaatakował Morgana. Thomasa zabito podczas tej bójki.

³⁵ Podobno grobowiec Latimera zniszczono za panowania Edwarda VI albo Elżbiety. Prawdopodobnie był wykonany ze spizu.

³⁶ Możliwe jednak, że w trakcie jednego z poprzednich małżeństw zaszła w ciążę.

³⁷ Sądząc po długości jej trumny odkrytej w ruinach kaplicy zamku Sudeley, miała około 157 centymetrów wzrostu.

³⁸ Był to elitarny oddział składający się na początku z 50 żołnierzy konnicy, zwanych włócznikami, który został założony w grudniu 1539 roku przez Cromwella. Służący w nim młodzieńcy z dobrych rodzin odpowiadali za osobiste bezpieczeństwo króla i za sprawą typowo tudorowskiego skąpstwa oczekiwano po nich, że samodzielnie zadbają o uzbrojenie: „szlachetne” halabardy i miecze. Później liczebność oddziału podniesiono do 150 żołnierzy. Po śmierci sir Anthony’ego Browne’a w 1548 roku kapitanem mianowano markiza Northampton.

³⁹ Zaraza okazała się tak niebezpieczna, że londyńskie urzędy sądowe przeniesiono tymczasowo do St. Albans w Hertfordshire.

2. Boski skrzat

¹ Początkowo zaszczyt podawania księcia do chrztu miał przypaść

Małgorzacie, margrabinie Dorset. Ta jednak w liście, w którym dziękowała królowi za okazany honor, jednocześnie przepraszała za nieobecność na dworze, „gdyż złożona jest chorobą tu [w Croydon]”. Bez wątplenia ta właśnie choroba - zaraza - uniemożliwiła jej uczestnictwo w uroczystości. Natomiast Gertrudę, gorliwą katoliczkę, w 1538 roku wtrącono do Tower, zaś w czerwcu następnego roku wyjęto spod prawa. Jej mąż, Henry, został ścięty jako pretendent do korony 9 grudnia 1538 roku.

² Bardzo zadbano o to, żeby ochronić dziecko przed groźnymi przeciągami. Tam, gdzie nie zabezpieczały przed tym mury pałacu, wzdłuż drogi procesji wzniesiono tymczasowe ściany ozdobione bogatymi tkaninami.

³ Ubranko to można było podziwiać w Hampton Court jeszcze w 1600 roku.

⁴ Liczba gości była surowo ograniczona z powodu ryzyka zakażenia zarazą, która szalała wtedy w Londynie i okolicach. Proklamacja ograniczająca rozmiary świty arystokratów ostrzegała przed „najwyższym niezadowoleniem i gniewem” króla przy choćby najmniejszym przekroczeniu ustalonego limitu.

⁵ W dniu chrzcin Maria otrzymała od pana Heneage’a z królewskiego dworu 100 funtów, prawdopodobnie jako rekompensatę za wydatki poniesione na prezent.

⁶ Przyjaźnili się, odkąd Brandon został wyznaczony królewskim

giermkciem w 1509 roku.

⁷ Wciąż trwa debata, czy Edward przyszedł na świat w wyniku cesarskiego cięcia, czy też nie. Żadne ówczesne źródła nie wspominają o takiej operacji, z wyjątkiem zrelacjonowanej w 1581 roku przez Nicholasa Sandersa rozmowy z królem, w której trakcie Henryk, zapytany o to, czy ratować matkę, czy dziecko, wybrał chłopca, gdyż sam „łatwo mógł się wystarać o następną żonę”. Prawdziwość tej historii podważa fakt, jakoby już zawczasu znano płeć dziecka, co było w XVI wieku niemożliwe. Ponadto wydaje się, że Joanna czuła się po porodzie stosunkowo dobrze: John Husee (agent Lisle’a w Londynie) w liście do swego chlebodawcy wyrażał nadzieję, że król będzie miał jeszcze wielu synów. Z kolei Jennifer Loach, autorka niedawno opublikowanej biografii Edwarda VI, uważa, że choć porodu przez cesarskie cięcie nie sposób definitywnie wykluczyć, to jednak „wydaje się on bardzo mało prawdopodobny”.

⁸ List nie był własnoręcznie podpisany, lecz tylko opieczętowany.

⁹ Słowa „tyran” użyłem celowo. Henryk był, by posłużyć się współczesną terminologią, władcą państwa totalitarnego. Nie tak dawno, w czerwcu tego samego roku, król zganiał sędziów pokoju w Kornwalii za zbyt łagodne wyroki, grożąc, że osobiście ukarze „rozpanoszonych przestępców”. Specjalnie poinstruował ich również, aby tropili ‘wszystkich, „którzy pomimo trudów i pracy, jakich wymagało wygnanie z królestwa uzurpatorskich sił Rzymu, trzymają się swych

starych fantazji i zabobonów, wyznając je pokątnie z całą bezczelnością”. Sędziowie mieli też ścigać wszystkich rozgłaszających plotki przeciw królowi i stanowi królestwa, karać włóczęgów i natrętnych żebraków oraz „baczyć”, by nikt nie brał udziału w zakazanych grach zamiast „ćwiczyć się w łucznictwie, jak wymaga prawo”. Religia, propaganda, prawo, porządek i obronność - oto, co przede wszystkim interesowało Henryka w tym oficjalnym piśmie.

¹⁰ Chapel Court odbudowano po pożarze w 1886 roku.

¹¹ Słodkie wino ze Smyrny, doprawiane korzennymi przyprawami, a następnie filtrowane.

¹² Cromwell otrzymał datowany na 17 października raport sporządzony przez Thomasa Rutlanda i pięciu innych lekarzy, który dotyczył „ciężkiego niedomagania” Joanny.

¹³ Sir John Cornwallis zmarł w Ashridge, gdy królewicz przebywał tam w 1544 roku. Na stanowisku ochmistrza zastąpił go sir William Sidney, zaś szambelanem został wtedy sir Richard Page.

¹⁴ Joan była żoną Petera Mewtesa, służącego króla oraz kontrolera mennicy.

¹³ W 1553 roku, pod koniec panowania Edwarda, każdej z nich płacono rentę w wysokości 10 funtów.

¹⁶ Była żoną Johna Penna, królewskiego cyrulika, który zmarł w 1557 roku. W roku 1538 napisała do Cromwella z prośbą o zatrudnienie na dworze królewicza jej szwagra Griffitha Richardsa, „doręczyciela tego

listu”.

¹⁷ W 1551 roku prowadzono szeroko zakrojone, lecz, jak się okazało, płonne negocjacje z Francuzami w sprawie małżeństwa między Edwardem i Elżbietą, córką nowego króla Francji, Henryka II. Rok wcześniej do Londynu przysłano portret Elżbiety. W lipcu osiągnięto porozumienie w sprawie posagu, zaś z okazji Nowego Roku Edward wysłał jej w prezencie „piękny brylant” z kolekcji biżuterii Katarzyny Parr.

¹⁸ John Cheke (1514-1557) został uszlachcony przez Edwarda w 1552 roku, zaś rok później powierzono mu urząd sekretarza stanu. W 1554 roku uwięziono go w Tower, po uwolnieniu przebywał w Szwajcarii i we Włoszech, zaś po powrocie do Londynu w 1556 roku ponownie trafił do więzienia.

¹⁹ Richard Cox (1500-1581), były dyrektor Eton, należał do ulubieńców Cranmera. W 1553 roku wtrącony do więzienia, następnie znalazł schronienie we Frankfurcie. Po wstąpieniu na tron Elżbiety został biskupem Norwich, a wkrótce potem biskupem Ely.

²⁰ Roger Ascham (1515-1568), mimo że był protestantem, w 1553 roku został mianowany łacińskim sekretarzem królowej Marii. Jego niedokończona książka, *The Schoolmaster* (Nauczyciel), będąca praktycznym traktatem o edukacji, została wydana w 1570 roku.

²¹ Tego języka uczył księcia Francuz John Belmaine za kwartalną stawkę 6 funtów 12 szylingów i 4 pensów. Belmaine był zwolennikiem

kalwinizmu.

²² Van Wilder był również nauczycielem gry na lutni księżniczki Marii, a później, za panowania Edwarda, chórzystą „śpiewających dzieci króla”. Już po objęciu tronu Edward nauczył się grać na wirginalu, wykorzystując część pieniędzy dawanych przez Thomasa Seymoura na opłacenie lekcji pod kierunkiem Johna Ashleya.

²³ W 1550 roku ofiarodawca został pastorem gminy Kościoła niderlandzkiego w Londynie.

²⁴ Grindal był prawdopodobnie krewnym noszącego to samo nazwisko arcybiskupa Canterbury z czasów panowania Elżbiety.

²⁵ Maria zaniechała tej pracy z powodu złego stanu zdrowia.

²⁶ W liściku dołączonym do prezentu Elżbieta pisała, że połączyła ze sobą zdania „tak dobrze, jak tylko na to mój prosty i nieuczony rozum pozwolił”, a poza tym wie, iż dziełko ma wiele niedoskonałości, i ma nadzieję, że królowa „wygładzi, wypoleruje i poskłada słowa (...), które, jak wiem, w wielu miejscach są toporne”.

²⁷ Na epitet ten zasłużył dlatego, że często uciekał się do kar cielesnych w stosunku do uczniów.

²⁸ Udali był również autorem najstarszej angielskiej komedii, *Ralph Roister Doktor*, napisanej w latach 1553-1554, a wydanej drukiem w roku 1566.

3. Polowanie na heretyków

¹ Podczas panowania Henryka VIII na stosie spłonęło 81 heretyków. Dla porównania za czasów jego ojca śmierć spotkała 24 kacerzy, za krótkiego panowania Edwarda VI - dwóch; za królowej Marii - 280, a za Elżbiety - czterech.

² Jeden z ostatnich przypadków palenia ksiąg w Londynie za panowania Henryka miał miejsce 26 września 1546 roku.

³ Później, po zerwaniu z Rzymem, Henryk tłumaczył się ze wstydlivej odmiany duszy, utrzymując, że do napisania książki zmusił go Wolsey i niektórzy z biskupów.

⁴ Podobną instrukcję zawierały wczesne projekty Nakazów z 1536 roku, lecz zabrakło jej w ostatecznej redakcji dokumentu.

⁵ Zarówno prasy drukarskie, jak i czcionki przeszmyglowano z Paryża do Londynu.

⁶ Było to drugie wydanie tzw. *Matthew's Bible* (Biblii Thomasa Matthew), na którą składało się tłumaczenie z łaciny Nowego Testamentu dokonane przez Williama Tyndale'a w 1525 roku oraz przekład Starego Testamentu oparty na pracy Johna Rogersa i Milesa Coverdale'a. Strona tytułowa ukazywała Henryka rozdającego egzemplarze księgi klęczącym przed nim biskupom w kapach i infułach oraz arystokracji w gronostajach i książęcym koronach.

⁷ Anabaptyści wierzyli, że tych, których ochrzczono w dzieciństwie, należy ochrzcić ponownie jako dorosłych.

⁸ Później jałmużnik Katarzyny Parr. W 1543 roku mianowano go

biskupem Chichester. W roku 1548 uczestniczył w pracach nad pierwszym angielskim modlitewnikiem, lecz rok później zagłosował przeciwko jego użyciu.

⁹ Ożenił się z Małgorzatą, kuzynką luterańskiego kaznodziei Andreeasa Osiandera, gdy w 1530 roku przebywał na niemieckim dworze Karola V jako ambasador (arcybiskupem Canterbury został trzy lata później). Małżeństwa duchownych wciąż były wtedy nielegalne.

¹⁰ Opiekun niedźwiedzi był na służbie księżniczki Elżbiety.

¹¹ Garret uniknął egzekucji za herezję w Oksfordzie w 1532 roku. W charakterze pokuty „niósł chrust w otwartej procesji z kościoła Najświętszej Marii Panny do St. Friswides, mając na ramionach czerwony kaptur jak magister sztuk”.

¹² Abel podobno „był trzymany w najbrudniejszym więzieniu [i] o mało nie zjadło go robactwo”.

¹³ Rich w imieniu Cromwella przesłuchiwał More’a (byłego lorda kanclerza) w Tower w czerwcu 1535 roku i wmanewrował go w hipotetyczną dyskusję na temat królewskiego zwierzchnictwa nad Kościołem. Na procesie w Westminster Hall Rich twierdził, że More utrzymywał, iż parlament nie jest upoważniony do uczynienia Henryka głową Kościoła. Było to jedyne świadectwo winy More’a, któremu w rezultacie ścięto głowę 6 lipca 1535 roku.

¹⁴ Później wyzdrowiał i zrehabilitowano go, gdy okazało się, że jego oskarżyciele dopuścili się krzywoprzysięstwa.

4. Ostatnia wyprawa po chwałę wojenną

¹ Symbolika inskrypcji jest z jednej strony finezyjna, a z drugiej wiele mówiąca. Odnosi się do triumfu róży Tudorów nad francuskimi liliami, które zdeptali Anglicy, odnosząc zwycięstwo w oblężeniu Boulogne. W łacińskim oryginale występuje również gra słów: *gallus* może oznaczać zarówno koguta, narodowy symbol Francuzów, jak i Galla, czyli Francuza. Serdecznie dziękuję Claude'owi Blairowi za zwrócenie mi uwagi na tę inskrypcję oraz przekazanie informacji o niej.

² Informację zawdzięczam Claude'owi Blairowi. Herbert został mianowany dworzaniem króla i jego przybocznego giermka w dniu podróży z Calais do Boulogne.

³ Ostatni raz włożył zbroję z okazji turnieju rycerskiego w 1540 roku, chociaż nie wiadomo, czy wziął w nim udział. W księgach rachunkowych królewskiej Garderoby za okres 12 miesięcy od września 1543 roku są zapisy dotyczące powiększenia ochronnej odzieży noszonej pod pancerzem tak, aby pomieściła rozdęty brzuch monarchy.

⁴ W inwentarzu rzeczy Henryka znalazł się następujący wpis: „Jedna zbroja Jego Wysokości pełna grawerowana i częściowo złożona na pole bitewne i do turniejów, którą kazano przerobić na okazję wyjazdu króla do Boulogne, i leży w częściach na wpół przerobiona z powodu przeciwnego rozkazu króla”. Zbroja pozostała w zbrojowni w Greenwich pod opieką sir Thomasa Pastona.

⁵ Była to zbroja niepełna, bez nagolenników i trzewików.

⁶ Zbroja ta znajduje się obecnie w kolekcji Metropolitan Museum w Nowym Jorku.

⁷ W Cowdray House w Sussex znajdował się obraz przedstawiający oblężenie Boulogne, który uległ zniszczeniu w pożarze w 1793 roku. Na rycinie z tego malowidła opublikowanej w 1788 roku przez Society of Antiquaries of London wyraźnie widać wzniesienie artyleryjskie górujące nad murami Boulogne i obstawione wiadrami z piaskiem dla zabezpieczenia przed ogniem armatnim Francuzów. Widać też Henryka w kapeluszu z szerokim rondem, dyrygującego działaniami wojsk ze swojego punktu dowodzenia.

⁸ Chodzi o podkopy pod fortyfikacjami wroga. Wojska oblężnicze kopały tunele pod fundamentami, umacniając ściany i strop drewnianymi rusztowaniami, a następnie wypełniały otwór materiałami wybuchowymi i je podpalały.

⁹ Henryk spędził następne dwa dni na objeżdżaniu miasta i zleceniu nowych umocnień. Rozkazał, aby kościół Najświętszej Pani w Boulogne pozbawić fasady i częściowo rozebrać, a na tym miejscu usypać umocnienie „ku większej sile i obronności miasta”.

¹⁰ Piękny miecz wykonany specjalnie dla Henryka i przechowywany obecnie w Windsorze ozdobiony jest sceną z oblężenia Boulogne i wierszem sławiącym zwycięstwo wygrawerowanym na klindze.

¹¹ Admirał Lisie dysponował 160 okrętami i 12 000 ludźmi na morzu.

¹² Przypadkowy wystrzał działa na pokładzie wywołał eksplozję

prochu. Trzech marynarzy zginęło na miejscu, czterech kolejnych, poparzonych, zmarło później, a marynarz, który wskoczył do rzeki, utonął.

¹³ Do Szkocji rzeczywiście przybyło 2000 francuskich żołnierzy.

¹⁴ Jeden z takich przypadków został zrelacjonowany w datowanym na 23 czerwca liście biskupa Ajaccio w Caen. Napisał on, że chevalier de'Ans, „kapitan galeonów, które tam budowano, kotwiczył niedawno nieopodal Boulogne, gdy sześć angielskich okrętów, korzystając z wysokiej fali, zaatakowało go tak niespodziewanie, że z najwyższym trudem zdążył uciec, przecinając liny cumownicze”.

¹⁵ Statek ten, czteromasztowy galeon, był pierwszym okrętem wojennym zbudowanym specjalnie do walki i został ochrzczone imieniem młodszej siostry Henryka, która miała wtedy 13 lat. Zwodowany w Portsmouth w 1509 roku z bliźniaczą jednostką, „Peterem Pomegranate'em”, uczestniczył w bitwie przeciwko Francuzom koło Brestu w 1512 roku. „Mary Rose” została przebudowana w 1536 roku i zaopatrzona w większą liczbę dział. Po jej zatonięciu natychmiast zatrudniono dwóch weneckich marynarzy, aby wydobyli zatopiony wrak, lecz po miesiącu bezskutecznych prób zaniechano dalszych wysiłków. Kadłub został wydobyty dopiero jesienią 1982 roku i obecnie można go oglądać w Portsmouth Historic Dockyard wraz z innymi wyłowionymi przedmiotami, które pokazują, jak wyglądało życie i walka na pokładzie tudorowskiego okrętu.

¹⁶ Francuskie galery były napędzane przede wszystkim wiosłami, więc mogły pływać nawet przy bezwietrznej pogodzie. Galery uzbrajano w nieduże działa na dziobie.

¹⁷ Później w Sandown i Yarmouth wybudowano nowe forty, aby zapobiec podobnym napadom w przyszłości.

¹⁸ Francuzów pokonały pośpiesznie zebrane siły angielskich poborowych i szlachty. W Seaford najeźdźcy uciekli do swych łodzi po starciu z milicją dowodzoną przez lokalnego magnata sir Nicholasa Pelhama (zm. 1559), na którego grobowcu w kościele Św. Michała w Lewes widnieje dowcipne epitafium:

What titne ye French sought to sack Seaford

This PELHAM did repel'em back aboard.

[Gdy Francuzi próbowali Seaford złupić/Ten Pelham na pokład rychło ich zawrócił].

¹⁹ Brandona pochowano w południowej nawie chóru. Obecny napis wyryto w latach 1947-1948. Elias Ashmole na początku XVIII wieku pisał, że jeszcze w wieku XVII pamiątki po księciu -jego herb, tarcza, hełm i korona - wisiały pod piątym łukiem nawy.

²⁰ Czyli 12 500 ówczesnych funtów.

²¹ Po raz ostatni widziano von Reiffenberga podczas obrony Augsburga przed wojskami cesarza w styczniu 1547 roku.

²² Każda kurtka kosztowała 4 szylingi i każdemu rekrutowi zapłacono 2 szylingi i 6 pensów „przewozowego” na podróż do Dover,

gdzie wszyscy mieli przejść na królewski żołd.

²³ Burza była tak silna i nieustępliwa, iż paryżanie „myśleli, że nastął koniec świata”.

²⁴ Traktat z Ardres został ratyfikowany przez Franciszka I w Fontainebleau 1 sierpnia 1546 roku; król Francji tytułował nawet Henryka „Obrońcą Wiary i Najwyższą Głową Kościoła anglikańskiego”. Dyplomacja wiele czasem maskuje.

5, „Gniew krótki, pot w obfitości”

¹ Jak głosił Akt o zdradzie z 1534 roku, jest zdradą stanu „złośliwie życzyć, chcieć lub pożądać słowami lub na piśmie” albo „wyobrażać sobie, wymyślać, praktykować lub usiłować skrzywdzić cielesnie” króla, królową albo ich dziedziców. Montague zginął na szafocie właśnie za te słowa.

² Choć niedawne badania wykazały, że we wczesnych latach panowania kupiono dla Henryka parę butów do piłki nożnej.

³ Vicary, który zmarł w 1561 roku, był od 1525 roku członkiem Towarzystwa Cyrulików, a w 1530 roku stał się jego mistrzem. W roku 1548 mianowano go dyrektorem szpitala św. Bartłomieja w Londynie, zamieszkał w domu zapewnionym przez tę instytucję i w tym samym roku opublikował *Anatomy of the Body of Man* (Anatomię ludzkiego ciała). Zachował się rysunek Hansa Holbeina, na którym Vicary odbiera od Henryka przywilej dla nowego Towarzystwa Cyrulików Chirurgów.

⁴ Pierwszy hipotezę kiły wysunął w latach 80. XIX wieku położnik A.S. Currie. W latach 30. następnego stulecia jej rzecznikiem był również ginekolog i chirurg O MacLaurin, który pisał o Henryku i jego dworze: „Ogólna atmosfera rozbuchanej żądz, wyuzdania, wielkich idei (...) i przemocy wymieszanej z tchórzostwem, a zwłaszcza lękiem przed chorobą, jest bardzo typowa dla kiły, stanowi niemal wskaźnik diagnostyczny”.

⁵ Henry Fitzroy urodził się w 1519 roku, a zmarł w 1536 roku na gruźlicę, chorobę dla Tudorów śmiertelnie niebezpieczną; w 1502 roku zabiła ona starszego brata króla, Artura, a siedem lat później upomniała się o jego ojca, Henryka VII. Prawowity syn Henryka, Edward VI, zmarł w 1553 roku na ropne zapalenie płuc i uogólnioną posocznicę połączoną z niewydolnością nerek, chociaż Clifford Brewer przedstawia mocne argumenty na rzecz tezy, że przyczyną śmierci była gruźlica, na którą nałożyło się zakażenie różyczką.

⁶ Zachował się list Augustine’a do księcia Norfolk z 3 czerwca 1531 roku z Gandawy, w którym autor relacjonuje przebieg kilku audiencji u Karola V i dyskusje o religii dworu angielskiego.

⁷ Henryk wyjaśniał w ten sposób powody przesunięcia na później swej wizyty na północy Anglii wkrótce po brutalnym stłumieniu pielgrzymki łaski.

⁸ Roślina o brunatnych kwiatach, krwiściąg mniejszy (*Poterium sanguisorba*).

⁹ Zioło o pierzastych liściach, *Chrysanthemum parthenium*.

¹⁰ Wiecznie zielony krzew, *Rutagraveola*, używany w ziołolecznictwie jako lekarstwo na kaszel, kolkę i wzdęcie. Ma silne działanie przeciwnadciężenne i pobudzające.

¹¹ Sok smoczego drzewa lub smokowca, *Dracaena draco*.

¹² Został wtrącony do Tower w kwietniu 1534 roku, lecz nie wiadomo za co. Możliwe, że sprzyjał Katarzynie Aragońskiej i księżniczce Marii. Zachował jednak dobre znajomości na wysokim szczeblu. Sir William Paulet, wtedy ochmistrz dworu, napisał parę tygodni później do Cromwella, prosząc o uwolnienie Augustine'a: „Bądź tak dobry dla pana Augustine'a i wypuść go z aresztu”.

¹³ Lordem tajnej pieczęci był wtedy sir William Fitzwilliam, hrabia Southampton, mianowany na ten urząd w czerwcu 1540 roku po upadku Cromwella.

¹⁴ „wykonany z marmuru z Purbeck nagrobek Buttsa miał postać ołtarza umieszczonego przy południowej ścianie prezbiterium kościoła. Na jego płycie oprócz odlanej w spiżu podobizny zmarłego znajdował się jego herb z dewizą: „Moja przewaga”. Łacińskie epitafium - trzy wersy w metrum elegijnym - zostało napisane przez sir Johna Cheke'a, nauczyciela księcia Edwarda.

¹⁵ Pogrzeb Wendy'ego w Cambridge 27 maja 1560 roku był wielką uroczystością. Kupiec i grabarz Henry Machyn napisał, że „500 osób miało mnóstwo jadła i napitku (...). Zjawilo się wielu szlachetnych gości

i wielka była żałoba”. Inskrypcja na grobie spełniała protestancki wymóg podawania samych faktów: „Tu leży/THOMAS WANDYE doktor medycyny/i pochowany został XXVII dnia maja 1560”.

¹⁵ Ayliffe zmarł w 1556 roku i został pochowany w kościele Św. Michała w Bassishaw w Londynie. Na jego niezachowanym do naszych czasów grobowcu widniało epitafium:

*W chirurgii uczony za młodu
Martwy rycerz tu w krypcie leży.
Rycerz i chirurg z zawodu,
Z którym w Anglii nikt się nie mierzył,
Bo talent od Boga miał cenny
I sztukę swą posiadał w tym stopniu,
Że wziął go na dwór król Henryk
I miłością szczerą obdarzył.*

¹⁷ Henryk kilkakrotnie zapuszczał brodę: Katarzyna Aragońska przekonała go, żeby ją zgolił, zaś złocista broda znana nam z portretów pojawiła się dopiero po 1535 roku, kiedy to Henryk rozkazał dworzanom zapuścić bokobrody i strzyc krótko włosy.

¹⁸ Piszący te słowa Chapuys zastanawiał się, czy jakieś większe nieszczęście” los trzyma w zanadrzu dla Henryka, „jak w przypadku innego tyrana, co uciekł z walącego się domu, który zmiażdżył całą resztę, tylko po to, by wkrótce umrzeć”.

¹⁹ Scarisbrook sugeruje, że migreny mogły być skutkiem katarakty.

²⁰ Oto jedno ze świadectw upodobania Henryka do katolickiej liturgii: „W Wielki Czwartek Jego Miłość szedł w procesji na dziedzińcu Westminsteru. A ołtarz w kaplicy [królewskiej] był [udekorowany] wszystkimi apostołami i odprawiono śpiewaną mszę, a organy grały z taką czcią dla Boga, [jak] należałoby sobie życzyć. W Wielki Piątek Jego Wysokość Król czołgał się po posadzce kaplicy od bramy aż do krzyża pobożnie i także służył księdzu do mszyjeszcze tego samego dnia, we własnej osobie klękając na swych królewskich kolanach”.

²¹ Rolada z białego mięsa w galarecie.

²² Ziemniaków nie jadano w Anglii do momentu sprowadzenia ich z Ameryki przez Hawkinsa w 1564 roku.

²³ *Portulaca ocracea*.

²⁴ Gdy szykowano polowanie, wiedziony zewem krwi król potrafił się budzić nawet o czwartej nad ranem.

²⁵ Obecnie obrazy te można podziwiać w liverpoolskiej Walker Art Gallery, Museo Thyssen w Madrycie i innych kolekcjach.

²⁶ Portret z Walker Art Gallery pędzla Hansa Holbeina został namalowany, gdy król miał 46 lat, i prawdopodobnie, jak portret z Petworth House w Sussex, powstał przy okazji prac nad freskiem w pałacu westminsterskim. Holbein dołożył wielu starań, aby przedstawić Henryka jako uosobienie monarszej potęgi: na przykład wydłużył postaci nogi, dzięki czemu sylwetka stała się szczuplejsza.

²⁷ Olej na desce namalowany przez nieznanego artystę, w zbiorach National Portrait Gallery. Obecnie wystawiany w Montacute House w Somerset. Inne wersje znajdują się w Castle Howard (Yorkshire), w szpitalu św. Bartłomieja w Londynie i w Hever Castle (Kent).

²⁸ *Nest of Ninnies* ukazało się drukiem w Londynie w 1608 roku. Armin figuruje wśród aktorów wymienionych w edycji in folio sztuk Shakespeare'a. Był aktorem komicznym, prawdopodobnie grał Lakmusa w *Jak wam się podoba* oraz postaci błaznów w *Wieczorze Trzech Króli* i *Królu Learze*.

²⁹ Fermer zyskał dość znaczne wpływy na dworze i w latach 1532-1533 mianowano go szeryfem Bedfordshire i Buckinghamshire. Jednak później, w 1540 roku, naraził się królowi, okazując pomoc swojemu dawnemu kapelanowi i spowiednikowi Nicholasowi Thayne'owi, który siedział wtedy w więzieniu w Buckingham za odmowę uznania religijnej zwierzchności króla. Mimo że Fermerowi nie udowodniono niczego poza tym, że dał Thayne'owi marne 8 pensów i kilka czystych koszul, na pewien czas wtrącono go do więzienia Marshalsea w Southwark. Skonfiskowano mu również znaczny majątek, lecz odzyskał go po śmierci Henryka w 1549 roku, być może za wstawiennictwem Somersa u Edwarda VI.

³⁰ Człowiekowi obsługującemu prom płacono po 1 pensa od każdego konia. Rachunki oznaczono datą „1546”, lecz prawdopodobnie odnoszą się do roku poprzedniego, gdyż mowa w nich również o przeprowadzce

Henryka z Westminsteru do Hampton Court. Na święta 1546 roku król pozostał w Westminsterze.

³¹ Wspomina się o nim w dworskich księgach rachunkowych jako o „lektorze języka francuskiego” w latach 1540-1541.

³² Obecnie w Royal Collection.

³³ Królowa Katarzyna Parr oddała pod opiekę Jane trzy gęsi i kury. Infekcja skóry, której Jane nabawiła się w 1543 roku, wymagała, aby co miesiąc balwierz golił jej włosy. Według innej szkoły, kobieta na obrazie to pani Jak, mamka Edwarda, jednak biorąc pod uwagę ikonografię tego zbiorowego portretu, wydaje się to mało prawdopodobne.

³⁴ W zbiorach hrabiego Bessborogh w 1800 roku znajdował się portret Henryka namalowany pod koniec życia, który przedstawiał władcę z ozdobioną klejnotami czapką na głowie i berłem w prawej ręce, a na drugim planie widać było troje jego dzieci i Wlla Somersa.

³⁵ Ten sam uzdrawiający dar mieli według powszechnego przekonania także późniejsi władcy z dynastii Tudorów i Stuartów. Rzekomo otrzymali go od Boga za sprawą świętego olejku, którym namaszczano królów i królowe podczas koronacji.

³⁶ Była córką ochmistrza Norfolka w Kenninghall. Kiedy podczas wielkiego postu w 1534 roku książę opuścił żonę dla Bess, księżna przeprowadziła się do Redbourne w Hertfordshire i nie przestawała uskarżać się na zachowanie męża. Dwudziestego czwartego października 1537 roku pisała: „Byłam jego żoną przez 25 lat i urodziłam mu pięcioro

dzieci, i choć w pokorze znosiłam bezeceństwa i ladacznicę w swoim domu, zakuli mnie w kajdany i siedzieli mi na piersi, aż zaczęłam pluć krwią, a wszystko za to, co powiedziałam przeciwko tej kobiecie, Bess Holland, w sądzie. W czwartek miną cztery lata, jak (...) zamknął mnie w komnacie, zabrał mi całą biżuterię i garderobę i pozostawił z 50 funtami na kwartał (...), z czego muszę utrzymać 20 osób służby”. Przy innej okazji napisała: „Tuszę, że gdy wrócę do domu, zostanę otruta”.

³⁷ Elizabeth Slanning zapłacono 11 stycznia 1547 roku, co potwierdziła, składając na pokwitowaniu swój podpis.

6. Nowy ośrodek władcy

¹ Heneage zmarł w 1553 roku. Jego grobowiec, który zbudowano z elementów starszych monumentów, znajduje się w Hainton w Lincolnshire. Program ikonograficzny wyraźnie wskazuje na przywiązanie Heneage’a do starej wiary.

² List datowany na 8 sierpnia 1549 roku. Wiadomość o śmierci była przedwczesna, gdyż ostatni dopisek w testamencie Denny’ego nosi datę 7 września (gdy „leżał chory, lecz z dobrym umysłem i pamięcią”). Prawdopodobnie zmarł 10 września.

³ Sir Edmund był trzykrotnie żonaty i miał 18 dzieci. Z jego synów przeżyło tylko dwóch.

⁴ Ojciec zapisał mu w testamencie 160 funtów na zakup ziemi oraz dochody z majątku w Kent na sfinansowanie nauki w Cambridge.

⁵ List instruował szeryfa, żeby dał Denny'emu - „człowiekowi z naszego dworu” - mandat przedstawiciela mieszczaństwa na miejsce, które zwolniło się po zmarłym Thomasie Alvredzie. Roczna data nie jest podana.

⁶ Shakespeare uczynił Denny'ego jednym z bohaterów sztuki *Król Henryk VIII*. Podczas premiery, 29 czerwca 1613 roku, teatr Globe został doszczętnie spalony.

⁷ Jedna z jego sióstr, Joyce, wyszła za Williama Walsinghama i była matką Francisa, który później został sekretarzem stanu królowej Elżbiety i jej głównym szpiegiem.

⁸ Izba zajmowała się ściąganiem podatków od Kościoła, włącznie z kolegiami Oksfordu i Cambridge od czasu zerwania z Rzymem i uchwalenia Aktu o przejęciu papieskich danin z 1534 roku.

⁹ Sąd Zażaleń, założony w 1483 roku, był swego rodzaju „sądem drobnych roszczeń”, który zajmował się przede wszystkim rozpatrywaniem spraw wnoszonych przez ubogich i kobiety.

¹⁰ Ascham napisał tak w liście do Williama Cecila 23 marca 1533 roku.

¹¹ Kopia obrazu znajduje się w Courtauld Institute w Londynie.

¹² Holbein zaprojektował również solniczkę z zegarem, którą Denny podarował Henrykowi jako prezent noworoczny w 1544 roku; niestety nie zachowała się ona do naszych czasów. W swoim zmyślnym projekcie w stylu renesansowym Holbein znalazł również miejsce dla

kompasu i dwóch zegarów słonecznych. Rysunek tego niecodziennego przedmiotu przechowywany jest w British Museum. Holbein zmarł na dżumę w 1543 roku w Londynie.

¹³ Obowiązki wykonywał poprzez zastępcę.

¹⁴ Według inwentarza dóbr Henryka, władca był właścicielem trzech stołów do gry w karty, nie brakowało również zestawów do gry w kości i szachownic.

¹⁵ W 1542 roku Henryk zamówił nową garderobę, w której znalazły się takie stroje jak „szata z purpurowego atłasu z kołnierzem i rękawami wykończonymi futrem, ozdobiona 130 brylantami i 131 wisiorkami perłowymi (...) w złocie, a w każdym wisiorku są cztery zielone perły”. Był jeszcze nowy płaszcz ze „szkarłatnego aksamitu obszyty sobolim futrem” do wystąpień przed parlamentem oraz „trzy płaszcze do Orderu Św. Jerzego; dwa z błękitnego aksamitu, a trzeci z purpurowego”. No i jeszcze dewocyjne precjoza: „Figura Najświętszej Pani stojącej na aniele, św. Edward trzymający w dłoni strzałę, ważący 33 uncje [1026 g]; złota figura św. Piotra z księgą i dwoma kluczami w dłoniach, stojącego na cokole ze złoczonego srebra, o wadze 124 uncji [3857 g]. Figura św. Pawła z mieczem i księgą w dłoniach, ważąca 135 uncji [4199 g]”. I tak dalej, i dalej, zakupom nie było końca.

¹⁶ Od 1544 roku mistrz ceremonii na dworze Henryka.

¹⁷ W 1546 roku mianowany skarbnikiem i mincerzem.

¹⁸ Na przykład w rachunkach za lata 1554-1545 mamy „10 par

okularów za 4 pensy od pary, 3 szylingi 4 pensy”.

¹⁹ Suchego stempla użyto ponownie w ostatnich miesiącach panowania Marii w 1558 roku, kiedy choroba nie pozwalała jej dłużej podpisywać stosu papierów, które jej przedkładano, „bez groźnego uszczerbku dla ciała”. W jej przypadku do obrysowywania wytłoczonego konturu „równie pewnie, jakby [dokumenty] zostały podpisane własną ręką królowej”, upoważnieni byli John Boxall, dziekan kaplicy św. Jerzego w Windsorze (sekretarz królowej), Anthony Kempę (jeden z szambelanów dworu), Barnard Hampton (protokolant Tajnej Rady) oraz John Clyff Stempel był używany w obecności Marii i dwóch jej doradców.

²⁰ Edward napisał 12 sierpnia do królowej, pytając o znajomość łaciny u admirała. „Jeśli znają tak biegle, powinienem przyłożyć się do nauki, żeby mówić lepiej niż teraz, kiedy się z nim spotkam”.

7. Spisek przeciwko królowej

¹ Tekst przemówienia pochodzi od Edwarda Halla. Kronikarz powiada, że zapisał je „słowo w słowo z taką dokładnością, na jaką było mnie stać”.

² Anna, druga żona Henry’ego Ratcliffe’a, drugiego hrabiego Sussex. Między majem 1547 a czerwcem 1549 roku odeszła od męża i została oskarżona o chęć poślubienia sir Edmunda Knyvetta. W 1552 roku wtrącono ją do Tower pod zarzutem uprawiania czarów.

³ Annę Stanhope, żona Hertforda, później księżna Somerset.

⁴ Jane Fitzwilliam, trzecia żona rajcy Londynu, sir Williama.

8. Wywyższenie protestantów

¹ Mógł być bękartem albo bratem sir Thomasa Wyatta. Po klęsce rebelii sir Thomas został stracony 11 kwietnia, a ambasador francuski relacjonował, że ludzie obiegli szafot i maczali chustki w jego krwi. Nie zachowały się żadne materiały, które mówiłyby, jaki los spotkał Edwarda Wyatta.

² Píše o tym francuski ambasador Odet de Selve w liście z 24 listopada 1546 roku, adresowanym do admirała Francji.

³ Uchwalony w 1542 roku Akt o karach za morderstwo i umyślny rozlew krwi na dworze przewidywał ucięcie ręki każdemu, kto był winny rozlewu krwi na terenie królewskiego pałacu, chociaż szlachetnie urodzonym dworzanom nie groziła taka kara, gdy po prostu uderzyli sługę, żeby nauczyć go moresu.

⁴ Surreya nazwał tak w 1539 roku Constantine Barlowe, dziekan Westbury.

⁵ Małżeństwo to nie zostało jednak skonsumowane prawdopodobnie dlatego, że książę Richmond zachorował na gruźlicę i zmarł w 1536 roku w wieku 17 lat.

⁶ Dwudziestego piątego sierpnia 1554 roku przejął po dziadku tytuł, stając się czwartym księciem Norfolk. Został stracony 2 czerwca 1572

roku za to, że próbował poślubić Marię, królową Szkotów.

⁷ Syn poety sir Thomasa Wyatta, który zmarł w 1542 roku. Thomas Wyatt Młodszy był później przywódcą buntu w Kent w 1554 roku.

⁸ Życie ocalił mu giermek, Thomas Clere, który później zmarł od odniesionych ran. Pochowano go w kaplicy Howardów pod wezwaniem św. Marii Panny w Lambeth w hrabstwie Surrey i wystawiono monumentalny grobowiec z jego spiżową podobizną. Surrey napisał dla niego poetyckie epitafium, wyryte nad płytą grobowca:

Ranny u bram Montreuil, będąc prawie w niebie, Wolę ostatnią ci dał
pan twój na wpół martwy. Za to cię śmierć więdnąca przyzwała do
siebie.

⁹ Stracony przez Henryka w 1521 roku pod fałszywym zarzutem nielojalności.

¹⁰ Thomas baron Darcy poddał rebeliantom zamek Pontefract podczas pielgrzymki łaski w 1536 roku, a później udowodniono mu zdradę na podstawie listu, który napisał do jednego z przywódców buntu. Został ścięty w 1537 roku.

¹¹ Jeden z przywódców pielgrzymki łaski, który zajął Hull. Odmówił udania się do Londynu i został stracony w Hull w 1537 roku.

¹² Kolejny buntownik z pielgrzymki łaski. Został powieszony, wypatroszony i poćwiartowany w Tyburn za zdradę w 1537 roku. Jego żona, „wielce nadobna i piękna istota” według słów herolda i kronikarza Wriothsleya, została spalona na stosie w Smithfield w Londynie.

¹³ Robert Aske, prawnik, który prowadził pielgrzymkę łaski w Yorkshire, został powieszony -w łańcuchach w Yorku w 1537 roku po tym, jak najwyraźniej został ułaskawiony z rozkazu Henryka.

¹⁴ Agnes, księżna wdowa Norfolk, wmieszana w sprawę królowej Katarzyny Howard.

¹⁵ Norfolk miał wtedy 73 lata i cierpiał na częstą niestrawność i reumatyzm, który musiał mu się dawać mocno we znaki, gdy został uwięziony w zimnych i wilgotnych murach Tower.

¹⁶ Biskup użył pleonazmu, by podkreślić brak ludzkich cech u Norfolkka i Surreya: *non hotnines* znaczy po łacinie „niełudzie”.

¹⁷ Knyvett nie należał do przyjaciół Surreya. Groziło mu odcięcie prawej ręki za to, że uderzył giermka hrabiego, Thomasa Clere’a, a w lutym 1541 roku zranił Surreya do krwi na korcie tenisowym w Greenwich. Ułaskawienie nadeszło, gdy chirurg już przygotowywał się do amputacji.

¹⁸ Zachowały się szczegółowe rachunki wydatków na utrzymanie Surreya w Tower, które obejmowały wynagrodzenie dla służby, zakup świec, węgla i wspomnianego nowego płaszcza. Łącznie były to 24 funty.

¹⁹ Prawdopodobnie chodzi o kościół w East Winch koło King’s Lynn, gdzie znajdował się grobowiec Howardów z herbem Edwarda Spowiednika.

²⁰ Szczątki Surreya ekshumowano w 1614 roku i pochowano w

kaplicy Howardów w kościele w Famlingham w Suffolk. Na pamiątkowej rzeźbie przedstawiającej Surreya i jego żonę nie zabrakło księżęcej korony, lecz nie spoczywa ona na jego głowie, tylko leży na poduszce u stóp na znak utraty praw. Budowę kaplicy rozpoczął jego ojciec po 1545 roku, lecz ukończono ją dopiero parę lat później.

9. Tajemnica królewskiego testamentu

¹ Burnet opisuje Thirlby'ego jako „męża uczonego i skromnego”, lecz „o tak słabym i tchórzliwym charakterze, iż zawsze płynął razem z nurtem”.

² Niektóre relacje mówią, że był to sir Anthony Denny. Wydaje się to mało prawdopodobne.

³ Około 1300 ówczesnych funtów.

⁴ Ubodzy Rycerze Windsoru to fundacja dobroczynna stworzona przez Edwarda III dla tych z jego rycerzy, którzy zostali schwytani podczas wojen z Francją i utracili majątki, żeby zapłacić okup. Organizacja istnieje do dziś pod nazwą Military Knights i może do niej wstąpić każdy oficer wojskowy przed ukończeniem 65. roku życia. Nadal darzeni są specjalnymi względami i zapewnia się im kwatery w zamku windsorskim, a co roku uczestniczą w wielu uroczystościach państwowych. Twierdzą, że są najstarszym oficjalnym stowarzyszeniem wojskowym w Wielkiej Brytanii.

⁵ Niektórzy z pomniejszych legatariuszy musieli długo czekać na

wypłatę zapisów, niektórzy w ogóle tego nie dożyli.

⁶ Tego dnia w Westminsterze Wriothesley zaprzysiął Seymoura oficjalnie na to stanowisko.

⁷ Dwudziestego siódmego stycznia otrzymał kolejne nominacje: na podkomorzego i podsekretarza lasów oraz podsekretarza Izby Lasów Waltham w Essex.

10. „Psy będą zlizywać jego krew”

¹ Nazwa pochodząca od początkowego słowa pierwszej antyfony w wigiliach za zmarłych: *Dirige, Domine, DeusMeus, in conspectus tuam vitam meam* - „Prowadź mnie, Boże...” -jednej z trzech części liturgii żałobnej.

² Tajna Rada podczas zebrania 2 lutego w Tower zaaprobowała niektóre rachunki, których zapłaceniem obarczono sir Edmunda Peckhama, „kufernika” dworu, i Johna Halesa, skarbnika dworu.

³ Dethicke awansował z herolda Richmond na Norroya w styczniu 1547 roku jeszcze przed śmiercią Henryka, zaś 29 kwietnia 1550 roku zastąpił Christophera Barkera w roli przewodniczącego Heroldii Orderu Podwiązki.

⁴ Toto przybył do Londynu w 1519 roku i w latach 1530-1535 otrzymywał roczną pensję w wysokości 25 funtów: Został mianowany nadwornym malarzem w 1544 roku. Był rezydentem parafii Św. Panny przy Fleet Street. Zmarł, nie pozostawiwszy testamentu, w 1554 roku.

⁵ Kilka miesięcy później klasztor został podarowany Edwardowi Seymourowi, wraz z tytułem księcia Somerset i lorda protektora królestwa.

⁶ John Bruges, królewski krawiec, dostał 13 szylingów 4 pency za wykonanie bogatej szaty z niebieskiego aksamitu, obramowanej białym sarsenetem (miękkim jedwabistym materiałem) dla figury a John Benyns zarobił 4 szylingi za uszycie dubletu z niebieskiego atlasu „obramowanego sarsenetem, rozkloszowanego i obrzeżonego aksamitem”.

⁷ Klejnoty wyjęto ze skarbca w Tower.

⁸ Napisał tak Strype, lecz bardziej prawdopodobne wydaje się, że kondukt ruszył później: Sandford mówi, iż nastąpiło to około dziesiątej, co zgadzałoby się z relacjami o dwugodzinnym opóźnieniu.

⁹ Wydano specjalny rozkaz „do wszystkich ludzi z okulbaczonymi końmi lub wozami, aby pozostali w wyznaczonym miejscu z dala od trasy przemarszu”.

¹⁰ Osiem sztandarów wykorzystanych podczas pogrzebu wisiało w kaplicy św. Jerzego jeszcze w XVII wieku.

¹¹ W kondukcie zabrakło naczelnych sędziów. Pierwotnie uwzględniono ich obecność, lecz ostatecznie zostali zwolnieni z tego obowiązku, żeby czuwać nad porządkiem w kraju.

¹² Autorem przepowiedni był późniejszy kardynał Pęto, który uniknął wtedy kary i został tylko surowo upomniany przez Tajną Radę. Incydent

był najwyraźniej interpretowany jako wyrok Boży za to, że Henryk wypędził z Syon zakon brygidek.

¹³ Na pogrzebie Henryka po raz pierwszy zapłacono heroldom za przybycie. Wtedy dostali 40 funtów za całą uroczystość i stawka ta pozostaje niezmienna do dziś.

Epilog

¹ Francuski ambasador Odet de Selve relacjonował uroczystość proklamowania Edwarda królem i błędnie napisał, „że wczoraj potajemnie ścięto Norfolka w Tower”.

² Machyn donosił, że Norfolk „jeździł w tę i z powrotem” po holu westminsterskim, co stanowiło część ceremoniału biesiady po koronacji.

³ Jego tytuł przejął wnuk, stając się czwartym księciem Norfolk.

⁴ Jego bogato zdobiony sarkofag stanowi ostatni przykład jawnie religijnej ikonografii wXVI-wiecznej sztuce rzeźbiarskiej Anglii. Uroczystości pogrzebowe księcia, które odbyły się 2 października, zrelacjonował Machyn, pisząc, że wydano wielką stypę: „Na jej potrzeby (...) ubito 40 wielkich wołów i 100 owiec, i 60 cieląt, a oprócz tego była dziczyzna, łabędzie, żurawie, kapłony, króliki, gołębie, szczupaki i inne rodzaje ryb i mięsiwa. W bród było także wina, chleba i piwa (...) zarówno dla bogatych, jak i ubogich; całe hrabstwo się zjechało”.

⁵ Początkowo miał to być tytuł hrabiego Leicester, lecz wykreślono go z listy dygnitarzy sporządzonej 15 lutego 1547 roku.

⁶ Nicholas Throckmorton, cześnik dworu Katarzyny.

⁷ Najwyraźniej Katarzyna poleciła Seymourowi palić wszystkie listy, aby nikt niepowołany nie dowiedział się o ich romansie.

⁸ Somerset wydzierżawił ten należący do Katarzyny majątek niejakiemu panu Longowi.

⁹ Kaplicę zrujnowały wojska parlamentu w 1649 roku.

¹⁰ Posąg wyrzeźbił John Birnie Philip (1824-1874), a w 1859 roku wystawiono go w Royal Academy w Londynie. Wystawienie grobowca sfinansował J.C. Dent, ówczesny właściciel zamku.

¹¹ Był to pierwszy pogrzeb osoby z rodziny królewskiej przeprowadzony w obrządku protestanckim.

¹² Jedną z pierwszych spraw przedłożonych Marii po jej wstąpieniu na tron dotyczyła rewizji zarobków gwardii. Autor wniosku, strażnik Philip Gerrard, wniósł podobną prośbę za panowania Edwarda, lecz jego kapitan, Gates, „ani trochę nie zadowolony ze skutków, jakie mogłoby to przynieść, odmówił jej rozpatrzenia”.

Dalsze losy „Grobowce ze spiżu sprzedane”

¹ Torrigiano wciąż mieszkał w opactwie westminsterskim. Grobowiec Henryka VII ukończył około 1515 roku, historyk sztuki MargaretWhinney nazwała go „najwspanialszym przykładem sztuki renesansowej w Anglii”. Wcześniej, w 1506 roku, inny rzeźbiarz, Guido Maz-zoni, wykonał pierwszy projekt grobowca dla Henryka VII, na

którego płycie miał stanąć spiżowy pozłacany posąg klęczącego monarchy. Sam Torrigiano zaprojektował również i wykonał grobowiec ze stylizowaną na gotyk rzeźbą przedstawiającą Małgorzatę Beafort, babkę Henryka VIII, w południowej nawie kaplicy Henryka VII w Westminsterze.

² Rovezzano urodził się w 1474, a zmarł w 1554 roku we Florencji. W 1502 roku pracował nad podstawą grobowca dla książąt orleańskich we Francji.

³ Zmarł w Leicester i pochowano go w tamtejszym opactwie augustianów, „nim się rozwidniło”, 30 listopada 1530 roku. W czasie pogrzebu „rozszała się taka burza, że wszystkie pochodnie pogasły, więc po prostu wrzucono go do mogiły i tak tam leżał”.

⁴ Maiano wykonał też 10 terakotowych medalionów, którymi ozdobiono od zewnątrz mury Hampton Court.

⁵ Portinari później wyjechał za granicę. Siódmego września 1552 roku książę Northumberland napisał do sir Williama Cecila o szacunku, jakim Portinari cieszy się na francuskim dworze. Włoch gotów był jednak wrócić do Anglii, gdyż „jest na każdy rozkaz króla” i opowiadał o „czci, jaką darzy (...) to królestwo”.

⁶ Dzisiaj znajduje się w tym miejscu Dean's Yard.

⁷ Współcześni nazywali go Zapchaj Mieszkiem (*Fili Sack*) ze względu na skłonność do gromadzenia dóbr.

⁸ Delegacja radców Edwarda, której przewodził Richard Rich,

spotkała się pod koniec sierpnia 1551 roku z księżniczką Marią, aby oznajmić jej, że młody król „zabrania jej kapelanom odprawiania mszy i innych bezprawnych obrządków”. Zdziorna Maria odparła, że „raczej zginie na szafocie, niż przyjmie jakiegokolwiek obrządki inne od tych, które obowiązywały, gdy konał jej ojciec” i że zacznie słuchać poleceń Edwarda w sprawach religii dopiero, gdy ten „podrośnie na tyle, by umiał je osądzić”.

⁹ Kardynał Reginald Pole (1500-1558). W 1537 roku został mianowany legatem papieskim w Anglii, lecz gdy wybrał się w podróż, Henryk przekonał Franciszka I do aresztowania go jako buntownika. Pole wrócił bezpiecznie do Rzymu i przyjął od papieża Pawła III misję uformowania sojuszu książąt chrześcijańskich przeciwko Henrykowi. Matka i starszy brat Pole’a zostali straceni w Anglii pod zarzutem zdrady. Po wstąpieniu na tron Marii, w marcu 1556 roku wyświęcono go na arcybiskupa Canterbury.

¹⁰ Darknall został mianowany kościelnym 28 stycznia 1618 roku, a później jako świadek podpisał wiele dokumentów związanych z transakcjami własnościowymi kapituły.

¹¹ Pierwotny odlew lichtarzy nie udał się najlepiej: trzeba było w kilku miejscach zalepić defekty.

¹² Jeden odlew znajduje się w Victoria and Albert Museum.

¹³ Jest to nawiązanie do opowieści, według której ciało Henryka VIII zostało spalone za panowania Marii I.

„ Chcieli się dowiedzieć, czy rzeczywiście jest tam pochowany król Karol. ¹⁵ Dokument oprawiony z tyłu w tym samym tomie, co relacja Halforda w egzemplarzu z archiwum kapituły kaplicy św. Jerzego w Windsorze.